IV

1) Korespondencja Józefa Krasickiego
1868 - 1874

2) Listy J. Krasickiego

3) Różni do różnych



EX. Archiwum Medyckie

PAPIERY KLECZYŃSKICH I KRASICKICH
/ Z Bystrego w Zakopanem/

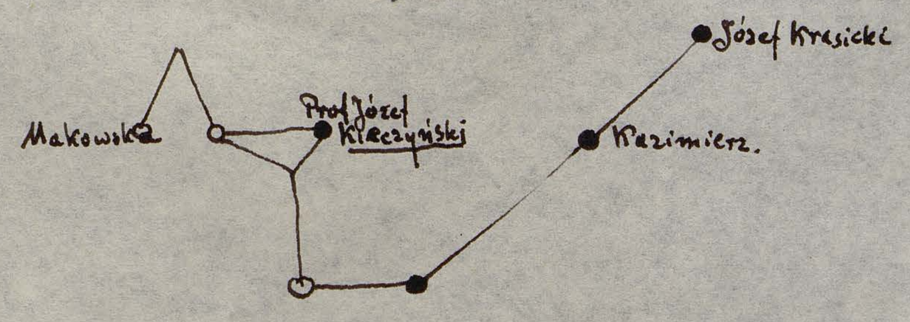
A. Józefa Krasickiego korespondencja rodzinna /żony, dzieci: Kazimierza, Edwarda, Michała, Róży i Sylwiny, brata Stanisława i bratanka, sióstr i szwagrów: Gutowskich i Moszczeńskich/

B. Sztambuch Józefa Krasickiego 1863/4 z więzień niemieckich Gniezna, Poznania, Berlina /Podpisy 60 współwięźniów, opisy, wiersze, rysunki: widoki turm/

C. Do syna jego, Kazimierza korespondencja rodziców i rodzeństwa /rzadko obce listy/ z lat 1889-1894 /pobyt w Chyrowie/.

D. Prof dr Józefa Kleczyńskiego klepsydry, kondolencje /Leon Klecki, Wilhelmina Leowa, Xawerowie Firichowie, Maria Czerwińska, Zofia Jabłonowska, Maria Niewiarowska, Hela/?/, Biskup J.Pelczar, Fr. Byliccy, von Inama Sternegg, Juliamowie Dunajewscy, Prof. dr Sternbach, W Ściborowscy, Czesł. Łoziński, Wanda Szklarska, Aleksandra Jabłońska, Stan. Madejscy/ - fotografie.

/złożył p. Stefan Radkiewicz/
1962.



Miechanowo 26. Sierp. 1887.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dziękuję najserdeczniej za piękne dwa ostatnie listy i zarazem przepraszam najmocniej, że oczekiwanym Pasiekiem nie odpowiedziałem. Stało się to wszakże nie z mojej winy ani niedbalstwa, jak raczej dla niemożności porozumienia się w kwestii, — któraby w myśl Pańską uczeń miał każdy przygotowana [illegible] książkę. — Proszę mi darować. Po otrzymaniu drugiego listu natychmiast napisałem do Chwatana — aby się u mnie stawił, — co też nastąpiło w tych dniach. — Przybył tylko sam, — gdyż żona jego po urodzeniu dziecka jest jeszcze chorą. — Okazał ze swojej strony jak największą chęć zastosowania się do życzenia Pańskiego. —

Przyrzekł mi, że pewnie przy najbliższej
sposobności przyjedzie razem z żoną swoją
do mnie. — Ciekawym, — co powie jego
żona, tem więcej, że uskarżała od
kilku lat jest bardzo cierpiąca a
nawet prawie chorą. — Ja z mojej stro-
ny zalecałbym Panu ostrożność w tej
mierze, — bo wątpię, czy Chwatalowie zdołaliby
się po swojem przesiedleniu do dalszej
[illegible], tem bardziej, — że tu w
Kurhanie dosyć dobrze im się powodzi.
W razie jakiego rozczarowania z tej strony
znalazłyby się Panu Tatrowo dosyć jakich
wyznawców i uroczników, którzyby bardzo
przyjęto zawodowemi. — Ja z mojej
strony, — jeśli i Chwatalka gotowość
swą okaże puszczenia się do Galicyi, —
a bracia nie będą — przyjmę owszem
mą powinność w myśl polecenia Pańskiego.

O rezultacie mającej nastąpić konferencji
nie omieszkam Pańskiemu niebawem do-
nieść. – Przy tej sposobności tymczasem
zapewnienia najszczerszego szacunku i dla
Pana i dla całego Jego Domu, – a
w końcu dla [illegible] [illegible] Brzeza-
nego ~~Radkiewicz~~ – córki Panny Rozy, – z oka-
zji zbliżających się Jej Imienin
najserdeczniejsze życzenia

uniżony

A. A. Kotsy.

Mój Kochany Józiu

Dziękuję Ci z całego serca mój Kocha-
ny Józiu za pamięć o nas, uwiadomi-
[illegible] że Pan Bóg sił dodaje, a mój
ukochany Ignaś dziś istotnie wiele
lepiej się miewa, od trzech tygodni
pierwszy noc przespał w łóżku,
i przespał ją bardzo dobrze, i za-
pewnie dziś jest jako odrodzony, to też
mamy w Bogu nadzieję że teraz będzie
co raz lepiej, tylko że jeszcze ciągle
nogi bardzo spuchłe do kolana, ale
dwa razy już była [illegible]
na i Wartenberg słowem uczciwości
mi zaręcza że ani śladu z tego nie
ma, i że tylko nogi spuchnięte skut-
kiem bezsenności i że przez trzy
tygodnie nie wyspał się w łóżku, nie

było jednakże przedobno namawiać
go na pokorzenie się gdyż taki miał
Ignacy charakter i takie Lucynie wspom-
niałkże co chciała obawiałam się aby
nie przeszedł przedtem [illegible]
nie umiem ci opisać mój kochany
Józiu jak jestem zmęczona i [illegible]
i moralnie chociaż już dziś jestem
wiele spokojniejsza List od [illegible]
miałam bardzo obszerny i bardzo za-
dowalniający mnie pod każdym
względem tak pisz obszerny list
a ja będzie od trzech tygodni w takiej
ciężkiej pracy dziś i nareszcie [illegible]
zdam się na niego zdalej ale mój
Józiu tak byłam jak w kole wplecio-
na już teraz w naszej [illegible]
pilnuje gdyż ja będę ciągle na [illegible]
[illegible] wodzie i mając przez [illegible]
tyle na mojej biednej głowie już nie
mogłam wystarczyć z zdaniem

Ściskamy Cię z całego serca
mam w Bogu nadzieję że wkrótce
wesoły list będę mogła do Ciebie
napisać.

szczerze Ci życzliwa

W. Gutawska

Buchacin

24/4 74.

5

Mój Kochany Józiu

Dziś w nocy powróciłam z Otoczny
z Wartin bargiemu, Wandzi po dawnemu zaro
wem przy stawieniu jej jeszcze trochę
lepiej było, ale bardzo jest osłabiona,
nie mogło być inaczej ta biedna kobie
ta bez opieki i pomocy, zabijała się
pracą w ostatnich dwóch miesiącach
już byłam pewna że ciężka choroba
u niej przyjdzie i widać że jest wola
Pana Boga iż nie przyszła
w czasie podróży, p. Cerciwi i Broniszko
wie otaczają ją najczulszymi względy
dami prawdziwie jak Rodzice, pro
szę Cię więc mój Kochany Józiu jeże
li chcesz taką dobrą i rzadką matkę za
chować dla Twoich dzieci, abyś zaraz
do niej napisał bardzo serdeczny
list co będzie największą ulgą w jej
cierpieniach, i proś ją aby nie puszcza
ła się w podróż dopóki jak odbierze

wiadomości o Dumnie i Wartinbergu
że już może wypadnie się udać druga
moja prośba jest wielka i serdeczna
do Ciebie mój kochany Józiu abyś wszyst
kie przeszkody usunął i abyś koniecz
nie przyjechał po żonę i dzieci, nie
potrzebujesz wiele na to czasu gdyż
przyjedź a tedy jest już bez żadnego
niebez pieczeństwa powtórzenia
się zapalenia będzie mogła Wasi
lcia wyjechać, a szczególnie dzieci
i jednym przy piersi jest niepo
dobieństwo żeby ta kobieta sama
tę podróż mogła odbyć, proszę Cię
z całego serca abyś uczynił zadość
tej mojej prośbie wcześnie mi i ze
Wasilkiem we wszystkiem zgadza na
to zasługuje i że trzeba bardzo je
szanować. Do Broniszewa powi
nieneś zaraz napisać i podziękowa
wanie za okazane serce dla ca
tej nadziei Twojej i za wszystko po
kłonię się u nóg Twoja żona.

6

Ściskam Cię z całego serca
moja kochana Józiuniu, jutro
będę w Ostrowcu, dziś się spieszę
aby jeszcze list oddać.

szczerze Cię kochająca

W. Gutowska

Buchacii
d. 3/10 76.

Mój Kochany Józiu

Dobrze zrobiłeś zapytując mi się o srebro Brytańskie które mnie także ujęło swoją taniością do codziennego użycia, gdyż srebro Tymacia tyle lat używane tanie się już ciągle i muszę czemś innem je zastąpić, ale nigdy Brytanią, gdyż to jest takie lada co a w używaniu tak niesłychanie brzydkie że zbrzydłoby i jedzenie mar-ki, jedynie srebro Fragetowskie które za wyjątkiem zastąpi prawdziwe, i na takie się zdecydowałam dla siebie; P. Kwalski od całej pracującej tej fabryki i przysłał mi cennik,

12 łyżek stołowych Rubli 11–90 kop.
12 widelcy 11–
12 noży 12–75

nieprawdaż że mało pieniędzy a u Was może niklowane przez myśl nie przyjdzie że jest Fragetowskie

Przed świętami byłam w Poznaniu
obstalowałam dla naszej kochanej
Sylwini srebro stołowe i deserowe,
chodzi mi tylko abyś się zapytał
czy sobie życzy mieć znaczone goty
ckiemi literami czy zwyczajnymi
czy z herbami czyli też, tam u Was kan
dzo trzeba pospieszyć, ażeby Sylwi
nia ich nie miała jeżeli sobie tego
go życzyła.
Proszę Cię również o słów kilka o zdro
wiu naszej kochanej Sylwini, o które
tak gorąco do Boga się modlę.
A teraz mój Józiu jeżeli Sylwinia
zapomniała to Ciebie proszę abyś
był tak dobry i także odwrotną
pocztą dał mi wiadomość o moich
biletach czy je sprzedać czy jeszcze przedła
wania, jakie są numera, lub o ich
zerwał ale jak najspieszniej napisała
tam co mi w tym względzie zrobić

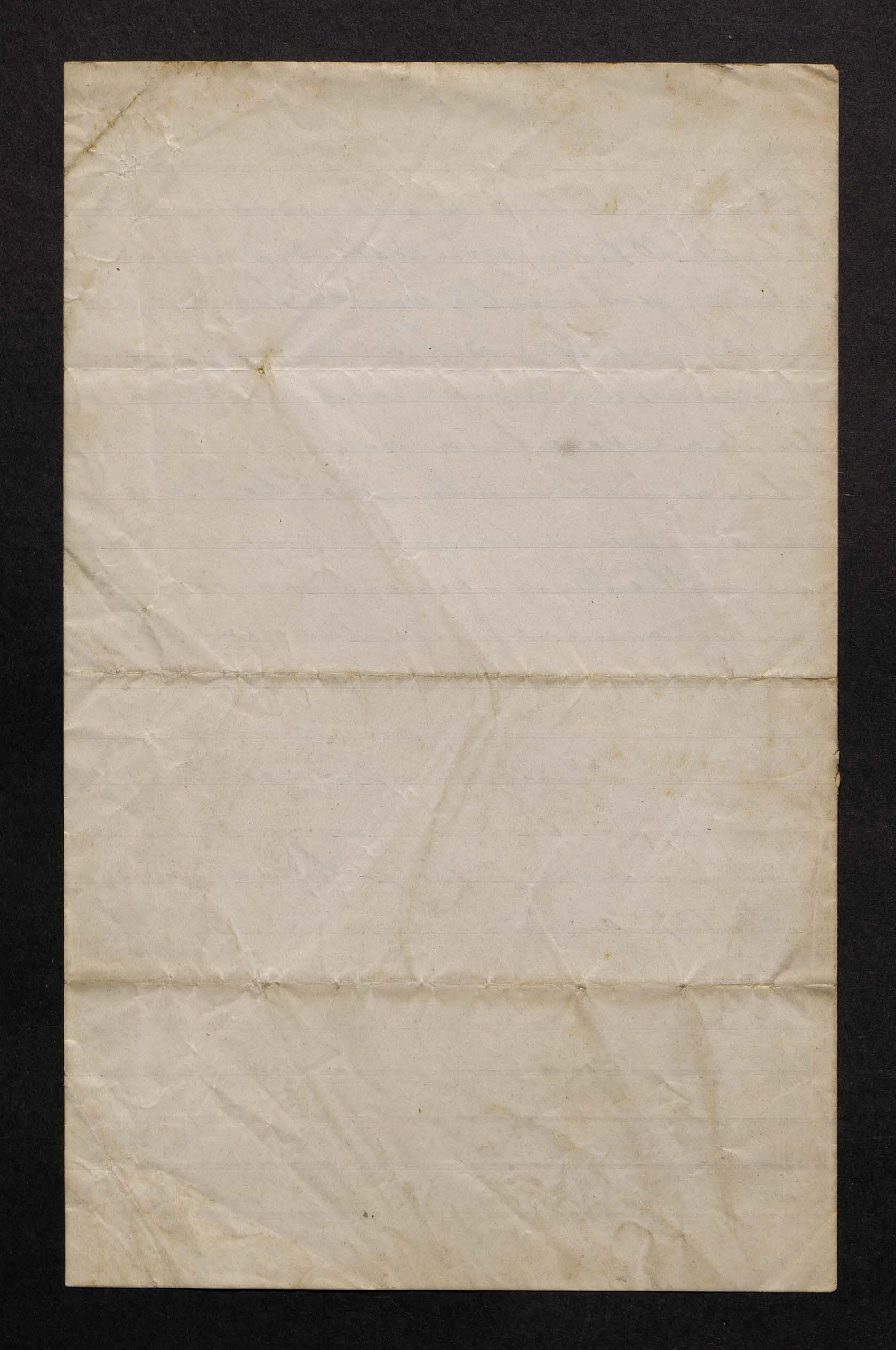
8

Sylwinia co do mniejszego [illegible] mia-
to będzie 10 tym. Musiałam je znowu
odłożyć, proszę Cię bardzo bardzo o jak
najśpieszniejszą wiadomość.
Staś umieszczony w [illegible]
bardzo zadowolniony.
Olesia zdrowa jest, zajęta. Do Wandy
sama napisze bardzo obszerny list
wszystko Wam doniesie. Jadzia jest
przeprowadzona do Towarzystwa.
Ściskam Was z całego serca

szczerze życzliwa

W. Gustawska

Ot. 12/80



Kochany Józiu i Kochana Wandziu

Serdeczne podziękowanie składam Wam za przysłanie Sylwini i pozwolenie pozostania pewien czas z nami, który niestety bardzo mi się krótkim wydawał, Sylwinia jest tak niezwykłej dobroci dziecko i tak ma dobry charakter i szczerze się całą duszą do niej przywiązałam i gdyby nie chodziło o jej przyszłość to chciałabym się trochę pragniewali(?) to bym jej tak prędko nie oddała, przyjmcie serdeczne Bóg zapłać za tę przyjemność którą mi pobyt Sylwini ze mną zrobił.
Nie mogłam zaraz odpisać Ci mój Józiu gdyż co dzień czekałam na telegram od Władzia i Stasi którzy chcieli się kamienić(?) z nami w drodze(?) tutaj(?) powracając(?) z Gór

nas zaraz do Ciebie piszę aby Ci
donieść iż w Środę 6 Październi-
ka wyjeżdżam do Wrocławia z Zyg-
muntem i tam nocować będziemy, a a
nas z Wrocławia wychodzą dwa
pociągi do Oświęcimia wybierając
ten w którym się jedzie bez żadnego
przesiadania aż do Oświęcimia
i moją kochaną Łotwinię umieszczę
w domu sióstr Campi z którego nie
potrzebuje wyjeżdżać jak na powita-
nie Ciebie, możecie mi wierzyć
że gdyby mi nie chodziło o moje
stare kości to miałabym sobie za
największą przyjemność odwieźć
Łotwinię na miejsce ale tak mi
każdy powiadał że chociaż mała
odległość że Ignaś w największej
obawie jest czy wytrzymam po-
dróż do Meranu, a tak się cieszę
że ani jadę jak dziecko, powiada
że tego roku nie będziemy wcale

smutno z domu wyjeżdżać.
O Kaźmierzu nic Ci donieść nie
mogę, od téj historyi z Kunchaszem
o któréj zamiast ja na niego [illegible]
się na mnie pogniewał że mu
racyi nie przyznałam, nie ma
go u nas tak się [illegible] obra
ził o czem dowiedziałam się wpół
tora tygodnia po jego wyjeździe
gdyż się nic do wiary nie spodziewa
łam, to tylko wiem że mnie bar
dzo przestraszył i zmartwił, jest
dziś po święcie ale nie wiem gdzie,
tylko Katarzynki [illegible]
do tajemnicy gdzie Kaźmierz bę
dzie się znajdował ale z warun
kiem aby nikomu nie powie
dział, ja też tajemnicy szanuję i a
nikomu nie powiem, powiedzia
łam sobie że to znowu jeden
zawód i bardzo bolesny więcej w mo
im życiu i tak się wszystko skończyło,

to tylko wiem że biedny Kazimierz
to najmniejszej ibiwszy przez swoje
niepozabiciu pijanna, i bardzo smu
tna W Grodzie - podobno wszyscy
bardzo nie zadowoleni byli z tego
go przejętości, biedna i nieszczęśli
wa - została ta Jadzia a bardzo zacna
i z dobrym charakterem była
tu u nas nadwa dni i pisała
że znowu się wybiera pewnie
dużo nawet nam przywieźie,
gdyż Wincenty był teraz w Giwon
tawie i zabili opis rzeczy po Sta
sin, podobno na gwałt starają
się o kupca, a tak mało im
się zostanie że nie mam głowy
jak Wincenty mnie jak stracić
z czego będą żyć.
Ściskamy Was i Wasze dzieci
z całego serca, Sylwinia mająca
mnie kaszel i katar dlatego nie
mogę ją prędzej odwieźć, jak jej
w prawdzie lepiej ale chcę ją zupeł
nie zdrową oddać.
szczerze życzliwa
B. d. 27/9 80. H. Gutkowska

11

Mój Kochany Józiu

Nie odpisałam ci zaraz gdyż cały ten
dzień mieliśmy gości, dziś odjecha
li i jutro też zaraz wzięłam się do napi
sania listu do ciebie.
Dziękuję za szczerość, dowiedziesz się więc
nawet będzie jeżeli P. Wojciechowski przy
jedzie na wiosnę, gdyż chwilowo
Tymoteuszowi bardzo się polepszyło
i dlatego opuścił swój pokój, ale
trzeba mu było koniecznie stwo
rzyć sztuczne świeże powietrze
urządziłam mu zimowy ogród na
tej dużej sali a przytem wiele mu
poleciłam ani w tym ogrodzie ani
w jego pokoju ani w salonie, jest
mu więc z nadzieją na tym pię
dzie pokój do jedzenia i siedzenia
jest więc bardzo wygodnie ale

niech tylko mój kochany Ignaś
będzie tak zdrów że niebędziemy po
trzebowali wyjeżdżać to już mniejsza
o skarbową niewygodę, Ignaś utrzy
muje że najgorszy dla niego czas
jak się wiosna zbliża a więc nie
wiem czy niebędziemy musieli w koń
cu Lutego wyjeżdżać
Jadzia pomimo wszelkich moich
przedstawień opuszcza stanowczo
Gieratów, biedna to i nieszczęśliwa
kobieta, a tak tak ciągłemi [illegible]
interesami, że muszą koniecznie
sprzedać na gwałt o kupca się sta
rają.
Pisałam do Waidzi z prośbą serdecz
ną aby mi powierzyła uszycie całej
bielizny dla Sylwini i każdą datą
nie mam jeszcze odpowiedzi, prze
może tam, za mną kilka słów rzekli
wyjeżdż, zapewniam li mój kochany
Jaziu że będzie wszystko i lepsze

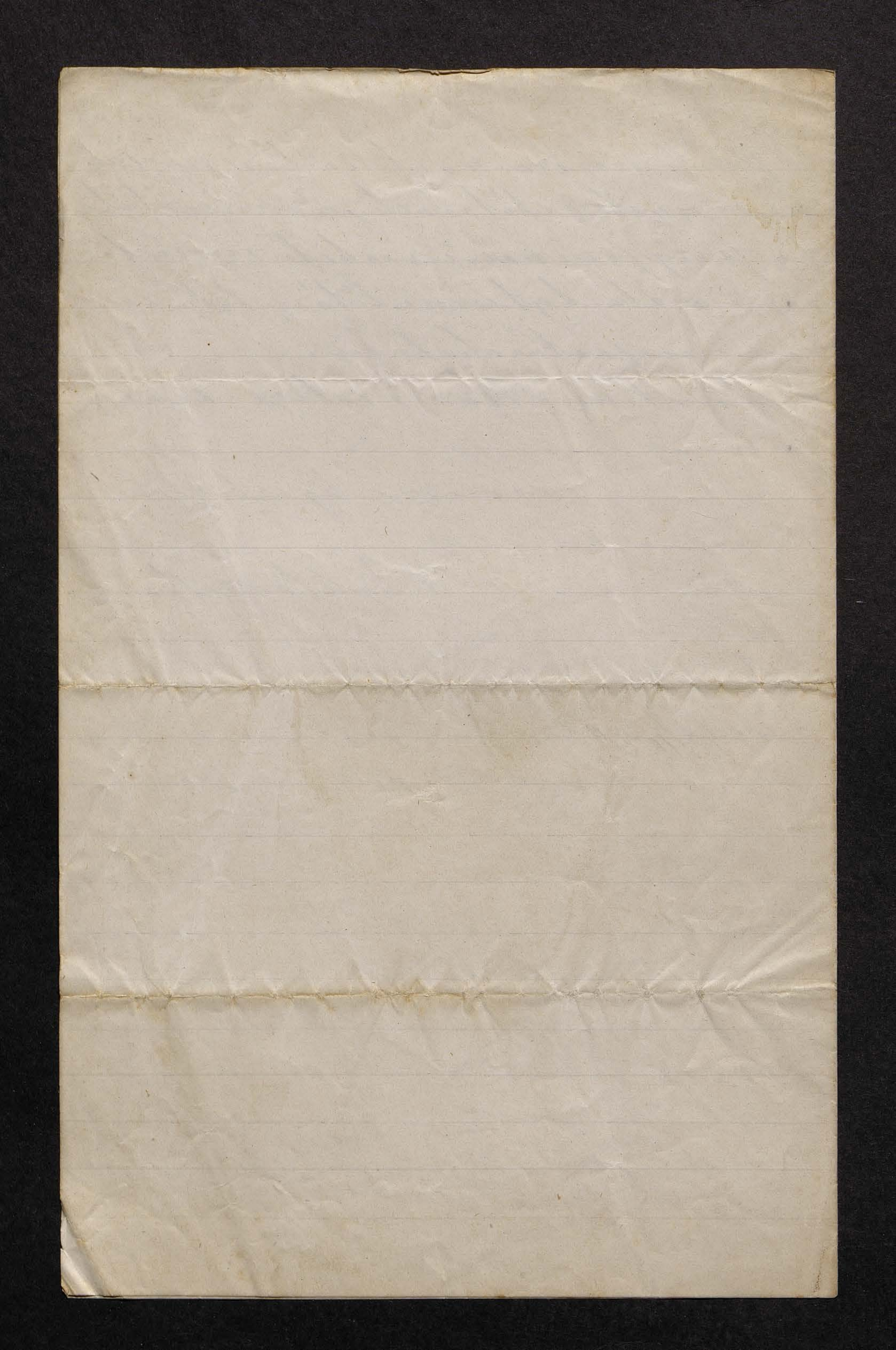
i piękniejsze o daleko tańsze jak po innych składach, a mnie tyle by przyjemności zrobiło niech to zajęcie dla Sylwini, którą tak serdecznie pokochałam.

Ściskam Was z całego serca.

szczerze życzliwa

W. Gutowska

Bucharest d. 12/11 80



13

Mój Kochany Józiu

Nie umiem Ci wyrazić zmartwienia
które mi sprawił Twój list, wie-
działam od Wandzi że Sylwinia
jest słaba gdyż ją nagle chwycili ale
nawet zaczynam donosiła mi Wan-
dzia że się sposobicie na teatr
amatorski który ma być od-
grany 6 tym., z upragnieniem czekam
na owe oczekiwaną wiadomość
a tak nie bez przyczyny i zmartwienie
naszej Kochanej Sylwinii, i wie-
rzaj mi gdybym nie tyle przeszkód
zgubić mam przed sobą tak zaraz
aby się na oczach przekonać jak
jest z tym kochanym dziecięciem,
gdyż pocieszam się tem że Two-
je wielkie przywiązanie do
Sylwinii przedstawia Ci może
jej słabość gorszą aniżeli jest

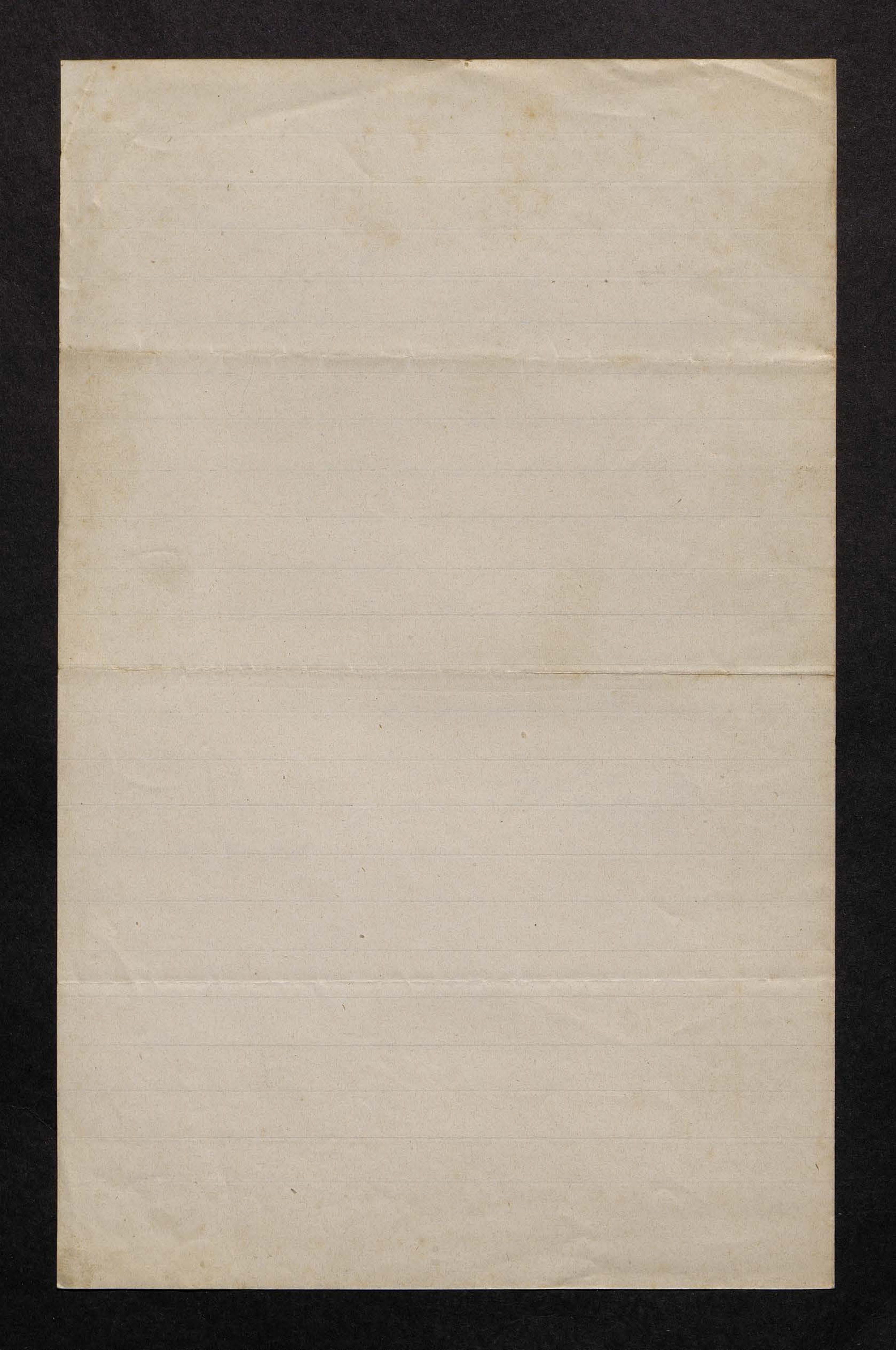
istotnie, smutek mój jednakże
jest bez granic dlatego proszę Cię
i Was wszystkich uległem piszcie cho-
ciażby co tydzień wiadomości o sobie
dawajcie, mój kochany Józiu nie
odmawiajcie mi tego, gdyż szcze-
rze i prawdziwie kocham Ciebie
więc możesz więc sobie wystawić
moją niecierpliwość.

Ściskam Was wszystkich
z całego serca.

zawsze życzliwa

W. Gutowska

P. 12/12 80



15

Mój Kochany Braciszku

Tak dawno do Was nie pisałam
ale tak jestem przygnieciona raz
różnymi zmartwieniami że
odetchnąć nie mogę.
Przedewszystkiem serdecznie donoszę
od Twego wyjazdu, przybrałam
drugiego doktora ma bardzo głę-
boką piersi i bardzo w złym
miesiącu, Gospodarstwo nieprze-
dane Kupujący nie stawił się
do Notariusza, a punktacyi nie
chce oddać, mając że do tego sądu
nie zmusicie a tym czasem bie

dny Wiem że na przywiązane z

Zawadzkiej już nie mają ss.

Władys Gutowski ostatecznie

z siostrą swą zaręczoną zostają

się już na pomieszkanie swej

majątek w Wyszowszanim jest

podług mnie bardzo ochany mnie

się zdaje że zatęsknią z uchatą.

Juterns Dziewczyny Władzyno tako

się nie szykują w dzień kontraktów

się rozjechali.

Za zimę i Heibo proszę aby

dajcie do pieniędzy Stanisława

i wszystko mi się nie udaje,

16

dniem tak pięknym zaczkana i
zmartwiona że Ci nieumiem
nawet tego wystawić, może
więc sercem przeczułeś mój
Kochany Józiu to moje zmar-
twienie kiedyś mi takie z Tate
rady napisał, mój Kochany
Józiu zmiłuj się nademną i na
pisz jeszcze raz dawnego i na
mów go na pozostanie jeszcze
rok w Gągołach, tym więcej
że w szkółkach nawet w Berlinie
wszystkich chociażby najstaran-
szych urządzonych w Królest

wie transportuję do Granicy w
czasie który także transporta
żandarmi transportowali
między innymi starego Cielke
z kalendarzów Ruchocinkowskich
który już przeszło czterdzieści
lat tu mieszkający się więcej
zrobi z swoim biednym Janikiem,
gdzie się podzieją, to że żaden
z nich już w Gagodach nie po
zostanie jeszcze zatem może
tylko jest zatem byłaby potrzebne
bo. Moja Józinka tak mi droga
jest ty, Wandzia i Bochna za

17

serdeczne Was przyjmie, a czyż
by mogło być inaczej, ponieważ
największą przyjemnością że
Was miałam było po mojej
stronie, a największą tęsknotą
od Was że odwiedziliście bie-
dną samotnicę, wierzaj mi
że po śmierci ukochanego
Ignacego i po śmierci mojej
Marychny z którą tak się
prawdziwie kochałam i zo-
stałam jestem ~~ta~~ prawdziwą
samotnicą, tak mi tu tęskno

i smutno, że chciałabym się wy-
nieść gdziekolwiek i jak najpręd-
dzej. Żebym jednak przecie raz
przed śmiercią mogła Was
wszystkich mieć u siebie, zre-
sztą taka na pierścień dzieli,
a szadki nasze niech spowiada
ją życzeniami serca, gdybym
jednakże zgrzeszała to wszyst-
kim nam byłaby lepiej, bo
dziś na jarmarku w Gnieźnie
dowiedziałam się że ten stary
Pan Wodlikowski Twój dobry
znajomy ma mieć bardzo wiel-

18

Więc Kapitały czyliś Pawnika
niebyłś łaskaw zapytać się
listownie czyby nie kupił ka-
dziecina a gdybyś zechciał pośre-
dniczyć w tym interesie szczeg-
nie i czynnie wyjaśnię czytelnym
Ci się.
Wino jutro będę zlewać gdyż
butelki do węgierskiego wina
nigdzie tu dostać nie mogłam
musiałam sprowadzić ka-
raz ci pieniądze przyślę
Teraz Jędrzejewski umarza
ja nie przeczuwam to prawdziś

nic nie wiem o rzahęg, ale
Bóg radzi o swojej czeladzi, a
najlepszym razie spalęży piszę
kiblia tygodnie, prawdziwie Kos
ka Opatrzności została mi
Pana Sławie i starego Ktonytak
czynnie i tak przeciwnie raj
mnie się wszystkim.
Donieś mi mój Józiu coli Ju
neck odpisze?
Ściskam Was wszystkich
z całego serca.

Szczerze Was kochająca
Wiryscy Was pozdrawia
wiązy serdecznie
W. Gintowska
17.185.85.

Z Ruchocina dnia 24.5.72.

Mój Kochany Józiu.

Wybacz, że odebrawszy Twój list 19ᵗᵉ, dzisiaj dopiero jestem w stanie na niego Ci odpowiedzieć; lecz dzisiaj dopiero pozbyłem się roboty gości, a nie wiem czy za godzinę nie trzeba będzie witać nowych. Władzia wróciła z Poznania we wtorek przed świętami, nazajutrz przyjechała Doliwina z dwiema córkami, w sobotę Leodor Kiedrzyński z synami, w niedzielę Franusia z panną Rybicką, a że w Poznaniu obiecali się mojej żonie Ignacostwo na drugie święto, wypadało prosić i Witoldostwa; a prócz tych, musiałem prosić Mielżyn, [illegible], Janowo i Kurzewo,

nie

nie mogąc nikomu ulżyć. Z Malczewa przy-
byli także Mielżycy i Oleś, którzy tam byli
na Święta, i Bałkowski przyjechał kolejką,
którego moja żona w Poznaniu zaprosiła.
Pojmiesz, i było huczno i gwarno, każdy się
rozstał. W Środę odjechał Krzyżański, wczo-
raj odesłałem Doliwinę do Anatkowa, a
dzisiaj wyjechała Franusia; i nareszcie
odetchnąłem, na długo — nie wiem —
W Poznaniu Władzia konsultowała Ma-
tecznego, kazał jej teraz pić w domu
Adelheidsquelle, i przepisał puder na szyję,
żeby się liszaje nie szerzyły, i bez żadne-
go ale, po dyktatorsku kazał jechać
do Jastrzębia; dokąd się też w krótce
wybieramy, Mania dotąd na tej podróż
mi

nie mam złamanego szeląga; a Władzia beze mnie jechać nie chce.–

Od Ewy wszystkiej Władzia dotąd żadnej nie odebrała odpowiedzi, nie wiem nawet gdzie się obraca. Od Franka odebrałem list wczoraj, już jest instalowany, i bardzo zadowolniony ze swego położenia. Staś z Ewanem nazajutrz po Gnieźnieńskim jarmarku pukali do siebie dwa razy w Kobylcu, i myślimy że szczęśliwi, żeśmy ukończyli; ale w dwa dni potem, to nazajutrz po imieninach swoich, Stasia o mało bez przyczyny nie porzegnała tego świata. Wyjechała z ojcem do Poznania, lecz zaledwo dojechali na łuby Odworzyskie, uczuła nagle ból w

żołądku

żołądku, tak, że musieli zawrócić do domu, a dzisia-
to się, że dostała miserere; to było w czwartek,
a dopiero w sobotę nad wieczorem, po prawdziwie
końskiej kuracyi, niebezpieczeństwo zostało
usunięte; teraz już zdrowa, była w drugie święta
u nas, lecz jeszcze osłabiona. – Józef już
przestał zamierzał stawiać; gdyż mu się prze-
szłym tygodniu dach na owczarni zawalił
w skutek tego, że drzewo było przez robaki
zupełnie zgryzione. –

Masz z tego krótkiego czasu Twojej nieby-
tności obszerne sprawozdanie, a teraz się
żegnam, gdyż do Franka także dzisiaj
Mam pisać, a żona także jakichś nie-
mieckich korespondencyi na mnie woła.

Ściskamy Cię obaj

Ignaz

Puchowin d. 28go Grudnia 1876.

Mój kochany Synu –

Dziękuję ci serdecznie i w moim, i w imieniu wszystkich moich za pamięć, i podzielenie się z nami opłatkiem staropolskim obyczajem. Miałem i ja przed tygodniem pisać do Was; z życzeniem pomyślnych Świąt, lecz byłem zmuszony dwa razy jechać do Gniezna, a prócz tego pisałem trzyarkuszowy list do Janka, który już powtórnie do mnie pisał z daty 29go Listopada, i z wielkim żalem, iż dotąd od nikogo nie odebrał wiadomości. Podług mego wyrachowania 29go Listopada nie mógł też go jeszcze dojść mój list pisany 19go Listopada, lecz dopiero około 8go Grudnia. Żal mi go się zrobiło serdecznie, i dla tego aż trzy arkusze listu mu posłałem, i przyobiecałem przynajmniej co miesiąc pisać, z zamiarem

że

ie pracą i dobrem prowadzeniem się, będzie na
to zasługiwać. Obecnie ugodził się do Amery-
kanina, Farmera pod Davenportem li tylko
za wyżywienie, gdyż w tej porze zasługi nie płacą,
dopiero mniej więcej od 1° Marca, z rozpoczęciem
pracy w roli.

Przeszłym tu zimno okropne 24° godzin.—
W drugie Święto były u nas Trzebiatowo, i Wła-
dzia zdaje się że przy obiedzie straciła się przeziębi-
wszy, przed wieczorem dostała najokropniejszego
kurczu, który ją opuścił dopiero nazajutrz przed
wieczorem po mydlanej kąpieli. Dzisiaj wpraw-
dzie już kurczu nie ma, lecz cała wysypana
i obolała na całym ciele.

O Antosiu, który tu u nas właśnie bawi przez
Święta, odpowiadam ci:

1, Że posiada podług mego zdania dosyć zdolno-
ści, a do energii przywykł w Ameryce, gdzie
lud jeśli nie przewyższa, to się przynajmniej
równa naszemu Tarnowskiemu.

2, Jak pisze, to się przekonasz z listu, który sam do
Ciebie załącza.

3,

3. Dziwliwym okazałby się tem, gdyby księży konwo-
wy człowiek mógłby się obrazić; lecz rady sobie
podawane u mnie jako młody przyjąć.
4. Zdrów na ciele i umyśle.

Za uczciwość jego w wypełnianiu podjętych o-
bowiązków, ja ci za niego zaręczam.

Dwa dni przed Świętami odebrałem krótki list
od Ewy Wysockiej, która, ponieważ Zenonowa i Władys-
ławostwo Sikorscy przenieśli się do Węgrowca,
i wstąpili do spółki z Bolesiem, stała się tam
teraz zbyteczną; a dowiedziawszy się z Poznania że
się starano o gospodynię pałacową, myśli że pewnie
że to jaka synekura, na której mianoby się wyle-
gać do woli, i prosi nas o rekomendację. Wyper-
swadowałem jej, że do Ciebie najpierw; lecz obaj z Wła-
dzią jesteśmy przekonani, że się na sobie wzaje-
mnie zawiedlibyście. Odpisz mi proszę co do tego
punktu jako dyplomatycznie, tak, jak to umiesz,
ażebym jej to pismo mógł zakomunikować;
i żeby był wilk syty i koza cała.

O

O zdrowiu Księcia Adama, miałem wiadomości 20go Grudnia. Zjechaliśmy się tego dnia w Gostinie z Żółtowskim, gdzie [illegible] z pocztą odebrał list od Stasia z Krasiczyna, donoszący że od 17go zrana nastąpiła zmiana na dobre, i że lekarz oświadczył, że ma wielką nadzieję zupełnego wyzdrowienia Księcia.

U nas od wigilii [illegible], mróz przez całe Święta dochodził 17 stopni, wczoraj nieco zwolniał, a dzisiaj przy 7miu stopniach zimna śnieg sypie, że świata nie dojrzeć.

Wczoraj też naszego poczciwego Kotarskiego spotkała miła niespodzianka, gdy przyjechał do niego brat z Warszawy, w towarzystwie Kuzyna, syna Kotarskiego z Prettawa, w bliskości Ciwartowa. Dzisiaj pojechali do Witkowa, odwiedzić Olesia, i mają zaraz odjechać, ale ich ani mogę prosić na takie powietrze jak dzisiejsze.

Procent w kasie Oszczędności na książeczkę Edzia 20 Zł. w. m. jest wypłacony.

Ściskamy Was oboje, wraz z dziećmi, życząc Wam wszelakiego szczęścia na zbliżający się Nowy Rok. Twój przywiązany

J. G.

23

Ruchocin dnia 8go Lutego 1877.

Mój Kochany Józiu.

Na list Twój z serdecznemi życzeniami i ta-
[illegible] upominkiem, mi Twojej żony i Kasi, za które Wam z serca dziękuję, dzisiaj dopiero zebrałem się z odpisem, gdyż już 22go Stycznia wyjechałem z Władzią do Poznania, celem poradzenia się Dra Świdereckiego o jej zdrowiu, i zamiast paru dni, jakie zamierzałem tam pozostać, na życzenie doktora, który chciał dobrze zbadać stan zdrowia Władzi, niemniej też przekonać się o skutkach przepisanej kuracyi, przesiedzieliśmy przeszło tydzień. A że mi chciałem w tym roku przepędzić dnia 1go Lutego w domu, i byłem zaproszony do Malczewskich, przyjechawszy więc nad wieczorem 30go do domu, nazajutrz rano

już

Znowu wyjechaliśmy do Swinai. Z tamtąd powróciliśmy do domu przedwczoraj, a wczoraj jeszcze z roboty i drogi wypoczywałem. Zastałem tutaj Wasze listy, i prócz innych, pomiędzy nimi także od Janka, który mi donosi, iż przez trzy tygodnie miewał febrę, zapewne w skutek naziębienia się, gdy był przez parę tygodni u pewnego farmera pod Davenportem, gdzie pracował jako parobek, i zarobił sobie trzy dollary. Powiada, iż nie więcej był w głowie przysłowie „Kto nie słucha ojca, matki, musi słuchać psiej skóry;" i wyraźnie mi polecił, żebym pisząc do Ciebie przytoczył jego słowa następujące: „Jak wuj będzie pisać do stryja Józefa, to doniesie mu, iż ja kazałem powiedzieć Michasiowi i Edwardowi, żeby się uczyli dobrze, żeby potem nie potrzebowali być w mojem położeniu, – a obejrzą wszędy, iż Stryj Józef nie żartuje." – Donosi dalej, iż

który

który razy w tygodniu chodzi do szkoły, i już poczyna rozumieć po angielsku. – Szkoła jest bezpłatną. W końcu bardzo prosi, ażeby do niego pisywać; że to jedyna dla niego ulga, i pociecha. – Gdybyś chciał z tego korzystać, załączam jego adres. Mr. H. H. Steffen

in Davenport.

Scott Street No 210 and 212

Nord America. Iowa.

a na stronie odwrotnej „Mr. John Krasicki."

Władzia od czasu kuracyi Szwedzkiego kurera nie miała, lecz jest bardzo osłabioną, i ledwie się w stronie trzyma.

Będąc w Świnarach, pojechaliśmy, to jest Józef, Zygmunt i ja do Zatorowa, i przyjrzeliśmy się tamecznemu pałacowi. Na zewnątrz jest bardzo ładny, jako porządnie zbudowany w stylu Tuileryów; wewnątrz zaś nie ma nic szczególnego. Jest on szczerem odbiciem tego, który często

stał

świat, wszystko na zewnątrz, a wewnątrz pustka. Julian Brzeski już po ślubie z Józią Odrzywolską, mieszkają w Krotoszynie, lecz mają zamiar utrzymania się przy Lutkowie. Erazm zaś po deklaracyi z Zielonacką.—

W tych dniach będę w Gnieźnie, i postaram się o załatwienie Waszego polecenia u Ellerbecka, poczem zaraz napiszę list do Wandy.—

Żonę Twoją, i dzieci pozdrawiamy oboje, z całego serca, życząc najlepszego powodzenia, a zwłaszcza zdrowia; ciebie ściskam z równymi życzeniami:

Przychylny szwagier

[illegible]

NB Pominąłem listem za-
tem także pismo Jakuba Zaremby, który był u mnie za służącego, jest obecnie ekonomem w Kongresówce, i prosi mnie o Twój adres, chcąc się do ciebie zarekomendować

215

Pruchowiec, 25. 2. 77.

Kochany Józiu.

Dzięki Bogu Władzia już się ma znacznie lepiej, lubo jeszcze z łóżka nie wstaje. Od 5go Grudnia trzeci raz już dostała kurczy, a każdy raz trwały dłużej. W końcu Stycznia była w Poznaniu poradzić się Dra Suchorskiego, który z takich samych kurczy wyprowadził starą Mańkowską, lecz nie wiem, czy z miejsca za silne przepisał lekarstwo, czy też może nie zachowanie dyety, gdyż z bardzo małemi wyjątkami prawie wszystko jej pozwolił jeść, nawet ryby i wieprzowinę byle nie tłustą; dosyć że ostatnie kurcze były zastraszające. Od czwartku przeszłego boleści ustały, ale pozostało wielkie osłabienie, które zwolna tylko ustępuje. Wczorajszą i dzisiejszą noc przynajmniej już znacznie lepiej sypiała, co ją głównie wzmacnia. Te-

raz

raz przepisał jéj Wartenberg kuracyą mleczną, ażeby żołądek uregulować, gdyż cała choroba z żółtaczki pochodzi, który raz zapieczętowany przez kilka dni, to znowu nad miarę rozwolniony. I ta kuracya zdaje się jéj służyć, gdyż jak powiada wiele żółci z niéj odchodzi — Daj Boże, ażeby prędzéj wyniknęła z niéj słabość.

Bardzo się ucieszyłem, że interes z Ellerbechtem skończony, gdyż był on dla mnie nie bardzo miły, mniejsza —

Od Janka swojej także odebrałem list, z powinszowaniem mi imienin; pisze iż wieleby za to dał, żeby znowu, jak to dawniéj bywało mógł takie dnie w kole familijnym w Ruchocinie przebyć. — Napiszę mu, iż to jedynie od niego zależało, skoro tylko weźmie się do pracy, i pozna jéj wartość, to

mu

26

mi i domy i serca nasze stoją otworem.
Dobrze zrobiłeś pisząc do niego, gdyż myśmy zdaniem takie korespondencye utrzymują w nim ducha, nie będzie się czuł opuszczonym, i szczególnie dobry jest, aby się wyrobił, i może znowu wejdzy swoich powrócić. Co dalej nie rozumiemy po polsku, choć uważam, że jego listy coraz gorzej pisane polszczyzną. —
Skarży się że z Giżewskowa jeszcze ani jednego nie odebrał listu. — Wincenty był tu przed tygodniem, przypomniał mi że ma syna w Ameryce.

W ubiegłym tygodniu umarł w Korzeniach Ludwik Chylewski, — szkoda go, bo to był jeden z młodzieży, jakich u nas już jest mało.

Ściskam Cię i całą Twoją rodzinę stokrotnie.

Twój Ignacy

27

Puchowo dnia 16go Marca 1877.

Kochany Józinku.

W smutnych nader okolicznościach prze-
syłam Ci moje życzenia szczęścia i wszelkie-
go powodzenia, gdyż Władzia wciąż jeszcze
chora. Już to piąty tydzień, jak te jej cier-
pienia trwają, i znacznie się jej już polep-
szyło, kiedy znowu wczoraj po przebu-
dzeniu chcąc się podnieść, takiego doznała
bólu w boku, że aż krzyczała. Nie był to
ból krzyżowy, ale wyraźnie pochodził
od kamyczka, który się jej w wątrobie u-
tworzył. Przez cały ten dzień nawet ręką,
ani nogą ruszyć nie śmiała, gdyż jej to
zaraz niezmierny ból sprawiało. Oprócz
tego przyłączyła się od niejakiego czasu
febra

febra, co ją tak osłabiła, że nawet kiedy jej
ból w boku ustąpi, bez kija po pokoju przejść
się nie może. Wczoraj i dzisiaj nieco jej
lepiej, ale przy każdem poruszeniu ból w bo-
ku jej dokucza. Oprócz apteki, pije karls-
badzki Mühlbrunn, ponieważ to jest jedy-
ne na tego rodzaju cierpienia lekarstwo.—
Jako zbawienia wyglądam cieplejszej pory,
ma albowiem z nią rozpocząć picie Karlsba-
du regularne, do czego potrzeba jest ruchu;
a gdy przyjdzie tak do sił, iż podróż znieść
być w stanie, wybieram się z nią do
Karlsbadu.— Wierz mi, mój kochany Józiu,
że kiedy ją widzę wśród tych cierpień,
to mnie nieraz rozpacz pobiera, i do wszy-
stkiego tracę głowę, wszystko dla mnie

obojętne

obojętne, i radbym prawie już nie żyć. —
Smutne na mnie Pan Bóg zesłał dni sta-
rości, gdyż mnie moralne cierpienie daleko
więcej z nóg zbija, aniżeli niepowodzenie
materyalne. —

W imieniu Antosia proszę Cię, żebyś mu
przysłał pisemnie warunki, gdyż on już
Władysiowi powiedział że od 1go Lipca od
niego odchodzi. Było moim zamiarem,
w końcu Czerwca wraz z nim przybyć do
Was; a i stary Bronisz, który tu był z żo-
ną przed kilku dniami, miał ochotę w
tym samym czasie do Krakowa się wy-
brać, lecz dziś wiem, czy nie będę musiał
w tym czasie być z Władzią u wód.
Czas to dopiero pokaże, bo obecnie ża-
dnych na przyszłość już nie umiem

robić —

robić planów; chociaż mi się ta myśl tak-
że uśmiechała.

Jeszcze raz mój Kochany Józiu przyj-
mij tak moje, jako i nas wszystkich
najszczersze życzenia powodzenia i pomy-
ślności, tak na dzieciach jak i na zdro-
wiu i majątku, uściskaj od nas Wan-
dzię i dzieci, i napisz Ty lub niech Twoja
do nas, jak Wam się powodzi.

Twój przywiązany szwagier.
Ignacy

O śmierci wujenki Wincentowej, dnia 13 z b. m.
zapewne Ci już też jej synowie uwiadomili.
Dzisiaj z Warszawy eksporta, a jutro w
Leśnicy pogrzeb. Byłbym może na pogrzeb
pojechał, gdyby nie Władzi choroba.

Pruchocin dnia 24t Marca 1877.

Kochany Józiu.

Będzie w tych dniach u Ciebie Pan Sokołowski z Poznania, zastępca na Księstwo, Prusy Zachodnie i Galicyę, domu handlowego w Bordeaux, a który się cieszy zaufaniem wszystkich, którzy z nim weszli w stosunki; a z resztą i jako człowiek zacny znany jest szerszej publiczności Poznania; i życzyłbym sobie, gdyby się to dało uskutecznić, wejść także w stosunki handlowe z Twoim Księciem. Jeżeli to możesz dla mnie uczynić, to Ci go z całego serca polecam.—

Władzia ma się znacznie lepiej;

jest

jest w prawdzie jeszcze bardzo osłabioną, czemu się dziwić nie można po tylu cierpieniach; i leży jeszcze w łóżku; lecz nic z przyczyny kurczów, tylko że przy ostatnim cierpieniu przeszło 24 godzin leżała w jednej pozycyi, przez co w stawie prawej nogi dostała bolu, i nie może na nogę nastąpić, lecz zapewnił T Wartenberg że po nacieraniach, które jej przepisał, ból ten niebawem ustąpi. Kurcze zupełnie ustały, a to było najgłówniejsze cierpienie. Dowiaduję się właśnie, że Kazimierz na Wielkanoc z młodymi Sapiehami przyjedzie do Miechanowa, z czego

się

30

się serdecznie cieszy. Włodzi Państwo w przeszły wtorek przybyli do Miechanowa, pani Stanisławowa przybyła z zapaleniem oczu, lecz jej to nie przeszkadza, i zwiedza obory, stajnie, gumna, i folwarki. W tych dniach będzie w Małachowie, miała koniecznie także zwiedzić Mon Trézor, lecz zanadto deszcz po niej padał, i tylko jej go mogę z daleka ukazać.—

Ja dzięki Bogu sam jestem zdrów, i za przyprawą wczoraj Władzi i we mnie ona troska wstąpiła. Na 12 Kwietnia oddałem Golimowskiemu. Borykam się z biedą, jak mogę, spychając po trochu długi nie moje, a przecież muszę zapłacić

ce

ce, aby tylko na starości wolniej odetchnąć.
Zresztą wszystko u nas po staremu, a
przynajmniej ja, nie bywając nigdzie, ani
ci nowego donieść nie mogę.

Ściskam cię wraz z Wandzią i dziećmi
w moim i Władzia imieniu po tysiąc-
krotnie.

Twój
Ignacy

31

Ruchowin d. 27.4.77.

Kochany Józiu.

Niestety wiadomość o młodych Broniszach aż nadto jest prawdziwą; dowiedziałem się o tym wypadku siedząc w Przeźmie na sądach przysięgłych, z których wróciwszy, zaraz pojechałem do starych, i nad moje spodziewanie zastałem ich spokojnych o los dzieci. Czy ich zapewniono, że z tego nic złego nie wyniknie, czy sami sobie tak wyperswadowali, nie śmiałem wypytywać, a tem mniej psuć im błogi spokój. Tymczasem mówią, że i drugi w nogę postrzelony, także z rany umarł. Kiedy do Otoczni zajechałem, gdzie zastałem panią Zielonacką z Chwalibogowa, i oboje profesorostwa wraz z synem, stary Bronisz właśnie był wrócił z Kruzim, i opowiadał, że synom na miejscu nie zbywa

ło

że im noszą obiady od Papryckiego, że ich wolno odwiedzać, i że wreszcie skoro pierwsze wrażenie minie, zrobiono mu nadzieję, że za granicę będą wypuszczeni. —

O samym zaś wypadku tak opowiadają: Kiedy Józef począł wyręczać w gospodarstwie ojca, począł różne zaprowadzać zmiany, a między innemi i tę, że zapowiedział iż od 1go Kwietnia każdy dostanie jeden tylko ogród, kiedy dawniej mieli podobno po dwa i trzy. W skutek tego wielu wzięło terminatków. Kiedy po dwóch takich zajechały furmanki, zda mi się ze z Sędziwojewa, i odchodzący przyszli do ostatecznego porachunku, (stary był w tym czasie w kościółku na pogrzebie jakiegoś wysłużonego sługi) jak zwykle w takich razach napili, Józef jednemu z nich, który za kradzież trzy dni siedział w kozie, wytrącił trzy złote, ten począł ogromnie powstawać, że go krzywdzi, czem Józef zniecierpliwiony wypchnął go z kancelaryi za drzwi. Za do-

piero

piero miał burzę rozpuścić. Młodzi obadwaj wy-
biegli, a kiedy ten począł przed nimi uciekać za bramę, przejazd
dawniejszy na przód domu zkąd zawarty, a brama jest
obok zasklepiona, przegnali za nim. Tam mieli się za
uciekającym użyć obu fornale, i rzuciwszy się na
Józefa, wepchnęli go w rów pełen wody, a jeden
miał mu nogę przygnieść głazem, męcząc go.
Na to Jaś skoczył po flintę, i tu (szczególnie dodają
jeżeli prawda) miała matka zawołać; zabij nie-
my jako psa; z której pędem wróciwszy postrzelił
w nogę tego, który Józefa męczył. Drugi rzucił
się na Jasia, lecz uskoczywszy w tył palnął mu
w piersi. Tak sobie tu opowiadają, a ja relata
refero, nie biorąc odpowiedzialności za to, ile
w tem jest prawdy.—

Wiadomość iż Antoś nie ma u ciebie umie-
szczenia, mocno mnie zmartwiła, gdyż on zgu-
dził ii na pewne umieszczenie, jako naturalnie
Władysław wypowiedział pół wcześnie, aby miał
czas postarać się o porządnego człowieka, a
teraz osiadł na Wildzie. Wyprawili do St. Jana,

Twa

dwa jeszcze miesiące, lecz dobre posady zwykle o tym czasie już pozajmowane. Równocześnie też z tym listem wysyłam list do niego, żeby się już nie ubezpieczał, lecz się gdzie o jakie umieszczenie postarał.

Z resztą u nas wszystko dobrze, prócz że zima nas wcale nie myśli opuścić. Władzio też dzięki Bogu, zupełnie już na nogach, tylko jeszcze do dawniejszych sił nie powrócił; już mniejsze robi przejażdżki, i kręci się po domu. Dzisiaj pierwszy dzień że powietrze nieco znośniejsze, a dziewczęta powiadają że rano słyszały skowronka; byłby to znak że wiosna rzeczywiście zawitała. Amerykanin doniósł mi, że Twój list odebrał, i że na niego odpisał; zaczyna się tam aklimatyzować. —

Pozdrów i uściskaj od nas obojga Twoją Żonę i Dzieci, i przyjmij braterskie uściśnienie.

Twój Ignacy

PS. Włodzimierz jak tu był, wcale nam nie robił wrażenia smutnego, przeciwnie był wesoły i taki jak zwykle.

Ruchocin dnia 25go Maja 1878.

Kochany Józiu.

Już od kilku miesięcy winien Wam jestem wszystkim listy; lecz życie nasze takie jednostajne, tak żadnej w nim nie ma zmiany, że doprawdy braki materyału na list. — Władzia dzięki Bogu przeszłą zimę przebyła szczęśliwie, i dopiero na wiosnę, naraziła się raz cokolwiek, uczuła usposobienie kurczowe, - lecz że zawsze już mamy w domu w zapasie Mühlbrunn, zaraz ją pić zaczęła, i na strachu się skończyło. Ja przez całą zimę kaszlałem, a i teraz nawet z nadejściem dni cieplejszych, kaszel mnie zupełnie nie opuścił, - a najgorsze noce, zwłaszcza przy przebudzeniu rannem. Spać mogę tylko siedząc w łóżku. — Pierwszy w tym roku wyjazd zrobiłem 21go b. m. do Sobiejuch, dokąd

Kiedy mój Jarosław jeszcze ciągle prosił na 22go Maja, w którym to dzień przypadają imieniny Helenki, wyprawił sobie bratowej Tatkowe. Było tam zresztą bardzo skromnie, gdyż był na nim i Papa, a i Jarosław zresztą jak wiesz bardzo skromny; co w naszem położeniu wiele chwały godne. Prócz nas, i Zygmuntostwa przyjechali jeszcze Sobieraj[?] i Zgrzód[?] Jarosława Frezer z synem. — Władzia z tamtąd pojechała do Kopaniny, i na Zielone[?] wróci do domu za dni kilka; ja zaś wczoraj przyjechałem, a jutro wybieram się do Gwartowa — mój po raz ostatni, gdyż Wincenty odkupił z[?] rodzi Gwartowa. — Byłem zmuszonym do kupienia owego spornego kawałeczka gruntu, zaciągnął, i to bardzo niegodziwą pożyczkę, lecz teraz na gwałt szuka kupca. Wybrał sobie czas jaknajniepomyślniejszy, przy tak niskim kursie waluty rosyjskiej. —

Janek, już od pierwszego Marca jest w nau-

-ce

ce gospodarstwa w dobrach Zastawieckich, i o ile wiem, Pan Jasielski z niego zadowolniony. My także wszyscy wielką w nim widzimy zmianę na lepsze; rok ów więc spędzony w Ameryce na złe mu nie wyszedł. Mam zamiar odwiedzenia go podczas mej bytności w Giwartowie. — Po świątkach wybieram się także do Świnar, Kopaniny, i Smuszewa, gdyż wszyscy mają do mnie pretensyę że już od trzech lat u nich nie byłem, i mają podobno racyę. Z Władysiem wybiorę się 18go Czerwca do Królikowa, gdzie Towarz. rolnicze sprowadziło Szabelskiego ang. dla wystawy na której ma pracować parowy pług, czego naocznie najpierwiej jestem ciekawy. Czy potem do Was nie wpadnę, wcale się nie wyrzekam, lecz zależeć to będzie od stanu mego zdrowia, które z każdym rokiem coraz więcej przyczyna szwankować. Zdaje się iż już czas wybierania się w ową najszczęśliwszą podróż; z moich rówieśników i kolegów już tam dużo wyjechało; a i ostatnich dwóch ano

wu

wu jeden, – Hipolit Grabowski. – Nie pilno mi
tam sprawdzić, lecz jak zawołają pójdę z spokoj-
nem sumieniem, bo zdaje mi się, że więcej w ży-
ciu mojém uczyniłem dobrego aniżeli złego. –
O Kazimierza o tyle nie mam kłopotu, o ile
wiem od Władzi, do której pisał, że ma los
zapewniony, lecz w jaki sposób, tego nie wiem.
Urodzaje u nas dotąd wcale dobre, mimo że
zima i posuchy, jaka u nas trwała przez czte-
ry tygodnie; od tygodnia deszcz przepaduje,
ale porządnie zarazie chłodno. – Przed dwoma tygo-
dniami taki niebywały przymrozek, że żyto
w wielu miejscach zmarzło (jak u mnie w obora-
na morgach) a nawet i wczesne kartofle. – Wi-
śni, czereśni, apryków i brzoskwiń także nie
będzie, a liście młodej dębiny zmarzły
na tabakę. – Nie wiem czy Ci Kotarski już o
sobie donosił, że się żeni z córką budowniczego
Lechmanowicza z Wrześni, ślub w Lipcu. –
Wytrząsnąłem co tylko wiedziałem, a jeśli
będę mógł sobie sprawić przyjemność przyje-
chania do Was, to Wam może co więcej
ustnie opowiem, teraz ściskam Was wszystkich
z całego serca. Przywiązany szwagier
[illegible]

Meran dnia 13go Marca 1880

Villa Radecki

Mój Kochany Józiu.

W przekonaniu że list niniejszy dojdzie rąk Twoich w sam czas, przesyłam Ci na zbliżający się dzień Twego imienia moje szczere i serdeczne życzenia pomyślności tak w Twojem życiu domowem, jako też na zdrowiu i majątku, żebyś się w spokoju i pożytym wieku doczekał błogosławieństwa Bożego w Twych dzieciach i wnukach.—

O sobie tylko Ci jedną, lecz dobrą mogę donieść wiadomość, że czuję się tak zdrowym jak już od kilku lat nie byłem, dychawica mnie zupełnie odstąpiła, i nie trapi mnie ani trochę, mimo że dosyć znaczne, jak na mój wiek i siły, robię spacery, a nawet chodząc pod górę ani troszeczkę się nie zadyszam. Naturalnie że te spacery odbywam krokiem wolnym i mierzonym,

ale

ale z maleńkiemi przystankami chodzę po trzy godziny. Wybieram ile możności drogę równą, lecz zupełnie równej na dłuższy spacer wcale tu nie znajdzie. Od końca Lutego aż do dzisiejszego dnia mieliśmy zupełną wiosnę, drzewa przykwitały i przestały dostawać listków, łąki się zazieleniły, a gorąco w słońcu dochodziło do 35^{u} stopni a w cieniu 18–20^{tu} Reaumura. Od trzech dni jednakże zawsze po południu około 4^{ej} poczęł się wiatr zrywać, ale tylko chwilami zakręcał kołującą, unosił tumany piasku, i znowu ustawał. Dzisiaj jednakże już od rana wieje dosyć mocny, a chwilami zimny, to też termometr spadł do 8^{miu} stopni, w cieniu, tak że byłem zmuszony przenosić się z odłożonym już ubraniem zimowem. Jest to corocznie tutaj w Marcu powtarzający się objaw skoro się zbliża equinoctium, a trwa zwyczajnie tydzień, czasem i dłużej, lecz temperatura przestaje

bywa

bywa dwa tygodnie, lecz jej zmieniać nie można, i wybierając się zwłaszcza na dłuższą przechadzkę, trzeba się zawsze opatrzeć w ciepło okrycie, gdyż są chwile dokuczliwie zimne.

Z domu miewam często wiadomości; Władzia mi pisze, że i ona dawno nie miała tak dobrej zimy, jak tegoroczną. Jest się więc czem szczerze cieszyć. O śmierci Haleszowej i Gundulskich syna wiesz naturalnie z Dziennika. Stary Halesz podobno się bardzo gniewał, że go berlińscy lekarze nie chcieli przypuścić do consilium. — Relata, refero. Stasia ślub wyznaczony na maja, lecz nie wiem jeszcze którego.

Ja Meran opuszczam w kwietniu, ale też jeszcze nie wiem czy na początku, środku, czy końcu, zależeć to będzie od doniesienia Władzi, że się już u nas ciepło jakoś kolwiek ustaliło, a bylebym tylko szczęśliwie trafił na tekilka dni podróży, to już mniejsza o to, chociażbym

bym potem i dwa tygodnie nie wychodził z pokoju, a co w domu to w domu; gdyż tutaj zimno dotychczasowego cudzego powietrza, już mi ta samotność dojadła. Ale najgorszy czas już dzięki Bogu za mną, toć i te kilka tygodni da Bóg szczęśliwie przeminą.

Ściskam Cię mój kochany Józiu wraz z całą rodziną Twoją z całego serca, może jeszcze zanim stąd wyjadę znajdziesz wolną chwilę od zajęć Twoich, i uszczęśliwisz kilku słowami Twego

Szczerze Cię kochającego szwagra

Gettowt

Wandzi rączki całuję,
dzieciaki serdecznie ściskam, i nie wyrzekam się latem odwiedzin w Gumnikach.

Mój kochany Stryjku!

Przy nadchodzących kochanego Stryjka imieninach, miło mi bardzo, choć listownie złożyć Mu moje najszczersze życzenia, pochodzące z szczerze kochającego Go serca.–

O! żyj nam Stryjku, jak najdłużej zdrów i szczęśliw; obyś nigdy nie doznał zmartwienia, i aby Ci Bóg zawsze błogosławił w każdem kroku i uczynku; stokroć wolałabym ustnie Ci powinszować kochany Stryjku, bo do wypowiedzenia tego wszystkiego co czuję braknie i wyrazu.– Bardzo było mi przykro, że Stryjek był w Ruchocinie właśnie wtedy, gdy ja byłam w Giwartowie i że nie mogliśmy się widzieć, bo każde widzenie Stryjka sprawia mi wielką przyjemność, gdyż ja zawsze bardzo, bardzo Go kocham.–

W Piątek t. j 13 b. m. przyjechała do Ruchocina ciotka Teklusia i jedziemy z Nią razem do Poznania, t. j. Ciocia Jutowska i ja na kilka dni.

Ojciec mój, do tej pory jeszcze z Warszawy nie powrócił, obawiam się tylko aby się powtórnie nie zaziębił, Rodzice i siostry będą w Ruchocinie na Święta Wielkanocne, może się też i Stryjek wybierze!

U nas nic nowego nie słychać wszyscy dzięki Bogu zdrowi. Ponawiając jeszcze raz moje najszczersze życzenia i przesyłając serdecznego buziaka i ucałowanie rączek zostaję kochającego bratanka Józefa

Ruchocin 19.3/74.

Dołączam uściśnienie
i z całego serca życzę Ci wszystkie-
go dobrego zawsze Cię kochająca
i życzliwa T. Kiedrzyńska

Drogi Tatko!

Przepraszam drogiego Tatuchnę, że nie pisałam tak długo, ale chciałam już do Niedzieli czekać. — Pierwszego Marca było usadzenie; podwyższyłam się na drugą z czego się bardzo cieszę, ale myślę, że znowu spadnę. — Wakacye zaczynają się 18go to jest w ten Czwartek, o

jedenastej godzinie z rana. My-
ślę, że Mama po nas przyje-
dzie. Chłopcy mieli przyje-
chać z Mamą w przeszłą Nie-
dzielę, ale niewiem, czemu nie-
przyjechali, zapewne co zaszło. –
Smutne bardzo czasy, drogi Ta-
tuchno, księży więżą, a więźni
tu w Gnieźnie siedzi już czte-
rech księży. Księdzu Kanonikowi
Wojciechowskiemu dali znowu sześć

tygodni więzienia i pięćdziesiąt
talarów kary; siedemnastego
Marca będzie miał termin
ostatni. Nam także inny plan
dali, i od tygodnia już się u-
czymy z nowych książek; bardzo
nam trudno teraz. Zresztą nic no-
wego tu nie słychać; jesteśmy
obiedwie zdrowe, a Tatko jak zdro-
wie służy? Pewnie Tatko do
Warszawa nie długo zawita, w wię

na Sobotę najdalej. Do miłego widzenia, tymczasem całujemy obie dwie rączki i nóżki jak najserdeczniej

przywiązana i wdzięczna

córka

Gniezno d. 14/3 73 Rózia

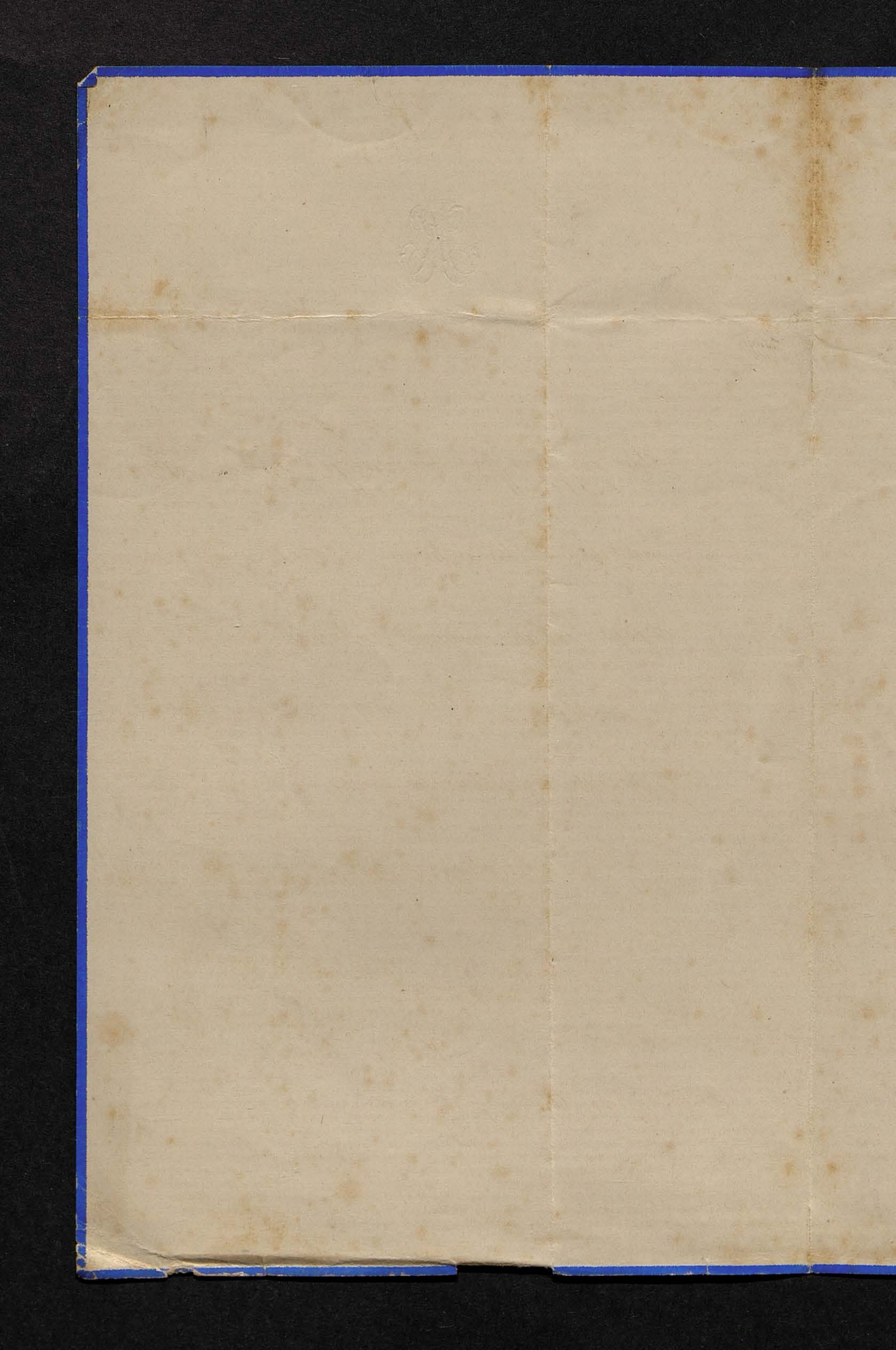
41



Najukochańszy mój Tatuchno!

Życzył sobie Tatuchno, abym za dwa tygodnie do drogiego Tatuchny napisała, więc życzeniom Tatuchny za dosyć uczynić, pospieszam z kilku słowami.

Oznajmuję także drogiemu Tatuchnie, że wakacye rozpoczną się za dwa tygodnie, na które bardzo się cieszę. W Piątek pisała także do nas Mamuchna, że przyjedzie na Sylwisi Imieniny



42

które przypadają dwudziestego Czerwca. Sylwusia

przeprasza bardzo Tatuchnę, że nie pisze, ale nie ma

czasu i całuje serdecznie Tatuchnie rączki, a ja

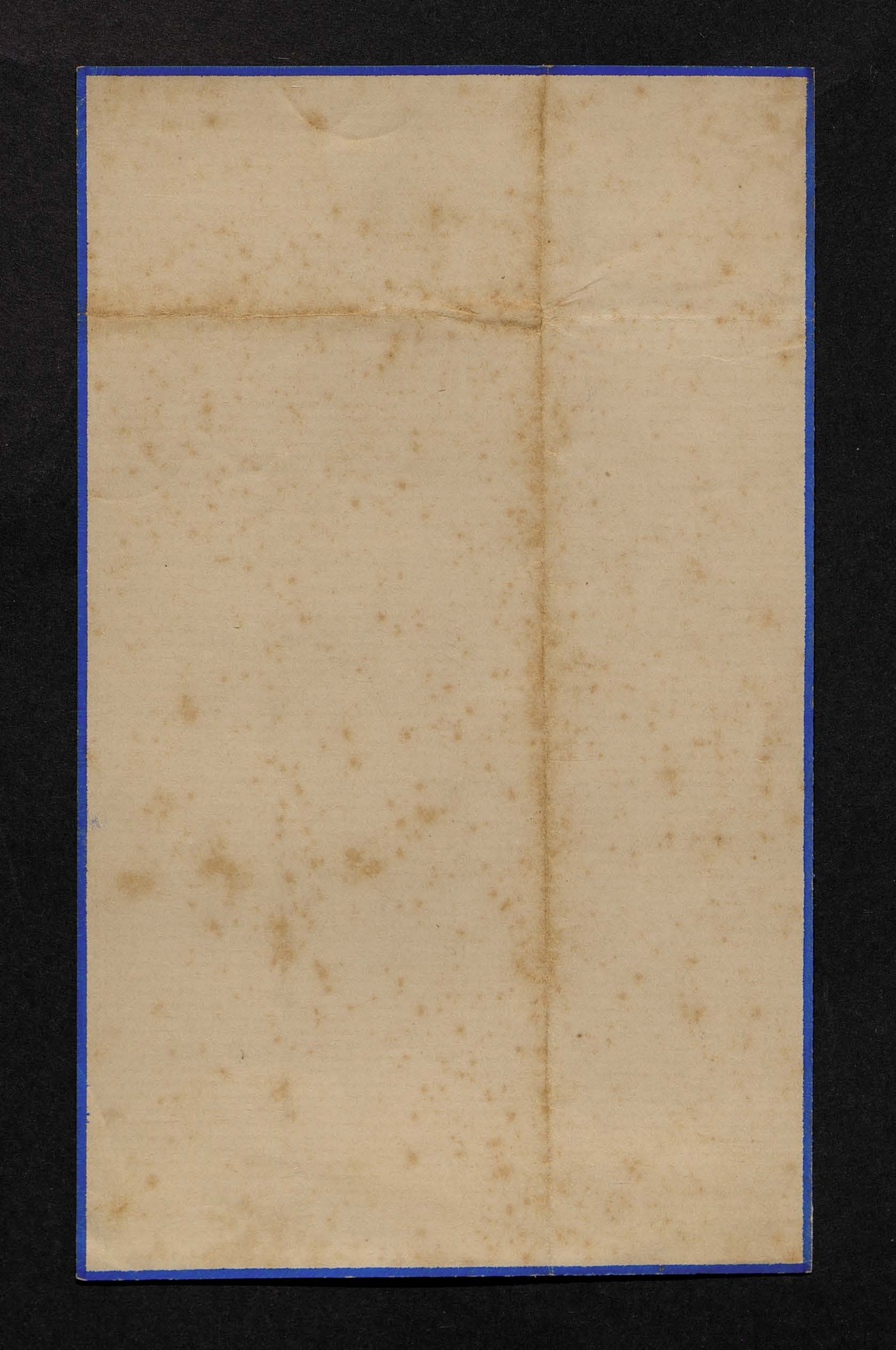
przepraszam, żetem brzydko napisałam i cału-

jąc jeszcze najserdeczniej rączki

zostaję wdzięczną i przywiązaną do
grobu
córką

Rózią tryjkotem i trzpiotem.

Gniezno d. 16. 6. 73



43

Najdroższy mój Papuchno!

Chociaż dzisiaj bardzo mało mam czasu, jednak piszę do najdroższego Papuchny, bo dla kogoż mam poświęcić trochę czasu do napisania listu, jeżeli nie dla drogiego Papuchny? Jakże Papuchnie się powodzi, dobrze? Myśmy przyjechały w Czwartek, Tyl-cisia przyjechała wcześniej, lecz nie

się Tatuchna nie obawia, bo już jéj daleko lepiéj. W Nowy rok bardzośmy się dobrze bawiły szkoda tylko, że Tatuchny nie było. Pojechałyśmy w Nowy rok do Otoczni, bo Ciocia przyjechała we Wtorek, na drugi dzień gdy Tatuszko odjechał, i prosiła bardzo Mamy, żeby przyjechała z wszystkiemi dziećmi na dwa dni, bo Mama już w Otoczni nie była od wielkich wakacyi. Był w pierwszy dzień Zygmunt Bronisz i młody Pan Słowiecki który przy-

44

jechali z Józiem Broniszem. Byli także z Bieżanowa i z Chwalbogowa. Odwiedziliśmy my także z Mamą wujostwa Gutowskich; byliśmy w fabryce cygar. — Chłopcy pojechali do Strzemeszna w Poniedziałek, a Eduszek w Czwartek, Mama, biedaczka sama pozostała. Za dziesięć tygodni już będziemy wszyscy w domu, żeby to tylko jak najprędzej nadeszło. Do Stryjka będziemy pisać dzisiaj, albo na przyszłą Niedzielę.

Bardzo mi tęskno, drogi Tatuchno,
za kochanemi Rodzicami i za rodzeń-
stwem, w ogóle za domem; mój Boże
dziś dwa tygodnie to byliśmy razem,
byłam szczęśliwa . . . ! ! ! Życzę Tatu-
chnie jak najszczęśliwszej na Podole
podróży. Całuję rączki i nóżki dro-
giemu Tatuchnie jak najserdeczniej
po milion razy

wdzięczna i przywiązana do grobu

córka

Gniezno d. 10/1 84

Rózia



L. J. Ch.

Najdroższy mój w świecie Tatuchno,
Dziwi się pewno, drogi Tatuchna, że tak długo do Tatuchny nie piszę; lecz wprzód musiałam po wszystkich przyzwyczaić się do porządku klasztornego, którego podczas wakacyj zapomniałam i musiałam się otrząchnić. Przyrzeczenia danego Tatuchnie, nie mogę spełnić, t.j. nie mogę jechać z drogim Tatuchną do

Berlin d. we Wtorek po Sylw

się pewnie najszczerszych życzeń. Kap

wie Mama zmieniła Tatuchnie o

sobie Edusia. Ja dopiero się dowiedzia

łam w Środę od Mamy, gdy Mama

przyjechała po interesie, i mnie tu

odwiedziła. Od Sylwii żadnego li

stu nie dostałam, pewnie, że do niej

pisałam przed czterema tygodniami.

Dziś przystąpiłam do Komunii św.

i ofiarowałam ją za drogich Ro

dniów, Bożeństwo i na siebie. Do klasztoru powróciłam z ~~[illegible]~~ styczniem. Może Tatuchna sobie wystawić jak mi było przykro wyjeżdżać z tego ukochanego domu, lecz gdy kto jest naukami zatrudniony temu czas bardzo prędko schodzi. Bogu dzięki, jestem zdrowa i dosyć mi się dobrze w klasztorze powodzi. Gdy Tatuchna napisze do mnie list, niech Tatuchna będzie łaskawa mi donieść o swojem zdro-

wni. Całuję rączki i nóżki najuko-

chańszemu Tatuchnie

do grobu przywiązana, kochająca

i wdzięczna

córka

Gniezno d. 18/1 74. Rozalia



Najdroższy mój Tatuchno!

Dziękuję najdroższemu Tatuchnie za list, który odebrałam w przeszłym tygodniu; każdy list od drogiego Tatuchny lub z domu sprawia mi wielką przyjemność, zwłaszcza teraz, w tym czasie, w którym Sylwisia jest w Berlinie, bo jestem osamotniona, a Mama rzadziej znów w Gnieźnie bywa, więc mnie bardzo tęskno. Jak każda

razy o sobie i drogich Rodzicach przy-
pomnę i mi tak tęskno, biorę list, który
od Tatki albo od Mamy i czytam go
lub westchnę do Boga, to mi zaraz lżej
na sercu. Już drugi tydzień się kończy,
a ja od Mamy żadnej wiadomości nie
mam, ani też Mama nie była, w skutek
czego bardzo jestem niespokojna. W ten
sam dzień co od Tatuchny list dosta-
łam, pisał do mnie Stryjek Cho-

zimierz ze Lwowa; z początku nie wie-
działam od kogo ten list, bo się wcale
nie spodziewałam, aby Stryjek wprzód
pisał do mnie, niż ja do Niego. Było
u nas uradowanie, zastałam na mojém
miejscu t.j. pierwszą i kartkę dostałam
także. Jak się z tego ucieszyłam, że
nie umiem najdroższemu Tatce tego
wypowiedzieć. Cieszę się bardzo na przy-
bycie Tatuchny, chociaż na tak kró-

tki czas, że będę mogła przynajmniej,

widzieć czy Tatuchna zdrów i ucałować

drogie Jego rączki. Tymczasem czynię

to listownie, kreśląc się

przywiązaną i wdzięczną do grobu

córką

Gniezno d. 5/2 74. Rozalią

49



Najdroższy mój Tatuchno!

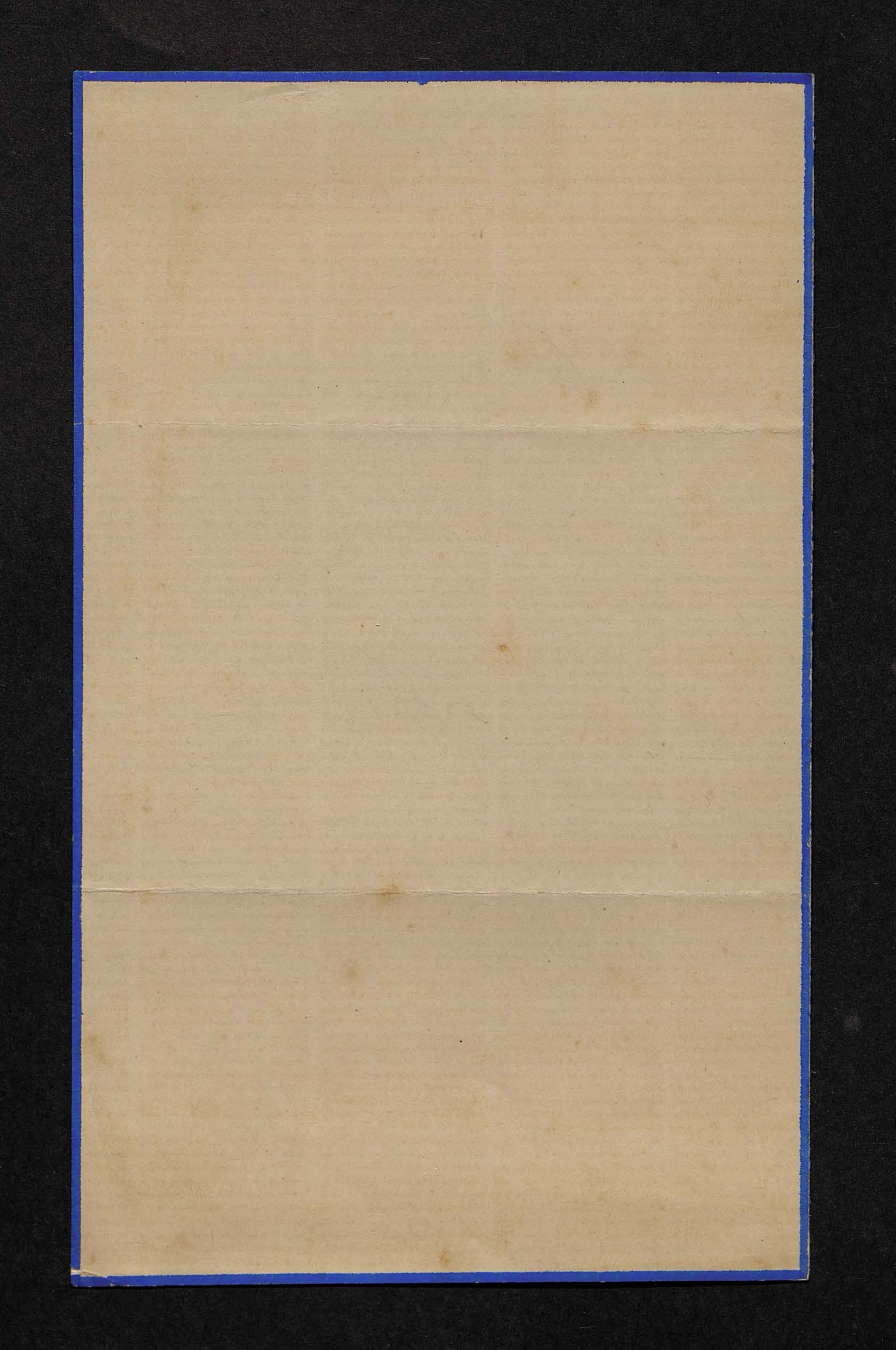
Cieszę się bardzo, drogi mój Tatuchno, że Mama wreszcie się wybra-ła do Sylwuchny do Berlina, bo ona tak jest osamotniona, tak daleko od osób dro-gich, z tego musiała się tam bardzo ucieszyć, pewnie się rozpłakała z radości. W Ponie-działek wstąpiła do mnie Mama w prze-jeździe do Berlina, i powiedziała mi, że Ta-tuchna na przyszły tydzień przyjedzie do

Kwietnia, więc proszę na wszystko drogiego
Tatuchny, urządź Tatuchna tak, ażeby Ta-
tuchna przyjechał w tę tu Sobotę do Gnie-
zna i razem pojedziemy do domu, gdyż wła-
śnie przed godziną oznajmiła nam Matka
Przełożona, iż mamy jechać do domu na
kilka dni; jeżeli to nie jest w możno-
ści Tatki, to Tatuchna bądź łaskaw kiedy
w Środę lub w Sobotę przyjechać, bo
w ten dzień mamy po obiedzie rekreacyę,
więc tym się z drogim Tatuchnę mogła

ucieszyć! Oczekuję z wielką niecierpliwością dnia tego i myślę, że mi Tatuchna tej przyjemności nie odmówi. Całuję ręce drogiemu Tatuchnie

wdzięczna i przywiązana córka

G. d. 11/2 74. Rozalia Krasicka



51

Najdroższy mój Tato!

Przy dzisiejszym dniu Imienin przyjm i odemnie, najdroższy Tatuńciu, szczere życzenia, które płyną z serca przewdzięcznego Cię kochającego i przejętego wdzięcznością bez granic. Przedewszystkiem życzę Ci, kochany Tato, błogosławień-

stwa Bożego i łaski przenajświętszej,
aby Cię ta zachowała przy zdrowiu
jak najlepszem, przy długim życiu
i szczęściu trwałym. Aby Bóg przywo-
dził do skutku Twe szlachetne zamiary
a usunął wszelkie przeciwności i troski
Wszystkie te życzenia są jedną modli-
twą, którą zanoszę codziennie do Boga

za Ciebie, najdroższy Tatuchno, bo tak gorąco pragnę urzeczywistnienia mych życzeń. Robótki żadnéj nie zrobiłam, bo wiem, że sobie Tatuchna tego nie życzy. Ponawiając jeszcze raz me życzenia, całuję rączki po tysiąc razy drogiemu Tatuchnie

przywiązana i wdzięczna córka

Gniezno d. 19/3 74. Rozalia

53

Najdroższy Tatuchno!

Z radością donoszę Tatuchnie, że Eduś świetnie złożył egzamin; zaraz go Mama w Trzemesznie zostawiła, a rzeczy posłała Mama w Środę. Mama bardzo się ucieszyła tak samo i my, jego dopiero radość sobie wystawiam. – W przeszłą Sobotę ~~[illegible]~~łyśmy na dworcu w Poznaniu przeszło pół godziny, szkoda, żeśmy

tego czasu z Tatuchną nie prze-
pędziły. Mieliśmy z powrotem
za towarzyszów P. proffesora Buzał-
skiego z Trzemeszna i doktora Kne-
pińskiego z Powiedzisk. Dla wiel-
kiej ciemności nie wróciłyśmy do
domu, bo się Mama bardzo bała,
lecz zostałyśmy u Pani Golniewicz
na noc, a rano rychło wyjechałyśmy
do Karsewa. W Poniedziałek
odwiozła Mama chłopców, a we Wto-
rek nas do Gniezna. Szkoda, że
Tatuchna chociaż do Niedzieli nie został,

54

bo wtenczas właśnie przyszedł list od Księcia Romana, w którym pisał, że Tatuchna może jeszcze zostać w Krakowie.—

W domu wszystko dobrze, Mama zdrowa, my także obiedwie jesteśmy zdrowe, ale bardzo nas tęskno za kochanym Tatką, za Mamą, w ogóle za całym domem; ach! żebym ja mogła jak najprędzej być dorosła, cobym już mogła ciągle być przy drogich Rodzicach. Plan nauki jest u nas inny, mamy teraz od 4-5 w Poniedziałek

– i w Czwartek lekcye angielskiego
języka, w dawniéj nie miałyśmy,
zresztą wszystko dobrze. – A Tatuchno
zdrów? żeby tylko tak było! Całuję
rączki i nóżki po milion razy
chociaż listownie

wdzięczna i przywiązana
córka

Gniezno d. 11. 4. 75 Rózia

Najdroższy Tatuchno!

Korzystając z łaskawości P. Królikowskiej, pospieszam choć z krótkim liścikiem. – Wczoraj odebrałyśmy list Tatuchny, któregośmy już od dwóch tygodni oczekiwały. Myślałam, że Tatuchna, gdzie wyjechał lub zachorował, że żadnej o Nim nie mamy wiadomości. Telegraf o śmi

w ręce Ciotusi z Międzylesia
pewnie Ciotki nie zastał. Mama
była na exportacyi i na pogrze-
bie, i była pewna, że i Ciotka
przyjedzie. Mama powróciła
w przeszłą Niedzielę, wstąpiła
także do nas. – Co w domu się
dzieje tego nie wiem, ale myślę, że wszystko dobrze; pewnie
już wszystko posiane. – Ciotuchna
zdrowa? dobrze się Ciotuchnie

Gnie

powodzi? gospodarstwo dobrze
idzie? Ja jestem zdrowa,
w klassie dobrze mi się powo
dzi; na przyszły tydzień będzie
przesadzanie w klassie, którą
będę siedziała, doniosę Matuchnie.
Cieszę się bardzo na Zielone
Świątki, znowu będziemy wszyscy
razem, bo i chłopcy przyjadą.
Kończę już list i całuję rączki
i nóżki drogiemu Ojcu

Gniezno d. 25/4 75. wdzięczna i przywiązana
córka
Rózia

57

Drogi Tatuchno!

Z pewnością Tatuchna się na mnie gniewa, że tylko trzy tygodnie, a odemnie listu niéma. Jeżeli tak jest, to bardzo, a bardzo drogiego Tatuchnę przepraszam. Tatuchna drogi pewnie sobie myśli: gdy mnie widzą, to mnie kochają, a gdy odjadę to i miłość stygnie. O! nie jest tak, drogi mój Tatko, my zawsze

Tatkę kochałyśmy, szczerze kochamy
i zawsze będziemy kochały. –
Co Tatuchna porabia? zdrów? du-
żo pewnie teraz ma Tatko zatrudnie-
nia? Co do nas bardzo wiele mamy
roboty; obiedwie jesteśmy zdrowe, ale
ksiądz kanonik Wojciechowski nie-
bezpiecznie jest chory, na co, to do-
kładnie nie wiem. – Mamy dawno
już nie widziałam, lecz wczoraj pi-
sała, że jest zdrowa, i chłopcy także.
Co gorsza, że pierwszego Czerwca straciłam

pierwsze miejsce, a przyszłam na drugie, co mi wielką przykrość sprawiło; ale się będę starała je odzyskać na pierwszego Lipca.

Na Matki Przełożonej imieniny, które przypadają od dziś za tydzień, gramy komedyę pod tytułem: „Gwałtu co się dzieje." Obiedwie bierzemy w tem udział; Sylwisia ma rolę Barbary, ja rolę Kaspra, która jest bardzo zabawna. Niedługo pojedziemy do domu, bo niespełna za

cztery tygodnie będziemy więc ra-
zem. Całuję rączki drogiemu
Tatuchnie wraz z Sylwisią
wdzięczna i przywiązana
córka

Gniezno d. 6.6.95. Esmeralda

59

Najdroższy Tatko!

Zbliżył się dla mnie uroczysty dzień Twych Imienin, drogi Tatko! O! jak się cieszę, że przynajmniej dzisiaj mogę okazać wdzięczność i przywiązanie za tyle doznanych już dobrodziejstw. Życzę Ci, drogi Tatko, aby Twój święty Patron wyprosił Ci u Boga zdrowie jak najlepsze, życie długie, błogosławieństwo, łaskę, zadowolenie wewnętrzne, a mianowicie pociechę z dzieci; oby wszystkie były Twoją chlubą i podporą

w starości. – Ile siły moje pozwolą, będę się sta-
rać sprawiać radość drogiemu Tatuchnie wzorowem
prowadzeniem i postępami w naukach.

Do życzeń załączam dywanik przed łóżko; przyjm
go, Tatuchna, z takiem sercem z jakiem go posełam.

Całując tymczasem drogiemu Tatuchnie rączki i
nóżki zostaję

zawsze wdzięczną i przywiązaną

córką

Gniezno d. 19-3-76. Rózia

60

Gniezno d. 15/6-76.

Drogi mój Tatko!

Na życzenie mego drogiego Tatki piszę zaraz w tydzień po naszem rozłączeniu, żeby donieść o mem zdrowiu. Katar jeszcze mi nie zginął, ale lekarstwo, które mi poradziła pani Zaradzewska bardzo pomaga na liszaje; głowa mnie prawie codziennie boli i czuję się ospała i ociężała tak jak zwykle przy błednicy, a o artretyzm niech Tatka się nie boi, czasem tylko czuję ból w rękach i w kolanach.

Pigułki zażywam ciągle, jeszcze pierwsze
go pudełka nie wyżyłam, a Mama mi
już drugie przysłała. — We wtorek była
u nas Mama i została w klasztorze na przedsta-
wieniu, w którem występowałyśmy obydwie.
Widziałam się także we wtorek z panem
Koszutskim i jego żoną; oboje bardzo
mile wspominali i Mamę i Tatkę. Pan
Koszutski opowiadał, że Tatka był po
Żydowych Świątkach w Szlązku i pisał
właśnie do Tatki jak ja byłam tam
w hotelu. — Za tydzień drogi Tatka

Do widzenia. — za tydzień!!!....

Do widzenia. — za tydzień!!!....

pewnie przyjedzie i zabierze nas obydwie
do domu, to pomożemy Mamie. O! jak
ja się cieszę, że ostatni przepędzimy z Ta-
tką w tym kochanym Krakowie. Biedna
Mama to teraz ma dużo zajęcia, wyekspe-
dyować, dać do wyreperowania nie jedno
to nie bagatela. — Chłopcy zupełnie zdro-
wi, w niedzielę idą do pierwszej Komunii
św. — Sylwisia całuje Tatusiowi rączki
i przeprasza, że nie pisze, ale ma dużo za-
jęcia, we wtorek są Jéj Imieniny. Teraz
kończąc list całuję drogiemu i kochanemu
Tatce rączki i nóżki

zawsze wdzięczna córka
Różia

62

Warszawa d. 14-7-76

Mój drogi Tatko!

Wczoraj odebraliśmy obszerny list od kochanego Tatki, i ucieszyliśmy się, że drogiemu Tatce zdrowie służy, a z upragnieniem oczekujemy chwili, gdy będziemy razem mieszkać, a z rysunku Tatki widzę, że pomieszkanie na naszą rodzinę dosyć obszerne i wygodne. Mama spodziewa się jutro Pana Szwerina, po jego bytności napisze obszerny list, a w tej chwili jedzie do Grończna pożyczyć pieniędzy na zapłace-

nie rachunku Kubalego, bardzo Ma-
ma zmartwiona, bo egzekutor dwa razy
przyjeżdżał, a Mama sprzedawszy
pszczoły przy nas dała Kochanemu Tatce
38 talarów na zapłacenie tego rachunku,
przypuszcza więc Mama, że Tatka
zapomniał zapłacić i prosi o jak naj-
prędszą wiadomość o tym interesie i
o pokwitowany rachunek, jeżeli zapłaco-
ne ?? — Sylwinia pije Ems na
kaszel a ja wyleczyłam się z fe-
bry i rozpocznę brać kąpiele siarczan-
ne. Chłopcy uczą się pilnie i wszy-
scy rączki drogiemu Tatce całują
a Mama poleciła mi uściskać i powie-
dzieć, że się o kucharza stara.

Rzepę dziś zwożą do stodoły, a w środę
zaczną siec żyto. Siana było trzydzie-
ści wozów, a koniczyny dwadzieścia
Ciocia Gutowska wróciła z Karlsbadu,
i jest teraz w Międzylesiu i we Wła-
trowie a wujek pojechał sam w Niedzie-
lę. — Bądź Tatka łaskaw w interesie
Urszulanek pomówić z Księdzem, poleciły
mi o to Tatki prosić, bo dotychczas nie
wiedzą, gdzie się udać. Muszę także
Tatce donieść smutną wiadomość, że
Pan Sikorski z Miedzyna ma począ-
tki suchot, — biedna też to rodzina! cią-
gle jakieś nieszczęście ich spotyka. —
Jak stryjek Kazimierz przyjedzie do
Gumnisk, niech Tatka powie, że mu

całujémy rączki a Mama serdecznie
pozdrawia. W gospodarstwie wszystko
dobrze idzie i życzymy drogiemu Tatce
żeby mu się w Gymnasiach jak naj-
lepiéj powodziło a przedewszystkiém zdro-
wie służyło. Mama kazała przy-
pomnieć, że 3 prześcieradła z małemi
ząbami są przeznaczone do kołdry
Tatki a 6 sześć z większymi ząbami
do dwóch zielonych kołder.
Władzinek zdrów codzień rozkoszniéjszy
i najmędrszy będzie z nas wszystkich.
W końcu całuję rączki i nóżki drogie-
mu Tatce i proszę o prędką wiado-
mość

szczerze kochająca córka.

Różia



Najdroższy mój Tatko!

W dniu dzisiejszym racz, najdroższy Tatuchno, przyjąć od zawsze kochającego Cię dziecka, życzenia wszelkiego szczęścia ziemskiego, błogosławieństwa Bożego, dopełnienia Twych szlachetnych zamiarów zdrowia czerstwego, a przedewszystkiem pociechy z dzieci; ja z mej strony zawsze się starać będę aby Ci się mój drogi Tatuchno, wywdzięczyć za wszystkie dobrodziejstwa, i o ile możności osładzać życie to pełne smutku i zgryzot.

Jako mały dowód przywiązania i wdzięczności przyjmij Tatuchno odemnie mały podarek.

Bardzo mi przykro, że nigdy Imienin Tatuchny nie przepędzamy wszyscy wspólnie — lecz cóż robić! — Wakacyi nie mogę doczekać, rachuję dni kiedy Mama przyjedzie, szkoda, że Stryjek Kazimierz nie będzie. Drogiemu Tatuchnie życzę wesołych Imienin, a potem szczęśliwej podróży na Podole i tymczasem całuję rączki i nóżki

zawsze wdzięczna i przywiązana

córka

Kraków d. 19/3 77 r.

Rózia

Kraków d. 10/2 78. 66



Najdroższy mój Tatko!

List mego drogiego i ukochanego Tatki był dla mnie balsamem, pocieszeniem, – więcej zachętą. Po odebraniu i po przeczytaniu go, uczułam się jak odrodzona, jakby nowy duch we mnie wstąpił, czytałam go kilka razy, i często będę to powtarzać, a umyślnie leży na samym widoku w mojej szafie, – również i listy drogiej Mamy.

Gdy wysłałam już mój list do Tatuchny, przykro mi się zrobiło, bo czułam, że źle zrobiłam pisząc takie rzeczy, które drogich Rodziców mogą bardzo zmartwić, i więcej że list ten był oliwą do ognia przy złem świadectwie Michasia. Cóż to będzie jeżeli on tak dalej będzie się uczył, trzeba zawczasu temu zaradzić, – ale on ma przynajmniej trochę ambicyi, to się poprawi. Mnie się zdaje, że wszyscy tutej mają za wiele wolności, i że trzeba koniecznie

ukrócić, – dobrze że P. Taborski jest
stałym korepetytorem, – ale to pewnie
dużo kosztować będzie? Czy on w miej-
scu mieszka? czy też taki jak po-
przedni, tylko przyjeżdża o czwartéj?
Z mojém zdrowiém, Bogu dzięki,
lepiéj, jestem weselsza, więcéj ożywiona,
troszeczkę mam lepszy apetyt, ale
nie taki jak dawniéj, i czasem
w niektóre dni lepiéj wyglądam.
Na przechadzkę wychodzę codziennie
w południe na pół godziny, chociaż
teraz wielkie błoto. Czy i w Gurni

skach także brzydkie powietrze, jak
tutaj; wprawdzie jest dosyć ciepło,
ale ciągle odwilż, czasem deszcz pada,
a błoto! — W naukach dobrze
mi się powodzi, jutro dostanę świa-
dectwo, to zaraz w przyszłą niedzielę
je przyszlę. Wiem mój ukochany mój i
Drogi Tatuchno, że z Twoich rad starałem
się korzystać, uczę się o ile mi siły
pozwalają, i myślę, że pieniądze pła-
cone za moją pensyą, nie będą napróżno
wydane. Czas bardzo mi prędko schodzi
ani się nie spostrzegłem, że już dwa
tygodnie minęły od czasu mego przyjazdu.
Całuję już rączki i nóżki memu dro-
giemu i ukochanemu Tatuchnie
szczere kochające i wdzięczne dzięki.

Kraków Środa rano 1878 r.



Najdroższy mój Tatuchno!

Wczoraj odebrałam list od drogiéj Mamy zdziwiłam się bardzo ale przeczytawszy go dowiedziałam się, że to chodzi o książki które Mama zostawiła w fiakrze, powiedz drogi i kochany Tatuchna Mamie, że może być spokojną, bo książki się znalazły, dziś rano przyniósł je stróż, i zaraz dałam ma-ciśkiego.—

Mój najdroższy Tatuchno, w poniedziałek pisałam do Mamy, list ten pewnie Tatuchna czytał? Wczoraj rozmawiałam z Panną

Górską, mówiła, że napisze do Rodziców.
Wszak drogi Tatuchno miałeś rację odradza-
jąc Mamie, żeby mnie na pensyą nie odda-
wała. Gdybym była zdrową, to bardzo
drogim Rodzicom byłabym wdzięczna, nawet
bym dłużéj na pensyi chciała pozostać,
gdyby na to fundusze starczyły. Ale dzisiaj
widzę, że to jest koszt niepotrzebny, że ja
tu jestem, bo nie tylko, że nie będę mogła
z nauk korzystać tak jak dawniéj, ale
kiedy nie mogę się przeciągnąć, bo chociaż
chodzę codziennie na przechadzkę, ale zawsze
codziennie 6 lub 7 godzin siedzę na jednem

miejscu i w ogóle dużo ruchu nie mogę
używać. – Wiem także, że drodzy Rodzice
nie mają za wiele pieniędzy, a nawet Mama
na długi, a pensyę za drugie półrocze
jeszcze nie zapłacona, bo półrocze kończy
się dopiero na pierwszego lutego to jest w sobotę.
Męczy mnie okropnie to schodzenie i wchodze-
nie po schodach, bo do fortepianu na dół
do jadalnej sali na dół, do szafki na dół,
i potem to ciągłe siedzenie w klassie mnie
męczy, a myśli na uwagę nie mogę dobrze
zrobić, bo to głowa mnie boli, umysł ociężały.
Czuję osłabienie, zmęczenie, bólu krzyża i

i ściśnięcie pod piersiami. – Mnie bardzo
jest przykro, bo teraz kiedy mam najwięk-
szej okazyi i sposobności do nauki do kształ-
cenia, tak wielką mam przeszkodę!
Oczekuję z wielką niecierpliwością odpo-
wiedzi od najdroższego Tatuchny, również
od Mamy. Obojgu najdroższym Rodzi-
com całuję rączki i nóżki. Sylwinię
i Chłopców serdecznie ściskam
zawsze odręczona i do grobu szczerze
kochającą córkę
Rózia
Do Wuja Gutowskiego napisałam w poniedziałek,
jak wypadły świadectwa chłopców???

Gumniska d. 11.8.80.

Drogi Tatko!

Podług życzenia posełamy Tatce 2 koszule nocne, 2 pary inexprimables i ubranie letnie. Cieszymy się wszyscy, że Tatka szczęśliwie dostał się na miejsce, a tam już Tatka przyjdzie prędko do zdrowia. Czy tam także tak brzydkie powietrze? bo tu to cały tydzień słota, deszcz ciągle pada, zimno; w poniedziałek jeszcze było ładnie, więc korzystając z tego odwiedziłyśmy p. Dolińskich, któremu Żegiestów bardzo posłużył. Mama została tam godzinkę a ja przepędziłam tam wieczór bardzo przyjemnie

Tu się wszystko dobrze dzieje, Księżna w bardzo dobrym humorze, przychodzi często do Kancelaryi jeździ wszędzie; podziwiał p. Filcka że widać, że się na oczy, w ogóle z niego zadowolony. Kazał sobie przygotować wszystkie rachunkowe w Tartakie, i dzisiaj ma tam zostać w rachunki strzem. — Ch. ojcy są teraz w domu, a w sobotę byli w Żdżarach, bo p. B. zaprosił ich na krzeski. Michaś z Zedrie się teraz przygotowywać do egzaminu, Karin kazał powiedzieć, że jest grzeczny

71

a każdemu opowiada jakie mu Tatko
przywiezie zabawki. — Mama dostała list
od Pani Fitzichowej, w którym prosi
ażeby przysłać jej tam Sylwię dla kuracyi,
że ten owczarz już dużo młodych osób uleczył
u Tatka nie to mówi; Mama twierdzi
że kość pacierzowa nie da się już wyprosto-
wać! — Pisała także Sylwunia do nas
i załączyła listek do Tatki który posełam,
Wszyscy bardzo się dopytują o zdrowie Tatuchny
byłam z Mamą u Rornera aby mu zdać
sprawozdania i adres, bardzo się stroskana

ucieszył, i życzę oboje żeby Tatko wrócił
jak najzdrowszy. — U nas fabryka jeszcze
nie skończona, tak wolno robią że to coś
okropnego, a wszyscy stolarz taki nudny,
ale jak też Tatka przyjedzie, że by się to
wszystko będzie w największym porządku,
słyszałam, że są także [illegible]
ryż. — Mama kazała Tatuchnę uściskać,
słodszy zaś rączki całuję, a wszyscy życzy-
my żeby Tatuchna wrócił jak najprędzej
i jak najzdrowszy. Całuję Tatko rączki
z całego serca

zawsze kochająca i wdzięczna córka
Róża

spodziewamy się wkrótce wiadomości o zdrowiu Tatuchny

172

Najdroższy mój Tatuchno!

Odebrawszy list od drogiego Tatuchny, bardzośmy się ucieszyły. Pudło z cukrami, o którem nam Tatka pisał odebrałyśmy razem z listem; cukry bardzo były smaczne, jako też i ładne; zjadłam jedną pomadkę i kilkanaście czekoladek i poczęstowałam

moje koleżanki resztę dałam dla
Mamusi i dla was. Szpicia zupeł-
nie to samo zrobiła. – Kochany
Tatka nas tak chwali, a my siebie
wcale na to nie zasłużyły; zresztą jest
to nasz obowiązek dobrze się uczyć i do-
brze postępować. Będziemy się starały
lepsze zaświadczenie przywieźć na Wielka-
noc. – Do Księcia Romana pisze
dzisiaj Szpicia, ja się tylko pod-
piszę; do Księżnej starej napisały

śmy w przeszłą Niedzielę; prędzej
nie mogłyśmy pisać. Niech drogi Ta-
tuchna się nie gniewa, że nie napisa-
łam do Księżnej tego listu co mi
Tatuchna podyktował, ale zostawiłam
go w domu.
Co tam Tatka kochany porabia?
zdrów? pewnie się wybiera na Podo-
le niedługo? My jesteśmy zupełnie
zdrowe, tylko mamy katar. Zaraz
zadzwonią na obiad, muszę więc już ucałować
rączki i nóżki drogiemu Tatuchnie
wdzięczna i przywiązana córka
Różia.

74

Kraków d. 9/12 1893.

Mój Drogi Józiu!

Należy ci się już dawno odpowiedź na Twój obszerny list, który bądź pewny Kochany Józiu że mnie bardzo ucieszył. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia a że jestem pewna że sobie zasłużysz na to aby przepędzić takowe z Rodzicami i z braćmi z Nami, pospieszam Kochany Józiu cię prosić abyś i do nas przyje-

Miałam list wczoraj od
zacnego Księdza Brzezińskiego
Filipina, który mi donosi
że bawi u nich w Tarnowie
w przejeździe Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup z Albanii
Malczyński, wraca na
Kraków gdzie u OO Jezuitów
na Wesołej zatrzyma się do
Wtorku. W drodze ma zamiar
z Gracu odwiedzić p. Kościelskiego
przytem i Dziadziusia
w Bertholdsteinie, który
nam pisał że nie opuszcza
pokoju bo przechodził
influenzę wskutek silnego
przeziębienia się, ale

dzięki Bogu już lepiej
tę wiadomość udziel
zaraz Karolowi, i oddaj
Kochany Józieczku dołą-
czony list. Na Święta
do nas przyjedzie tylko
Wujcio Michaś, i Karol
na których przybycie
bardzo się wszyscy cieszemy
Cioci Rózi lepiej na nodze
Dziadziuś Kazimierz
był bardzo słaby przez
kilka dni, ale teraz
z każdym dniem lepiej
ale łóżka nie opuszcza
ale w humorze, i apetyt dobry

Tak się nacieszysz z Tatu-
siem, iż Mamusia przyjedzie
do nas do Krakowa na kilka
dni, zrobisz nam prawdzi-
wą przyjemność!!! a
z powrotem podróż Ci
zapłacę. Należy się Ko-
chany Józieczku abyś napi-
sał list, do Wujcia Mieczia
który jest tu przy sądzie, i
często u mnie bywa a bardzo
Cię kocha, i jest jedyny Twojego
Stryj, Ciocia Kasia, i Dzia-
dziuś Kazimierz całuje Cię a ja
serdecznie ściskam i opiece
Boskiej polecam mego
kochanego wnuka.

Szczerze przywiązana Babcia
Wanda

76

Gumniska d. 12 Sierp.
czwartek rano

Kochany Józiu!

Wysłałam w tej chwili pudełko z rzeczami, a którą włożyłam swój list, między rzeczy w pudełku. Od trzech dni bardzo mnie lewe oko boli zdaje się że się formuje jęczmyk dla tego źle i krótko piszę. Że Ci doktor radzi porostać 4 tygodnie na miejscu, bardzo słusznie, i powinieneś się Kochany Józiu do tego ujęcia zastosować, a tu bez Ciebie wszystko idzie dobrze, Józie bardzo porobione

się wszystkiem zajmuję, p
dzisiaj wysłał Księże Bie,
ki Mierzieca do Gródny. U m
Rosnerów był tam zaraz po odeb
braniu Twojego listu, bardzo ni
się ucieszyli, mówił że do Ciebie b
napisze. W dzień Twego odjazdu sa
przyjechała Pralkis i Kiedrzyńsk w
nocowała u mnie, zostawiła
paki karmelków i cukierków
przywiozła. U nas wszyscy u mnie
wszyscy zdrowi, czasami Tata
całuje ja a Pan Tatomir pierwsi
i ostatni w kancelaryi dopy
tuje się o Twoje zdrowie,
a my werandy nie opuszczamy
bo ciągle pada, raz więcej
raz mniej, brzydkie zimne

77

...cyi, powietrze od Twego wyjazdu.
...bie, W przyszłym liście doniesie
...U mi Kochany [illegible]
...sodę, do godziny Kosmb, gdyby
...iomi dobre wieści ~~[illegible]~~ przysłane
...bie bo tak niezwyczajnie napi
...ndu żebyście nie widzieli się
...przysłu wszystkiego jakie wieści przysł
...Ściskam Cię ze Tern
...inkow
...ieskow sercem pewne Kochająca
dom
...omnie
...ie
...erowa
...ny,
...e,
...oaam
...oby
...ine

W. Krasińska

78



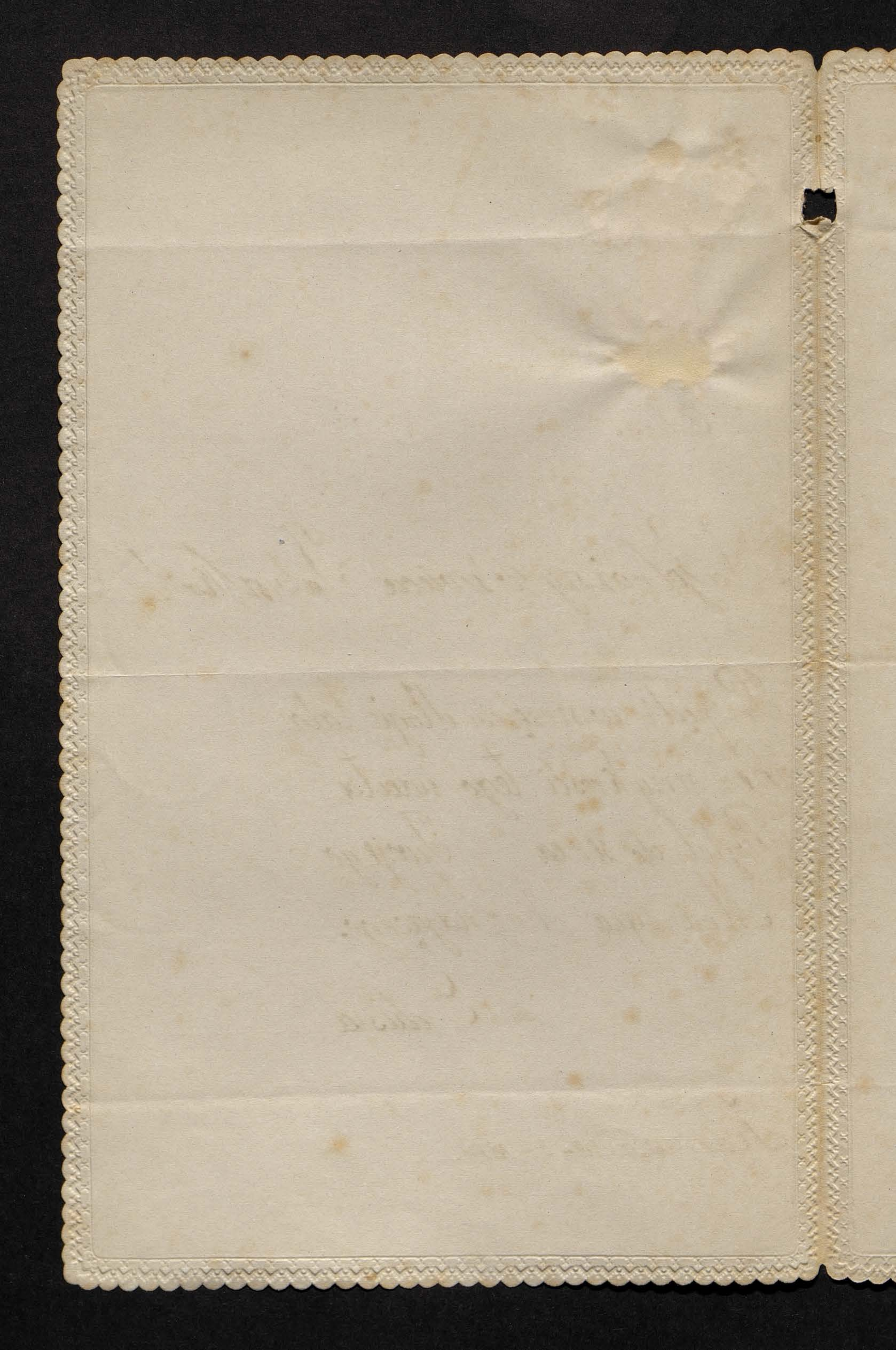
Edus.

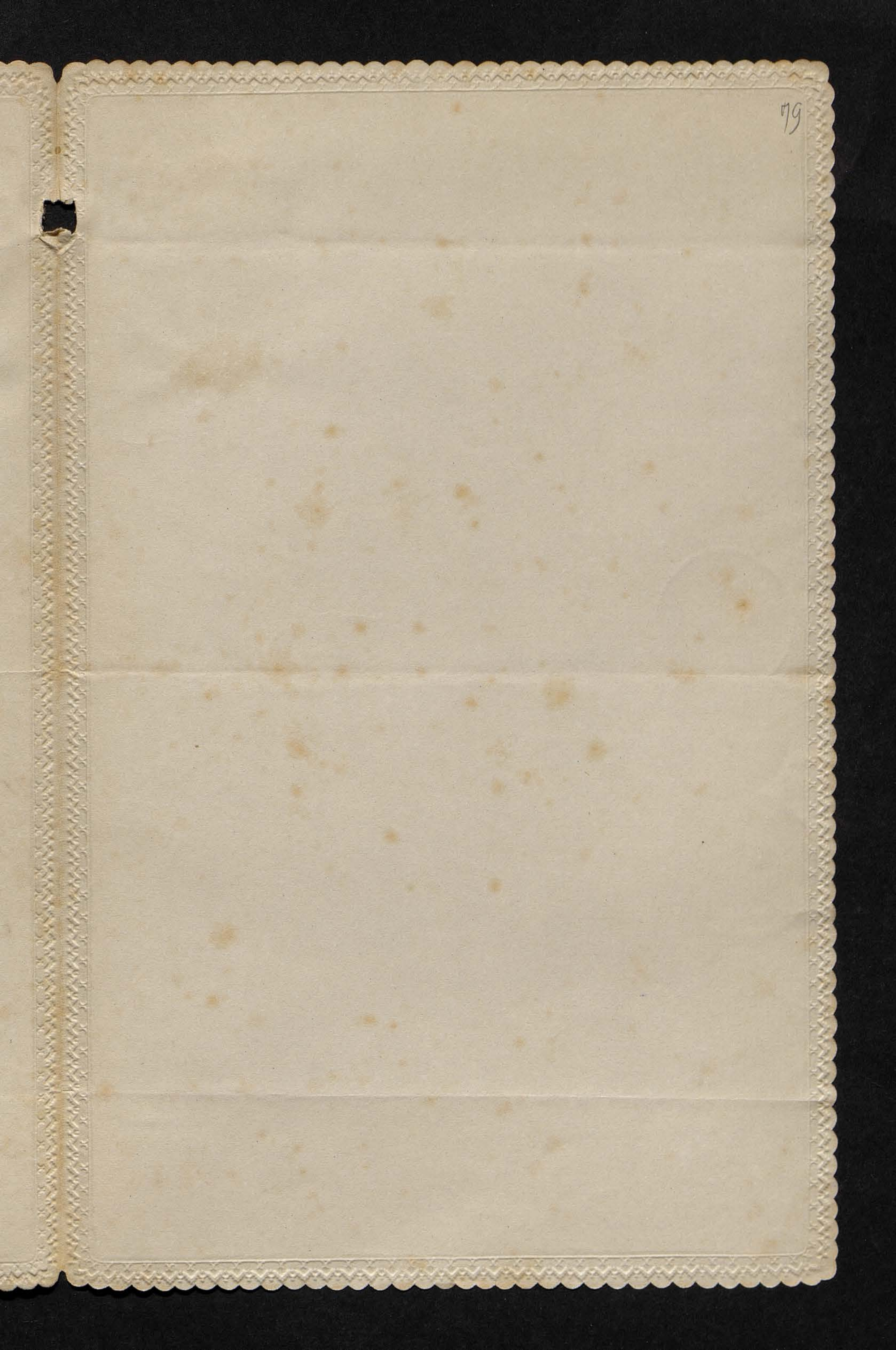
Najdroższy w świecie Tatuszko!

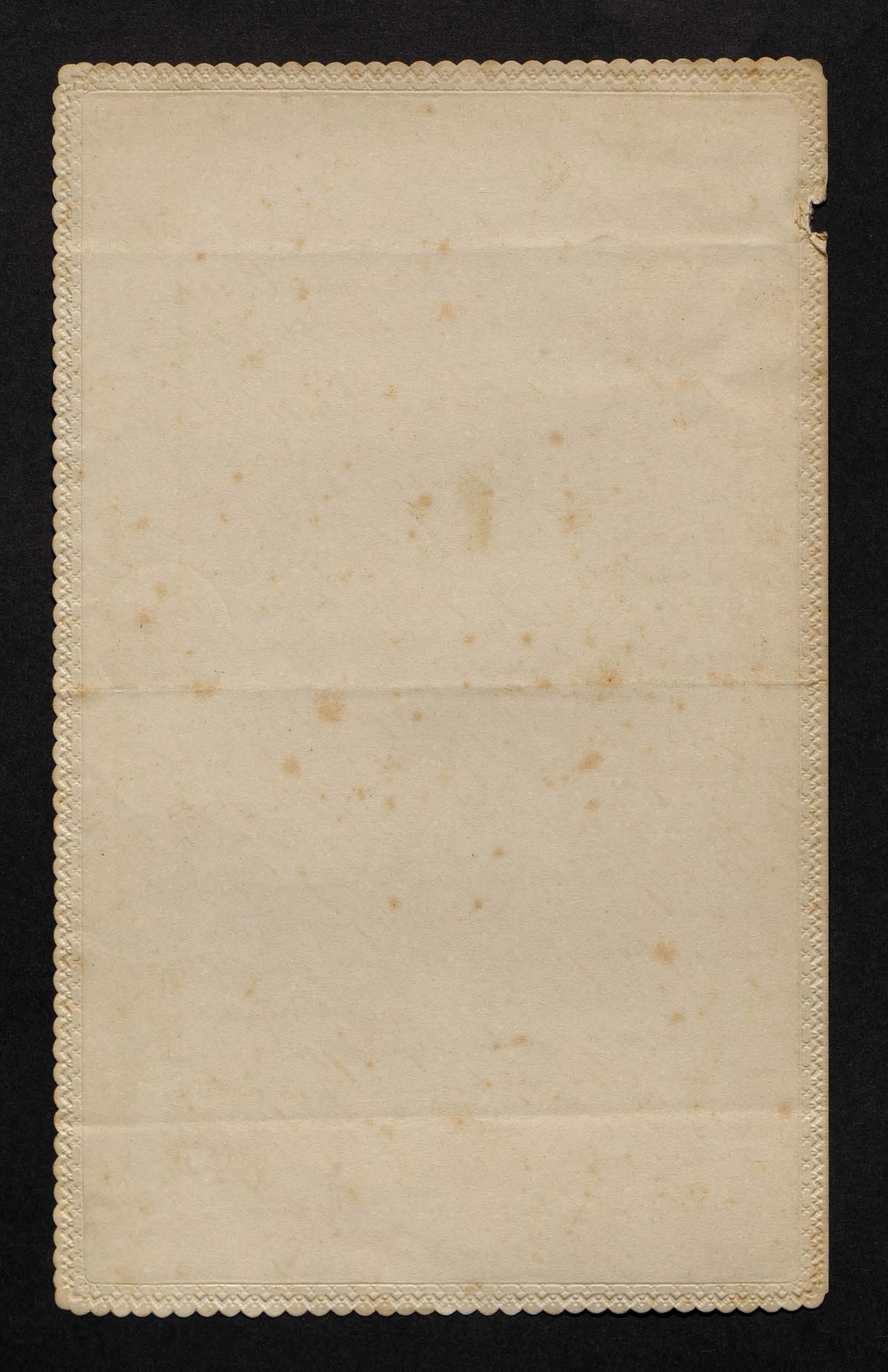
Przepędź w szczęściu długie lata
Bez przykrości tego świata
Przytul do serca Twojego
Mnie syna kochającego.

Edusia

Karsew d. 19 - 3 - 1874.







80

Z powinszowaniem Imienin

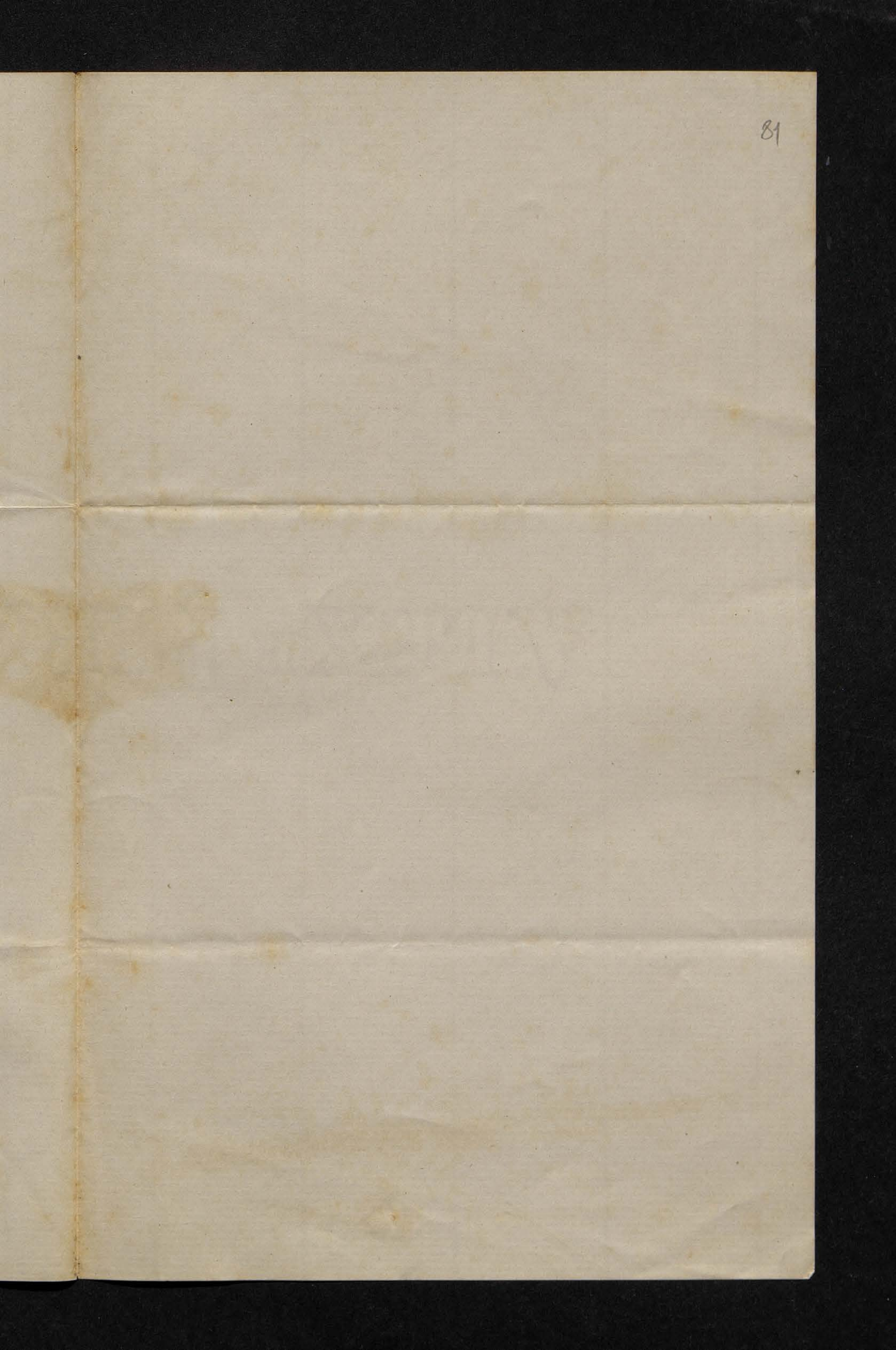
Najkochańszemu Tatce!

Bóg co czyta w sercu i myśli przegląda,
Sam tylko wie dobrze, co ma dusza żąda;
Czego Tobie życzy, który z Twojej miłości
Budzisz młode serca do czystej wdzięczności.
On zna moje uczucia i sprawi to właśnie,
Że moje przywiązanie do Ciebie nie zgaśnie.

wdzięczny syn

Niechanowo, dnia 19go Marca 1875.

Edward Krasicki.



Davenport d. 23.4.77.–

Kochany Stryju!

Przepraszam Stryja bardzo iż tak długo nieodpisywałem, ale sam muszę się przyznać iż odkładałem ten odpis z dnia na dzień.– Jestem teraz w Ameryce przeszło 6 miesięcy, i nic nie zarobiłem. Wszyscy narzekają na złe czasy, i mówią iż teraz robotnikowi daleko lepiej w Europie aniżeli tutaj, wprawdzie nie ma tak wielkiego zarobku jak tutaj, lecz zawsze robotę znajdzie, tutaj bowiem musisz Stryj wiedzieć kto nie może dostać roboty a pieniędzy także nie ma, musi głodem handlować, nikt się bowiem o bliźniego nie pyta; Szczęście moje iż trafiłem na Steffena który mnie niemającego ani centa w kieszeni przyjął i dał jedzenie na kredyt. Potem pracowałem na farmach za jedzenie, tym sposobem spędziłem około 5 tygodni, na ostatniej farmie zaziębiłem się, było to bowiem podczas zimy, musiałem u Steffena około 3 tygodni w łóżku przepędzić, tam zapłaciwszy za jedzenie wyruszyłem znowu w okolicę

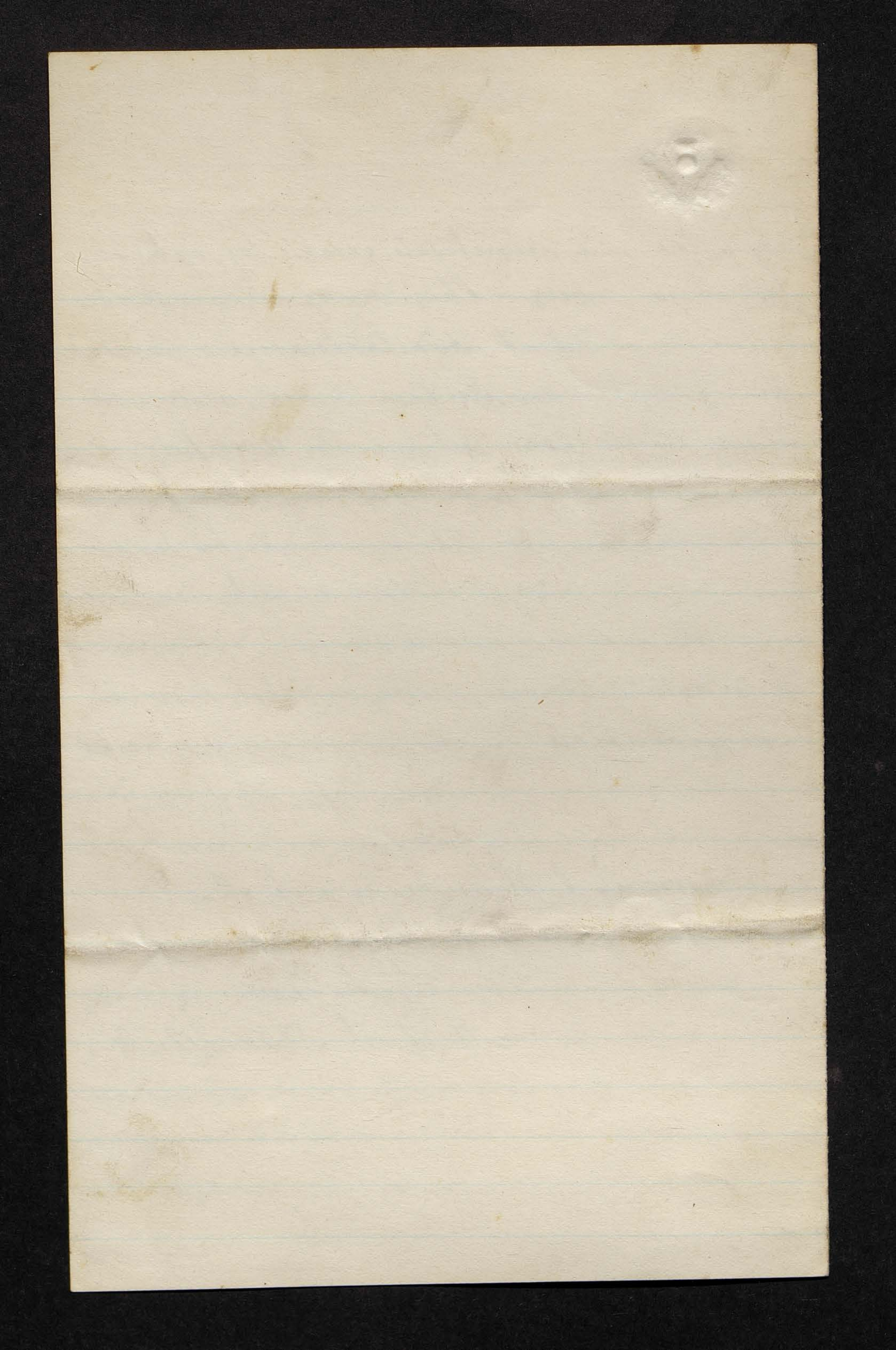
Davenportu za zarobkiem, ale szczęście jakoś mi nie sprzyja, nie znalazłem bowiem nigdzie zatrudnienia. Powróciwszy do Steffena, siedzę u niego, i zapytuję się przybywających farmerów o robotę, lecz zawsze ta sama ~~[illegible]~~ odpowiedź „Das Geld ist sehr knapp, wenn nicht bessere Zeiten kommen, so werden wir alle keine anbehalten". Możesz mi Ojcze wierzyć jak mi tu miło, pewnie nikt tak bardzo nie żałuje jak ja, iż się nie uczyłem i że musiałem wyjechać do Ameryki. Gorzka bardzo ta szkoła ale cóż, sam sobie jestem winien. - Teraz, to jest dziś i na przyszłość nie wiem co zrobię roboty nie mam, pieniędzy nie mam, Steffen darmo żywić mnie nie będzie, nie wiem co pocznę. Pokaż Ojcze ten list moim braciom aby się przekonali iż póki czas, to niech z niego korzystają bo jak ten minie, a będzie już zapóźno natenczas taki sam ich los może spotkać jak mnie. Niech przynajmniej ze mnie mają przykład

aby potem nie potrzebowali gorzkie łzy wylewać
jak ja je muszę. — Chcę mniej więcej w Czerwcu
dostać się do Detroit miasta leżącego w państwie
Michigan; dostawszy się tam mogę między roda-
kami, których tam jest przeszło 10,000 przynajmniej
moje staranie zrobić, bo tutaj kto nie wy z
głodu nie umrze. — Proszę Stryja bardzo o od-
pis na mój list, ja bowiem z przybyciem listu
od swoich, na nowo prawie ożyję. —
Dziewczęta i chłopców proszę ściskać, ciotce i
Stryjowi całuję rączki przywiązany synowiec

Jan Krasicki

Adress: J. A. Krasicki care of Mr.
H. H. Steffen. —
Davenport Iowa.
Scott Street № 210-212. —

Nord Amerika.



84

Schlangenbad 3/9. 73.

Kochany Józiu!

Nie możemy tu pojąć wszyscy trzej czem się to dzieje, że nam wcale dzienników nie przysyłasz. Dopiero raz przyszły te któreś wysłał razem z listem do mnie, ale ani przed tem ani po tem ani jeden numer. Starszy księżę, który (zapomniałem Ci to napisać) kazał Cię pośrednio serdecznie pozdrowić i dwa razy mi to przypominał, teraz kazał mi Cię wyłajać. Ja ile razy mi te dzienniki przyjdą na myśl trzęsę się ze złości, tylko nie wiem czy się gniewać na niedbalstwo Twoje czy poczty. Coż bowiem łatwiejszego jak kazać wziąć kawałek papieru napisać adres przylepić zieloną markę i rzucić w torbę. Nie rozumiem i nie pojmuję. —

Nie miło mi także bardzo było dowiedzieć się z listu Władzi, żeś jej powiadał o interesie ze Sapiehą i napisała mi dość tłumaczący list pełen morałów

między innemi zawodzają ich nawet mo-
je piesze wizyty do Malczewa i Gorzykowa.
Niech to wszystko Pana Boga chwali, jeże-
li może.
Piszę ci dalej Władziu, że więc przez Ciebie
iż tu Książęta ze mnie kontenci. Mam
nadzieję, że mi to napiszesz do Warszawa
ale szczegółowo; tu dotąd do mnie nie
pisz, bo jutro rano wyjeżdżam do
Szwajcaryi na 6 dni na wyraźne
życzenie Ks. Ad. czy tu dotąd jeszcze po-
wrócę nie wiem. Jadę notabene sam, a
dopiero po odjeździe Romana ma znowu
ze Starszym Księciem gdzieś jechać na
wypoczynek czy rozrywkę. Roman
znacznie znacznie zdrowszy, aniżeli
przy wyjeździe z Poznania, ale nie
jest zupełnie zdrów zdaniem mojem.
Najlepszym lekarstwem zdaje mi
się byłaby dla niego rozrywka, tylko
że Io & Fat. trudno go rozerwać.
Poznałem go tu możesz sobie wy-
obrazić bardzo dokładnie. Prócz wie-
lu innych cnót spostrzegłem w nim
także niepohamowany wstręt do
kłamstwa, który w nim się przy

każdej sposobności odzywa, a na jego nie-
szczęście tak przytem jest przenikliwy,
że je i sam odkryje, gdzie go się najtrud-
niej domyślić. Wraca ze mną na ten
przedmiot przy każdej danej sposobno-
ści, chociaż ja pomimo jego chorobliwe-
go stanu ani razu nic przed nim nie
skłamałem, ani nawet skłamać nie
pokusiłem się.

Roman ma albo urojony albo rzeczywi-
sty jakiś ~~[illegible]~~ kłopot czy zmartwienie. By-
łem dwa razy u doktora, żeby z nim
o jego zdrowiu pomówić. Niewiele się
od niego dowiedziałem, i on odemnie także
mało, ale na to się zgodził, że wstrzemię-
źliwość życiowa zadaleko posunięta
bardzo łatwo mogła się także do tego
stanu przyczynić, i zgodził się ze mną
że zrobienie jednego jedynego wyjątku,
mogłoby bardzo zbawienną wywrzeć
reakcyę, ale on tak mało posiada
zaufania Romana, tak Roman
zdaleka choć nader uprzejmie i grze-
cznie go traktuje, że nie jest wcale
w jego doktora możności na przedmiot
ten wprowadzić konsultacyę. Ja mu
raz otwarcie o tem mówiłem, i jeszcze

przed przyjazdem Księcia – nie gniewał się o to, ale też nie miał ochoty iść za moją radą. – Od tego czasu już nie próbowałem, może się dziś przed odjazdem na ten heroizm zdobędzie. –

Sapieha pisał do Romana o informacye co do mojej osoby, sam Roman mi o tem mówił, zapewne dalsze negocyacye już wprost ze mną się będą toczyły. –

Ściskam Cię serdecznie

Kazimierz

86

Lwów 10 lutego 1874.

Kochany Józiu!

W sprawie długu Twego do takiéj przychodzę konkluzyi. ś. p. Mielżyńska zniszczyła Twój rewers, nie żeby Ci ten dług darować tylko żeby odebrać spadkobiercom możność nalegania na wypłatę, ~~gdyby~~ zanimbyś Ty mógł lub chciał kapitał zapłacić. Gdyby Ci była chciała darować, miała najprostszy sposób zamiast 1000 Zł zapisać Edusiowi to wszystko, coś Ty winien; - sądzę że bardzo trafnie się na to zapatrujesz, iż należy Ci procent płacić i starać się o spłatę kapitału, jak będzie można najrychléj. - Chybaże by J. M. niemając i nieznalazłszy Twego rewersu nie chciał Twego zobowiązania przyjąć, to w takim razie nie uważałbym za konieczne obstawać przy spłacie. Tem więcéj od wielkich Panów żądamy i przyjmujemy tem nas więcéj szanują i kochają. —

Mój list musiałeś odebrać po wysłaniu Twoich dwoch, bo na niektóre punkta mego listu nie ma w Twoich odpowiedzi. —

Życzyłbym sobie, byś mi obszernie na niego odpisał, bo to takie zupełne wyrwanie z ~~do~~tychczasowéj sfery robi człowiekowi każdemu

tęsknym na wiadomości od Was.
Ale dzisiaj czy mój list ma cel szczególny
i dlatego spieszę się ograniczam
się na mój główny przedmiot.
Adam złożywszy egzamin ma te-
raz podobno zamiar wstąpić w służbę publiczną
tu w Galicyi pod protekcyą marszałka. Ty
znasz tu jego położenie powszechne, wiesz jakiej jest
z pewnych koteryi znienawidzony, wiesz ile ta
nieszczęśliwa autonomja ma do walczenia z ga-
licyjską głupotą i nędzą moralną. To wszystko
marszałek czuje, i dlatego tak z tych względów
jak i dla uniknienia nieporozumień rodzinnych
chciałby mieć jakieś gwarancye, czy A. kwalifi-
kuje się, czy umiałby sumiennie i poważnie pra-
cować, czy marszałek przyjmując go tu w służbę
publiczną nie naraziłby się kiedyś na to, że nie-
gazeciarze będą zarzucali, iż powinowatego
niezdolnego i niesumiennego protegował,
a mianowicie boi się także, czyby nie był kie-
dyś zmuszony ~~cofnąć mu~~ cofnąć tę opiekę, a
przez to narazić się znowu rodzicom Ada-
ma. Otóż wszystko zostałem bardzo dyskretnie
zapytany, i bardzo dyskretnie niewiele
co umiałem odpowiedzieć, alem przyrzekł
dowiedzieć się z dobrych źródeł, nie mówiąc
wcale że od Ciebie, i proszę Cię o sumienne

i z dobrym namysłem wypowiedziane Twoje
zdanie. Pamiętaj że gdyby z mojej rekomenda-
cyi potem byli niezadowoleni, toby się to
pewnie przedewszystkiem na mnie od-
biło, a z drugiej strony nie chciałbym znowu
mojem zdaniem psuć karyery — chociaż
nawiasem powiedziawszy w nią nie bardzo
wierzę. Na moją dyskrecyą możesz liczyć
i zapewniam Cię że list Twój natychmiast
po przeczytaniu spalę, a gdyby Twoja opi-
nija nie zbyt korzystnie wypadła, to
nikomu tu nie udzielę źródła z którego
pochodzi, a nawet ograniczę się po-
prostu na daniu rady tak lub nie.

Ściskam Cię serdecznie
bo poczta odchodzi

Kazimierz

Lwów 9go marca 1874

Kochany Józiu!

Trzy dziś mam następujące do Ciebie interesa:
1. Pisze mi Twoja żona podziękowanie za pożyczenie 100 tal. Takie samo od Ciebie odebrałem. Supponuję więc, że zapłaciłeś Gałowskiemu, a Kotorski wedle mojej dyspozycyi pożyczył potem te 100 tal Twojej żonie, która ich bardzo potrzebowała. Napisz mi czy tak się rzecz ma jak się domyślam, abym wiedział że Ci mam po pierwszym kwietnia 150 tal oddać, bo wiem że Wandzia tak prędko nie będzie mogła oddać. —
2. Nauczyciel który tu jest do tych dwóch młodszych chłopców ma być oddalony i to jaknajwcześniej. Książę polecił mi wyszukać jego następcę, którego oddać zamierza pod mój nadzór i kierunek. Nadto życzy sobie znowu akwizycyi z Księstwa (coby podwójnie świadczyć mogło, że z pierwszej zadowolniony). Gdybyś przypadkiem kogo wiedział, to mi poleć. — Udaj się zresztą do Chociszewskiego i Bętkowskiego, w ich właśnie sferach mogliby się kandydaci znaleźć. Pensya 300 do 400 talarów wedle jakości. Wykształcenia wyższego wcale nie potrzeba, bo tylko do sexty ma przygotować, ale musi być człowiek sumienny

spokojny i łagodny, a jeżeli nie posiadający już towarzyskiej ogłady, to przynajmniej taki coby go się za memi wskazówkami łatwo nauczyła. Zresztą znasz ten dom dostatecznie, żeby osądzić czego mi potrzeba. Pamiętaj, że odpowiedzialność i wszelkie przykrości spadną na mnie, jeżeli przyjmę jakiego urwisza lub niezdarę. Więc nie rób nikomu innemu przysługi przez to, tylko mnie i memu Księciu. — Wywiedz się dokładnie co za człowiek, i obejrzyj go sobie za nim polecisz, a polecając opisz jaknajdokładniej.

3. Z niektórych drobiazgów wymiarkowałem, że chciano by tu wydać starszą pannę. Jest to osoba nadzwyczaj rozumna, wykształcona i znakomicie wychowana. Ja ją prawdziwie uwielbiam. Miałbym więc w tem nietylko osobiste wielkie zadowolenie, gdybym się do jej szczęścia mógł przyczynić, ale pojmiesz Tatowo jakbym w łaskach i względach poskoczył jeszcze, gdybym miał w tem jakąś zasługę. Na pierwszym planie myślę naturalnie o H. Z. Byłaby to niezawodnie bardzo dobrana para, i zaiste szczęście wszystkich wobec ogólne zadowolenie mogę ręczyć prawie. Panna nie jest ładna, ale zdaje mi się, że łatwo możnaby się bardzo do niej przywiązać gruntownie bliżej ją poznawszy do czego niestety H. nie miał sposobności. Prócz Merszatkowej, stosunki rodzinne jaknajświetniejsze, bo Adam bardzo rozsądny i cenny człowiek, a Adamowa anioł dobroci i łagod-

ści, cała rodzina zacna i znakomita, a imię to
też przecie coś znaczy. Tak wszyscyby na tym
zyskali, a ja z pewnością nie najmniej, gdyby się
to jakoś tak dało zrobić, żeby wiedziano tutaj
u nas że jest ta myśl podsuniętem, lub przynaj-
mniej że mnie się pan o zapytał, czy ma
szanse, ale zresztą mniej o raz o mnie. — Gdyby
się ze St. ta rzecz nie powiodła, może Mar
Mtż. jeżeli jest dość porządnym przyzwoitym
i zacnym człowiekiem, co ty wszystko wie-
dzieć powinieneś. — Bogaty na to jest dosyć.
Wszakże nie zapominaj, że jeżeli nie daje gwa-
rancyi, iż żona jego będzie mogła być szczę-
śliwą, to naturalnie nie będziemy do tego ręki
przykładali. — To wiem, że kupiłbym sobie meryt
niepospolity na wszystkie czasy, i ty osądzisz naj-
lepiej, czy mam racyę. Rozważ sobie to wszystko,
szukaj pomysłów, naradź się ze mną jeżeli potrze-
ba, ale przedewszystkiem nic o tej mojej inicyaty-
wie nikomu nie mów, i tylko w danym razie bąknij,
że za moim pośrednictwem możnaby się dowiedzieć
jak i co, lub to i owo. — A list ten spal zaraz po odebra-
niu. — Jeżeli masz czas napisz do mnie list
pełen nowinek. — Ja nie mogę wiele pisać, bo
mi się oczy strasznie pisaniem męczą, a
mam bardzo obszerną korespondencyę.

Ściskam Cię serdecznie

Twój Franus

90

Lwów 16go stycznia 1875.

Kochany Józiu!

Cóż tam u Was w Księstwie, co u Ciebie co w Rokosowie słychać!? Tak już dawno listu od Ciebie nie miałem. Było tam u Was w Rokosowie wielkie polowanie podobno. Cóżeście zabili, kto na niem był, co kto zabił? Władzia pisała mi że Księżna Czartoryska chce we fabryce cygar rudnickiej umieścić w nauce jakiegoś Potockiego, co to za jeden? – W Dzienniku czytam że Cieszkowski i sam szuka miejsca i jakiegoś ekonoma rekomenduje, wnoszę że musiałeś z nim mieć różne przejścia.

Tu u nas mamy trochę rozmaitości raz przez porcye, na które te głupia i ladaco szlachta ciągle jeszcze wrzeszczy* z dziką zapamiętałością, są tacy, co chcą Tarnowskiego obić, są i tacy, co go chcą na pojedynki wyzywać. Ale co najdziwniejsza i najsmutniejsza, że jednym zamachem odsądzają Tarnowskiego od czci i od wiary, i w tej samej chwili bronią takiego oszusta jak Ofenheim. Nasz stary jedzie za trzy dni do Wiednia na świadka, aż mnie strach, żeby nie wyszedł zanadto poszarpany z tego świadectwa. Ja nowy rok nie bardzo wesoło zaczynam, chociaż powodów zewnętrznych do smutku lub zmartwienia nie miałem, ale coraz więcej mi dokucza jakaś dziwna czczość w głowie i w sercu. Czuję, żem już więcej jak 2/3

żywota odbył, i coraz częściej przychodzi mi na myśl, że ze wszystkich moich życzeń i pragnień młodości ani jedno się nie urzeczywistniło choćby w najdrobniejszej cząstce. Moje stanowisko tutaj jest pod względem materyalnym i towarzyskim tak świetne że dalej nie idzie, ale cóż kiedy czuję się tu tak strasznie obcym wśród nich, mianowicie od czasu tych namiętnych a wściekłych krytyków na Tarnowskiego i tego procesu Ofenheima, dwa główne przedmioty rozmowy codziennej, to krew się we mnie gotuje że nie mogę mówić co myślę, że muszę być uniżonym i potulnym wobec nich, to mnie jakieś smutne politowanie nie nad sobą ale nad nimi chwyta, że oni uważają mnie za coś gorszego od siebie, dla tego że mi płacą, żem ani bogaty, ani książę. Wśród takiego melancholijnego usposobienia na szczęście moje przypadły święta bożego narodzenia, wyjechaliśmy na 4 dni do Krs. z których trzy przeznaczone były na polowania. To mnie rzeczywiście trochę rozerwało. Tem bardziej, że dobrze bardzo strzelałem i dosyć miałem szczęścia. Ja jedyny co ubiłem rogacza. Książę sam policzył mnie przy kolacyi 3go dnia do bardzo niepospolitych myśliwych, a on się na tem zna i bardzo to lubi. Byłbym mógł jeszcze drugiego rogacza zabić ale stałem właśnie przy księciu, chciałem żeby on strzelał, i nie strzeliliśmy obaj. – Zabiliśmy z nim do wspólki także i sza-
Wogóle na 3 dni i 10 wszystkiego flint

zabiliśmy 40 zajęcy, 3 lisy, rogacza i kozę, którą
Paweł ubił, bo miał pozwolenie na to. Gdyby
w Krasiczynie trochę więcej było zwierzyny, to
knieja cudowna. Mieliśmy raz jeden miot
gdzie każdego zająca ze 500 kroków wśród
niskich krzaczków było widać, a każdy strzał
wśród gór odzywał się echem grzmotu. ~~wśród~~
~~gór~~ Szkoda, że na takiem polowaniu, tylko
raz w roku będę bywał. — Jeżeli Twoje sto-
sunki z Jabłonowem się naprawiły i przy-
jedziesz tu kiedy jeszcze, czego tak ja
całą duszą pragnę, to daj mi o tem znać
choćby 4 tygodnie naprzód, bo będę miał
starać że dobre komisa. Muszę iść
na lekcyę do księżniczki więc na dziś
kończę. Pisz wkrótce a obszernie
ja się tu strasznie w tym gwarze dużym za-
motany. Ściskam Cię

Kazimierz

List ten spał, bo tyś był zbyt ostrożnym
jak za mało.

92

Lwów. 19 marca 1875.

Kochany Józiu!

Trochę późno odbierasz odemnie serdeczne życzenia, bo byłem też ojestwie ciągle od tygodnia tak zajęty jak jeszcze nigdy dotąd. Sprowadziłem nareszcie Drwęckiego i jego instalacyą u Kłodzian między nim a Księciem byłem bardzo zabsorbowany. Przytem obarczono mnie z Warszawy interesem literackim, za którym musiałem latać jak kot z pęcherzem. Dodaj do tego jakieś trzy obiady niby wczesne i wieczorki wszystkie na których być musiałem, a zrozumiesz że nie miałem czasu pisać przy mojich wszystkich lekcyach. I dziś zaledwie sobie urywam kilka słów, aby ci przynajmniej donieść, żem bynajmniej o Tobie nie zapomniał. Tu u nas nic nowego prócz tego, że Marszałek od dwóch dni znowu ciężko zachorował. Być może, że jeszcze wyjdzie

i z tej choroby, ale wątpiemy żeby mógł na sejmie, który 6 kwietnia się zjechać, zasiadać, a przynajmniej nie powinienby. Jeżeli ta choroba przybierze groźniejszy charakter, a nawet jeżeli tylko się przewlecze, to będziemy też na Turobinie mieli bardzo ciche, a może i bardzo smutne święta. Ja miałem projekt tę raz prosić o urlop na parę dni i pojechać na święta do Rudocina, ale dziwnym instynktem zwlekałem to do ostatniej chwili, i dobrze się stało, bo mi oto przed 3ma dniami oświadczono, że synowie Pana Augusta Zamojskiego przyjadą z Tarnopola, i młodzi będą przez święta pod moim dozorem. Projekt więc spełzł na niczem. Postaram się, żeby koniecznie do Twoich dzieci w tym tygodniu napisać. Ściskam Cię serdecznie

Kazimierz

93

Kraków 21go Kwietnia 1875.

Kochany Józiu!

Od dwóch dni przyjechałem tu z Pawłem na dni 10 aby także brać podczas tych ruskich świąt lekcye rysunku u Kossaka. Mam daleko więcej czasu tu w Krakowie jak we Lwowie i dlatego piszę ogromną moc listów na wszystkie strony świata. Tym razem wyjątkowo więcej Ci mogę donieść jak zwykle. Już to przedewszystkiem, że z Drużbickiego nadzwyczaj tu zadowoleni. Skutkiem tego odbieram zgłoszeń o rekomendacye coraz więcej. Był we Lwowie Bembowski który się stara o miejsce za buchaltera. Mógłbyś mi napisać, co o nim wiesz. Równocześnie był tu na święta Wielkanocne M. Kwilecki ze swymi trzema synami. Przyszedł do mnie, był potem u Adama, potem na obiedzie a że dla mnie był bardzo uprzejmy, nawet przyszedł umyślnie ze mną się pożegnać i trafił szczęśliwie na chwilę, kiedy właśnie Księżna była u Pawła, więc mnie to tu strasznie rekomendowało w oczach moich chlebodawców ile że wiedzą doskonale, że to jeden z najbogatszych ludzi u nas. Kwilecki bardzo

serdecznie polecał Stembowskiego nawet z Poznania umyślnie do mnie w jego interesie pisał. Być może, że z czasem u Adama miejsce mieć będzie. Przy nim zgłaszał się do Ciebie na rządcę niejakiś Rapacki, nie znam go osobiście ale mi go polecał Michał Chrzanowski jako bardzo zacnego i uczciwego człowieka. Jeżeli potrzebujesz to go weź zrobisz może sobie większą jak jemu przysługę. — Ja wyjechałem z Lwowa w sobotę 17go, a 4 dni przedtem przybyło Księstwo Romanowiczowie. Roman miał być u mnie, widocznie miał coś na sercu. Wolałem pójść do niego. Z rozmowy naszej wynikło, że gdybym przypadkiem od Sapiehów odszedł mam stanowisko u niego gotowe, ale wolę to co mam, i do czego już się wdrożyłem i przywykłem. Widzę że i R. do zwolenników Adama nie należy. Widocznie przykro mu było słyszeć, że i Adam ze mnie i ja z Adama bardzo zadowoleni. Może tylko dla tego przykro, że sam chciałby mnie mieć i mianowicie na redaktora czy członka redakcyi jakiejś gazety. (To wiadomość tylko wyłącznie dla Ciebie pamiętaj.) Jabym się przecież na moje stare lata już na to nie zdecydował, bo byłbym nudnie i nie

podołał. — Powiadał mi tuż raz Sapieha
że Cię niegdyś zaangażował do korespondency
cyi z Poznania już nie pamiętam czy
to było do Kraju, czy prywatnych. Jakoś
razem z Jaróczkowskim. Zdaje mi
się że to było w 61 roku. —
Tu w Krakowie wzupełnie nowe wcho-
dzę stosunki. U Księżnej Cecylii bywamy
co dzień. Wczoraj byliśmy na obiedzie, jakaż
to zacna, rozumna i silnej woli niewiasta,
jak niepodobna do swej ciotki marszał-
kowej. Byliśmy także już dwa razy u Księ-
cia Jabłonowskiego. Na Skorzewskich bar-
dzo nie łaskaw. Żeni się z Panną czy Panią
Wandą Potocką, kobietą także podeszłą.
Bardzo już zgrzybiały. Byliśmy u niego, bo
on jest przyrodnim dziadem Księżnej
Tarnowski jest niestety w Ra-
denowej. O porcyach we Lwowie uciekł do Pa-
ryżu. O wrażeniem marszałkowskiej dymisyi.
Wyszła ładna bardzo broszurka w jego obro-
nie przez jakiegoś Księdza napisana.
Pisałem w niedzielę do Władzi, żeby przyjechała
jeśli może choćby na jeden dzień tu do Kra-
kowa, kiedy tata koniecznie chce żebym
do nich przyjechał a ja nie mogę. —
Kończę, bo mi się oczy pisaniem
strasznie męczą. Mieszkam
na Sławkowskiej w domu Ks.
Sanguszków. — Twój Kazimierz.

Lwów 25 Kwietnia 1876.

95

Kochany Józiu.

Prosił mnie przedwczoraj Adam, żebym w jego imieniu odpisał Ci to, czego on Ci pisać nie śmie (jego własne słowo) a mianowicie, żebyś chwilowo zrezygnował z ordynaryi, bo i tak wszyscy jemu i Eustachemu robili wymówki, że nikt w Galicyi tak drogo nie płaci; że Adam jest przekonany, iż z czasem obiedwie strony będą ze siebie zadowolone, i że po nabyciu zaufania i bliższem poznaniu Twojej wartości i wynagrodzenie Twoje się zwiększy. Mówiłem i im przed nadejściem Twojego listu o tej ordynaryi, zarzucał mi, że nie zrobił tego przez zapomnienie, tylko wyraźnie tak miał rzecz przedstawioną. Musiałeś chyba Ty albo z Eustachym albo z nim nie dość wyraźnie Twoje żądania sformułować.

Tego samego dnia był u mnie Roman. Chociaż tego wyraźnie nie wypowiedział, widocznem było z rozmowy, że chętnieby

Cię zatrzymali. Ale jeszcze chętniej wi-
działby Cię Roman na posadzie lepszej, jak
ta którą oni dać Ci mogą. To nadzwyczajnej
zacności człowiek. To najgorsza że na czas
dłuższy nie można u nich liczyć. Z dru-
giej strony sądzę, że Roman zawsze by się
starał umieścić Cię, gdziekolwiekby mu
się dla Ciebie nadarzyło miejsce korzystniej-
sze, jak u nich.

Ściskam Cię serdecznie

Kazimierz

Napisz mi choć dwa wiersze
co się z Tobą dzieje, i jak się decy-
dujesz, bo mnie to bardzo obcho-
dzi.

~~Krasiczyn Książę Sapieha~~

Lwów Ulica Kopernika 38.

18go stycznia 1877.

Mój Kochany Józiu!

Nie mogłem się zebrać napisać do Ciebie choćby słów parę głównie dla zajęcia jakie mi dała choroba Heinricha niegdyś poprzednika Tatomira w tym domu. Mieszkał tu u nas od miesiąca ciężko chory aż przedwczoraj skończył a dziś go pochowamy. Powiedz o tem Księciu Eustachemu, bo niegdyś był i jego nauczycielem. Był to bardzo zacny człowiek.

Co do zdrowia Księcia to jest obecnie stanowczo w rekonwalescencyi, ale ta nadzwyczaj leniwo postępuje. 23go we wtorek będzie ślub Żółtowskiego. My zapewne do Krasiczyna w sobotę wyjedziemy.

U mnie ciągle to samo, zdrowie Bogu chwała dobre oczy nie tęgie, a humor najgorszy, i coraz to gorszy. Nie wiem czy wiek tego przyczyną, czy moje zatrudnienie i położenie, czy świat i ludzie, wśród których przyszło mi żyć, ale czasem zdaje mi się, że muszę być chyba szczególnym dziwakiem, że mi tak wszystko i wszyscy nie do smaku. Wczoraj wziąłem przypadkiem do ręki listy Krasińskiego w Przeglądzie Polskim (styczeń 1877) i znalazłem w nich jeszcze czarniejsze zapatrywania na ludzi, co przecież żyli 30 lat temu, smutna to pora-

cież bardzo powiedz — przekonać się, że to co
boli nie jest studzeniem tylko właśnie jasnowi-
dzeniem. —

Mój Józiu, jeżeli chcecie mi zrobić przysługę
a nawet dobrodziejstwo, to niech Twoje dzieci
napiszą do mnie jak najobszerniejszy list.
Zapewne pierwszego lutego będę w Tarnowie
ale na pewno przyrzekać nie mogę, będę
bowiem zależał od rozmaitych względów
i okoliczności.

Ściskam Was serdecznie

Kazimierz

Lwów dnia 17/8 lutego 1877
Ulica Kopernika 38

Mój Kochany Józiu!

Prosił mnie kilkakrotnie Władysław Sapieha, abym Cię prosić, byś dla tego biednego emigranta bez utrzymania znalazł tam jakie zajęcie. Wprawdzie między nami mówiąc łatwiejby powinno być jemu samemu umieścić go w Krasiczynie, jak Tobie w Gumniskach. Ale mniejsza o to. Człowiek ten jest bez utrzymania i dlatego wstawiam się za nim do Ciebie. Ponieważ tu pókiś miał, gorliwie wypełniał swe obowiązki, więc spodziewać się należy, że i Ty byłbyś z niego kontent, mianowicie że doznawszy biedy, a od Ciebie pomocy byłby Ci więcej przychylnym jak inni co Ci nic nie zawdzięczają. Do kontroli i nadzoru w podejrzanych osobistości mógłby być w stanowisku pisarza, magazyniera lub czegoś podobnego

bardzo pożyteczny. Zrób co możesz.
To jedno, a teraz drugie. Znam tu
przy szkole w Dublanach profesora
Chemii Wawrzkiewicza. Był tu nie-
dawno u mnie niby w odwiedziny,
ale jak się później pokazało podobno głównie
dlatego, aby przez mnie trafić do Ciebie
w sprawie i interesie Zajączkowskiego.
O co im tam chodzi żywo w Bogu nie wiem,
jeżeli tylko o to, aby Ci zaręczyć, że Zajączko-
wski bardzo jest rzeczny człowiek, toć Ty tam
na miejscu w osobistych z nim stosunkach
lepiej o tem możesz sądzić ode mnie.
Profesor mi mówił, że Z. nic więcej
nie pragnie jak tylko wycofać z owej
spółki swój włożony kapitał. Nie bardzo
temu wierzę, i dlatego tylko z góry zarę-
czyłem, że na co tylko sumienie i moc-
ność pozwoli to mój brat dla pana Za-
jączkowskiego tak samo zrobi jak dla innego,
ale ze szkodą księcia dla nikogo nie zro-
bić nie może i z pewnością nie zrobi.

Dziś przyjeżdża tu do mnie, do mnie umyślnie Leon Czaykowski z Krakowa. Już to poraz drugi robi tę daleką podróż li tylko, ażeby być parę dni razem ze mną. Możesz sobie wyobrazić jak się całą duszą na to cieszę.

Książę coraz zdrowszy, już zaczyna po troszku chodzić, już się radzą projekta wyjazdu na rekonwalescencyę, dokąd i kiedy nie jest naturalnie jeszcze zdecydowane.

Ściskam Was wszystkich serdecznie.

Kazimierz Krasiński

100

Lwów dnia 12/3 marca 77

Kochany Józiu!

Skądżeś się dowiedział o mojem udziale w towarzystwie rolniczem? Nadzwyczaj mnie ta Twoja wszechwiedza zaintrygowała i wielka szkoda, żeś mi nie donósł co i od kogo słyszałeś. Rzecz zaś miała się w ten sposób. Już od trzech lat należę do towarzystwa rolniczego. Tego roku skutkiem bardzo gładkiego przemówienia na ostatniem posiedzeniu lwowskiego oddziału wybrał mnię tenże oddział na delegata do rady ogólnej, a na tej radzie czułem się zniewolony wziąć udział w debacie o komassacyi; a choć mówiłem bez najmniejszego przygotowania i czysto tylko z natchnienia chwilowego, tak mi jakoś dziwnie gładko poszło, czyli prawdę mówiąc, tak niezwykle dobre zrobiłem wrażenie, że z obecnych najpoważniejsi, co mnie nie znali, przychodzili mi się przedstawiać, a znajomi winszowali

składali powinszowanie. Dnia zaś następnego bez najmniejszych z mej strony starań, bo mi się wcale o tem nie śniło, — wybrany zostałem jednogłośnie na członka komitetu gospodarczego.

Na 30 głosujących miałem 29 głosów; ten trzydziesty, którego mi brakło był naturalnie mój własny. Donieś mi od kogo i co o tem wszystkiem słyszałeś.

Księcia Adama prosiłem naturalnie o pozwolenie przyjęcia tego obowiązku; zezwolił chętnie, a mówili mi tacy, którzy byli przy tem, że się bardzo szczerze i serdecznie tym moim wyborem ucieszył; starszy Książę zaś wyraźnie mi to kazał oświadczyć, jak go ten wybór cieszy i jak jest przekonany, że się komitetowi bardzo będę mógł przydać.

Na wielkanoc nie będę mógł do Was przyjechać, bo Paweł i Leon jadą do Niechanowa, a ja naturalnie z nimi; Więc nawet po drodze do Was bodaj będę

mógł wstąpić. Dzisiaj Paweł jest w Krasiczynie, ażeby się z ojcem pożegnać, który wyjeżdża na południe jak tylko będzie pierwszy dzień ciepły i ma tam zabawić trzy miesiące. Księstwo Leonowie, Adaś, Jaś i Kamiński przyjadą lada chwilę do Lwowa. Książę Adam jest teraz kompletnie zdrów, o czem zapewne słyszałaś od księżniczki Heleny, jeśli ta z Krasiczyna wróciła.

Ściskam Cię serdecznie jak również Twe dzieci, Wandzi pozdrowienie zasyłam. Władzia podobno ciągle chora

Kazimierz

Lwów dnia 24 maja 1877.
Ul. Kopernika 38.

Kochany Józiu!

Podczas świąt byliśmy nareszcie w tych prześlicznych Podhorcach, i wedle Twej rady zwiedziliśmy i Horodysko i Olesko. Cóż to tam za prześliczne okolice, jaki to piękny kraj ta Galicya, a czemuż ludzie tak tu mało warci. Obok całej piękności a może właśnie w skutek tej piękności robiły Podhorce i wszystko com tam widział i wszystko com tam słyszał bardzo smutne na mnie wrażenie. Jest to muzeum pamiątek męstwa, bogactwa i świetności naszej Rzeczypospolitej, ale dla człowieka znającego trochę głębiej nasze dzieje i dawne i dzisiejsze zara-

zem i muzeum pamiątek głupstwa, py-
chy, próżności, nieporadności polity-
cznej, a co gorsza nieporadności socyal-
nej i bezprzykładnego marnotrawstwa.
Chciałbym kiedy mieć sposobność jechać
tam z Tobą, a bez moich paniczów.
Księciu Eustachemu trzeba oddać tę spra-
wiedliwość, że może nikt w całej Ga-
licyi nie jest tak godzien być tego
zamku właścicielem jak on. Wszystko
jest utrzymane w porządku a ko-
sztowna restauracya murów tarasowych
świadczy o sumiennem wypełnianiu po-
jętych kontraktem zobowiązań. Rozma-
wiałem z Plintą i o tamtejszem go-
spodarstwie mówił mi, że jest tam
w lasach drzewa starego za 200.000
reńskich, które się gwałtem sprzedać
powinno. Jeżeli tak jest mam nas

dczuję, że ta przeprowadzisz. Za mało miałem czasu, aby zwiedzać folwarki i lasy, ale z tego com widział przeświadczam, że nie jeden kawałek z pod lasu byłby bardzo przydatny pod rolę. Przez co dochody klucza podhoreckiego takie dziwnie chude dałyby się pewnie znacznie powiększyć. Dlatego chciałbym, kiedy z Tobą razem tam się wybrać. Mówił mi Antoni, który jest niepospolitym w swoim rodzaju człowiekiem, że się tam Ciebie lada dzień spodziewają. Ja teraz w żaden sposób do Was przyjechać nie mogę, chociaż zrobiłem wszystko co tylko było można, aby znaleść ze trzy dni wolne. Wynagrodzę to sobie zapewne podczas wielkich wakacyj, chociaż i za to zaręczyć z pewnością nie mogę. Ściskam Was wszystkich serdecznie.

Krasiński

Zu Akten notz.

Lwów d. 7 czerwca 1877.

104

Kochany Józiu!

Ja na Twojém miejscu nie poszedłbym za radą Romana, bo wyobrazić sobie nie mogę, ażeby Eustachy do tego stopnia miał być nieprzyjacielem swego własnego interesu, jak się to Romanowi przedstawia. Mnie się zdaje, że Roman jest po prostu uprzedzony, a jeżeli ma jakie podstawy do takiego twierdzenia, to powinien by Ci je bez owijania w bawełnę przedłożyć. Mnie się zdaje, że żądając tego czego Roman pragnie oziębiłbyś od razu ten serdeczny stosunek a może nawet i po części to nieograniczone zaufanie, jakieś sobie zdobył. Jeżeli czujesz i pewien jesteś, że dochody z

Tarnowszczyzny bardzo znacznie i widocznie
się powiększą, to przecież tyle będą
mieli rozumu, że nie będą żałowali
wynagrodzenia jakie pobierasz. Zre-
sztą możesz zawsze liczyć na to,
że póty póki wszystko pójdzie do-
brze, to znaczy póki wprowadzenia
interesów i administracyi będą wy-
dawać lepsze rezultaty od dotych-
czasowych, a ty jakiego kapitalnego
bąka nie palniesz, będziesz miał ni-
czem nie przełamane poparcie w księciu
Adamie, któremu się wcale nie zdaje,
że pensya Twoja za wielka. Jednem
słowem, radzę Ci, trzymać się tej arcy-
mądrej i arcypraktycznej zasady, przy-
puszczać o każdym póty wszystko do-
bre, póki się nie przekonasz, że jest
inaczej. Żądając dzisiaj jakichkolwiek
bądź gwarancyi na przyszłość musiał-
byś koniecznie wywołać w Eustachym

ta przykre uczucie, że w zamian za
jego z każdym dniem wzrastające zau-
fanie, w Tobie przeciwnie wyradzać się
zaczyna nieufność, do której on natu-
ralnie wedle swego przekonania nie dał
żadnego powodu, a wątpię, żebyś i Ty
sam takie powody był znalazł. Jak
od natarczywej muchy, tak po przeczy-
taniu listów Romana, oganiać się mu-
szę od tego arcyzłośliwego przypuszcze-
nia, że byłby może kontent, prędzej czy
później dostać Cię napowrót.
Co do Podhorzec, to mi się bardzo nie po-
doba, że macie zamiar majątek razem
z drzewem sprzedać, a nie drzewo osobno
a majątek osobno. Każde dobre kupno
jest licha sprzedażą, a najlepsze kupna
majątków, o ile ja zapamiętać mogę
są zawsze te, gdzie z majątkiem i las
dojrzały do sprzedania nabytym zo-
staje. Jakżeż to często, gdy dub-

Niemiec sprzedażą lasu zapłacił sobie,
jeżeli nie całe to przecież najczęściej
większą połowę praetium kupna. Po-
winieneś zatem o ile to z daleka
osądzić mogę, koniecznie postarać się
o to, abyście pierwej cały stary las spie-
niężyli, a potem dopiero Podhorce
sprzedali. Zdaje mi się, że w ten spo-
sób dałoby się zyskać około 50.000
Donoszę Ci nota bene, że mniej więcej to
samo pisałem księciu Adamowi, aże-
byś w nim znalazł poparcie do
osobnej sprzedaży drzewa.
Ściskam Was wszystkich serdecznie

Kazimierz

P. S. Z Ruchociną od Wielkanocy nie
miałem żadnego listu.

106

Lwów dnia 17/11. 1877.
Ul. Kopernika 38.

Kochany Józiu!

Bardzo rzadko piszę, bo sam pisać w rzeczy samej nie powinienem, jeżeli sobie wzrok jak najdłużej pragnę zachować, a nie zawsze mam sposobność listy moje dyktować, a to tem bardziej, że teraz znacznie więcej mam zajęcia jak dawniej. Przybyły mi bowiem po trzy, a nawet w niektóre dni i po cztery lekcye dziennie, z Jasiem i p. Leonem. Co do mego powodzenia byłoby ono pod każdym względem bardzo znakomite, gdybym potrafił nigdy o polityce nie myśleć, wiadomości politycznych nie słuchać i gazet nie czytać, ale ta bezdenna głupota i nieszczerość w tutejszem życiu politycznem, ta zupełna niedojrzałość do tych swobód i dobrodziejstw samorządu

jakiemi Opatrzność więcej miłosierna jak sprawiedliwa kraj ten obdarzy-
ła z każdym dniem coraz mi więcej
życie zatruwa. Trudno o tem pisać
w listach, ale gazeciarze tutejsi, a obok
nich wielu ludzi tak nazwanych po-
litycznych to zdaniem moim prości
kandydaci na opryszków. A że to
wszystko musi się codzień o uszy moje
obijać, pomimo, że Bóg świadkiem
zatykam je jak mogę, więc mi bardzo
gorzko żyć w takiej plugawej atmo-
sferze. Oto jak mówię jedyna rzecz co
mię boli, co mi dolega, ale ta jedna
rzecz wystarczy za 20 dolegliwości oso-
bistych.
Śmierć Bolesława Pasińskiego zostawiła
mię kompletnie zimnym. Człowiek, co
tak żył jak on, co całe życie z sza-
loną lekkomyślnością trwonił swój
majątek, człowiek, co bez względu na
swe imię i na swe dzieci nigdy w ży-
ciu nie potrafił sobie żadnego wy-
datku odmówić, któremu wieczna choro-
ba na wielkiego pana, drugą stała

się naturą, człowiek, co dla zdrowych po-
zorów wielkiego państwa i wielkiego
majątku, wszystkie swe dzieci na pa-
nów wychowane obrał zupełnie z ma-
jątku, którego dwa bankructwa nie
koniecznie czyste, ani rozumu ani cnoty
nie nauczyły, — człowiek taki stosunko-
wo samobójstwem jeszcze nie najgorzej
swój opłakany żywot zakończył.
Jeżeli czego żałować należy to chy-
ba, że sobie lat 15 wcześniej w łeb nie
wypalił. Byłoby dla dzieci trochę więcej
pozostało. Tacy ludzie jak on, któ-
rzy sobie nigdy nic odmówić nie potra-
fią, chociaż ich i rodzinę oczywista
za to czeka nędza a bardzo często i
hańba, jeżeli sobie życie odbierają, po-
tem tylko dowodzą, jak prawdziwem
jest moje dawne wyobrażenie, że da-
leko łatwiej, jako tako dobrze umrzeć,
aniżeli jako tako dobrze żyć. Jeżeli
kiedykolwiek, który z Twoich synów
będzie miał tę niepohamowaną, choro-
bę na pana, jeżeli spostrzeżesz w nim
namiętność koniecznego udawania bo-
gatszego jak jest rzeczywiście, to

bienia wydatków niepotrzebnych, dla tego tylko, aby za bogatszego uchodzić, to mu opowiedz smutną historyą Bolesława Poninskiego wylicz mu na palcach, jaką bezdenną otchłanią stają się tego rodzaju pycha i odmaluj mu w żywych barwach ten smutny koniec takiego samobójcy i te niewypowiedziane cierpienia, które go do samobójstwa doprowadziły, a wreszcie niech one były, jak sprawiedliwa kara, - nie nawet nie karą tylko najprostszem w świecie następstwem nie odbitą konieczności tej pychy tej próżności i tej choroby na pana. Trzeba naturalnie tak szczegółowo znać życie tego rodzaju ludzi, jak my znali życie niebosczyka. Co najgorsza, że przykłady tego rodzaju które nam się od kolebki ciągle przesuwają przed oczyma nic a nic nie wpływają na zmianę naszych tradycyj społecznych.

Na Boże Narodzenie, a przynajmniej na Trzech Króli, będę w Gumniskach. Ks. Roman mówił mi wczoraj, że wkrótce pojedzie do Jabłonowa, toć się zobaczymy, a tymczasem do widzenia i ściskam Was serdecznie.

Kazimierz

108

Lwów 1 czerwca 1878.

Kochany Józiu!

Wedle ostatniego listu Adama Sapiehy zdaje się, że on sam wcale niechętnie się mnie pozbywa, i że to głównie jej dogodzić nie umiałem. Jeżeli się rozejdziemy, to w każdym razie w najlepszej komitywie, a nawet w przyjaźni. Adam wypłacał mi 3000 reńskich, które prawie wcale mi się nie należą, a sumiennie tylko 2500 w najlepszym razie.

Dowiaduję się oboczne, że ma zamiar zrobić mnie swoim Kwasi plenipotentem na miejsce Ebenbergera, ale to mi się wydaje tak tajemnem, że się tem wcale nie łudzę. Zresztą zdecyduje się to wszystko bardzo wkrótce. Może już Adamowa coś mi o tem powie, a przyjedzie

podobno za dwa tygodnie. Bo Adam przed
1szym lipca tu nie przyjedzie, jak też tu
jeszcze po pierwszym kilka dni pozostanę
to jest aż do egzaminu Jasia. —
Donieś mi której korespondentka, jakie
masz tego roku urodzaje, bo w Kra-
sic[z]ynie i koło Lwowa ślicznie.
Gdybyś potrzebował uczciwego i zacnego ekono-
ma na jedną wieś z dobrej rodziny to mam
takiego, co dawniej był w Krasiczynie
do dyspozycyi. — Bardzo porządny człowiek.
Ściskam Was serdecznie
Kazimierz

Kochany Józiu!
Dziś odebrałem Twój list, ale dopiero
jutro pójdę do Katastru, bo nie mogę się ru-
szyć, takiego reumatyzmu czy postrzału dosta-
łem w biodrze. Jutro pojadę z Twemi papie-
rami.
Proszono mnie, abym Cię zapytał, czy tam
nie ma miejsca dla ucznia przy ogrodni-
ku? Wyszedł z 5tej klasy gymnaz.

110

Antonin 7go listop. 1879.

Mój Kochany Józiu!

Bynajmniej się na Ciebie nie gniewam, ale ani do Ciebie ani do nikogo innego zgoła nie pisuję, bo jestem bez przerwy w najokropniejszym humorze i tak zdesperowany i zniechęcony do wszystkiego, że najmędrszem mi się wydaje nikomu w drogę nie wchodzić, nikomu przykrości mojemi żalami i skargami nie robić. Jedyne jeszcze mam pragnienie, żeby wszyscy o ile możności zupełnie zapomnieli, że jeszcze znajduję się między żywemi

Dla czego tak jest nie myślę i nie będę rozpisywał, a to tem bardziej że i w tem tak samo, jak i dawniej

zawsze nikt by mnie nie pojmował
i nie rozumiał, o co zresztą już da-
wno przestałem do kogokolwiek
bądź mieć pretensyę. Są to wido-
cznie moje osobiste dziwactwa,
więc też nic sprawiedliwszego,
jak żebym tylko sam za nie
pokutował.

Na wielkie nalegania Władzi,
której się zdawało, że się koniecznie
ze mną widzieć musi, byłem we
wszystkich świętych w Rudkocinie.
Ignacego zastałem po cięzkiej
chorobie bardzo osłabionego, Wła-
dzię niezdrową, nadomiar między
obojgiem jakieś kwasy, o których
szczegóły umyślnie nie pytałem,
bo kto rozsądnych rad nie przyj-

111

muje tam i pomódz nic można.
Janek siedzi w Ruchocinie i nikły
uczy się gospodarstwa, ciekawym
tylko od kogo. Marjaż Józi z Gór-
nym rozszedł się. Fabryka cy-
gar podobno idzie dobrze, psy
najlepszem cieszą się zdrowiem.
Ignacy pewnie się do Meranu
nie wybierze, Władzia ma zupe-
łną ochotę nie jechać. Wincenty ze
swego stanowiska w Grodzcu
ma być bardzo zadowolony.
Staś stara się o Grabowskiej z Bą-
bolina, która to wieś sprzedawa
niemcowi po 100 tal mórg. Ignacy
Mocz. był śmiertelnie chory na ka-
mień, teraz zupełnie zdrów, ale
takie rzeczy są zwykle nieuleczal-
ne. Teodorostwo pewnie już wy-
jechali do Meranu, taka ona ma

być chorał. Edw. Prdz. podobno rozrzutka-
mi goni, Wład. Prdz. mają bliźnięta
córeczki. Witold Powiński wydzier-
żawił Drewnianą Hutę Bolesławowi
Kiedrzyńskiemu, sam posiadł w o-
bowiązku do jakiejś wdowy w sąsiedz-
twie a jego żona siedzi o 300 rublach
już nie wiem czy w Hucie czy
w mieście. Oto są skutki choroby
na panów, z których to przykładów
nikt jednak ani pomyśli korzy-
stać! Blaga, próżność i pycha
póki tylko idzie, a potem nędza
i występki, a wszystko razem pły-
wające w polityrowanej głupocie
i niedołęstwie.

Ściskam Was serdecznie
Kazim

47 florenów przyślę Ci po nowym
roku, a może i rychlej. —

112

Berlin N. W.
Alsenstr 9.

[1879]

Mój Kochany Józiu!

Na Twoje imieniny życzę Ci obok dobrego zdrowia i długiego życia przedewszystkiem, aby Ci się udało przy pomocy Bożej, przy tem niepospolitem szczęściu do ludzi, jakie posiadasz, z odrobiną własnej dobrej woli uzbierać i zostawić dzieciom Twoim jakiś taki majątteczek, aby nigdy nie miały prawa narzekać, że im ojciec mógł, a tylko nie chciał zapewnić lepszej przyszłości. – Kiedym odchodził od Sapiechów robiłeś mi nadzieję, że bylem jeszcze lat parę na guwernerce wytrzymał, i parę tysięcy reńskich uzbierał, to Ty dasz drugie tyle abym z Witoldem razem wziął dzierżawę. Nie w moim interesie, bo ja już zdaje

się nigdy od nikogo nic nie będę potrzebo-
wał, ale w interesie Witolda, a może i reszty
Twoich dzieci, trzymam Cię za słowo.
Być może, że ty ze cztery lub z pięć lat zo-
stanę na miejscu; w takim razie będę
miał około 5000 talarów. Niechbyś Ty z two-
ich wybierał pensyi 2000 przez ten czas, toby
już można maleńką dzierżawę zrobić, coby
Witoldowi całą egzystencyę i przyszłość
zapewniła. Ale na to trzeba rok rocznie
coś z pensyi odłożyć. Ja, jeżeli mi tylko
Pan Bóg da zdrowie, odłożę z pewnością,
i za lat 4 najdalej będę miał jak po-
wiedziałem 5000 tal. do dyspozycyi. Ty-
wprawdzie masz żonę i sześcioro dzieci,
ale wszakże z Twej pensyi na dzieci i żonę
przeznaczasz tylko 2000 fls, więc z tych
drugich dwóch tysięcy powinieneś więcej
odłożyć jak ja, a to tem bardziej, że jeszcze
masz procent z Karcewa. — Nie napisałeś
mi ile Ci winienem za samodział, a

chciałbym Ci zapłacić!

Tutaj pod wielu względami bardzo mi dobrze, ale roboty jest wiele, a jeszcze więcej nie woli. Mam rzeczywiście tylko półtory godziny na dzień dla siebie, a że mieszkamy prawie za miastem (koło Królka) więc zanim się zdąży do miasta dojdzie już czas trzeba wracać! Do tego jeszcze i to nieszczęście, że te 1½ godziny moich przypadają tuż po spacerze z chłopcem, który trwa przeszło godzinę, więc się ma już chodzenia dosyć; koniec końcem, że nigdzie prawie bywać nie można. Chłopiec jest bardzo dobrego serca, ma swoje dziecinne kaprysy i grymasy, ale dobrocią wiele można z nim zrobić. – Książę jest dla mnie aż nadto uprzejmy. Księżna bardzo młoda, ale nie względem mnie specyalnie, tylko w ogóle ze swej natury, a natura ta zdaje się być bardzo energiczną, ale też i bardzo rozumną. Poznałem tu już Księcia Antoniego, Księcia Wilhelma, i Księ-

ing Windisgraetz, (Radziwiłłowny). Wszystko co się Radziwiłłem urodziło mówi po polsku, i mówi prawie zupełnie dobrze. Książę Antoni i jego dzieci mianowicie, pomimo że właśnie Księżna Antoniowa nie jest polką.

Tymczasem dosyć na dzisiaj, bo jest po 10tej a ja o 6tej wstaję.

Ściskam Cię serdecznie, uściskaj Twoje dzieci odemnie i podziękuj im za powinszowania, Wandzię pozdrawiam

Kazim

Lwów 1go marca [...]

114

Kochany Józiu!

Nie pisałem dość długo do Ciebie, choć w tym czasie taką masę listów rozpisałem, jaki dawniej i przez roki mi się nie zdarzało. Właśnie dla tego, że chciałem te wszystkie korrespondencye pozałatwiać, a Tobie już byłem poprzednio donióśł o sobie, więc odłożyłem ten list aż do dnia dzisiejszego. Chociaż bowiem mozolnéj pracy nie mam żadnéj, to zajęcia jednakże dosyć. Teraz daję jeszcze 6 godzin tygodniowo młodszéj Księżniczce, polska literatura i historya powszechna itd. – Na tych lekcyach Księżna zawsze jest obecną, z czego ja się bardzo cieszę, bo widocznie sposób mego wykładu bardzo jéj się ~~podoba~~, i raz po raz zdarzy się lekcya więcéj ciekawa i zajmująca, gdzie Księżna więcéj uważa jak moja uczennica i nie tylko na twarzy jéj czytam zadowolnienie i uznanie, ale i słowy mi je wyraża. Gdyby nie te lekcye to bodaj miałbym sposobność dać wyobrażenie o tem czy co umiem. Zdaje mi się, żem Ci już w poprzednim liście coś o tem pisał jako też że mnie wydają się być zadowolnieni. Nie dostrzegłem Bogu chwała dotychczas żadnego ubytku tych łask, ale wnajwiększy ...

zdaje mi się jestem w mojej Księżnej, bo też
ona i z dziećmi i ze mną najwięcej ma sty-
czności. Książę Adam od czasu zamknięcia
sejmu prawie ciągle poza Lwowem.
Co sobotę mamy tu przez Karnawał
wieczorki tańcujące dla dzieci. Na
przedostatnim był i pan Wład. Dzieduszycki, którego
już poprzednio poznałem, kazał Cię przy sposobno-
ści serdecznie pozdrowić! Na wczorajszym była
także Pani Tytusowa Dz. powiadała mi że jest
z Tobą w korespondencyi dla uregulowania intere-
sów czy coś podobnego. Jakże owe 200,000, kiedy przy-
jedziesz tu do Galicyi, kiedy Romanostwo wracają.
Co tam w Poznaniu słychać, o Ign. Bnińskim o
[illegible], Ign. Moszczeński co zrobił w Berlinie
czy miał mowę jaką, czy bank Kwilecki którego zwi-
jają, czy Roman kupuje Rokosowo, czy Teod. Moszczeń-
ski kupił Wiatrowo, komu Mielżyński sprzedał Żó-
rawiniec, dlaczego postrzelony Budziszewski
chciał sobie w łeb strzelić. Cóż tam robią Wasze
błazeńskie kłótnie ultramontanów i libera-
łów. O tem wszystkiem mógłbyś mi cokolwiek napi-
sać. Ale nad wszystkie te nowiny najwięcej ciekawy
jestem, czy i jakie tam doszły tu z Galicyi wia-
domości o mnie. Nie sposób żeby przez tyle miesięcy
ktoś tu z tego domu nie był coś o mnie pisał,
czy to do Pani Dzieduszyckiej czy do Księżnej Czar-
toryskiej, a może nawet i obcy coś zasłyszawszy
udzielili. Jeżeli tu są tak ze mnie zadowoleni

jak ja to przeczuwuję, to nawet byłoby naturalnem gdyby Książę Adam bądź do Romana, bądź do Żółtowskiego coś o mnie napisał. Gdybyś coś takiego posłyszał, to donieś mi, bo chciałbym i rad bym wiedział, o ile moje domysły są w zgodzie z rzeczywistością. Ja dałbym 5 reńskich na ubogich, gdyby kto z Księstwa przyjechał z moim Księciem i Księżną o mnie pomówić, i potem to coby o mnie posłyszał tam do Księstwa zawiózł, chciałbym mieć tę satysfakcyą za te wszystkie niechęci, które mnie tam przez tyle lat pasiono. Mam nadzieję, że przecież Ks. Roman kiedyś tu przyjedzie, tylko że on tego co się dowie i usłyszy nie będzie umiał w moim celu i interesie zexploatować.

Przy Żółtowskim przypomniała mi się jedna rzecz. Kiedy wyjeżdżałem i byłem u niego na pożegnanie, dawał mi rozmaite wskazówki, do których nie tylko przez gorliwość i przyjaźń dla mnie, ale i dlatego miał wszelkie prawo, że głównie na jego polecenie miejsce to mnie doszło. Radził mi więc prócz wielu innych rzeczy, abym się trzymał o ile możności na uboczu i nie był za nadto się udzielającym. Przy tej sposobności udzielania się zaczął mówić o tem że są ludzie, co słysząc Ciebie jak o wszystkiem wiesz i opowiadasz co się gdzie indziej zdarzyło lub jest, zapytają się mimowolnie, czy Ty czasem na innem miejscu tak samo nie opowiadasz o nich, jak im o tamtych, otóż radził mi pod tym względem Ciebie nie naśladować. Ja mu to przyrzekłem, co zresztą łatwo mi bardzo przyszło, ale zarazem prosiłem go o pozwolenie odnieść Ci tej jego uwagi, bo niewą-

[illegible] chcesz z niej korzystać, tem bardziej, że wido-
cznie nie było to jego osobiste tylko zdanie, ale zdanie
wielu innych osób. Oceń sobie sam, czy jest w tem
coś słuszności i dobrej rady lub nie, i wedle osądze-
nia Twego postępuj.

Ściskam Cię [illegible] serdecznie

[illegible]

116

Rudnocin 28go lutego.

Kochany Józiu!

Z Twego ostatniego listu wypadałoby, że Ci winien jestem za samodział 66 reńskich, ale zdaje mi się, że się w rachubie pomyliłeś, w każdym razie nie podałeś liczbami ile Ci za niego przesłać powinienem. Otóż proszę Cię, abyś na korespondentce doniósł tu do Rudnocina pod adresem Zwolski ile Ci przesłać należy walutą austryacką. To samo napisz do mnie, ale zaadresuj do Berlina Alsenstr. 9. bo ja jutro rano wyjeżdżam na guwernerkę do Radziwilla. Zwolskiemu trzeba dla tego o tem donieść, aby wiedział co za parę takich butów żądać, żeby ich można dostarczać jak najtaniej, a jednak ze stosownym zyskiem. Donieś mi także czy kupuję takie samodział wprost w Sławnicach nie wypadłby taniej, a obok tego, czy nie wyrabiają tam szerszego, bo ten djabelnie jest wąski, i bardzo trudno z niego bez wielkich odpadków przykroić, zdaje nam się że te pierwsze cztery łokcie były szersze. –

Ferdynand dopiero przedwczoraj doniósł mi nareszcie, żebym 1go przybył do Berlina

Niech mu Pan Bóg niepamięta tego ciągłego
przewlekania. 6 miesięcy ciągły się te układy, pół
roku wisiałem tu jak na łańcuchu z dnia na
dzień oczekując ostatecznej decyzji, i nie ruszając
się prawie z domu, nikogo nawet z dalszych
znajomych nie odwiedził. Przed trzema tygodnia-
mi pisał mi już, że się zdecydował powierzyć
mi wychowanie swego syna. Prosiłem go, aby
mi odwrotną pocztą dał znać, od jakiego ter-
minu mają się te obowiązki zacząć, abym
jeżeli to nie zaraz nastąpi, mógł mój cza-
sem trochę rozdysponować. Pomimo tego
dopiero pozawczoraj mi doniósł, że 1go mam
przyjechać. Jeżeli również zdecydowany i deli-
katny będzie we wszystkich, ze mną stosun-
kach, to czuję, co mnie czeka.
Ignaś ciągle kaszli, i co rano ma dychawicę. Jeżeli
mu się latem nie polepszy, to długo już tak
potrwać nie może. Wczoraj rano umarł w Gnieźnie
Dr Langiewicz na tyfus. Wczoraj sprzedałem Lan-
genu browarek o pośrednictwie w Kórnikach.
To jedyny zysk z tych 8 miesięcy życia zmarno-
wanych i przecierpianych, bo mnie tylko jedne-
mu wiadomo, co mnie to kosztowało to siedzenie
tutaj w Łasce, bez zajęcia wśród piasków roz-
pieczonych i ludzi nieczułych, gdzie prócz
Władzi, to jakoś wszyscy, do wszystkich
djabłów mnie wysyłali, tak przynajmniej było

dla mnie uprzejmi. Do tego wszystkiego dodaj
kilkanaście tygodni przechorowanych i niepewność
jutra a może sobie wyobrazisz, jak mi było. —
Chwile odetchnięcia miewałem tylko, gdym do Mi-
chanowa, Jaworowa lub Gorzykowa pojechał, gdzie
wszędzie widocznie mnie kochają tak, jak ja kochanie
rozumiem, i jakiego mi potrzeba. Do Radziwiłła
idę nie dla siebie, ale li tylko dla Władzi i dla Cie-
bie. Wam się obojgu zdaje, że pierwszym i najważniej-
szym warunkiem szczęścia człowieka jest pie-
niądz, i jakby na ironję tego Waszego przekona-
nia, ani jedno ani drugie, goniąc niby za tym
pieniądzem, nigdy go nie ma, zawsze go potrze-
buje i nic się nie dorobiło. A co szczęścia, co
spokoju, co wewnętrznego zadowolenia ta go-
nitwa za pieniądzem zjadła i zmarnowała,
to każdemu z Was samemu [illegible] najlepiej wiadomo.
Ale co począć!?! Taka już jest natura ludzka,
a wy oboje macie wielkie prawo rzucić mi
w oczy ten argument, że wszyscy ludzie są
tacy jak wy, a ja tylko jeden taki jak
jestem. I macie zupełną racyę. —
Z Berlina po dwóch tygodniach pobytu napiszę
do Ciebie. O Anchocinie i z Ruchocina nie piszę
nic, bo papier cierpliwy ale zdradliwy. —
Dzieci Twoje i Ciebie ściskam z całego serca

Kazimierz

118

Lwów 18go marca.

Mój Kochany Józiu!

Przedewszystkiem przesyłam Ci moje najserdeczniejsze życzenia aby Ci się jak najlepiej powodziło, abyś z ludźmi miał jak najmniej zmartwienia a z dzieci zaś jak najwięcej pociechy, i niech Ci przytem Opatrzność nie odmawia zdrowia, zadowolenia i cierpliwości, bo to najfundamentalniejsze powodzenia warunki.

Księżniczce powiedz, żeby sobie ani o Rodakowskiego ani o mnie kłopotu nie robiła, bo to nie do twarzy. Rodakowski wcale tej wiadomości przykro nie przyjął, raczej był ucieszony, a ja przecież dosyć mam doświadczenia aby rozumieć, że osoba chora pozować nie może, kiedy zdrowym wydaje się to taką okropną męczarnią.

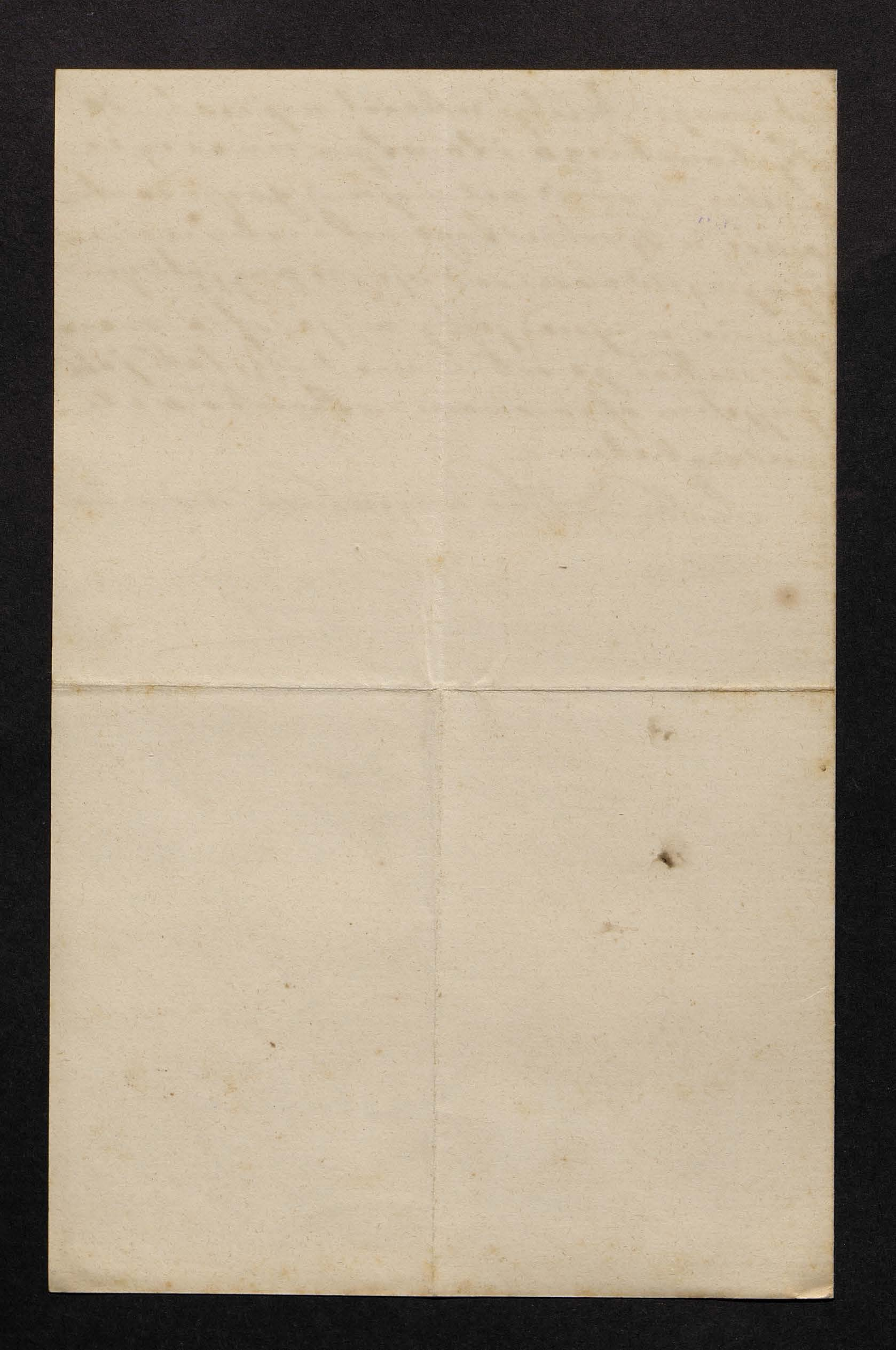
Kwestya jego też nadal pozostania lub odejścia jakoś znowu przycichła.

Bawiłoby mnie to niezgorzéj, gdyby mi do
ostatniéj chwili nie powiedziano ani tak
ani owak, a dopiero pewnego pięknego
poranku. Dziś bywaj Waszeć zdrów.
Jeżeli będziesz miał sposobność z kim
mówić lub do kogo pisać, to uważaj za
rzecz zdecydowaną, że odchodzę. Mówię to
naturalnie nie o swojéj rodzinie, ale
o tych wszystkich, co z domem Łapickowo
mają styczność i ztamtąd mnie znają.
Chciałbym, żeby się w ten sposób wieść
rozeszła, że odchodzę, bo w taki sposób
łatwiéj się nadarzy nowa posada. Miał-
bym wprawdzie gotową u Księcia Jerzego
Czartoryskiego, i zdaje mi się że wziąłby
mnie chętnie, ale boję się że małoby pła-
cił, a wiele wymagał. Więc ~~roz~~ rozumiesz
klamka zapadła i stanęło już na tem
że odchodzę. Nawet Twoja żona i dzieci
niech będą w tem przekonaniu. Owszem
bardzo będzie dobrze, że w pałacu będą
za pośrednictwem Wandzi, lub dzieci
przez Bernardkę lub Teresę o tem się
dowiedzą. Bardzo sobie tego życzę. —
O Pani Kraśnickiéj ciągle myślę,
i chciałbym, żeby jéj kto na mnie zwró-

cił uwagę. Możebyś zechciał napisać do Łepkowskiego i to w tym sensie, że ja chcę znowu nad mojem gospodarstwem osieść, że Ty sobie tego naturalnie nie życzysz, iż masz nadzieję, że przyjąłbym pewnie miejsce, gdyby mi je ofiarowano. Ale szukać go sobie nie będę, tak jako przyjąłem ofiarowane u Sapiehów ale nie szukałem.

Ściskam Was wszystkich serdecznie

Kazimierz



120

Lwów 21go Kwietnia

Kochany Józiu!

Dziś dopiero odsyłam Ci z serdecznem podziękowaniem 50 talarów, bo dopiero przedwczoraj pensyą moją odebrałem; jest to ostatni z moich długów, które miałem do płacenia, prócz Edwarda ale ten nie będzie ani wołał ani potrzebował. – Na święta mieliśmy być w Krasiczynie, ale że Paweł zachorował, więc ja z nim zostałem, a reszta wszyscy pojechali. Byłem z tego o tyle kontent, żem się w tym wypadku stał w trojnasób potrzebnym i użytecznym. – Dziś odbywa się tu w tej chwili ślub jakiegoś Pana Czackiego, wyobraź sobie moją miłą niespodziankę, kiedy w niedzielę w kościele nagle spostrzegłem Jana Zborskiego, który na ten ślub przyjechał. Był u nas na porządnym obiedzie na którym studenci dzieci i ja dla braku miejsca nie byliśmy. Na drugi dzień poszedłem do niego, i dowiedziałem się, że mu Księżna nasza nie mogła się dosyć wypowiedzieć jak ze mnie są zadowoleni. Ja to dobrze czuję i widzę, ale jednak bardzo jestem kontent, że on tę wiadomość tu z tąd wywiezie. Wczoraj wieczorem była tu Pani Tyszkowa Dziedziczka, i pytała się Księżnej, czy ja czasem nie wiem, czy i Ty przyjedziesz teraz wkrótce do Jabłowa, bo Roman około 15go

z żoną tam będzie. Ja nie byłem obecny
temu zapytaniu, ale z relacyi Księżnej
jakoś dla mnie było widocznem, że
Pani Dziedziczka życzy sobie Two-
jej w Jabłowie bytności. Tu u mnie
nic nowego wszystko spokojnie po staremu
idzie raz wyrobionym trybem. Młodszy bra-
ciec Paweł nadzwyczaj czuły na każde głupstwo
i każdą zdrożność, z którym prócz ojca nikt
sobie dotychczas nie umiał dać rady coraz
szczerzej się do mnie przywiązuje, i ja też
serdecznie do niego, bo jest rozumny i bystry
że rozkosz bierze obserwować go, szkoda że
przy wszystkich zaletach swoich nie przy-
litych mało ma serca a jeszcze mniej polskości,
ale mam nadzieję, że z czasem powoli przy
najmniej to drugie w nim wyrobię. —
Tymczasem jesteśmy jakby najlepszymi przyjaciółmi
a nawet przymierzeńcami ku ogólnemu zadowole-
niu wszystkich i nas samych a chyba tylko
na utrapienie starego głupiego guwernera
(w części Wiesiołowskiego) który się za dawne spraw-
ki Pawła wściekła ze złości, że ja mu nie dokucz-
czam, i że Paweł tak dobrze się przy tem łagodnem
obejściu prowadzi. — Mamy z Pawłem z tąd roz-
maite pocieszne zabawy i awantury, z któ-
rych zwykle jako świetni zwycięzcy wychodzimy
mianowicie, jeżeli bój toczy się wobecności
Księżnej, która naturalnie stawa po stro-
nie rozsądniejszej a więc po naszej. —

Mówiłem z Czorbą o wiadomym Ci interesie ale zdaje się że z tego nic nie będzie. Był w Krakowie przez cały post, a tu nie przyjechał, i podobno już tam kimsiś zajęty, wielka szkoda i dla niego i dla niej. —

Mógłbyś kiedy coś plotek, poznać i chciał do mnie napisać.

Dziękuję Ci serdecznie za przesłanie pieniędzy Chrzanowskiemu i przepraszam za wymówki. Ale list Chrzanowskiego tak późno odebrałem, że nie spojrzawszy na datę byłem przekonany, że zapomniałeś. —

Nie czytałeś czasem w Czasie o kr. Krasickim cenionym przez francuskich uczonych. Mówiono i o tem, że coś takiego było w korespondencyi Czasu ale nie wiem kiedy i jak dosłownie. To się podobno stosuje do moich listów i artykułów w Apiculteurze.

Ściskam Cię serdecznie
i proszę o list

Kazimierz

Lwów 24go Października

Nadspodziewanie gładko mi poszło w załatwieniu tego interesu, o którym do Ciebie pisałem i wszystko już dobrze.
Gospodarstwa nie sprzedałem, bo Schwarzkle nie ma pieniędzy i chce kupić na spekulacyą, aby Schwerynowi zarazem z Karczmą drogo mu zapłacił. Byłem we Wiatrowie i wyjechałem oburzony na Zosię. Teodorostwo są literalnie bez dachu, gdy są we Wiatrowie wyraźnie się na nich krzywią. Położenie ich musi być bardzo rozpaczliwe, kiedy Teodor prosił mnie, ażebym mu się postarać o miejsce w jakiem banku lub gdzie za rządcę. Najbardziej by mu się uśmiechało być pod Twoją jurysdykcyą. Nie może tego odżałować, żeś wtenczas sprzedaży Wiatrowa nie doprowadził do ostatniego zakończenia. Możeby dobrze było, żebyś napisał do starego list, donosząc mu o tem co teraz piszę i zwracając mu uwagę jak to będzie wyglądało, gdy potomek # wojewodów i Kasztelanów dla ojcowskiego uporu i z ojca winy pójdzie w ekonomy lub w pisarczyki.

./.

i to za to, że się pozbył nawet dachu, ażeby okupić ojcu spokojność i zdrowie. Twoją drogą, jeżelibyś wiedział o jakiem stosownem dla Teodora miejscu (o pensyą wcale mu nie chodzi) to w każdym razie zrobisz mu wielką przysługę, a pewnie i temu, komu go polecisz. Bo jak ja na rzeczy patrzę to życie pod jednym dachem ojca i syna prawie nie możliwe.
Twój Księże był w Bielitz i może tam jeszcze jest, jeżeli do tej chwili nie wyjechał.
W Ruchocinie wszystko po staremu. Ignacego nie widziałem, bo ~~w~~ dwie godziny przed moim przyjazdem wyjechał z Wincentym do Landek.

Ściskam Cię serdecznie

Kazimierz

123

Szanowny Panie

Dowieś mi Pan z łaski swojej czy Xiężna Sanguszkowa jest w Gumniskach, kto z nią tam jest i czy prawda że jest chora?
Proszę Pana o rychłą odpowiedź

zostaję z szacunkiem

Władysław Sapieha

Kochany Józiu!

Co się w Księstwie dzieje, to Ci Wan-
dzia, która lada dzień powinna do
Tarnowa przyjechać opowie, ja nie
mam oczu do pisania, a nie wszy-
stko da się dyktować. Napiszę
zresztą, czyli raczej podyktuję do
Ciebie list obszerniejszy w tych dniach.
Dziś mam tę prośbę do Ciebie
żebyś, – jeżeli bez trudu możesz –
pożyczył mi do 1go lutego 200 a w razie
możności 300 reńskich, bo Książę
w Biaritz i nie wiem kiedy wróci,
a z resztą wolałbym się z tem nie
wydać, że mi pieniądze potrzebne.
Nie dziw się, że przy tak wielkiej
pensyi jeszcze pożyczam, ale pamiętaj
że spłaciłem Edwardowi 1000 talarów
to znaczy 1600 reńskich i pożyczyłem
250 talarów wiesz komu przecież. –
Zrobisz mi wielką przysługę, jeżeli
mi tę pożyczką dopomożesz notabe-
ne nie pożyczaniem tylko własnemi

bo z dwojga złego musiałem takie
że ja tu sobie pożyczę, jak żebyś Ty
w Tarnowie zaciągał długi. Tyś
tam nigdy ani grosza od nikogo
nie powinieneś potrzebować.

Ściskam Cię i oczekuję odwrotną
pocztą odpowiedzi odmownej, albo
przesyłki.

Twój Kazimierz

Kochany Józiu!

Z Księciem Marszałkiem sam nie mówi-
łem, ale Władysław mi powiadał, (którego
o to prosił) że Dziadzio nie może wiedzieć, czy
Papa nie będzie potrzebował pieniędzy, i że, bez
Papy nic się zrobić nie da. Zresztą mówił
mi także, że interes taki tylko Książę Eu-
stachy sam może odrobić. Mądrzej gło-
wie dość na słowie. — Spotkałem się
wczoraj z Panem Karolem Krasickim
który dla nas a szczególnie dla Ciebie
bardzo jest życzliwy. Pytał jak ci się po-
wodzi. Wspomniałem mu, że macie
kłopota pieniężne. Radził żebyście wzię-
li towarzystwo, i przyrzekł, że będzie załatwie-
nie sprawy przyśpieszał jakby dla swego
syna. Radzi wziąć na jedną osobę ma-
jątek n.p. Wierzchosławice. — Jest to naj-
łatwiejszy sposób dostania pieniędzy; i
nikogo prosić nie potrzeba. Zanim to
uskutecznić będzie można, mógłby Książ-
ę wziąć na pół roku z tutejszego ban-

ku Kredytowego Galicyjskiego te 40000.
Zachodzi tylko pytanie, czy oboknordy-
nacyi macie majątek nienależący do ordy-
nacyi, a ziemstwem nie obciążony.
Bo na ordynacyę zaciągnąć ziemstwo
to straszny ambaras, jeżeli nie zupeł-
nie niemożliwe. Tymczasem na to mo-
żesz na pewno liczyć, że w banku gali-
cyjskim kredytowym, dostanie Książę
na weksel wystawiony przez Ciebie a acce-
ptowany przez Księcia Eustachego
40000 florenów, ale po dziesięć procent.
Gdybyście za pół roku nie byli jeszcze
w stanie zapłacić, to zapłaciwszy pro-
cent i wystawiwszy nowy weksel możecie
dług ten prolongować, i od pół roku do
pół roku na dwa lata. Z resztą Marchwicki
dyrektor banku będzie dziś mówił o tym
interesie z Księciem Marszałkiem.
Prócz tego radziłbym, żebyś się Ty może
wdał wprost listownie do Księcia
Adama, który obecnie mieszka
w Rzymie Hotel d'Espagne. Prawie
bym ręczył, że Książę Adam ułatwi
ten interes. Widzisz że zrobiłem wię-

ke aby was w tym interesie pchnąć naprzód. Mam nadzieję, że Księżny Eustachy nie weźmie mi za złe, żem wyszedł poza zakres Twego polecenia.

Na 3 Króli przyjeżdżamy do Gumniska jeżeli tylko będziemy wszyscy zdrowi to jest Adaś, Jaś, Paweł, Kamiński i ja.—

Ściskam Was serdecznie

Kamiński

127

Kochany Tatko!

Przyjechaliśmy w Poniedzi-
ałek do Trzemeszna, bo Wi-
told był cokolwiek chory. Po
drodze uwięźliśmy w śniegu
i nam się sanie złamały, dla
tego musieliśmy sobie od pana
Choraszewskiego z Miát innych
pożyczyć. Przyjechaliśmy do Trze-
meszna, lecz w drodze wskutek
zaziębienia zachorowałem i leża-
łem przez poniedziałek i wtorek.
Za spuźnienie sie do szkoły dosta-
liśmy dwie godziny aresztu, ~~ch~~ chociaż

nas pani Żelazowska u pana Rek-
tora wytłómaczyła. Przed wyjaz-
dem w Nowy Rok byliśmy w
Otoczni przez trzy dni i bawiliś-
my się dobrze. Ksiądz Dziekan dzię-
kuje za zająca. Eduś został aż do
trzech Króli w domu. Bądź Tatko
łaskawy nam przysłać lub przy
wieść więcej zajęcy, bo nam te bar-
dzo smakowały. Spodziewaliśmy
się Mamy wczoraj lecz nie przy-
jechała. Byliśmy wczoraj z panią
Żelazowską na teatrze, granym
przez czeladź katolicką, gdzieśmy
się dobrze bawili. Księdzu Dzieka-

128

nowi lepiej i ma pić Karlsbad.
Ściskam Tatkę serdecznie szczerze
przywiązany -
Syn
Michał

Trzemeszno 11. Stycznia 1874.



Najkochańszy Ojcze!

Nadszedł dzień najpożądańszy dla nas, w którym możemy Najkochańszemu Ojcu złożyć nasze powinszowanie. Oby Pan Bóg zachował nam Najdroższego Ojca, jak najdłuższe lata i dozwolił najlepszego zdrowia,

i aby się mógł doczekać z nas pociechy.

My składając dziś w ofierze nasze serca dajemy przyrzeczenie, że pilnością i cnotą będziemy się starali wywdzięczyć się za wszelkie trudy i starania około nas łożone.

Kochający, wdzięczni i posłuszni synowie.

Trzemeszno d. 18. 3. 74.

Michał.
i Witold

130

Proszę przyjąć i ode mnie szczere życzenia.
Witold jednak nie mógł pójść do Klasy, bo mu lekarz nie pozwolił. Po raz pierwszy po kilku tygodniach pójdzie w przyszły piątek. W ciągu całej choroby miał najlepszy humor, — na najlepszej opiece mu nie zbywało. Siostry co dzień przychodziły go opatrywać. Michał mojem zdaniem znacznie się w całem braniu poprawił, — stał się uważniejszym, potrzeba tylko jeszcze większej pilności.

Ściskam serdecznie

J. Tomaszewska.

Kochany Tatko!

Ledwośmy przybyli na miejsce zaraz się zabrałem do napisania listu do Tatki. Zacznę od podróży jakąśmy przebywali do Zakopanego. Koleją do Starego Sącza jechaliśmy prawie sześć godzin aż do 8mej godziny wieczorem i wiktuały jakie nam Mama dała bardzo nam się przydały. ~~Ledwośmy~~ Przyjechawszy do Sącza wyszliśmy na miasto ażeby je sobie obejrzeć. Widzieliśmy ten wielki Klasztór Klaryszek, gdzie przebywała św. Kunegunda. Potem najęliśmy ~~go~~ wózek z jednym koniem do Zakopanego za osiem reńskich i myta myśmy płacili. Wyjechaliśmy ze Sącza o 10tej wieczorem i jechaliśmy do Zakopanego przez całą noc i dzień następny. Podróż była bardzo męcząca i bardzo wolnośmy jechali bo koń się bardzo męczył. Przejeżdżaliśmy koło Czorsztyna i obejrzeliśmy sobie zamek. Naprzeciwko Czorsztyna niedaleko stoi drugi zamek Niedzica ale to jest po węgier-

stronie. Do Zakopanego przyjechaliśmy koło
dziesiątej wieczorem. Najęliśmy sobie mieszkanie
zaraz obok Wujka za trzy reńskie tygodniowo.
Dzisiaj po obiedzie idziemy do Strążysk a jutro
wybieramy się na cały dzień do Czerwonych Wierchów.
O zaoszczędzeniu pieniędzy to tu niema mowy
tak jest wszystko drogo, będziemy musieli
oszczędzać żeby wystarczyć. Panna Helena
kazała się wszystkim kłaniać. Wuj także.
Mamie całuję rączki, Różę niech Tatka
odemnie uściska. Ściskam Tatkę serdecznie
szczerze Cię Kochający syn
Michał.
Janek także zasyła się serdecz-
nie ukłony. —

Zakopane 9. VII
80.

Drogi Wujaszku!

Do opisu naszej podróży, zrobionego przez Michasia, nie mam wiele do dodania. To tylko muszę nadmienić że podróż ze Starego Sącza do Zakopanego tak była uciążliwą i przykrą na jedno konnym wozie Górala, że mnie dość ~~m~~ mocnego bólu głowy ~~naba~~ nabawiła. Wynagrodziły mi to częściowo piękne widoki, które się oczom moim przedstawiały. Z Zakopanego mamy pyszny widok na Tatry, które mi wręcz zaimponowały. Jutro, jak już Michaś nadmienił, wybieramy się do ~~Cz~~ Czerwonych Wierchów, na co się bardz

cieszę. Jak widzę z tego, co mnie do tego czasu wycieczka w Tatry kosztowała, to za mało pieniędzy ze sobą zabrałem. Jestem więc zmuszony pisać do Wuja Bolesława o pieniądze, które przyjdą do Gumnisk na Wuja ręce. Bawić ~~Będę~~ Pewnie dłużéj tu nie zabawiemy, jak z 10 dni. Janek wróci z nami do Tarnowa, i stąd pojedzie ze mną ~~dalej~~ do Poznania. W Krakowie chcę się dłużéj zatrzymać i zarazem zwiedzić Wieliczkę, ~~gdzie~~ dokąd mu będę ~~dalej~~ towarzyszyć.

Teraz Wujaszka ściskam serdecznie
pozostaję
z szacunkiem i poważaniem
Kaszewski

P.S. Ciocię ściskam
Rączki moje ukłony.

133

Kochany Tatko!

W przeszłym liście pisał Tatka, żebym się przygotował do zdawki, otóż donoszę Tatce, że się uczę i niech Tatka będzie spokojny i nie obawia się o zdawkę, bo ja będę się starał wszelkimi siłami ażeby zdać! Bardzo się cieszę z tego, że Tatuszce już lepiej. U nas też wszyscy są zdrowi. Książe wczoraj w południe przyjechał do Gumnisk wcale niespodziewany, bo wszyscy sądzili, że Ks. bawi w Iszl. Byliśmy

w Poniedziałek z Panem Zamojskim w

Świerzkowie na polowaniu na Kuropatwy

i przepiórki. Pan Z. zabił sześć prze-

piórek a ja jedne kuropatwe. Diana

wcale się nie popisała, goniła bardzo

i płoszyła nam wszystko. Bardzo mało

kuropatw w Świerzkowie. W Krzyżu także

bardzo mało. Byliśmy tam wczoraj i za-

biliśmy dwie kuropatwy. Mama tu miała

kłopot z Antonim, który upił się w Niedzielę

i poszedł do miasta i nie wrócił aż dzisiaj

rano. Przez ten czas chodził pijany po

mieście. U nas stoi ciągle wojsko
i odbywają manewra. Od Sylwii
nie mamy żadnych wiadomości i nie
wiemy co porabia. Kiedy Tatka po nią
przyjedzie?

Ściskam Cię serdecznie szczerze kochający
syn

Michał.

Gumniska 25/8. 1880.

Z polecenia Mamy donoszę, że pan Z.
wyjechał dzisiaj rano to jest 26. do
Warszawy na imieniny swego ojca

i prawdopodobnie wróci drugiego Września do Krakowa i tam podczas przyjazdu cesarza się zatrzyma.

Gumniska 4/8 1882. 135

Kochany Tatuszko!

U nas wszyscy zdrowi niech Tatka więc będzie o nas zupełnie spokojny. W Środę obchodziliśmy imieniny Gustawa, który był pewny do ostatniej chwili, że wszyscy o nich zapomnieli, tem większa była zatem jego niespodzianka gdy wróciwszy z biura zastał nas wszystkich w browarze. Różia była z początku chora i musiała leżeć dwa dni ale już teraz zupełnie dobrze. Księżna Leonowa urządza tam wielką loteryą fan-tową, na którą Cesarz dał śliczny serwis srebrny wartości 500 złr. Wszyscy są bardzo zaintrygowani kto go wygra. Stryj Kazimierz

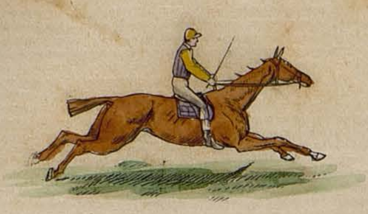
wyjeżdża teraz z Adasiem w Tatry z czego śmy bardzo zmartwieni bo wyjeżdżamy jutro w południe do Podhorzec więc Stryj by nas oprowadził po Lwowie do którego na jeden dzień wstępujemy. Ale tak przepadło. Damy sobie sami radę choć z małemi funduszami bo 20 złr na każdego. Co do żniw to te się troszkę opóźniły bo i u nas były deszcze ale pszenica już prawie pod dachem i prawie wszystkie jęczmiona. Owies też już wszędzie rżną. W Tarnowcu w Chyszowie i Gumniskach żniwa bardzo szybko postępują. Książe był z początkiem tego tygodnia przez dwa dni w Wiedniu ale już powrócił i bardzo gorliwie gospodaruje. Księżna przyjechała wczoraj wieczór i jest troszkę cierpiąca. Byłem wczoraj

136

u Szneidra i on mi powiedział, że przesłanie
Figusi byłoby z wielkim ambarasem połączone
bo trzeba by człowieka, któryby jej jeść dawał
i kolej nie bierze na siebie żadnej odpowie=
dzialności czy pies zdechnie lub nie. Ale można
ryzykować. Jeżeli Tatka sobie życzy to się
ją przyśle. Co do butów to napisałem do
Witolda żeby swój własny przysłał bo z
Edwarda nie możnaby wziąść miary bo ma
daleko większą nogę. I jeżeli się tak
daleko buty posyła to już lepiej, że będą
dobre. Jeżeli zaś Witold nie przyśle w takim
razie poślemy Edwarda. Życząc Tatce
jaknajprędszego wyzdrowienia pozostaję
z należnym respektem przywiązany
syn
Michał.

Kraków 19/4 1884.

137



Kochany Tatko!

Kapralem zostanę 26 Kwietnia i to dlatego się tylko opóźniło, bo Korytowski jeszcze nie powbił wszystkich egzaminów, a Fuchs chce nas obydwóch razem Kapralami zrobić.
U nas wiecznie to samo, służba i nudy a teraz rozpocznie się na nowo nauka bo szkoła kończy się u nas 15 Maja, a przy zakończeniu jest rodzaj klasyfikacyi, przed którą trzeba

wszystkie egzamina powtórnie
zdawać. Przedwczoraj miał nasz
szwadron rodzaj ćwiczeń t.j.
ładowanie koni do wagonów, ażeby
konie oswoić z koleją w razie mo-
bilizacyi. Jechaliśmy tedy przez
całą miasto w pełnym rynsz-
tunku, a ja i Korytowski two-
rzyliśmy szpicę. Jechaliśmy
o kilkaset kroków na przedzie
z przewieszonymi przez ramię
ułankami i z pikami a rewol-
wery z naciągniętemi kurkami
w ręku. Śmiesznie to troszkę
wyglądało i ludzie się okropnie
gapili myśląc, że na wojnę
jakąś jedziemy, gdyż takie

Rózi niech Tatka będzie łaskaw przypomnieć dług który mi winna za trzy fotografie po 1 złr 25 ct jedna. Przypominam bo mi się przydadzą. 138

ostrożności zachowywaliśmy, ale taki jest podczas marszu przepis. Z powrotem z kolei w ten sam sposób wracaliśmy. Teraz się nigdzie nie ruszamy bo błoto okropne. Śnieg padał przez dwa dni i był nawet dosyć tęgi przymrozek. Czy w Bożencinie także padał? Żeby to tylko oziminom nie zaszkodziło. Bawi obecnie w Krakowie jakiś balet i ja byłem raz z kolegami na przedstawieniu. Dosyć dobry chociaż z niewielkiemi siłami, ale drugi raz nie pójdę bo miejsca bardzo drogie.

Staszek czy bawi w Bożencinie jeszcze? Mamie czy już lepiej na zęby? Sylwusia czy długo będzie w Bożencinie? Niech Tatka będzie łaskaw donieść mi o wszystkiem bo ja wiadomości z domu zawsze z ogromnem upragnieniem wyczekuję, bo dom i rodzina to dla mnie wszystko gdyż wszystko nam chcą odebrać, lecz tego jednego nie są w stanie nam zabrać a i to jest wielką pociechą. Rodzeństwo ściskam serdecznie a Rodzicom całuję ręce przywiązany syn Michał.

Przy końcu kwietnia są wpisy do uniwersytetu bo rozpoczyna się drugi kurs i trzeba dydaktrum zapłacić w kwocie 27 rb.

Kochany mój Stryju!

Dziś dopiero po powrocie z węgrowieckiego, gdzie na ślubie Blesia blisko pięć tygodni bawiłem, list Wasz przeczytałem. –

Pismo Wasze Stryju kochany tysiączne rozbudziło w mej głowie myśli, powiadam rozbudziło istotnie – gdyż wszystkie one żyły i żyją w mej duszy, lecz ukołysane jednostajnością pracy śpią w spokojnej głowie; dziś Waszemi rozbudzone słowy, niech płyną na papier – niech Wam powiedzą co ja tu robię – co myślę – co czuję. –

Jeżeliście Stryju badali kiedy usposobienie moje to tylko badaliście chłopca – do rosłego nie znacie mnie wcale – nigdy tak długo nie byliśmy społem, by można swobodnie objawić myśli. – zatem słuchajcie jeśli to Was zabawi. –

W chwili kończenia szkół – obdarzony ambicją dość śmiałą, połowicznością umysłu i wielką fantazyą nie śniłem o gospodarce; utrata ojca mnie spowodowana koniecznością wyrobiły we mnie pęd do pługa – niebędąc leniem

a nie utraciwszy dopiero co wzmiankowanych zasobów młodzieńczej duszy - zdawało mi się - że potrafię pracować - że zdołam coś stworzyć. - Pojąwszy szybko stanowisko, na którem stanąłem wobec tyczących mnie osób i kraju - postanowiłem być synem i bratem. - celem mym była praca, tej poświeciłem młode me lata i płomienne żądze młodzieńczej ambicji. - Wy wiecie Stryju co to jest żar i dążność młodej fantazji - wy wiecie co to jest pragnienie młodej siłą fantazji rozdętej piersi - otoż mój Stryju w 23 cim roku mego życia na ołtarzu pracy - obowiązków syna i brata spaliłem marzenia fantazji młodej i widziadła wymarzonych przyszłości - stanąłem zimno i odważnie do boju o byt i o chleb powszedni. - Jako taki lat 16 pracuję - nie mam rezultatów mej pracy - nie mam zadowolnienia lecz nie tracę odwagi postępuję naprzód oględnie i odważnie.

Z odgadnionych przez Was względów nigdy nie byłem i nie jestem za pozbyciem się ziemi - dachu i chleba - nawet przy zapełnij sprzedaży tj. odebraniu wszystkich pieniędzy głosowałbym tylko za nabyciem ziemi a nigdy za życiem z procentu dla mojej rodziny - zatem o tem dopokąd ja będę miał głos, zdaje mi się

że nowy nie będzie. Niezadowolnienia i niektóre przypadłości w Giewartowie są tylko przelotne i niezbyt ważne; dziewczęta dosyć rozsądnie zadawalniają się małem. —

Największy zakopał teraźniejszy jest brak kredytu większych sum — zaś pomniejszy — czarna i złowroga postać Jantka. Czy dwie te wielkie potęgi zdołam szczęśliwie zwalczyć, tego to nie wiem —; a są to prawdopodobnie jedyne powody — dla których wszyscy byśmy musieli pozbyć się Giewartowa. — Całe moje dążenie jest by rodzice mieli spokój a siostry zapewnione życie samodzielne i w [illegible] — do tego z zaparciem się siebie samego dążę. —

Gdyby mi obecnie na Giewartowie miał 3 lata pomyślne — stanąłbym mimo przegranej o poduchowne role — silnie i dobrze lecz lata mam bardzo niepomyślne — ledwo koniec z końcem się łączy. —

Pytacie się o Jantka — cóż mam Wam powiedzieć — otóż na zdrowym pniu wyrósł rak a ogrodnicy usadzili się na to — by tem więcej jak największe przybrał rozmiary — i jak najwygodniej żył sokami swych matek. —

Janek – mój Stryju gorszy i głupszy jeszcze powrócił z Ameryki – od chwili powrotu przedzi w Ruchocinie – ojcowie i dobrodzieje niemogą się zdecydować na nic – co poczną z nim i ów z sobą tego niewiem. Janek jest i będzie dla mnie i całej rodziny fatalną spuścizną niedołęstwa – słabości i egoizmu ludzkiego – Janek będzie niepokojem spokoju swej rodziny – będzie wichrzycielem wszelkich spraw – życia i stosunków moich i moich swych sióstr. – Los mój w tej mierze przy panujących okolicznościach był i jest głuchym to też dziś zajętym stanowisko oczekujące i milczące; patrząc zaś na równych sobie, których wciąż narowiska także zostanie z łodziąstwem – przysposobiony jestem na akt ostatni tego dramatu, w którym jako aktor wystąpię a w którym możliwy jaki czyn ohydny Janka będzie pierwszym – ale i ostatnim. –
Oto mój Stryju moje wyobrażenie o Janku i moje jedyne o całej tej historji zdanie. –
Serce mi się kraje – gdy o tem myślę – przeklinam a niewiem kogo – przy niewiem komu winę przypisać – na wspomnienie Ruchocina i przy nagłym tem możnowładzcy ni – widzę

wiszą mi się przed oczami widma Elżbiet - Krystyn - Esseksa - Richelia - cały motłoch faworytów - dworcowych łaski ostatecznie cnoty i zbrodni - niech ich pioruny jasne zatłuką. - Ja tam nie bywam - już 1½ roku nie byłem - ale słyszę - co się tam dzieje to - aż włosy na głowie stawają. -

Jeśli będę mógł z miłą chęcią do Was przyjadę przy tej sposobności chciałbym być w Podhorcach czy to życzenie moje się spełni - nie wiem - wiele już to ich pękło już - jak bańki mydlane. - Nie żenię się - czemu sam nie wiem - z bardzo wielu względów - które zarówno stanowią materjalną i moralną niemożliwość. -

Powiem Wam coś - co Was grubo obejdzie - bo to Wy poniekąd byliście sprawcą połączenia Witolda z Marynią - i Witold w dzień ślubu Olesia - porwał z pod poduszki Wł: Gutowskiemu 500 marek - i pod naciskiem rewolweru takowe oddał. - Podobno to już czwarta jego przeprawa, zawsze podobna - dziś ojcem przy ciotki Józi - wszyscy wiedzą co Wy na to - jak Wam się ta historyjka podoba? -

Gdy się tu wnet coś nowego objawi - o czem natychmiast doniosę Wam bez zwłoki; teraz zakończam mą oryginalnie dziwną i może nieczytelną korespondencję - to przyznać; ale na takim zwyczajnym arkuszu - to dowód, że dużo Stryjowi napisałem.—

Jutro w czwartek wyjeżdżam do Stempuchowa po Dysię - która tam została na balach w Węgrowcu; i po powrocie będę agitował wydzierżawienie Giwartowa sąsiadowi Chrzanowskiemu - z pozostawieniem domu - ogrodu, 2 koni i ordynacji dla państwa. Może się uda - a od razu kłopoty pozbyte - byłyby potrzebne do uregulowania i spokoju pieniądze - a ja wolny poszedłbym w służbę.—

Ściskam Was Stryju kochany - i dzieciom Waszym bratnie zasyłam pozdrowienia, może będę mógł przyjechać poznać Waszą zabiatę - czegom bardzo ciekawy. Cioci Dobrodziejce rączki całuję.

Giwartów
[illegible] 8a
[illegible] 19. II 78.—

Stanisław Krasicki

Kochany Józio przesyłam Wam i dzieciom Waszym serdeczne pozdrowienie, i proszę abyś nas częściej wiadomością o sobie i swoich obdarzał, robisz nam tem prawdziwą przyjemność i dajesz dowód niezmienny twej dla nas życzliwości za co niech ci Pan Bóg dopomaga i błogosławi szczerze Was Kochająca

Urszulka

Obecna Wicia ściska Was wszystkich [illegible]
a ja wnuczka nieobecna. a bardzo [illegible] powa-
żającej Dziadzi [illegible] w pamięci Was zostanę wszystkich.

143

Kochany Stryju!

Zostawiałem ojcu czas do odpowiedzi na list Stryja - porwałem sobie na własną rękę ciekawość Stryja zaspokoić i życzeniu Jego zadość uczynić. - Wierzaj mi Stryju Kochany - że mocno mnie ucieszył list Wasz - dowodzi pamięci i życzliwej ciekawości - o czem ja już dawno zwątpiłem; lat już 12 dobiega od czasu gdy się po raz ostatni Waszego syna oca spytali, „co robi" - dwa lat ubiegło gdy my z sobą szczerze pisywali listy. —

W tak długim przeciągu czasu - zda-
wało mi się żeście już dawno o nas
zapomnieli - może się omyliłem;
toteż naprawiając pomyłkę spie-
szę z dawną przyjemnością lat chło-
pięcych słów kilka Stryjowi na-
pisać...

Jak zwykle spokojnie razem
siedzimy w naszem Giewartowie,
zdrowi pracujemy na chleb po-
wszedni; i pamny rade poszłyby
za mąż - nudno jej im w domu;
zaczynają tetryczeć i na losy fa-
talne narzekać. Ja zaś zakoń-

czywszy

pewnie już na zawsze wyprawy
z natury mozolne, wesoło przecięż
nad gospodarką, z podniesieniem
dochodu — dziś mam wszystko
doskonałe — jeśli pogoda sprzy-
jające świętom w czasy — urodzaj
być może ogromny. — Pomału
odchodzimy od chęci sprzedania
naszej siedziby — i że kilka tysię-
cy rubli hip. długu, w najbliższych
latach, w 3 lata mogę być spła-
cone. —
W Miegorniey powstała obecnie

po śmierci starego, pod rozkazami młodego Chrzanowskiego - niegorzelnia lecz już fabryka, pochłaniająca masy kartofli a wydająca tak wiele wyrobu - że sama nie mogąc go zyść udziela drugim; okoliczności tej pochwyciłem w punkcie i korzystam mocno. -
Jeśli warunki takie t.j. sprzedaż byłoby odstawy kartofli - i przywóz wyrobu (600 garncy à 100 = 2 więcej. kartofli) trwać będą dłużej - mam błogą nadzieję - że niebawem i na ciebie w nas będzie materyalnie. -

145

Rodzice nasi dość zdrowi - ojciec ostatniemi laty trochę na humorze podupadł - szczególniej gdy spłaci długi humor odzyska. Stosownie jednakże z pokierowaniem Janka które gnębiło ojca nadzwyczajnie mocno. - Dziś biedny wyrzuca sobie brak energii i woli ojcowskiej gdy Janek był w Ruchocinie, to i z miasta - teraz i w nieszczęsny Ruchocin - który tyle przykrości się nam wyrządził, zabijając moralnie Janka swym prowadzeniem - dolewa jeszcze oleju do ognia przykrości - przeczuwaniami swemi nad losem Janka w Ameryce.

Janek oświadczywszy wręcz niechęć
do nauki i do jakiegokolwiek
rzemiosła, objawił chęć pracy
poza Europą wyjechał do
Ameryki 11 października r.b. —
odwiozłem go sam do Hamburga.
Odwiozłem go za pożyczane od
Rebla w Witkowie pieniądze,
i z pożyczonymi puściłem go
w drogę i dziś Ruchocin sta-
wia pytanie czelne i pełne
wyrzutów, czemu Janek wyjechał,
zapominając o tem, że gdy o[illegible]-
miał przed 3 laty miejsca dla
Janka

w fabryce – i gdy Janek przeczytał tej
nie książeczki, byłby uczynił co
by mu kazano – powiedziałam zapo-
mniałam o tem – w tej sprawie i
obiecuję że dziś ojca odwiedzono
od tego zamiaru; niedosyć, dzi
dziwi się, że Janek z zbyt ma-
łymi funduszami wyjechał. –
Już dosyć na tem – ojca mego i
Warga siostra a moja ciotka
potwierdziła to dziecko i dziś ta-
kowe krytykuje – i dołączyły
do tego inne szczegóły – musiałbym
tu w tym liście wypisać jest to

moje o niej zdanie – nie mięsze
tu do tego, że czekam zostawiam
sobie tę przyjemność do dalej
i właściwej chwili, i pomału sy-
nowie, troszkę Córeczka i cichej
natury, gotuję się do rozmowy
z swą najdroższą i jedynasto
miesięczną krewniaczką – być może
zobaczycie Sztyjw obecni..
Dziś płócienki wyprzęty szczątek
niegdyś całą moją rodzinną by
wszystkim nawet Józia w tem gra
rolę, a reprezentantem Rucko-
cina – że lada chwila pęknę.–

Dla mnie bardzo to przykra lekcya
i decepcya – nicem nie zaznałem nig-
dy od żadnego z moich kreconych
pieniędzy – datków, i nie żądał nych
pomocy i pragnąłem tylko troszkę
serca i życzliwości choćby w słowku
jednem zewnętrznym – odebrałem ha-
niebną chęć intrygi – wichrzenia –
nienawiści i czarnej obmowy. –
Tak drogi w Krakowie – napisałem
już dwa arkusze a nic z tego nie-
wiecie wiele, oto tak jak Wy
na putelnie wstrzeliście się
by zaspokoić pożytki Waszych dzie-
ci Waszą pracą – tak i my wstrzelimy
się również na putelnię – by nie

szczęści tych prastarów więcej – co
ktamtło em [illegible] w trosce wczasu życia. –
Co i robi mój Stryju – oto prawa
i płyną to uspokojenie bólu –
wszystkiego rzędu i osobna każde
w swym pracy cnym zawodzie. –
Mówicie Stryju – bym do Was
przyjechał – a ja nawet i wtedy da-
rza nie tory mam i rad bym zaje-
chał do Was by było i oczem, lecz
nie mam czasu. –
Stosunki rzędowe w nas coraz to
znośniejsze – nie tak nam źle
jak się to wydawać by mogło –

nie tyle wygody – nie tyle spro-
szonej porządku – nie tyle niby
to swobody co w Księstwie – ale
ale – w jednem słowie to wypo-
wiem co tu lepsze – jesteśmy
Polacy i Polakami tu zosta-
niemy. –

Stosunki nasze sąsiedzkie – żadne
sami sobie wystarczyć po części
musiemy. – Najgoręcej siostry moje
Wszystkie Was serdecznie ściskają –
zatem wychodzą – słowem
z listu syna z Waszego – tośmy

obecnie na zupełnie rożnych wa-
runkach co do trybu życia — a co
Stryjku będzie nam lepiej? — za-
pożyjemy jeszcze kiedy razem?
Co też tam Stryj K. [illegible] czyni czy robi —
nie pisał jeszcze do nas wcale — prócz
listu do wszystkiego mi o okropnie
silnych spazmach pani Lutosławskiej
spowodowanych rozżaleniem się
nad Janka powrotem z Bremen,
litery od Stryja nie miałem —
bo nie wiem adresu. —
Ściskam Was szczerze i serdecznie
żonę cioci rączki całuję — dzieci
Waszych synów i córki ściskam. —
St. Kiraśki. —

Gźwartow dn. 15/1, 77

149

Kochany Józefie

Bardzo mnie ucieszył list twój z powodu że dziś bardziej niż kiedy dawniej, jesteśmy odosobnieni od familii tak mojej jak i mojej żony. Po twojem zamieszkaniu w Rokosowie rzadko nas się widywali a teraz tym rzadziej, tak że może na pogrzebie jeden drugiego nie będzie, siedziemy dziś w domu jak z kluczy do Morzewskich jechać daleko i trudno się wybrać bo trzeba zaraz dwa sprzęgi, a to jeszcze jechać miesiące gdzie z przyjemnością się jedzie, bo po naszem wyjeździe został Bukowin, ale tam chcąc się dostać trzeba dużo się namyślić czy jechać czy nie, a może i urwie stosunki się zerwą. Janka którego z mamą wzięli i tak pięknie i starannie wychowali, gdy wyrósł chłopak pod nas oddali mi Go, ostatnie z dala prawda że Janka wina iż nie chciał się uczyć rodzicom co tylko mogłem, skończyło się że sam rzadł dla Niego pozwolić jechać do Ameryki, my

prawdziwie

prawiłem Go w podróż co mnie dziś szczęśliwie bo musiałem na tę podróż pożyczyć, a nie mogłem ciepłej ołów w domu siedzieć, by bez zatrudnienia się męczyć, już pisać ale nie stanowczego nie przedsięwziąć. Co też mój Józefie to postępienie z Jankiem, którego Władzia jest kreatorką tak nas zraziło, i jeszcze wiele innych dodatków o których tu nie mam miejsca pisać i najlepiej że się rzadko widujemy, Całowicy najlepiej się bawię z osobami obcymi, którzy im schlebiają w oczy a drwią zapłacanymi, czem ja dawno wiem bo jeszcze w Witkowicach tego doświadczyłam, ja nie umiem się podług wiatru zmieniać i zawsze równo postępuję, na fantazję jeszcze nie zapadłam i spazmów ani żadnych chorób nie znam na zawołanie od zepsutych ludzi drwić. Myślałam Ci jeszcze dużo napisać, ale kiedyby

bo Boża tego paskudztwa. Otoż teraz
trochę o nas, uważamy zatem jako napad
wyborczy nikogo nie widzący, pracujemy
jak możemy i siły i fundusze pozwalają,
jednak zawsze bardzo trudno bo ostatnie
3 lata były dla nas niegodziwe, osobliwie
mnożąc trochę długów które trzeba łatać,
a nie ma czem, myślę jednak że przy
pomocy Boga gdyby tylko że 3 lata były
dobre to by się i z długu wyszło. Może
że się tu do nas wybierzesz, to dowiedziałbyś
się szczegółowo, ale z Kazimierz był w Ru-
chocinie i dosyć długo bawił, ani tu nie
zajrzał; niech mu Bóg nie pamięta, wiem
ani się przytym nie ma tyle ile potrzeba na
podróż do Was zaraz bym jechał. Podobno
Antoni Sikorski będzie w Lubiu, Golawski
sam Go chce odwieść na miejsce aby li

palecie swego siostrzeńca (: bo teraz
tam jest w tarkach:) ale jak długo to
też nie wiadomo. Jest dziwna nasz Wła-
dzia sama wyprosiła naszego Janka aby Jej
Go oddać na wychowanie, dziś gdy skrzywiła
o to Jego życie, nie spyta się i zdaje się
że Go nie cierpi: a Tyroly dobe tańczy jak
grają, a co się tyczy nas to nie mam przy-
jemności u Nich, bo trzeba zupełnie
od humoru zależeć a na starość to
bardzo przykro cudze kaprysy znosić
My wszyscy zdrowi, ja od 2 lat bardzo na
oczy cierpię początek był zapalenie oczu i
od tego czasu zostało mi chroniczne zapalenie
tak że nie mogę czytać a nawet moich rzemio-
sła nie mogę prowadzić. Napiszę znowu
gdy Ci czas pozwoli porto tanio, Ściskamy
Was wszystkich serdecznie

L. Mrazik

Giwartow z 24/11 85

Kochany Józefie

List twój bardzo mnie zmartwił ale cóż tu poradzić jak nie mam czem choćby na chęci nie zbywało, ale sam jestem w bardzo krytycznem i smutnem położeniu, to Ci wiadome, chciałem nawet lasu sprzedać pokazało się że nie mogę, bo serwituta z chłopami jeszcze nie zatwierdzone, o które już przed 5 laty został układ zrobiony. Co się tyczy mojej bytności u Was, już byłbym przyjechał, ale z budową kordonu mam jeszcze dużo do roboty, bo

we

wewnątrz jeszcze nie wykończone
teraz dopiero podłogi przybijają a
potem trzeba piece stawiać, co
jeszcze ze dwa tygodnie potrwa
a dzień krótki choćiaż wieczo-
rami robię zawsze nie to co za
długim dniu, i kiedy ciepło.
Jak tylko tę robotę skończę to wy-
jeżdżam, i tak od czasu ognia w
Ruchocinie, byłem u Władzi raz i
to bardzo krótko bo musiałem
budowli pilnować, a potem dłuższy
czas siedziałem w Ruchocinie, bo znacz
szyk tam tego życia, więc choć du-

szno

czno trzeba cierpieć siedząc w Gawor-
kowie, bo od St: Jana musi
być zmiana. Bardzo się ucieszyłem
wiadomości o Karolu daj Boże aby
to długo trwało. Jadąc do Was chcę
w Wrocławiu nocować, bo po nocy
się tłuc to mi ciężko już człowiek
nie wiele dogoni, a zdrowia nie ku-
pisz, napisz mi, bo Ty to wiesz
kiedy pociągi wychodzą z Wrocławia
do Krakowa i dalej, abym wyjeżdżający
rano z Wrocławia do Lubia nie ~~kolo~~
pewna przybyć. Niech do Was przyjadę
kiedy w Rachocinie bo już dawno
dam

sam nie byłem, a tam też po Ko-
szeczku się podobno dzieje, Przyjan-
ski dla swej choroby wyjechał do
Chełmna do doktora specialisty
który tam ma klinikę własną,
przed dwoma tygodniami była moja
żona u Sikorskiej w Słuchowinie mo-
wiono że ma być lepiej, ale dziś
gospodarstwo całe jest w ręku Prze-
cyna, który mi się bardzo nie po-
doba, ale kiedy Władzia kontenta
cóż ja mam się w te interesa wmię-
szać. Gdy się zobaczemy to się
nagadamy, teraz Was wszystkich
ściskam

[signature]

153

Giworlow 26/2 87.

Kochany Józefie, już 2 tygodnie jak jestem w G[illegible]owie, przyjechał Janek abym z nim jechał na Wołyń, tymczasem dała znać że mogłem na ręce i rozwaliłem w sobie całe u[illegible] głowa i kaszla, że Jan odjechał sam [illegible] się już byłem zapakowany, gdy tylko lepiej i powietrze łagodniejsze trzeba było się wybrać, a wśród fundusz na drogę zebrać. Jeżeli zaraz mi odpiszesz to mnie list zastanie w domu bo przed 10 dniami nie wyjadę bo wątpię że mi było mógł, to mi napisz co się u Was dzieje jakie twoje interesa załatwił, a mnie bardzo niepokoi, chciałbym być w dwóch osobach być u Was, a to koniecznie trzeba na Wołyń, bo to może stanowić całe życie pomyślne dla Jana, a to w [illegible] jest

ks

Czy Nadzy ten list otrzymał i skutki z Jana który prosił aby z naszych pospiechu i do Niego, i powiedział aby odpowiedział mi

Pan ziąć dzierżawy nie zostawił wca-
siatem przyczyn aby landszafty zapłacić.
Pisał do mnie kasio odpisałem Mu
zaraz i przypominałem Mu że w Lowie
był adeżydowany przyczyn Ci swoich pie-
niędzy gdy Mu WT: wypłaci, i prosiłem
Go aby się nie ofiarował w tem okazo-
cin, więc nie Józefie że bałbym bardzo
z tego powodu że nie jestem w stanie
Ci pomódz, ale znam mój interes i
potrzeba tak dobrze jak ja sam, co i
powiedziałem ale tę radę Ci daję trzymaj
się jak tylko tylko można, i nie wy-
chodź z dzierżawy, ja tobie wrazie
ostateczności ale to Bóg jedyny wie
co się zrobi. Nasza siostra skarży się

(i przyjdź jak na 10 dni wyjdź do mnie nie mogę w żaden sposób
wiesz że Ma piękne a to nie tak jak było chociaż tylko jakoś mieszka)

wyskierowała, zdaje Ci się że ludzi o duszy
gdy Ks: sprzedać chciała dobra Księżnej w Kró-
lestwie, teraz chce poprzestać na jednej wsi
i wraca Księżna w Księstwie, a pieniędzy ile mi
wiadomo zostanie Jej najwięcej 12,000 złp
żeby tylko jeszcze dłuższe zostało, ale ja nie wierzę
tylko to co własnemi oczami widzę, odradza-
łem Jej Księżna, ale teraz nie ona co i gadać
wrót swoje pocz swoje, i wiem mi że wiele się
teraz nie chłopaczę ona sama jedna, bo i
na Wildze może się zmieścić, ale, ale teraz
nie wolno psów trzymać, i gdzieby pomie-
ściła swoje graty, do których tak jak i do
psów wielkie ma przywiązanie, a na Wildze
tylko 2 pokoje może mieć, chcę mieszkać
w mieście żaden gospodarz i lokatorowie
nie zgodziłoby się aby mieszkać z takie

pisarnię, a chcę wszystkie graty po-
więcej w mieście bo trzeba wszędzie ta-
kie mieszkanie aby miało przynajmniej
1 pokoi prócz kuchni, ale co tam i gadać
W. nikomu wszakże nie powie co zrobi,
namówię tedy aby co kupiła i wszystko straci
tak jak Kazio mówił przed 3ma laty
zobaczycie że W. wszystko straci i
to w krótkim czasie, i stało się. —
Po odebraniu od Ciebie wiadomości, mysle
że mój stan pozwoli mi w podróż ru-
szyć, jak tego tam zobaczę to zależy od
okoliczności, zdaje mi się że mam Pana
oświadczyć, na miejscu się okaże.
Ściskam Was braterskiej wdzięczna

Wincenty

155

Kochany Tatko!

List, który Kochany Tatka do Buzalskiego napisał, zastał nas wszystkich przy dość dobrem zdrowiu, czego i Tobie Tatko Kochany ~~tobie~~ wspólnie z mojemi braćmi i Buzalskim z całego serca życzę. Aby więc teraz Kochanego Tatkę zaspokoić względem węgli, to nie ma potrzeby Kochany Tatka się obawiać, gdyż tak od Tatki jak od Buzalskiego mamy surowo zakazane rurę od pieca nie zamykać. Przysięgnyliśmy także na ostatniej spowiedzi, że Rodziców i dobrych rad

zawsze słuchać, a zatem jeżeli z
nam co od Tatki lub Mamy za=
kazanem zostało, czujemy się
mieć za obowiązek, przykazanie
to święcie zachować. Co się więc
tyczy zaswędczenia może być o nas
Tatka całkiem spokojny. Ten
bowiem który zamieszkuje nie=
biosa, dał nam życie, w Jego
więc ręce oddajemy je. Teraz
co się tyczy nauki to idzie nam
do czasu tego przy pomocy Bo=
żej dobrze gdyż któregokolwiek
z nas w klasie wyrwano od=
powiedział każdy dobrze, na
pytania Profesorów. Również

Również i w gospodarstwie idzie Buzalskiemu, mimo, że nie był do tego przyzwyczajony, wybornie. Rano bowiem, nim się dobrze ubierzemy, już ciepła kawa i świeże ~~mle~~ bułki ~~ko~~ na nas czekają. Teraz wreszcie co najgłówniejsze, przysięgam Kochanemu Tatce chociaż listownie razem z mojemi braćmi, że zawsze podług rad Waszych Kochani Rodzice i Buzalskiego, który je nam codzień przypomina postępować będziemy. Mam też teraz ~~w~~

Bogu nadzieję, że wytrwamy aż
do końca tego kwartału w
dobrem, za co nas nagroda t. j.
„promocya” z pewnością nie
ominie. Na przechadzkę wychodziemy,
a handlami dziś dopiero pierwsze
ćwiczenie uczyniliśmy. Prowadze-
nie nasze jest do tego czasu dobre. A
teraz proszę Kochanego Tatkę o
jak najprędsze do nas za-
witanie i zostaję razem z braćmi

na zawsze posłusznym

synem

Michał. (Witold

Edward)

Trzemeszno dnia 9 Stycznia 1876.

Ja z mojej strony, zasyłam
Panu moje uszanowanie,
uniżony sługa

J. Burzlicki



Najdroższy Tatko!

Dzień jutrzejszy, dzień
Imienia Twego, najdroż-
szy Tatko, jest dla nas
tak świętym i uroczys-
tym, że już dziś oto serca
nasze przepełnione są kor-
ną modlitwą do Boga
Najwyższego, by uprosić dla
Ciebie największe szczęście
i błogosławieństwo Jego święte.

Żyj nam najdroższy Tatko
Długo, długo szczęśliwie, nie
doznając żadnéj (żadnej)
przykrości wszystkie Twoje zamiary
niech Bóg zawsze wieńczy
pomyślnym skutkiem.
Na wiązanie posyłamy
Ci przyrzeczenia święte, że
zawsze starać się będziemy
by Ci postępowaniem naszem
i pilnością sprawiać pociechę.
Rączki całujemy,
najprzywiązańsi syno-
wie Witold.
Michał.
Eduard.

Trzemeszno
d. 18. 3. 76.

158

Najłaskawszy Panie Dbr.!

Pozwól Najłaskawszy Panie Dbr. bym i ja z życzeniami synów Jego, także i moje połączył: życząc Mu z serca wszystkiego tego, co Go prawdziwie uszczęśliwym uczynić może, oraz zapewnić Go o niewygasłej mej wdzięczności.

Z najgłębszym szacunkiem

W Kom. Dbr.

najniższy sługa

Kozłowski

Ta l. 18.3.76.

Trzemeszno d. 11

159

Kochany Tatko!

W poniedziałek wyjechaliśmy do Trzemeszna, lecz nam się nieszczęście stało, bośmy uwięźli w śniegu, tak, żeśmy niemogli wyjechać. Za nami jechało dwóch ludzi, którzy nam pomogli ze śniegu się wydobyć, ale przy tem nam się połamały, tak że Mama była zmuszona pożyczyć sanek z Miat. Księdz Dziekan bardzo się ucieszył z przysyłania zajęcy i bardzo Tatce dziękuje, a nam bardzo smakowały.

W niedzielę był u nas teatr na którym wszyscy byliśmy z panią Żelazowską. Lekcje biorę u Księdza Dziekana w niemieckiem co dzień od ósmej

do dziewiątej rozmawiam i
czytam. Handlami ćwiczę
się jak mam czas, a jak
Tatuszka przyjedzie to
zobaczy Tatuszka, ile razy
już umiem zrobić. Proszę
Tatki żeby Tatka był łaskaw
do nas zobaczyć. Teraz ściskam
Tatkę serdecznie całuję rączki
i zostaję przywiązanym synem
Witold.

Chyrów, 8/1, 1893.

Wielmożny, Łaskawy i Kochany Panie!

Serdecznie przepraszam, że dziś dopiero odpowiadam na list WPana. Od nastania jesieni niedomagam. Nadchodzi starość a wślad za nią cały szereg rozmaitych dolegliwości. Wskutek tego napada mnie od czasu do czasu zniechęcenie i apatya do wszystkiego, co przekracza granice koniecznego zajęcia. Codziennie zabierałem się do pisania listu – a ledwie dziś go piszę.

Żyję między i z Księżami, którzy każdemu Świętemu przyznają 8 dniowy termin, czyli „infra octavam". Dziś właśnie oktawa Nowego Roku. Dlatego ośmielam się korzystać z tego przywileju i w imieniu własnem, żony i dzieci moich złożyć Wu i Kochanemu Panu ~~złożyć~~ serdeczne życzenia /.

aby ten rok był szczęśliwszy od poprzedniego i spełnił pragnienia, żywione w sercu i duszy Waszej.

Przechodząc do sprawozdania o miseryi chyrowskiej zaczynam od tego, który ma najbliższe miejsce w sercu Wlama T. i od Kazia. Jest zdrów, dobrze wygląda, zachowuje się wzorowo i uczy się bardzo dobrze. Jest swoim najlepszym i najmilszym ukochanym uczniem a zdaje mi się, że ja także jestem dobrze w sercu jego zapisany. Rozmawiamy często o jego Tatku i uzupełniamy ~~…~~ nawzajem nasze wiadomości.

W Zakładzie wszystko jak było. Z odejściem ks. Jacka, którego ubyło mu serce, które przyciągało do siebie, pozostał mechanizm, w którym każde kółko najregularniej ~~…~~ funkcyonuje — a jednak jest tylko prostym, martwym mechanizmem. Razi mnie to, — bo jestem zwolennikiem zasady: „Miej serce i patrz w serce".

Na folwarku Adamski jest udzielnym panem. Klnie coraz więcej i lepiej i coraz większym staje się gburem. Nie wiem,

skąd poszło, ale folwark jego stał
się szkołą, do której adepci gosp.
przybywają na naukę. Na razie ma
już dwóch praktykantów: młodego
Biesiadeckiego z Krakowa i Kuczy-
na Tchorznickiego z Nadyb. Pan
Tyszkiewicz wykłada im teoryą,
Adamski zaś praktykę. Nie znam
się na tem, ale stary Brzyzyn,
śmieje się z tego i porównuje
wykłady agronomiczne Tyszkie-
wicza z jego wykładami fran-
cuszczyzny.

Piszą z Chyrowa a nic o Brzy-
zynie. To tak samo, jak pisał
o Brzyzynie a nie wspomniał o
Papieskim. Przez lato był w Tyszowcach
w Fiumie i Abacyi i przez całą
jesień aż do śniegu w Ve-Vey
w Szwajcaryi. Z wycieczki po-
wrócił odmłodzony i odrodzo-
ny. Ale z początkiem grudnia
wybrał się do Sądowej Wiszni, prze-
ziębił się i zapadł na piersi.
Od tego czasu chyrlaje i do zdro-
wia przyjść nie może. Mimo
niedomagania recepcye na górze
nie ustają, nie wolne od ob-
fitych libacyj na cześć Św.
Sylwestra, Nowego Roku i t. d.
Towarzystwo dawniejsze, bo
nikt nowy do Chyrowa nie przy-
był. Białoski reprezentuje
stan obywatelski, astma mu
dolega, ale humoru nie traci.
/.

Na wiosnę a raczej na początku
lata p. Kownacka opuściła była
Chyrów i przesiedliła się do Żółkwi.
Stary rozpaczał i pisywał listy
dotąd, aż nazad ją sprowadził.
Hotel podupadł zupełnie wskutek
cen wygórowanych, dlatego sądzę
że p. Kownacka musi być tylko
administratorką, bo czynszu
dzierżawnego nie miałaby z czego
opłacić. Może przy Starym po-
zostać aż do jego śmierci i nie
obejdzie się bez jakiegoś zapisu,
jeżeli go pozostawi, bo Bijowscy
coraz więcej i głębiej dobiera-
ją się do jego kasy. Stary klnie,
ale daje.
Żona i dziewczęta mają zdrowie.
Pozostaną tu jeszcze do końca roku
szkol. 1893/4, potem Chyrów o-
puszczę i przesiedlę się do Lwowa.
Mój sukcesor robi egzamin w
jesieni, więc jestem tu już niepo-
trzebny. Z upragnieniem wyglądam
chwili wyjaśnienia.
Żona i dziewczęta zasyłają głę-
bokie ukłony i serdeczne pozdro-
wienie.
Polecając się łasce i pamięci Wgo
i Kochanego Pana, zostaję
życzliwym sługą i przyjacielem
Mich. Markiewicz

163

Łaskawy i dobry Panie
Nie mam słów by Panu
dosyć podziękować za list
i śliczny album który
do najpiękniejszych i
najmilszych mi pamiątek
policzyłam. Jak dostanie
dzieckiem pojedzie do
Tarnowa by Panu podziękować
osobiście za taki dowód
pamięci i wystawi sobie
Pan mi może jak mi

przyszło mi na później tę
wszystkę od Twoji [illegible]
jesteśmy, i [illegible] pisa-
dnio dawno, i nawet dla
tego powodu, odkłada Pa-
tek późno podziękowanie
za co Pani Sędzinie
przepraszam.

W tym tygodniu odwiedzili
nas Dolnie i Stryj Zbolski,
po tak ciężkiej chorobie
dobrze wygląda, i o Swobodzie
to mowy nie ma, Smutno
to bardzo, wszystko

przypomnieniu stosowny
Pieczy ojca – Zaraz po
Świętach mamy jechać
do Solothurn. a stam
tąd do Paryża i Londy-
nu co się sama cieszę.
Uściski serdeczne
Pani Zosi dla Obojga
Państwa zapewnienie
szacunku i prawdziwej
przyjaźni —
Wiedeń 14/5 77. Aniela.

Z mej strony dołączam
moje serdeczne podziękowanie
za taką pamięć, którą
cenię umiemy. Z
nowin nową smutną
wiadomością z Tobą się
dzielę, że magnat Potul
pan Roż: Kompletnie zrujnowany
Podobno 2 miliony marek
majątku polskiego pękło
Żyta u nas liche, wszystkie
i pszenica dość ładne;
deszczu trzy dni czekało.
Kartofle jeszcze nie zasadzone

Ściskam Cię [illegible] i całuję
[illegible]

165

Wiatrowo 25.11.74.

Kochany Józiu,

Serdeczny Bóg zapłać za Twój tak miły liścik jakim był ostatni. Kiedy mój wysyłałem do Ciebie, były mi się zaczęły symptomata mojej przebytej tak bolesnej choroby, miałem weksel do płacenia, zmieniałem urzędnika, i byłem bardzo opóźniony z siewami, w skutek niemal dwu miesięcznej choroby. Nie zdziwisz się że humor nie mógł być różowy. Zdrowie dzięki Bogu wróciło, kłot. pod względem gospodarczym pomieszany, wcale nie zły, urzędnika gospodarczego dostałem z bardzo

Wszczerze Kochany Józiu, donoszę Ci że obchód żałobny za ś.p. moją żonę odprawi się 15. Xbr p. m. we Wągrowcu. Ściskam Cię całując Twojej Pani uprzejme pozdrowienie zasyłam. Ciebie Twój Ignacy.

dobrymi poleceniami, zdaje się
zdolnego. Dziś moim głównym
kłopotem spłacenie reszty długu
Teodorowi, chociaż już większa
połowa tego r. spłacona. Nawet bym
chętnie poniósł jaką ofiarę pie-
niężną. Dziwisz się, że na uroczystość Lwa-
szewskiego żaden z mojego rodu
nie przybył. Byłbym ci ich posłał
z pięciu, najpierw moich trzech
starszych, i ze dwóch młodszych
krewniaków. Na wystawę do
Paryża chociażby raz do roku
znajdą czas i pieniądze, lecz
aby poznać ojczyste pamiątki,
aby zapoznać się, zawiązać sto-
sunki

stosunki ze swymi . . . . . Lecz
to może ja, kochany Józefie, tak
na starość dziwaczę.
Wiesz, że połowę dóbr Koprzywnicy kupił
Władysław, Koprzywnicę kupił majątek
p. Wengel, niemiec. Gdyby nie
zbytni pośpiech Władzia Zatorskiego, nie ten majątek byłby
pozostał w polskim ręku.
Subhasta Dziewierzewa chwilowo
zniesiona, lecz co będzie da-
lej? nie wiem. Teodorostwo chwa
się cierpią bliską Stępnikowa.
Najlepsze kupno przed rokiem było
Żebno pani Brzezińskiej; Koprzywnica
zaniedbana wyczerpana i najkomplet
niejszy brak budynków. (Ot to prawda).

Z pomniejszych wypadków ten że Adolf po

deklaracyi z Annulką córką Bolesta-

wa. We Witrowie było dość nudno, jako
czasu dłuższy, z tych
a aż dwie panien byłyby się chętnie

za starego Ignacego wydały. —

(Tibi soli): Szkoda tylko że nawet

za młodu nigdy tadnemi nie

były. Z resztą kochany Józiu siedzę

w domu jak żyd na popielcu rok.

dochodzi że w Poznaniu tyle co

nie byłem. Ostatnie sejmowe wybo-

ry mocno mnie zgniewały: Włod. N.

którego pod każdym względem

pierwsze miejsce się [illegible], postawio-

no na jednym z ostatnich. Warto żył-

ie poświęcić w pracach publicznych,

z kosztem i nadstawieniem skóry, tejże

się opłaci jedynie na uszczytności niemieckie.

167

Wiatowo 19go Marca 1878

Kochany Józefie,

W dzień Twoich Imienin szczere-
li załączam życzenia, zarazem
podziękowanie za zaproszenie
nego p. Antoniego na 4te W.N.
Od czasu wyprowadzenia się
Twego z Rekiem każdym stro-
graffa naszych nadzieb się zmie-
nia a wszystko na gorsze.
Bóg wie w krótkim czasie kto
się pierwsze na własnej miedzy
osiedzi, a dziśiej nie łatwo
komu pod koniec roku
dwa konie zmieniać. Ledwy-
szło oddał, kiedy słabnie pod zarazą
końmi

Z Budziszewa p. Maryi Łubieńskiej
razem z Waszą Ks. Baworowską
już wyjechał (prawda że Księżna
z umeblowaniem tylko siostrze, t.j.
za mało) wszystko trwało zbyt
krótko. Gotujących się wyjazdów
wiele, bardzo wiele. —
Nasz kolega i Napoleon Rekowski
dogorywa. Bogusław Łubieński
chory na astmę tak jak ojciec,
kwestja czasu. Widziałem go,
obym był złym prorokiem.
Na balu w teatrze w ~~Poznaniu~~ Powidzu widziałem
półtora, co się zowie bogatych
panien, spośród nich

168

Co do młodzieży ~~poważniejszą~~ pomijając naszą

najbliższą: jeden syn p. Adama

Żółtowskiego: Karol Żółtowski

z Ujazdowskiej linii musi być

koniecznie dobry, tego ta nie

znam. — Synów Szczanowskich,

Najmłodszy z Biskupic ożeniony

z Waszą panną Borkowską

i ładna i manjerna. Józef

Kościelski i Karol Kiekrzycki

(Dr. Kierski)

Repertoar na resztę co się to

we bogatych panien nie za

obfity. Pałucki bawiły się wy-

tornie. Więcej ci o nas ta razą

nie piszę, jakże się Tobie

powodzi? Ignacy Kiedrzyński

szczka umieszczenia, może się
już do Ciebie zgłaszał. Gdybym
miał pieniądze to kupiłbym za
tanie T. Z. Międzylesie. Nad
koleją żelazną otworzył się
z nas ogromny interes na
sprzedawanie kartofli, które się
na Międzylesiu rodzą ogromnie.
Reszta zaś tylko w drugim
powinna być być planie. Twojej
Pani uprzejme pozdrowienie
zasyłamy oboje. Ja Cię
ściskam z całego serca Twój
Ignacy.
p. s.
Kiedyż się znów zobaczymy?

Wiatrowo 20. 10. 76.

Kochany Józiu,

Pierwszy z Twoich listów mało mnie nie doszedł. Zanim się z odpowiedzią na drugi zebrałem, trzecim mnie zawstydzasz. W odpowiedzi na Twój współudział w moich interessach, chcę Ci bez ogródki całą sprawę wypowiedzieć. Teodor za poręczenie mi kapitału 35,000. Złr. otrzymał Sarowirną 10,500. Złr. które jemu pożyczone, Bartowo swego czasu w Lipcu przed upadkiem Tellusa Bartowo od subhasty uratowały. Prócz tego Teodor zaraz po listach zastawnych ma zabezpieczone na Wiatrowie 40,000. Złr.

170

W czasie mego zarządu Teodor przegospo-
darował mi gotowizny reńskich
14,000. Flo. które z massy
Tellusa oddane mi zostały
a na St. Jan sam mi oddał zarząd.
W przeciągu mego zarządu, wyrugo-
wawszy rzep obsiał w pierwszym
roku ozimina morg 550.—
w roku następnym morg 650.—
Roku zeszłego były stodoły literalnie
próżne. W r. b. po omłocie
zboża do siewu są próżne trzy
największe sąsieki. — Po
moim ostatnim zasiewie przed
trzema laty sprzedało się ~~stoka~~
następnym zboża
168. wysypów, w tem pszenicy
106. wysypów — Odebrawszy zarząd. na
nowo

2,

171

na nowo, objąłem inwentarza po-
ciągowego cztery konie mniej.
Owczarnia o blisko 500 sztuk
owiec uszczuplona.
Przy usilnej pracy, skończyłem
siewy w tydzień po St. Michał-
le 880. morg, i to nie omal
wszystko na świeżym nawozie,
prócz 150. morg Łubieńsk w
drugim pognoju po życie, na
świeżym nawozie, w tem 80.
mórg rzepiu. — W przeciągu
mego rządu Teodor nie tylko
ni razu nie zawezwał mnie
z sobą w pole, lecz jak Ko-
niek... w naszą rzecz, tylko mu
była bardzo niestrzetna. Stanowczy na-
szego

nad przepaścią, wcale nie mam ochoty na oślep w nią lecieć, a to nie chybnie bez ratunku. Zwracam od tego że Teodorowi kwartalnie płacę procent od rzeczywiście pożyczonego mi kapitału. Teodora tysiąc krotnie powtarzana piosnka, co była: „Że musi się zapracować a nie na na boty." — Koniec końcem moim zdaniem wygospodarować z morgi czy roli czy tak, _trzy talary z morgi_, inaczej grozi mi ruina, mimo to, byle Bóg zachował od jakiej nie przewidzianej klęski, spokojnie i z ufnością w niebo spoglądam. Bogu chwała, że _zdrowie_ wróciło.

W dodatku odziedziczyłem ekonoma, który skoro mu literalnie na piętach nie stałem, tylko mi najrozmaitsze brewerje wyprawiał, i zdawało mi się zimnie ucale słuchać nie trzeba. Teraz pan Ignacy, jak to dawniej bywało, ~~całe~~ lato ze wschodem słońca był na nogach, i kamieniem nie ruszał się z domu. — Masz w niniejszem skreślonem całe moje położenie. Prawdziwą, a nader miłą dla mnie niespodzianką był u nas pobyt Twego brata Kazimierza. Moi dwaj synowie też się dobrze poskierowali: Pierwszy gdzieś do góry w jakimś zakątku w Królestwie, drugi literalnie nie ma co jeść.

Każdemu winna nieść, kiedy ma
pięć złp.: z mojej opłacać, a on sam
literacko nie nie gdzie z furą groszy
w pole wyruszyć. —
Kędzyński schorowały, requiescat in
pace. — Niemyśl że sytuacja
Nepki chociaż ubocznie nie
odbija się na Wiatrowie.
Kochany Józiu pisałeś mi o moich
interessach, mnie zaś teraz określ
Twoje położenie, stosunki osobiste,
stosunki majątkowe ziemskie X. pana, tryb gospo-
darki. Wiesz że mnie to wszystko
interessuje. Prawda że muszę
powiedzieć: „Minęły chwile we-
sołe niestety," — „Prysnęły bu-
rze, nagłe tęcza złoty;"

174

Wszystko to jednak znieść trzeba spokojnym umysłem. Bogu chwała wcale zdrowie, i nadzieja w Bogu że od własnego nie wypędzą kominka. Przyjmij serdeczne braterskie uściśnienie od kochającego Cię

Moszczeński

Winienem Ci dodać, że teraz jak dawniej cały dom mietrowski!. jest na Teodorostwa rozkazy, a oboje przez nas równie jak dawniej serdecznie widziani. — Co do zwrotu, nóż na gardle, tutaj trzeba silnej a sprężystej ręki. Piszę do Ciebie z całem przyjacielskiem zaufaniem, a com pisał Bóg świadkiem szczera jest prawda. Twój

M.

A propos. Z intraty krów i trzody dobrze utrzymanych, nie widzę i grosza..

175

Wiatrowo 8.2.77.

Kochany Józiu, Wypada tutaj
Kronika Żałobna Rodziny Wlm.
Pi Koli w naszem W.X.P. pewno
sensacyję. W rodzinach które się
pod inne podszywają trochę
krwi niedobrej. — Twój ojciec
swem ożenieniem, osiedleniem
się u nas i spędzeniem swego
całego obywatelskiego żywo-
ta zabrał do niej prawo oby-
watelstwa. Szkoda aby chlub-
ne wspomnienia jego życia
poszły w zapomnienie.
Jak było imię Twemu Dziadu,
a ojcu p. Jana? Czy nie Jakób?

St. Marcio N^{ro} 43.

176

St. Marcin N° 43.

Kronika drukuje się na lit: K.
Kracz. nie cierpi zwłoki. Co wiem z
opowiadań, czego byłem świadkiem
spisuję i p. Teod: Żychlińskiemu
posyłam. — Ale, zawsze to nieszczęś-
cie ale: jak mówili nasi starzy:
nervus rerum gerendarum.
Kartka przestana, chociażby naj-
piękniejszych czynów, „Klub"
nie zdobytych wawrzynów, jakby
to powiedział do rymu jaki poeta,
lub pogorzkowy mowca, nie po-
parta zarazem kwotą prenumeraty,
na 10. mark, za każdy rok z osobna
w prawdzie wydawca w kapitalnie
z tych pamot. Przeciwnie popadła

pozamarzała kilka członków
rodziny, odchorowała się jego żonie zdrowo
zdroto. U nas skończony żniw: Trzoda
rostowa z popielcem wracają z Pan
szczyzny. — Ja zasiewam całe ozi-
my Nakorzystniej nad Wełną i
dziś widzę pewność zamierzenia
żyto pod na pszenne tylko smieciane
60–80 morg. — Zatem dziewy
jak mogę. Żyta jeszcze jak
kolwiek. — Krzepią się. —
Wszystkiej pszenicy, co dwa lata
temu sprzedało się 118. wyrzutki,
tego roku wyspilo 20. Otręby
nie traci. Zatem od przyrzeczonych
ni kapitałów bez wyjątku procen
ta opłacam nie rozpisując bron, i nie
zaciągając nowych pożyczek.

Ściskam Cię i Dla Dzieci Żony dziękuj za [illegible]
pozdrowienie [illegible] Ignacy.

Do Kroniki Żałobnej Tygodnia Wlkp. Polsk. wychodzącej w Poznaniu.

Sylwia z Prądzyńskich Krasicka

Kiedy mąż obradował na sejmach prowincyonalnych lub jako radca Towarzystwa Ziemstwa Kredytowego zasiadał w Poznaniu, kiedy przebywał w obozie ciężką dwuletnią rossyjską niewolę lub cięższe forteczne w Szpandawie więzienie. Cała gospodarcza i domowego zachodu troska, troskliwe wychowanie licznej rodziny na jej głowie ciężyło. Była to jedna z tych osób iż obracając się w sferze wyższego społeczeństwa i wśród społeczności mniej wysokie zajmującej stanowiska tak przez starszych jak i młodsze pokolenie, prócz poważania, powszechnie była kochaną.-

Nadszedł rok 1831. znaczna przypożyczka Towarzystwa Ziemstwa Kredytowego przeznaczona na konieczne uregulowanie gospodarstwa w skutek dopiero co zaszłej separacyi włościan została je zużytą na ekwipowanie p. półkownika i starszego syna w wojsku, reszta w dwuletniej niewoli.

x

Zaległości od roku 1815 emerytury przeznaczonej traktatem paryzkim oficerom polskim skonfiskowane przez Prusaków. Kosztowne zachody żony to u władz wysokich w Poznaniu, kosztowne podróże w celu uwolnienia męża do Warszawy. Następnie mąż na fortecy rocznej w Szpandawie syn starszy na emigracyi. Nakoniec narodowa owczarnia główne źródło intraty wskutek ogólnego pomoru w onym roku ze szczętem wypada. – Obok troskliwego wychowania czterech synów i córki, ta znakomita kobieta wszystkiem niemal cudem daje radę. – Na chwilę nieodstępuje jéj spokojna swoboda umysłu słodycz w obcowaniu. Nadchodzi pamiętny rok 1846. gdzie jednéj niemal niebyło rodziny nieokrytéj żałobą, – następnie głodny rok 1847. W końcu wyposażenie czworga już dorosłych dzieci, a staranie

+

wychowanie dwóch najmłod-
szych synów zdecydowały
sprzedaż Malczewa.- Sylwia
z Prądzyńskich Krasicka
pochowana obok męża w
Niechanowie.-

Józefowi Kazimierzowi
Krasickim

Ignacy Moraczewski

Wiatrowo 10. 8. 77.

179

Kochany Józiu,

Zawstydziłeś mnie nie mało, kiedy nie zebrawszy się na odpowiedź na Twój list pierwszy jeszcze serdecz-niejszym mnie o moje imię-niny zasypiasz. — Zał temu, który jakaś zaszła zmiana w zebraniu wtorkowem w Wiatro-wie, iżeś mi brakowało kocha-nych osób, które los po świecie rozrzucił. — Nie wspominam Twej bytności w Poznaniu, bo na dwie jeszcze godzinki to cała podróż do Wiatrowa, to nie nad-dworcem kolei żelaznej. Z Twego listu Kochany Józefie widzę że Twoja

[margin:] ...eń ... bie: ...zdrowienie od Kocha[jącej] J. Moszczeński[ej]

sytuacja zmieniona na lepsze, spo-
dziewałbym się na dobre. Ja pozo-
stałem w części rozproszona fortuna
z Muzeum, przez te trzy lata w któ-
rych się nie troszczyłem o gos-
podarowanie ta cz. Musa
wpłynęło i reszta gotowych
zarobów, 4 - jaśka landszafta
na woalach 3 - płatne i na
boco. marki kwestii zaspoko-
jonej. — Pozostałem sam,
polegając na własnych siłach
V.II 1 + w połowie dobiega.
Bóg wrócił zdrowie i umysł
spokojny, a pomimo strat
materyalnych

tro
Gr

180

wiele trzeba było przeboleć. Bóg pobłogosławił ciężkiej pracy, wiemy dobrze, a przecież mego prawego urzędnika na St. Juriańskie posłał raz tam. — Z domu się nie ruszam, zwykle między 5–6.tą z rana na koniu, Bóg zachowa siły starca. — Jen ne demande pas mieux! — Zrobię wycieczkę przez Tarnów chociażby do Krakowa, aby kochanego Józia uściskać, bo mam bardzo młodego, jeszcze bardzo niedoświadczonego, a przytem trochę zaniedbanego urzędnika, bo przytem na 24 ego b.m. oznaczone, 27. Wiesia dito, i jeszcze dito, dito i

Wiatrowo 10.8.77.

Kochany Józiu,

Zawstydziłeś mnie nie mało, kiedy nie zebrawszy się na odpowiedź na Twój list pierwszy jeszcze serdeczniejszym mnie w moje imieniny naszłeś. – Lat temu ktory jakaś zaszła zmiana w zebraniu wtorkowem w Wiatrowie, iż nie brakowało kochanych osob, które los po świecie rozrzucił. – Nie wspominam Twej bytności w Poznaniu, bez na dwie jarmarki to cała podróż do Wiatrowa, to nie nad dworcem kolei żelaznej. Z Twego listu Kochany Józefie widzę że Twoja

o pomyślny od Hirschf. Eff^a kończywszy w fabr. Cegielskiego sam się dziwię zkąd ci będzie tyle mi dają kredytu. – Jeden tylko kłopot na szyję: Od początku żniw na dwa dni pogody, cztery dni pluska i od dwoch dni bije. Jęczmień i pół pszenicy pod dachem, bez druga połowa, 1/4 żyta i to pięknego, w polu i grochy, a dwa dni pluska to i kredyt by się urwał. Nie piszę ci o opłakanych stosunkach kółka rodzin w szczęściu gdzieś byłeś w Poznaniu. Gdy zsiądę z konia pełna zaległych korrespondencyi. Przyjm szczere uściśnie dla siebie i Twoich, a dla Twej żony braterskie pozdrowienie od kochającego Cię J. Moszczeński

Wiatrowo 10.12.78.

Kochany Józefie,

Znów kilka miesięcy ubiegło, zanim się zebrałem, by odpisać na Twój list tak serdeczny. — Powodem tego codzienny zachód, a często i niemałe utrudzenie, lecz co gorzej, że już nie: <u>On devient vieux</u>, lecz co gorzej, jak sam naocznie z przesłanego fotografu z mym najstarszym wnukiem pomierzy, przekonać się możesz, co gorzej: <u>On est devenu vieux</u>. Powodem tak zapomnianej odpowiedzi, że dawniejsza rzutkość z dniem każdym ustaje. Przytem chciałem Ci więcej donieść niż to co by było bardzo niewiele.

Winszowałeś mi w Twym ostatnim liście świetnego urodzaju. — Zbyt miałem w r. z. do walczenia najpierw z aurą, potem z bardzo niedołężnym ekonomem by zasiewy były mogły być na czas skończone, przeto rzepak i pszenica pozostawiły bardzo wiele do życzenia. — Jednakże tego r. rzepak przyniósł do kassy 5,000. mark, a pszenicy będzie co najmniej 50. wyspł. na sprzedaż. ~~Roku~~ 1877. było jéj sprzedanej 120. wspł.

kartofli połowa tego co było być powinno, mimo
bardzo starannej uprawy, bez że przy obfitości
siana wcale ich się nie pasie, na wiosnę będzie
ze 2,000 cetnarów na sprzedaż. Żyto sypie dobrze,
a więc mimo cen lichych, rok w końcu na Sᵗ
Jan może jeszcze nie będzie ~~roz~~ rozpaczliwy.
Wawrzeni przechodzimy na gwałt do Rambouillet„
tów. – Niziny na Notecyjnie na wiosnę całkiem
zawodniane, tak że przy rewizyi taxy landraftow„
wej 50. hektarów z III owsianej, przyjęto na
takie ± 60. Cetn jagnięcego siana z hektara,
prócz tego zabezpieczone tutaj pastwisko latowe
na 90. sztuk wtadawianego bydła, jak to już
miało miejsce w r. b. Do tego dzieła, nawet bez
jednej szkoły kierującym inżynierem był Twój
życzliwy sługa. – Przytem na jesień było na
Kiatowie et attinentiis zasianych 200. morgów
rzepaku, i 300. morgów pszenicy, rokujących na
r. przyszły najlepsze nadzieje.
W jesieni odbyła nowa taxa landraftta, a więc i
w expectatywie podwyżka. Nie zważając się zbyt„

nim Chauvinizmem chciażby przypisywanych w
L: 2: ze 35.000. Mark, do tego dołączywszy amorty-
zacyę tak głównego jak rocznego Towi kred. wy-
starczy może, a mało co mniej, na całkowite
spłacenie Teodora, a w ten czas dopiero swobodną
piersią odetchnę. Cóż Ty kochany Józefie po-
robiasz. Jak widzę jeden po drugim tu z naszych
ku Wam się wybiera. — Szczerze Ci dziękuję za
ofiarowaną gościnność memu Antoniemu na
Sta B. N. Pisze mi chłopiec że bardzo mu
trzeba po tęsknocie za swymi, i mozolnej pracy, chociaż
by kilkodniowego wytchnienia w śród swoich.
O bracie Kazimierzu miałem relacye przez Kosińskiego, je-
go wielkiego zwolennika, bo trafiliśmy na zbyt ogrom-
ną opozycyę by co do niego z Kosińskim nasze przepro-
wadzić zamiary. Dowiaduję się przez Teodora że
Kazimierz chory w Berlinie, w reszcie będąc wczo-
raj u mojej żony w Poznaniu dowiaduję się od
niej obszernych relacyj o Kazimierzu, a przez
Kazimierza, ze Lwowa obszerniejszych relacyj
o moim panu

2

Antonim że podobno na onym przestawnym fakelcugu we Lwowie, i jemu miało się coś oberwać, bez- to w sekrecie. Dowiaduję się że i Ignacy Ciebie odwiedził w Tarnowie, westchnąłem, kiedyżto na mnie przyjdzie kolej by Ciebie odwiedzić, bez na 17go Maja r. p. rokuja dworce w Rogoźnie, o tyle będziemy zbliżeni. Dotąd wszystko dobrze Ko- chany Józefie, bez z drugiej strony przybył mi kłopot nie mały i prawdziwa obawa co do sta- nu zdrowia mej żony. Na dłuższy czas zainter- nowana w Poznaniu. Dr. Koszutski nie traci otuchy że będzie lepiej, ale ja po nie zupełna dwoch tygodniach od jej wyjazdu zauważa- łem wielkie zmniejszenie sił, a nie wiel- kiej jestem obawie by mnie i to nieszczęście nie spotkało. Teraz Kochany Józefie życzę Ci świąt wesołych, a pomyślnego N. Roku. Twojej żonie załączam braterskie pozdro- wienie. Nie piszę Ci że u nas pod względem majątkowym katastrofa po katastrofie w co raz więcej zatrważający sposób. Ściskam Cię Twój

Ignacy.

Wiatowice 16.3.80.

Kochany Józiu,

Zasyłam składając Ci zarazem serdeczne życzenia w dniu Twoich Imienin. Mi czas od mego ostatniego listu jeżeli chcesz w bliższem naszem otoczeniu nic się dotąd nie zmieniło, w dalszem zaś na lepsze nie wiele. Wiesz może z naszego Dziennika że ś.p. pan Jan zpoczął w Bogu, również i pani Józefowa moja stryjenka, a Kaźmierostwo Pomińscy uszczęśliwieni córką, a no=lens, volens, mieszkają w Lenartowie

gronicząc z Księżniczkiem. Maryna,
moja córka z wnukiem zawi-
tała do mnie, pewnie na
czas bardzo długi. Mój Antoni
opuściwszy Kraków, pewnie
całkiem zostanie uwolniony
od majątkowości, na zamiar
poświęcenia się agronomii.
To wszystko jest zmiana pewnie
nie na lepsze. Doszły Cię za
pewne owacje czynione Aktorj
dla p. Królowej Artapowskiej.
Mojo Kochany Józiu, tylko ja
zostałem w domu, po prostu
kiedy wróciła córka z wnu,

kiem, abym nie wydawał pienię-
dzy. Natomiast wybrałem się
na W. Z. rolnicze. — Jeśli chcesz
z dodatku, jaki mi mówiono
dzisiaj, że p. p. Stanisławos-
two — Mamieczka — zaj-
nowani do szczętu.
Co do mnie mój kochany Józiu
stosunkowo do r. z. po roku
pod każdym względem najfa-
talniejszym, mam roki gospo-
darski wcale jeszcze nie-
zły. I dwa końce się zwiążą,
i coś kolwiek resztowanych
bardzo grubych

zaległości się odpłaci, jednak, że daleko do wyrównania trzech latt ostatnich, byle jednak, że nie było klęski, wypłyniemy. U nas ciągłe mrozy od 4–7. niżej Reaumura, sucho, oziemy wyszły z pod śniegu całkiem dobrze. Na perki pokup u nas ogromny, uczyniły około 6,000. marek. Masz kochany Józiu w przybliżeniu mój domowy i gospodarczy bilans, z czem przyjmij szczere braterskie uściśnienie

Twój Ignacy.

Twojej Pani od nas wszystkich uprzejme ukłony

185

Kochany Panie Józefie!

Bolesną stratę ponieśliśmy, nasz geniusz miłości i dobrego na wieki się z nami pożegnał, pojmiesz więc Pan, że tu u nas bardzo-bardzo smutno. Ojciec zmartwiony i złamany, prawie nie do poznania, Anielka i Seweryn ciągle chorzy, zwłaszcza moja siostra, która w ostatnim czasie prawie zupełnie głos straciła; ciężkie nasze zmartwienie pewno korzystnie na Jej zdrowie nie podziała. –

Widoki na przyszłość tak pod moralnym

jako materyalnym względem nie wróżące
nic dobrego, zdawałoby się, że zazdrosna
o nasze dotychczasowe szczęście Opatrzność
teraz nieszczęście nie poskąpi. —
Szczerze wdzięczny za okazany nam
współudział, łaskawej pamięci, kochanego
Pana, się polecam — Pani rączki całuje —

AMaszczeń...

Stempuchowo $3\ \frac{15}{2}$ 81. —

186

Wiatrowa [illegible] 13/10 80.

Kochany Józefie,

bardzo mnie zmartwił Twój list w którym o chorym Twoim Zbysiu mi donosisz; — i ja także nic za wesołej Ci wiadomości zakomunikuję. — Matka Anielki była między życiem a śmiercią, dostała tak nagle womit z krwią, że myśleliśmy o końcu — z którego zgrupowaną czarną krwi oddała! Doktorzy do dziś nie wiedzą co to za objaw? — teraz Matka znacznie już lepiej i wstaje. — Było to

Marynia woła: że bardzo, jeśli do Wiatrowa nie przyjedziesz!

26 Listopada, właśnie po porzenosinach Adolfa. –
– Ślub odbył się 23 w pańskim pałacu w Srebrnej górze, który Kaź. M. Tadeusz odnowił –
– Kaź bowiem od 7 tyg. jest dziedzicem tej wsi – Adolf raz Kempuchowa – a ja Wiadrowa nowowczesnie zostaliśmy dziedzicami t. j. 6 b. m. na wieczór. –
Adolf dostał 3600 m. i 700 wody za 152 tys: złr: z żoną wziął coś około 40 tys złr golutki i połowę Kazimierza, – drugą połowę siostra

jej żony. - Ja kupiłem cały
Wiatrowo za 133 tys: taf - na
intabulacji - bezpretensów nie
było. - Ale przejąłem długi
Ojca - a chłopcom małoletnim
zaręczam zamiast kapitału
odstąpić Czekanowo z połową
tego taru co przy Żelaścu, i
z 200 mórg łąk, razem coś około
1000 mórg i 1/3 inwentarza.
- Ja zatrzymam sobie Wiatrowo,
Wełnowcy, las na Podkrzywnicy,
młyn i łąki najlepsze, ~~razem~~
około 3250 mórg w cenie 150 tys
taf. - myślę, że nie złym
będziesz ekonomem. -

Ciotopcy jak Cickania dzierżawcy, wyjdę
każdy
na Życzy sobie około. — Ja stanę tak
że będę miał Landszaftkę, więcej nic
stryn — na Landszafcie amortyzacya
i Kawał Lasu, który Ojciec sobie życzy sobie
lecz. — Wiatrowo już dziś trochę
lepiej wygląda — obsiany i procento
zapłacone, a regencya może
nityw
walcy odkupić. — Mogę mieć tymczasem
spokojne sumienie — Wiatrowo na teraz
uratowane — starać się trzeba nadal w
W. gospodarki. —
Do Kazimierza pisałem donosząc mu
o wszystkiem — gdzie on teraz się
przeniósł! Prosiłem go, by nas
odwiedził, jak mu czas pozwoli. —
Może i Tobie, przy wolnej chwili do
Wiatrowa przyjechać chcę nas odwiedzić
przyjedzie — a teraz przyjmij od nas
Obojga serdeczne uściski, a Loci
rączki ucałuj. Twój Icio
Anielka głos przez ciągły katar utraciła,
zresztą byłaby zdrowa; choroba Malka
bardzo nie w porę przypadła — to Anielki
zdrowie zatrzymała. —

188

Wiatrowo ? 18/3 84.

Kochany Józefie

Przesyłam Ci z
błogosławieństwem moich życzeń
szczerych jak zawsze. —
Zamiast Ci w krótkich słowach
o nas wiadomości skreślę
proszę Cię mi donieść co
Ty porabiasz? Jak zdrowie
Twej żony i dzieci? O
resztę jestem spokojny, bo
nawet jestem przekonany
o Twoich zdolnościach, abym
potrzebował się pytać jak
Ci się powodzi. —
U nas bardzo smutno

się wszyscy niesposobni:–
Śmiercią Matki zdrowie
mej żony bardzo nadwątlone,
ciągły głuchy kaszel i
brak głosu zupełny. –
Na twarzy dość dobrze
wygląda Anielka i nie
schudła – mam w Bogu
nadzieję że latem kuracya
pomoże. –
Reszta naszej rodziny
najczęściej teraz we W[illegible]
się zbiera, mój teść [illegible]
wesoły jak ma towarzystwo

inaczej zasępiony. —
Jaś wydaje córkę za W.
Antowskiego z czego jest ostatni
uszczęśliwionym. — Co zaś
do interesów to zdaje się, że
źle jeszcze nie stoimy na
nogach — o Franca, który był
najbogatszym naszym wielkiej
obawy, czy na [illegible] Jan będzie
w Dzierżoniowie — a Grabowa
jak mówią z Węgier nie przyjdzie
to będzie nie dobrze. —
Tyle dzieci. —
Jak tam u Was na

wypadek w Petersburgu, się zapatrujesz?
wystąpienie w Reichsracie
Smolki bardzo mi się
podobało. – Szkoda że
nie możemy zawsze tylko
zyskać! –

Ściskam Cię z całym
sercem Teodor

Twej Żonie
rączki całuję

Stempuchowo dn. 19.1.77

Kochany Józiu!

Już od dość dawna czasu zbieram się ciągle ażeby do Ciebie napisać, i nie wiem czemu więc szczególnie że to dotąd nie nastąpiło. – Gdyż czas przeciągle mi dotąd, ciągle czekałem na odebranie wiadomości od Ciebie, pisania ale czekałem po jakiejś dobrej jeszcze wiadomości, szczęście wszystkim przyjacielskiej [illegible] pisma bo mi [illegible] ludzi żywcem nie [illegible], teraz więc czasy wszystkim [illegible] bez słońca a na Marę nosząc się [illegible]. – Dziś za dnia zobaczymy się nie [illegible], w ostatnich czasach, [illegible] a [illegible] jeden w ostatnich [illegible] – pani to też w mnie, [illegible] się dzięki. – Wiemże Ci jednak jeszcze za ostatnie [illegible] jeśli mi oddałeś [illegible] Floriana Białowskiego. – [illegible] on ale jego [illegible] nie [illegible] jak mi był [illegible] gdyż [illegible] w Florian na jakiś [illegible]. Że tam donoś [illegible] ja już [illegible] ale gdy

przysłałem w Twoim imieniu do Florian o [illegible] pier.
[illegible] 20 tabletek to przysłałem [illegible] za
tak wcześnie, bo do tych [illegible] niego
ostatnio — Biedny Florian [illegible] go [illegible]
chodzi nieustannie bo to dusza [illegible]
i [illegible] ostatnio do [illegible] ale [illegible] do
pierwsze jak do swego gospodarstwa. — Gdyby
Ci się jako [illegible] [illegible] go gdzie
to [illegible] to a [illegible] Ci się [illegible] nie
[illegible]. — Jakie stoi interes [illegible]
[illegible] [illegible] ale jakie [illegible].
Dziecię [illegible] — Czy [illegible] jest do
[illegible]? co to [illegible] jako masz, [illegible].
Ja na [illegible] do [illegible] się [illegible]
[illegible] Ci [illegible] a [illegible]
na 20-ty [illegible] jeśli [illegible]
w [illegible] nie [illegible], i jeśli to [illegible]
[illegible] nie na [illegible], [illegible] delikatne

191

i przy naszym obrotem dziś więcej i więcej. —
Gdybyś był tak dobry i kłopotem mi dał się.
Dowiesz wszystkim kości tylko Cię nam obiecany
gdzie wam jeszcze na prawo do Tarnowa po
wracam jakiś ziem, że do Gnieźnie na 5 Lutego
potrzeby kilka nowe uwagach kości a w
tych więcej Regułkę utworzony.
Chciałbym Cię tu już Dowiesz o którym
tego jeszcze mówiono przedwczoraj, ale na razie
trudno mi dogodzić coś takiego, coby nie był
Cię wyprzedzić wieść. — Zawsze od nas, wiem czystych
Cdziś gardło, i Katarzyn to przez tam przedni
w pełnym Dzięki Bogu zdrowi, wszedłszy w
nad las szczęścia nad Cadra szły, bardzo
więcej, doktor nie ma, iż się z drugi.
Najlepszy Ignacy, jest i jego jako za wszystkich
czasów, nie zdołał nic takiego, a kiedy zrozumiał
synem jutro wedzi wszystkich doktor taka że

prosi ostatni bicz na przodowsi. — Czy
dziś jest Walewska drukuje nie wiem, ale
Kuterni w drugiej ćwiartce mówili, iże prosi
im tylko dla Ultramontani Dr. Morawski o
tamże pierwszy rezont i przyszedł pan Piotrowi
ledwo ale na mnie tego był drugi; i pierw
wypadał do tygod ze sobą inaczej tej nie przesz
na, drugi dar rezont ukazał Kuter i tle
tyle ordery! — Co się to dzieje, ogólny upadek
i bida taka jednia, ale jednak na koncert
w Poznaniu się zawsze Towarzystwo od przyszłe Listopa
się w Paryżu, dobrze się tam bawi tylko się skarży
na drogość, czytuje od nich mnie listy i bodzie u
nich tęskniący. — W końcu przypomnę Ci mitra
Floriana i proszę o przesyłkę wydawanie w do końca
i opiera przyszłym Ci podziw przedtem adres

Dla Twej Pani najserdeczniejsze uszanowanie
rentierom uściski —

Twój
H. Sienkiewicz

Do mnie wiadomości, jeśli mnie przyjdzie to
w Karlsbadzie zwrot. —

192

Stempeńków d. 18. 4. 77.

Kochany Jurciu!

Co dzień prawie czekam listu od Cielci i
wciąż napróżno. — [illegible] [illegible] w [illegible]
w St Wojciecha się zbliża i ja nie wiem czy już
[illegible] Jurciu [illegible], w [illegible] [illegible] [illegible] od Cielci
[illegible] na [illegible] [illegible], czy [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Cieszę się wszystkiemi [illegible] [illegible] ni
jeśli [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
jak [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jak się
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible].
[illegible] Goldberg [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

to są wszystko gawędy które nie układają

potrzeby już jakiś dłuższej jeśli nie w kon[...]

w którejś gazecie. – Za pisma takie czeka[...]

z uwagami które mi obiecałeś zebrać i przysła[ć]

Przypominam Ci że jeden [illegible] miał być

Kuriera a drugi Tygodnika lekarskiego [illegible]

z Lwowa. Przyjmuję Ciebie i Cię ściskam

ale jeśli nie to nie szkodzi. – Dla

Drogiej Pani serdeczne uściśnienia. Całuję

szczerze serdecznie Drogi mój

H. Sienkiewicz

Stempuchowo d. 17. 3. 80.

Serdeczny Józiu!

Szczerze miałem chęć być u Was jutro osobiś-
cie, ale ciężka moja słabość zawsze dla
[illegible] powodów; nie mogę się osobiście
przesyłam Ci od nas wszystkich w tym dniu
najserdeczniejsze życzenia na Jutrzejszy Twój wielki
przyszłości i szczęścia. — A ten Ci Józiu
na wieki że dla tego zdrowia na przyszłość
słowami nie będę że Marko w Kaszo.
Teraz nie nic uprzykrzam, szczerze potrafisz
a obiecuje [illegible] przyjdzie niedziela
[illegible] bardzo miło — tymczasem [illegible]
a Twym wszystkim jesteśmy [illegible] ściskam
szczerze [illegible] jak najczulej to w [illegible]

wszystkiem będzie go więcej jak w myślen.
w Szczytnie tego roku okolicami bardzo
ładnie, i także nawet i dobre były urodzaje,
po ludziach tego nie widać, czyli tak
jak we wszystkich czasach a to wszystko
tu już tylko powiem. Zemsty na
przyszłość, mimo dobrej na całe Zgromy
Ktoś sobie obiecuje złote góry od tych
wielkiego po tej woli. Pojedź i dowiedz się
tu warto prawdziwie. – Feliks ciągle
tęskni, czy pali się i czytuje to w nim
się dziś podług jakiego gam, tam czyta
Gembicami wkrótce i wszystkim obu
więcej też niż tego nie kupił. Ale dozna.

ofiaruję Pani Józefie i nie tylko w rzeczach

stroju a obrzędach przy wszystkim lub wdzięczna

mogę niedozyć że te życzenia a jeśli sam nie

przybędziecie to przyjmij dusze w domu o domu

i pozdrów Panstwa i całą Rodzinę. –

Zapomniałem na pamiętnik z Warszawy będzie z nich

że też dowiedzieć jeśli to pamiętnik w Rosji

w Ustachowcach w Lipnie od Sobotnika

gdzie i tam takie rzeczy kondukcie

mnie jest z Warszawy, że dobrze jest

potem będę tam w Lipnie

tylko jednak kolleżanki dom tego

tam przyjechać i wszystkim mi wstyd do

Swoich, – a tymczasem uczynić mi

bardzo udzielam o tem wiadomości —

Chciałbym Ci coś donieść więcej o tem

ale nie mogę dziś nic więcej, uścisk

Ci, że pozdrowić zarazem wszystkich dla

Twój Pan Szanowny wyszedł z redaktory

wszystkich, dla Ciebie zaś serdeczne

przyjacielskie pozdrowienie Twój

JMatejko.

195

Wola Wężowa

d. 23 Marca 1870 r.

Kochany Józefie.

Z pełną ufnością w Twoją przyjaźń i życzliwość udaję się do Ciebie z prośbą o pośrednictwo w honorowej sprawie. Żądam satysfakcyi od p. Klemensa Grabowskiego, zamieszkałego obecnie w Księstwie Poznańskiem; załączam tutaj piśmienne do niego wyzwanie; mam nadzieję że mi nie odmówisz swej pomocy. — Zajście opowiedzą Ci moi bracia, z niemi też zechciej porozumieć się co do wszystkich szczegółów. Liczę na Ciebie

[illegible]

jako ma jednego z najlepszych

przyjaciół, żegnam Cię serdecznie

uściśnieniem i Twojej żonie najuprzej-

miej pozdrawiam Twój

Edward Rodzyński

Gminska
Boręcin

BK

Wiedeń dnia 10 Listopada 1875.

Kochany Józefie!

Zapewne doszły Cię wiadomości o podniesionej u nas i z niezwykłą energią prowadzonej sprawie akcyjnej przeciwko gorzelniom, kupcom okowity i urzędnikom. Jak to zwykle u nas bywa po latach pełnych rozmyślnej opieszałości, tolerancyi i instygacyi ze strony samych urzędników, — chwycono się teraz wszystkiego i z [illegible] przekraczających represyjnych środków.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności ~~[illegible]~~ jakkolwiek nie gorszy i nie więcej winny od innych, — ja znalazłem się w liczbie tych, którzy gorzej zostali dotknięci i w skutek tego zagrożony mi nie mało przykrości.—

[illegible]

Słyszałeś pewnie coś o tém i
jakto często się zdarza w podobnych
razach doyść Ci musiały wieści
przesadzone. — Odkładając bliższe
szczegóły tej katastrofy do osobisty-
spotkania się z Tobą, powiem Ci
tylko iż prawdą jest, że od przeszło-
mam pierwszych [illegible] osobist-
nych wystąpień, idąc z rady wypró-
nych i kompetentnych osób, zmuszony
byłem rzucić i [illegible] śmiérć
i wyjechać sekretnie za granicę.
Tyle mam [illegible] o [illegible]
przyjaźni Kochanej Józefie, iż pozo-
staje za miły obowiązek z przykro-
ściami swojej i przed Tobą.
~~i tam~~ Proszę Ci jedynie o wyświ-
petniejszej dyskrecyi i wspomnienie
mojego wyjazd z kraju naszego nie

197

bowiem zaszkodzić. —

D. Obecnie bawię jeszcze w Wie-
dniu, 16 stąd wyjeżdżam i jadę
do Lwowa aby odwiedzić Ks-
iężniczkę(?) i wszystkich Was, i około
20 b. m. będę w Wrocławiu, skąd chciał-
bym albo Ciebie odwiedzić w Rze-
szowie, lub też gdyby to przedsta-
wiało trudność (stosownie do Twe-
go uznania) proszę Cię o
przybycie do Wrocławia gdzie
także w tym czasie zjechać mi-
mam ze swoimi braćmi.
O dniu mego przybycia donio-
sę Ci gdy już o tem stanowczo
będę uwiadomiony. — Tymczasem
Was bądź łaskaw, Kochany Józefie,
uściskać mi objąwszy słówko(?)

[signature]

jeśli byłby dla Ciebie wygodniejszy punkt naszego spotkania ~~ó~~ (pod adresem Maurycy Wierzbowski poste-restante w Włocławku) donieś mi [illegible].—

Jakkolwiek mam pełną nadzieję, że się sprawa wyjdzie na drodze zupełnej legalności, nadto przezornym dla mnie nie będzie, gdyż zawsze jeszcze mi dziś czynią do przesadzenia z powodu mi zgodnie — jak widzisz, jednak Kochany Józefie, spotkało mnie nowe nieszczęście, które dotychczasowym następstwem boleśnie mi i jej serca dały. Żegnam Cię Kochany Józefie serdecznym uściśnieniem — do widzenia Twój

Edward

198

Dnia 24/7 1876.

Kochany Józefie,

Wiesz o zaszłej zmianie stanu mojego, wiesz także pewnie od Kazimierza mieco o osobie, która została moją dozgonną towarzyszką i o okolicznościach tego powtórnego dawnej znajomości i sympatyi w mniej więcej warunkach skojarzonego małżeństwa. — Dopiero jeżeli chcesz, to tyle ci powiedzieć by można, że widocznie w przeznaczeniu [illegible] mi nie i że śmierć i żona jej [illegible] przyjaciół od Boga przeznaczona. Sześć lat jako dzieci znaliśmy się, sympatyzowaliśmy ze sobą i wzajemnie przyjaźnili i miły [illegible] samo serdeczniejszy [illegible] — Lecz moja medycyna, i różne [illegible]

[illegible] wiecznie oddany [illegible] Kosak [illegible] Józef [illegible]

wszelkiej opóźniły chwilę
stanowcze rozwiązanie — aż na
reszcie trzeba było takiego przeło-
mu, takiej dotkliwej katastrofy
przy pomocy także pewnej
cząstce [illegible] — którego też do-
tem był wyjazd [illegible] drogiej
do Krakowa i [illegible] [illegible]
dwa miesiące przed moim [illegible]
Kiedy [illegible] ostatniego mi [illegible]
mi [illegible] — aż spotkanie
w nasze pierwsze i najszczęśl-
iwszej dla mnie chwili po
wyjeździe ze Lwowa ~~tylko~~ tako
w wymownym słowie na drogowe
pożegnanie. Gdy wspomnę naszej
duszy w której podówczas byłem
trudno mi słowami [illegible]
nawet tak niespodziewane rozwiązanie
Dziś kiedy się zbliża nasza
rocznica — której [illegible] coraz

dokładniej sposób myślenia,
charakter i wszystkiem — swojej
[illegible] i wesołej tej, której
prawdziwie nic zastąpić nie
zdoła — z tem to wszystkiem,
to niepodobne mi nawet po-
czytywać tego dziwnem zbiegu oko-
liczności, który mnie to [illegible]
jak to najzupełniej. Tęsknota,
której pośród wszelkich zdarzeń
z każdej strony niewypowiedzianem
szczęściem obdarzyć mnie raczy.
Pierwszy raz w życiu i to w oko-
liczności tak ważnej zdarzyło się
bez wszystkich i kochanych i [illegible]
gdy jednak z tem sercem i [illegible]
stokrotnie mnie to nagrodzi.
Lecz już Ci ~~nie~~ mówię, Kocha-
nej Józefinie [illegible]
z mężem do [illegible] przyjaźni przyj.
[illegible] [illegible] do

Kiedy opuściliśmy i Wieliczce
dzień z [illegible] mieszkań-
kiem w bardzo pięknem położeniu –
w cichej [illegible] (oddzielonej) gwarem [illegible]
[illegible] części i co-[illegible]
ny [illegible] wszystko w [illegible]
przed oknami naszemi poło-
żonym parku – w pierwszym [illegible]
[illegible] naszej [illegible] zatrzymaliśmy.
Obecnie zaś mamy jest w Warszawie
skąd [illegible] powoli [illegible] wszystko
z których przez [illegible] [illegible]
Sprawa moja nie postąpiła [illegible]
rozmyślnej zwłoki władzy – [illegible]
czasu bardzo [illegible] zadowoleniem spo-
[illegible] [illegible] szczebla. –
Wiadomość C. Rodzicy Józefie jest
o zdrowiu [illegible] zmiany ~~stanu~~
położenia – pozdrawiam [illegible]
polecam się Twojej pamięci i sercu
jest zawsze przywiązanym [illegible] wszystkie
Twój przyjaciel Leonard

200

[illegible] 19 Września 1876.

Kochany Józefie,

Przybyła właśnie dziś w odwiedziny do nas moja matka i do końca bieżącego miesiąca zabawi; oczekujemy także przybycia Władysł. i [illegible]. Wyświadczyłbyś nam, Kochany Józefie wielką przyjemność gdybyś nas obecnością swoją [illegible] [illegible] kilka [illegible] przypomnielibyśmy sobie lepsze niż jednostkowo spędzone razem chwile miłych i wesołych wrażeń. Nie wiem pisząc o dniu przyjazdu moich [illegible] to jednak [illegible] — ręczę pewnie, jakkolwiek o ojcu [illegible] bez zawiadomienia [illegible] ci o tem dowiem;

tymczasem zobaczy, ile mój list
w ostatniej chwili opisany musi
zastać Cię w domu, który stary spoc-
litość znamy nasz, w którym
moi bracia uczą się mieszczańs-
tka, jak cieszy z mojej uwagi
w spotkaniu z Tobą. Świeżo czas
o Tobie wspomnę moją matkę,
gdyż w Warszawie wiele wtedy cho-
dzi o Tobie mówili z panią
Sobańską, która spotkawszy Cię
u pani Morawskiej. Poruczyłem mu
moją drogę i podziwiałem tak-
że okoliczności Twojej uprzejmości, to-
warzyskości i rozumu. Szczęście nasz
dla ludzi wszystkie kochany Józefie; ile
stworzył tylu przyjaciół, to tyle układy
z przyjemnością panią Sobańską zaliczyć mo-
żesz. —
Daje mi to, kochany ~~[illegible]~~ Józe-
fie, że Ci piszę z ostatniej

klęskę ogniową która spotkała Wi-
cznia; obecnie wasze muszę do-
kompletować z większą pomyśl-
nemy, która klęskę doznaną nie tylko
zniesie lecz pokrywa w zupełności
i Wiernowi bardzo znaczne obiecuje
korzyści. — Znana Ci fabryka urządzeń rol-
niczych złożona w skromnych znanych
wkładem, została przez Wiernów sprzedana
z bardzo dogodnymi warunkami świeżo
zawiązanej Spółce w której oprócz
Wierni pozostają w liczbie jedny-
z głównych akcyonaryuszów, są jest
kilku obywateli zamożnych oby-
watele przystępujący z znacznym
kapitałem i specyaliści inżynie-
rowie i mechanicy; spółka fa-
brykę w skromnych utrzymuje
i znacznie ją rozszerza i na
wielką skalę prowadzić fabrykę
z lepszą techniką ją urządza. Ro-

myśliny też słowo świąteczne Wi-
leni[?] powitaliśmy z radością tem więk-
szą że klęski ogniowa, upadło
owiec (szlamowych) i przeszło rosy-
grad dotkliwie w tym czasie dały.
Wiesz już pewnie także, Kochany Jó-
zefie, że Władzio pośród wszystkich
klęsk naszych, którymi i aż do obe-
cnych gdzie przebywający pokrzywdzeni
swoje obrońca nasz — dzięki energii
swojej, [illegible] i szczęśliwemu zbie-
gowi okoliczności — sprowadził dobrodziej-
stw bardzo [illegible] pomyślne interesu
interesa [illegible] całkowicie
społkowej w [illegible] i [illegible] ulgę
dokonał nam 140 [illegible] z bardzo
dobrych warunkach w [illegible] swoim.
Mój interes stoi w miejscu — wszystko
opuszczone w [illegible], co gdy [illegible]
[illegible] przyjechali i nie przyjechali [illegible]
kosztów obu [illegible] [illegible]
więcej [illegible] [illegible]. Ściskam Cię serdecznie
[illegible] i [illegible] pozdrowienie

Kraków d. 27/10 1876 r.

Kochany Józefie,

Jakto było już od kilku tygodni
zapowiedziano uroczyście jutro
wracam ostatnim do domu.
Prawie codziennie dowiadywałem
się w hotelu Saskim o Ciebie,
gdyż w odjeździe przyjemnie
byłbym osobiście podziękował
Ci, Kochany Józefie, za wszystkie
dowody życia, życzliwości i przyjaźni
które ponosiłeś od zeszłorocznego
przyjazdu Twego do Poznania aż
do albumu ofiarowanej mi przy-
mile [illegible] i [illegible]
i [illegible] tłaczenie mojej
od Ciebie otrzymałem.
Słusznie to mówią, że w nieszczę-
częściu dopiero poznaje w

pochodzącej przyjaźni, i że
już Nazarkiem Matki jeszcze
mieli rozrzewnić i niewodzo-
nej liczbie i Ty z Zalaskiej
Siostry Józefie, że co tem
żyjąc uczuciem Ci wdzię-
czność, iż wyznaję szczerze
że ta przyjaźń wszystkich
ciotki mnie zastąpiona. Ja bo
wiem jestem towarzystwie, wśród
wysłany także (u pierwszy) – to
tylko ~~[illegible]~~ jednej człowiecz
pod wielokrotnie bardzo ważnemi
względami w życiu mam wiado-
mości aby przyjaźń jedna sobie
mógł. Obie części w Tobie
to mamy, od rzeczy myśli wyż-
szej, od serca, od dobroci i cicho-
szczerości; w przyjaźni wielkiej
wartości wyraźnie wdzięczności;
usprawiedliwiona naszej i wzajemnie.

Chciej więc Kochany Józefie
za te usługi moje i oświadczenia
Twojej Pani wyświadczone
których (gdyż już jestem
pewny w Gimnazjum) z wdzięczności
mojej uściski odebrać.

Twój przyjaciel

Edward

W. P.

204

Kochany Józefie

Edward najniezawodniej powraca do Kraju, wyjechała Matka dla Niego amnestyj w czasie pobytu Cesarskiego w Warszawie, i nie masz już pod tym względem najmniejszej wątpliwości; – tę tak szczęśliwą dla Nas wszystkich wiadomość byłbym Ci niezawodnie zakomunikował gdybym nie przypadkowe nasze z Kazimierzem w Pleszewie spotkanie,

są)

sądziłam zaś, iż tą drogą najpewniej i najprędzej o tym nieszczęśliwym wypadku zawiadomionym będziesz.—

Cieszyłam się bardzo z zawiązanej dawniej pomiędzy nami korrespondencyi; a jeśli mnie pamięć nie zawodzi to takowej z mojej strony nie porzuciłam, gdyż na ostatni obszerny mój list żadnej nie otrzymałam odpowiedzi.—

W Księstwie od bardzo nie dawnego czasu bywać mogłam

i to zawsze mając ściśle określonego
terminu, — a w Miłosławiu i
okolicy zabawić godzin kilka
bawiłam, — i zapewne wiesz w
jakim celu takowy pobyt odbyć
musiałam. —

Matka moja w Listopadzie
będzie w Łomży i z największą
przyjemnością oczekiwać będzie Twojego
do przybycia, a może wybrał by
się i Kazimierz; — Moszczeński
obiecał również swojej wizyty,
może być więc bardzo ... razem

wybierać co by tym przyjemniejszem dla nas było. —

Jak się zdecydujesz stanowczo na tę podróż to bądź tak łaskaw doniść mnie na dni kilka przedtem o terminie Waszego do Lwowa przybycia chciałbym bowiem na ten sam dzień tam zjechać. —

Na teraz przesyłam Ci serdeczne pozdrowienie

przywiązanego brata

Kobierzyn dnia 22/10 1868.

Wincentego Prądzyńskiego

W.P.

Kochany Józefie.–

Nareszcie po długiem oczekiwaniu dostaliśmy Edwarda i od dni kilkunastu bawi pomiędzy Nami, jakkolwiek zdrowie Jego nie zupełnie nas cieszy, a moralny stan wiele pozostawia do życzenia; – pomyślną wszakże wiadomością o stanowczym już tą razą Jego powrocie jak najserdeczniej z Wami się dzielę.

Edward pragnie bardzo
z Wami wszystkiemi się zobaczyć,
jednakowoż wyjechać za granicę,
albo też jakiekolwiek ~~a nawet~~ zbierać
towarzystwo jest dla Niego niemożliwem; —
w tym więc potrzebie w
imieniu swojem jako też Edwarda
proponuję i proszę bardzo o
Łaskawe Was wszystkich do
Kobierzyna przybycie na dzień
16 Października, termin ten jest

Ka
J
Kar

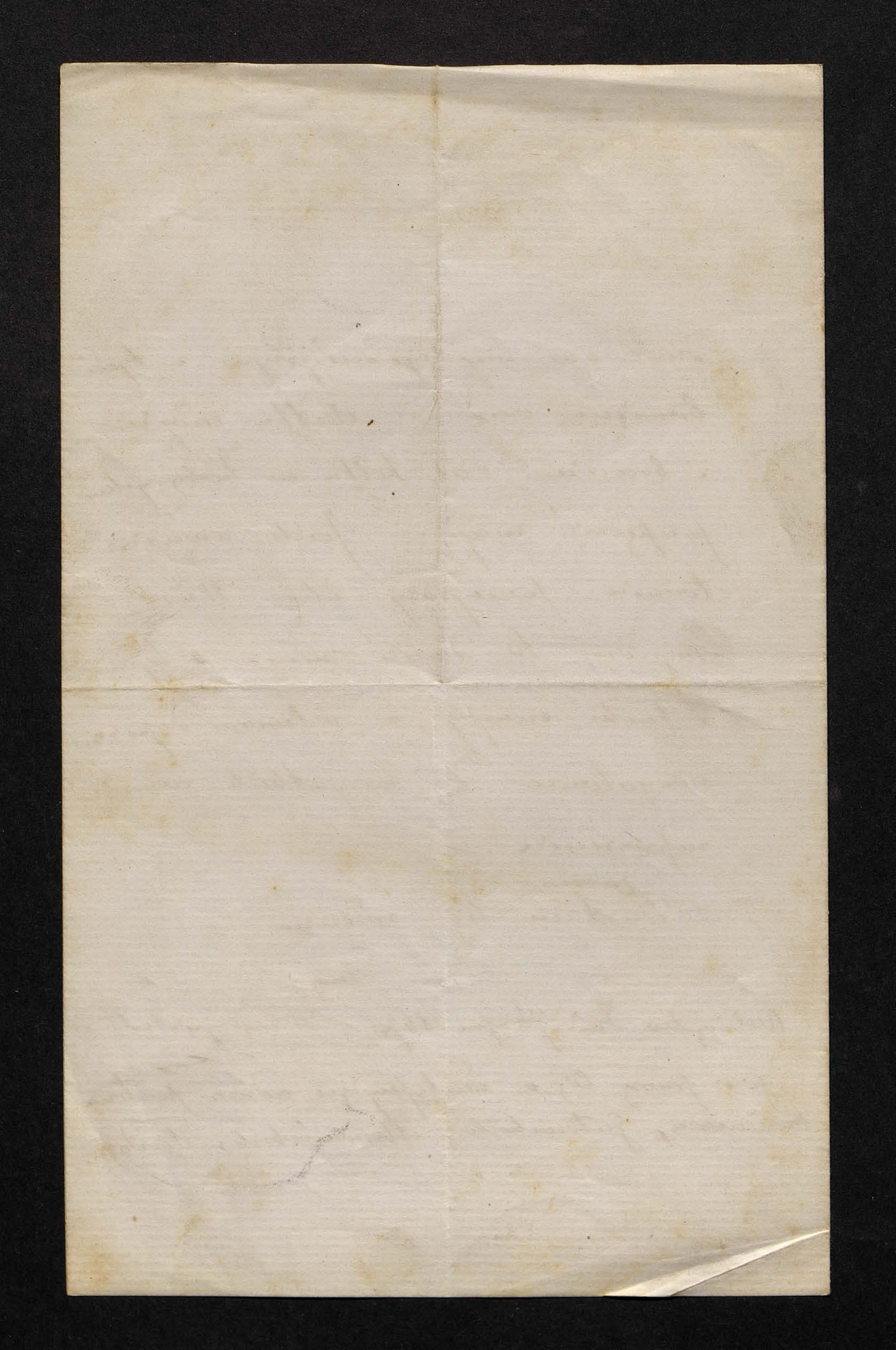
dla nas najdogodniejszym w tym bowiem czasie Matka moja i bracia dni kilka w Kobierzycach przepędzić mają. — Jeśli uważasz termin powyższy dla Was dogodny to donieś mnie o tym z Tarki swojej, a wtenczas dopiero wygotowane do wszystkich wezwania zaproszenia. —

Ściskam cię sercem.

Twój

Kobierzyce dnia 7 Sierpnia 1867 r. W Trydzyński

p. s: proszę cię o następujące adresa: posłow Kazimierza, Guttowskich, Morawskich i Teodora.



Warszawa d 14 Lipca
1878 r.

Kochany Józefie

Serdecznie Ci dziękuję
za pamięć o
moich imieninach i za
list z 24 Czerwca w
Lwowie pisany — w którym
tyle dowodów prawdziwej
życzliwości i przyjaźni wy-
czytuję — a zrobiona
nadzieja odwiedzenia nas
w Lipcu — z radością przez
żonę i moich najbliższych
powitana — Byleś tylko
Kochany Józefie — projekt

do skutku doprowadził – a
od Twojej Żony – cieszy nam
się nie należy – wszystko-
śmy do Twojego Leśnictwa
otóż chwili udaje się z
Pomorza do Leśniej 24 b. m. –
25 t. obchodzimy imieniny
mojej Żony – wszyscy
bracia – Bliżsi zbierają
się – jak się prawdziwa
byłaby to uroczystość
gdybyście Twoja – do nas
zawitali razem – Podróż
to łatwa – krótka i
tania – Koleją do Łodzi
stąd z Leśniej 5 mil
szosą – jeżeli Twoja Żona

209

przyjedzie Marta stoi blizko
przy tobie — jeśli Pan Józef
sam — zostanie —
A teraz kochany Józefie kto-
gorący w Twój list odpo-
wiadając — mam dobrze
kłopoty i starania wszystkich
najlepszych — Tyś sam
zrobił wiele że to ab-
se dobrze się zaczęło — stąd
bo i ja i stało — a zo-
stało porwanie — jakie
mi udzielałem i mnie
wiernaby kłopot i dużo
interesu potrzebny — i póki
postawił się przy temu
wszystkiemu Granice — że
ustąpienie się przy całym

majątku — który ma
Kobierzycko sprzedać — a
wszystkich interesach w Skarbcu
załatwiony Edward — wygrał
wszystkie instancyje majątk-
kowe sprawy i przed dwoma
tygodniami otrzymali
na 102000 rubli z hipoteki
na majątku — oto
masz główny zarys wszystkich
interesów które bardzo
kłopotliwe ostatecznie jednak
się dobrze wyjaśnią — Wolski
gospodarują i mieszkają — Pani
mi sługa —
Państwo J. Mierzyjewscy spę-
dzili zimę w Warszawie
o Paryżu cały świat

się stara ale boi się
pana Zbijewskiego ani a
nikogo jego nie idzie.
Jenerałowa jest zdrowa
dobrze wygląda — kazałem
w tych dniach obojgu się
portret zrobić — jesteśmy
udatny bardzo i przyjemny
skromniutki — często się
widzimy — bo zawsze
w towarzystwie zatrzyma.
który sobie nie pozwolił
opuścić ani przyjaciela
nieszczęśliwego — wielka
Jenerałowej który niezgo-
dzi się u owej ciotki

siostry panny Zdzarskie
Bebbki nie zadowolnione.
Ze umarła pani Teref-
Predzyńska to wiem z opowia
— U Porżnickich które
okazja tutejszym i nie
dalekie wobec księżowej żadnej
nie posiadamy wiadomości
zeda. ale będę się wpisać
jedna pani Wobiezyckiego
można poprowadzić na
brat innego stawa i
nie zapłacił — Stefan
Mikeb. i podobno został
miejsca przy Nadzieleniach
Kolei i podobno obozy

niewątpię w Bogu — ble
nie wiem. czy to prawdziwe
Serdeczny Twego brata
widziałem niedawno w
Bielsku — [illegible] przed
parę tygodniami był w
zdrowiu i wesoły w
służbie pannej Berezowskiej
albo do [illegible] się
Był on
zajechał
[illegible]. potem
dzisiaj — [illegible]
nadzieję
Ojcu [illegible] w [illegible] — a
całuję [illegible] Twoją [illegible]
Lubię [illegible] serdecznie
i Twoją [illegible] polecam się
przywiązany brat
[illegible]

Obecny to Edward jednouka
pro do Vlaznien a
přišlo aby vám i tomu
do Lipnicy přijel bod –

L. J. Ch.

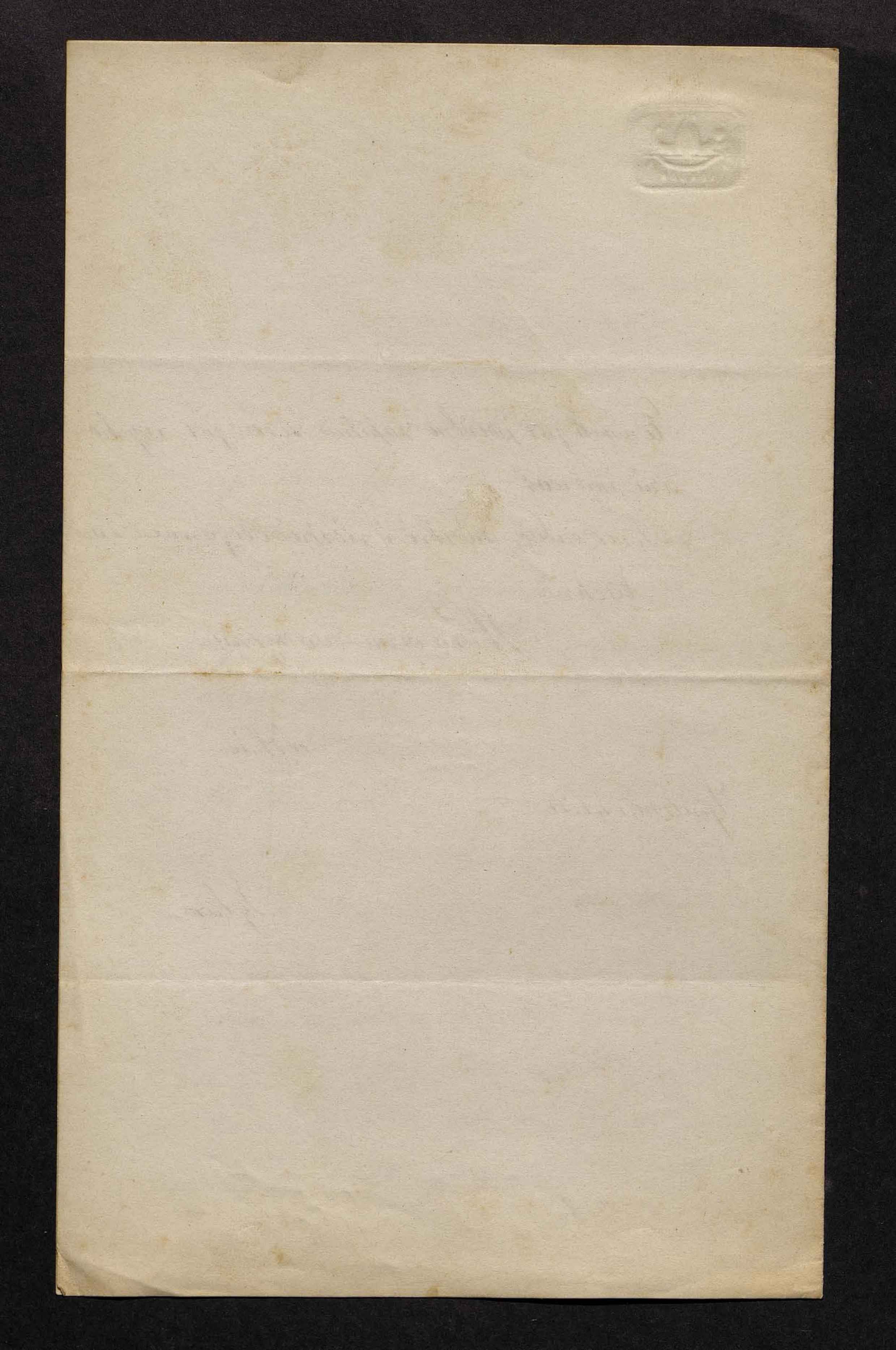
Najdroższy i najukochańszy w świecie

Tatuchno!

Już dawno wybierałam się z listem do drogiego Tat
ki, ale nie mogłem bo to ostatni kwartał
przed egzaminem trzeba się dokładać, aby pro
mocyą dostać. Zapewne też już, Drogi Tatuchna,
wie o chorobie Rozinki miała ona tyfus, ale
bardzo lekki w porównaniu Eduszka już
Jej dzisiaj Dzięki Bogu żywiej, ale jeszcze jest
bardzo mizerna i słaba. Myślę, że najdroż
szy Tatuchna, na egzamin przyjedzie

się przysłuchać naszych postępów. Mama teraz
dosyć często bywa, bo jest bardzo niespokojną
o Zosię. Ja dotychczas dzięki Bogu jestem
zupełnie zdrową już mówić na nowo się nau
czyłam i w naukach dosyć dobrze mi się po
wodzi. Zosinka się nie będzie bała przed ko
ścioła, bo sobie musi wypocząć. Niech mi Tatusz
ka będzie łaskaw donieść jak Tatuchna znajdu
je naszą fotografię. U Pana Feldmanowskie
go oglądałyśmy Księcia Czartoryjskiego bardzo
nam się podobały te obrazy, które nam
Pan Feldmanowski pokazywał. Zosia już
leży od dwóch tygodni Matka Przełożona
kazała Ją sobie przenieść do swego pokoju
żeby Ją miała przy sobie

Eduszek już podobno zupełnie zdrów już wycho
dzi nadwór
Teraz całuję rączki i nóżki drogiemu Ta
tuchnie
Wdzięczna do zgonu
córka
Gniezno, d. 1. 9. 77.
Sylwia



214

Mon chèr Papa.

Enfin le temps est venu que je peux vous écrire une lettre. Je vous remercie, mon chèr Papa de ce joli cadeau que vous aviez la bonté de m'envoyer, et je l'ai vendu à une Sœur pour qu'il ne se gâte pas dans mon armoire. La première chose que je vous demande c'est, si vous êtes bienportant? C'est dommage que je n'étais pas à la maison quand vous étiez là, mais Pâque viendra bientôt et alors je vous verrai déjà à la maison. Ecrivez moi

aussi comme vous avez passé les fêtes à la maison avec tous les enfants, et si vous avez reçu ma lettre avec la felicitation de fête et de nouvel an. Aujourd'hui j'ecris aussi à Maman de laquelle j'ai reçue une lettre avant huit jours et j'espere récevoir une lettre de vous aussi, mon cher Papa et j'ai attendu longtemps, mais je n'ai encore rien reçu, mais je pense que vous serez si bon de me répondre le plus tôt possible. Le premier dimanche après Noël il y avait

ici au couvent une grande socie-
té, on avait invité tous les bienfai-
teurs des orphelines de la maison
qui arrangent une grande lotterie
chaque année à la Noël, on a joué
deux theatres. Parmis les invités
il y avait aussi la prinsesse
Radziwil et sa fille, est encor
beaucoup d'autres. Maintenant
je vous baise les mains et je suis
votre fidèle et reconnaicente fille

Berlin, 11.1.43. Sylvie

216

Mon cher Papa.

Vous ne vous imaginerez pas, comme je me suis réjouie de votre lettre que je reçue samedie passé. Hier j'ai aussi reçu une lettre de Rózia. Je voulais vous écrire déjà plus tôt, mais il me fallait rester au lit, car j'avais mal aux pieds mais c'est déjà mieux. Sans doute vous avez déjà entendu de M. L'Archevêque qui est maintenant en prison, pauvre Monseigneur qui était si bon. Dans la dernière lettre vous ne m'avez rien

du tout écrit de votre santé et
comment vous vous portez, et cela
m'intéresse beaucoup. Lorsque j'étais
la dernière fois chez M. le docteur
il m'a dit que c'est déjà beaucoup mieux
alors quand je viendrez à la maison
je serai tout à fait droite, dont je me
réjouie beaucoup. Imaginez-vous, mon
cher Papa, que j'ai écrit à Gnesen
une lettre allemande. Je ne peux plus
vous écrire, mon cher Papa, car j'ai beau-
coup à faire.

Je vous baise les mains en restant votre
fidèle fille

Berlin. 8. 2. 74. Sylvie.

218

Mon chèr Papa:

Longtemps j'ai attendu mon cher Papa l'arrivée de votre lettre et je ne pouvais pas m'imaginer pourquoi vous ne n'ecrivez pas; j'ai pensé que vous êtes malade, mais vendredi premièrement j'ai appris que vous n'aviez pas le temps de m'écrire. Je profite de celui que j'ai et je me dépeche d'ecrire ma lettre pour recevoir le plus tôt possible une réponse de mon cher Papa. Surement vous avez déjà entendu que Maman a été chez moi il y a quatre semaines elle a été avec

avec moi chez le docteur qui a dit qu'il vaudrait mieux que je reste jusqu'au grandes vacances. Au commencement je me suis beaucoup chagrinée de que je ne point pouvoir partir pour la maison à Pâques, mais maintenant je le conçois bien, et je me réjouis que je reste, car j'apprendrai mieux l'allemand je serai tout-à-fait droite et je verrai beaucoup de choses, je demanderai à la Mère Ste Benoît de pouvoir aller en vieux château et à Potsdam. Je pense mon cher Papa, que vous aurez la bonté de me visiter aussi une fois à Pâques

comme reconpense que je ne veis
pas a la maison.
En vous baisant les mains je sus
votre reconnaisante fille

Berlin. 11. 3.74. Sylvie

Mon cher Papa

Le jour de votre fête est enfin arrivé; c'est un jour plein de bonheur pour moi, mon bien aimé Papa. Depuis longtemps je me demande ce que je dois vous souhaiter. La première chose que je ferai ce sera de prier pendant la messe afin que mes souhaits et les vôtres se remplissent. Je vous souhaite que vous viviez le plus longtemps possible, que votre santé soit toujours très bonne et que vous ayez le plaisir de voir

grandir vos chers enfants. Vivez mon bien cher Papa, au sein des enfants auxquels vous faites tant de bien. Oh, que je voudrais pouvoir réparer toutes les peines que je vous ai causé. Mais ne pouvant rien de plus je veux prier pour vous mon cher Papa. En vous baisant les mains je suis

votre reconnaissante fille

Berlin. 15.3.74. Sylvie

Gniezno d. 11. 4. 83

222

Drogi mój Tatuchno!

Wprawdzie tydzień dopiero jakeś-
my się z drogim Tatką rozstały,
ale pomimo tego pospieszam cho[ć]
z paru słowy, aby Tatuchnie do-
nieść jak się miewamy. Do
klasztoru odwiozła nas Mama
we wtorek, a chłopców w po-
niedziałek, Eduszek zaś, poje-
chał rychło z Panem Poma-
szewskim do Trzemeszna i tam

przy pozostał. Pan Kozłowicz,
u którego drogi Tatuchna był
w interesie dostania listów Pana
Hrabiego Działyńskiego, wszy-
stkie pisma przewrócił, lecz
tych właśnie nie znalazł.
Niech nam drogi Tatuśek
doniesie, czy Tatuchna szczęś-
liwie zajechał do Rokosowa,
jak się Tatuchna miewa,
czy zupełnie zdrów i czasem
gdzie nie wyjedzie. Teraz mamy

bardzo wiele lekcyi nadawanych
gdyż podług tejch nowejch książ-
żek także jest i nowy plan,
i dwa nam nowe przedmioty
przybyły i to jeszcze dosyć trud-
ne, bo fizyka i niektóre głów-
ne zarysy z literatury niemiec-
kich, chętnie ich się uczę,
bo są to ładne i interesujące
przedmioty, ale muszę się dro-
giemu Tatuchnie szczerze przy-
znać, że z jeszcze większą chęcią

uczyłabym ich się, gdyby były
w języku polskim. My, dzię-
ki Bogu, jesteśmy zdrowe, tylko
że to po wakacyach więc nas
tęskno za Rodzicami i wogóle
za całym Domem. Tu, w Gnieź-
nie nic nowego nie słychać,
wszystko stare. Mama wkrótce
do nas przyjedzie i zaraz doje-
dzie do chłopców. Od Stryjka
Kazimierza nie odebrałyśmy
żadnego listu, sama nie wiem
co to znaczy.

Całując rączki drogiemu Tatuchnie
pozostaję
wdzięczną do grobu córką
Sylwinia

Przepraszam Drogiego Tatuchnę, że tak
ukończyłam, ale inaczej nie było.

224



Drogi i Kochany Tatko!

Nie uwierzy mi, drogi Tatuszka, jak mi było przykro, że nie zdołałam powinszować Kochanemu Tatce Nowego Roku, ale byłyśmy na dwa dni w Koczni, gdzieśmy się doskonale bawiły. Chociaż teraz myślę, że drogi Tatka przyjmie te życzenia, które z głębi serca pochodzą

Życzę drogiemu Tatuch-
nie, zdrowia lepszego
jak w przeszłym roku
szczęścia i wszelkiej po-
myślności, i tego wszyst-
kiego co Tatuchna prag-
nie. Mama, dzięki
Bogu, zdrowa odwiedziła
nas w czwartek do
klasztoru. Kiedy Ta-
tuchna do nas zawita?
pewnie niedługo, a przy-
najmniej przed Wiel-

kanonicz. Do Księżnej pi-
szemy także dzisiaj. Niech
nam Tatuchna donie-
sie, kiedy Ciotka wyjeż-
dża na Podole.
A teraz całuję rączki

Wdzięczna córka

G. d. 10. 1. 75.

Sylwia

Gniezno d. 21. 1. 75.

226

Kochany Tatko!

Zdziwił się zapewne, drogi Tatko, gdy odebrał list od Rozi, a nie odemnie, a to dla tego, że miałam tyle listów do pisania, i to takich, które mi wiele czasu zajęły. Odebrałam także list od starej Księżnej, która mi się zapytywała, czy Liocia Gutowska będzie mogła przyjąć Pana Potockiego, i także musiałam zaraz odpisać, że nie. Dwa tygodnie temu byłyśmy w domu, po niewaźn były dwa dni wolne, i właśnie

w ostatki i bawiliśmy się dobrze bardzo
byli u nas Wujostwo Lutomscy, Józin
Bronisz i P. Kuszewska z Jadwinią,
te na wieczór zjechały, a reszta noco-
wała, i pojechali nazajutrz do Gniezna.
O Chłopcach nie mieliśmy żadnej wiadomości
lecz myślimy, że są zdrowi i dobrze się
uczą. Niech mi Tatuchna będzie łaskaw
jak najprędzej mi odpisać, i donieść
czy Tatuchna zdrów, jak mu się
powodzi, i jak się bawił na Podol-
skie rozumiem, czemu nam dotych

nie odpisuje, może jest chory. Jeszcze
tylko cztery tygodnie do wakacyi, a już
się z drogim Tatką zobaczymy, nie uwie-
rzy mi drogi Tatka, jak się na nie
cieszę. Wystaw sobie, drogi Tatuszka,
że dwa tygodnie temu umarła jedna
z naszych koleżanek Jadwisia Korzu[?]-
ka, córka Pana Korzutskiego z Sp[?]tawic,
okropnie ci biedni rodzice rozpaczali
a mianowicie ojciec; byłyśmy także na
jéj exportacyi, ale tylko nasza klasa;
Była ona na pensyi u Sióstr miłosier

dnia a dochodziła do naszego klasztoru.
My, dzięki Bogu, jesteśmy zupełnie zdrowe,
i teraz też w mieście żadna choroba
nie panuje. Myślę, że drogi Tatko, będzie
miał co doczytania, a teraz całuję dro-
giemu Tatulce rączki wraz z Różią
Wdzięczna do grobu córka

Sylwinia

228

Gniezno d. 25. 4. 45



Drogi mój Tatuchno!

Korzystając z łaskawej dobroci Pani Kwalikowskiej, pospieszam choć z paru słowy, aby dać dowód drogiemu Tatuszce, że i ja ciągle o nim myślę. Listy odebrałyśmy wczoraj w południe i bardzo się ucieszyłam, gdy z niego wyczytałam, że się z drogim Tatką na zielone

Świątki żóbacnę. Mama była
u nas dziś tydzień, gdy wra-
cała z pogrzebu cioci Teklu-
si; masa była osób na nim,
i wszyscy ją bardzo żałowali:
widać więc, że była bardzo
lubioną; ale biedna Piatkię
straciła Mamę i nay lepszą
przyjaciółkę. W Gnieźnie nic
tu nowego nie słychać, wszy-
stko stare, tylko to, że biskupa

Cybichowskiego lada dzień wez-
mą do więzienia, a Ksiądz
Kanonik jest tylko do tego
czasu uwolniony dopóki te-
go nowego więzienia nie
skończą, bo ani w Trzemesznie,
ani w Bydgoszczy ani tutej-
szem miejsca nie ma. Ja, dzię-
ki Bogu, jestem zupełnie zdro-
wą i w naukach dosyć mi
się dobrze powodzi. z Muszkę

tem drogiemu Tatuchnie do-
nieść jakie mamy zadane
wypracowania; polskie mamy
z wierszy na prozę „Zbudo-
wanie Petersburga"; francuzkie
„Lekcya dana przez Moliera"
a niemieckie porównanie
„kolebki z trumną".
Całując rączki i nóżki dro-
giemu Tatuchnie, pozostaję
wdzięczną do grobu córka
Sylwia



230



Najdroższy mój Tatuńciu!

Chociaż niedługo się z drogim Tatuchną zobaczymy, miło mi jednakże będzie ucieszyć drogiego Tatuchnę, choć niedługim listem; Mama pisała do mnie w piątek, donosiła mi: że Tatka przyjedzie jeszcze przed świętami, że jest zdrowa, i że P. Chomanowska odwiedzała Mamę, a Cioci Gutowskiej spodziewa się w tych dniach, zresztą nic nowego w Krasawie nie słychać. My także, dzięki Bogu, jesteśmy zdrowe, i w nau

ce dosyć nam się dobrze powo-
dzi. W przeszłym tygodniu, odwie-
dził nas bardzo upragniony gość
i wystaw sobie, drogi Tatuchna
że nas trzymał 47 godziny; tym
zbyt nie miłym gościem był „Pan
Cleve” rewizor szkół, egzamino-
wał wszystkie klasy, nawet kwar-
tę. Pyta nas się, drogi Tatuchna,
co sobie życzymy na gwiazdkę,
lecz wybór ten zostawiemy ko-
chanemu Tatce, bo wiemy, że Ta-
tuszko najlepiej wie, co sobie ży-
czemy, co dla nas jest najstosowny-
sze; i że ze wszystkiego, co dostanie

my, bardzo się ucieszymy,
zresztą dołączam kilka rzeczy,
których nie mamy, ale chociażby
drogi Tatuchna nam co innego ku-
pił, ucieszymy się, bo to tylko
jest dla tego, ażeby Tatuchna
mógł sobie wybrać jeżeli nie będzie
wiedział co ma kupić. Sukien niech
nam Tatuchna nie kupuje, bo się
spodziewamy od Mamy, bo na zimę
żadnej niedostałyśmy sukienki. Dzi-
siaj piszę także do Mamy, od-
pisuję na list, który odebrałam
w piątek. Do chłopców napisze-
my podczas wakacyi, bo ich pu-

nie podczas świąt nie wca-
le nie będziemy widziały
Jakże się miewa Księżna?
Jeszcze tylko dwa tygodnie
do wakacyi, ani nawet nie
czuć a już się z drogim
Tatuchną zobaczymy, dla tego
też już list mój kończę, aby
mieć kochanemu Tatce rzeczy
do opowiadania przy widzeniu.
Całuję rączki i nóżki kochane-
mu Tatce

wdzięczna i przywiązana
córka

Przepraszam kochanego Tatkę za Sylwia
pismo, ale się musiałam bardzo
spieszyć, bo mam bardzo dużo lekcyi
do odrabiania.

Nic Tatuchnie nie piszę co sobie życzę ale
spuszczam się wyłącznie na gust Tatuśku, bo Tatka
rzeczy, dla nas kupował, takie ładne rzeczy to i teraz
Tatuszka wybierze co będzie uważał dla nas najlepsze
a z pewnością najlepsza niespodzianka.

Gniezno d. 30. 7. 85



Najdroższy w świecie Tatuszku!

Już od wczoraj jesteśmy w tym najdroższym domu, tak chłopcy jak i my. Po chłopców posłała Mama wóz, przyjechali z Panem Buzalskim i z dobrymi zaświadczeniami, a po nas przyjechała Mama, i przyjechałyśmy do domu i z promocyami do klassy I i z nagrodami za pilność i dobre zachowanie, tak więc wszyscy uszczęśliwieni bawimy się w domu jak najlepiej. Wszyscy więc jesteśmy tylko nam jeszcze drogiego Tatuszki brakuje, niechże więc kochany Tatka przyjedzie do nas choć na parę dni; ja się spodziewałam Tatuch

ny wczoraj bo mówił Tatuchna do mnie w Poz-
naniu że przyjedzie do Skarszewa w ostatnich
dniach września. Ciocia Gutowska powró-
ciła już z wód, była u mamy we wtorek
przywiozła nam i Mamie upominki i pro-
siła nas do Ruchocina na niedzielę, ale
prawdopodobnie Mama nie pojedzie bo
musi najpierw jechać z chłopcami do Gnie-
zna po buty, bo w dziurawych przyjechali
a potem się dopiero wybierze do Ruchocina
Co Ksiądz porabia, czy jeszcze zapewne
bardzo się męczy? Tatuchnie musi teraz
być smutno w Bokosowie, nikt nie ma, tym
bardziej więc powinien Tatuchna do nas

przyjechać, aby się trochę rozerwać. Wszystkie dzieci całują drogiemu Tatuchnie rączki, a Mama ściska Tatuchnę serdecznie, i poleciła mi donieść że siewy skończą się w sobotę, a najdalej w poniedziałek, a kupca na siano dotychczas żadnego nie ma.
Oczekujemy łaskawego przybycia Tatki a tymczasem całuję kochanemu Tatce, rączki przywiązana do grobu córka

Sylwia.

Chłopcy świadectwa znacznie lepsze przywieźli, Michaś między 28ma uczniami siedzi 8my w klasie, a Edziś 17sty pomiędzy 36 uczniami.

Najdroższy Tatko!

Oto zawitał dzień ważny i uroczysty dla mnie, kochany Tatko, oto dzień Twych Imienin. Dzień ten podaje mi sposobność wynurzenia Ci najserdeczniejszych mych życzeń i najtkliwszych uczuć. Niechże Bóg najdobrotliwszy za wszystkie Twoje, kochany Tatko, podjęte dla mnie mozoły, wynadgrodzi Ci sowicie czerstwem zdrowiem, szczęściem, a kiedyś niebem. Życzę Ci też, najlepszy Tatko, aby dzieci Twoje stały się chwałą

i pociechę Twoją. Przyrzekam Ci z mojej strony, kochany Tatko, dobrem sprawowaniem się, usilną pracą, a mianowicie pilnością w naukach sprawić Ci pociechę. Robótki kochanemu Tatce jeszcze nie posełam, bo nie zupełnie skończona, lecz ją Tatuchnie wręczę na Wielkanoc, da Bóg doczekać. Przyjmij te życzenia i oświadczenia, najdroższy Tatuchno, w dniu dzisiejszym z takiem sercem, jakiem Ci je składa najczulej Cię kochająca

córka

Sylwia.

Gniezno, d. 19.3.46.

Poznań d. 21/5 80.

236

Tatusiu mój drogi

Od dwóch dni
jestem w Poznaniu z Elcią
i Tunią, bawimy jak moż-
ny, dopiero jutro t. j. to
w sobotę wracamy do domu
Za list Tatuchnie ser-
decznie dziękuję ucieszy-
łam się bardzo, bo spragnio-
na byłam wiadomości od
Tatusia. Pytałam się pana
Skotarskiego czy zapłacił

za przesyłki, ale mi od-
powiedziałaś się nie; nie
znał się to okropnie dużo
ale są wcale nie obrzydłe
za swoje wody powinno się
już były opisane w liście,
nie musiałam napisać
siedem marek. Czy listu
z pewnością przyjedzie na dniu
niech mi Szelka doniesie jak
będę z Ciotusią, będę miała
bardzo ładny suknię rozowa

równie tygodniowy mały setne
z Fing. Wody piję dwie butel-
ki się stulkły w środku.
Co tam słychać w domu, wszy-
scy zdrowi? już dawno
nie miałam listu, pewnie
tam gdzie o mnie zapom-
nieli. Stokowskiego jeszcze
nie widziałam, bo bawi
teraz w Giwartowie, gos-
podaruje Stasiowi i po-
zostanie tam do ślubu
a potem ma jechać

do Królestwa. Wszystkich ś-
ciskam zdrowo, i wszystkiej
naszej Łaja pozdrowienia usie-
mnie w ay domu na-
leży, a osie Tatusia siostra
i szczerbi całuję

serdecznie kocha-

jąca

Sylwia.

Niech mi Tatuś wybaczy te
gryzmoły ale to hotelowe
pióro temu winne

Ruchocinek 31/5 1880

238

Najdroższy mój Tatusiu!

Już miałam zamiar napisać do Kochanego Tatusia przed zobaczeniem się, ale jednak dłużej wytrzymać nie mogę, aby z Tatką choć listownie nie pogawędzić. Zdrowie mi służy jak najlepiej, wszyscy mi się pytają na co ja wody piję, że tak wyglądam jak róża. Wczoraj był tu Stach, wracał z Inowrocławia, już się po ślubie cywilnym, przewoził resztę wyprawy Jadwi, pomiędzy innemi śliczne cukiernicę

i parę lichtarzy które dostała
na prezent ślubny od pani Szcza-
nieckiej, i od cioci dostanę bardzo ładny
podarunek. My teraz jesteśmy zaję-
te ślubem wszystko się tu robi
przygotowania, suknia moja bardzo
śliczna, już jest prawie na dokoń-
czeniu, pracowała Fenia, całą ją
uszyła, ja tylko dopomagałam
będziemy obiedwie równo ubrane
w różowych sukniach. W czwartek
przyjeżdżają a może już w środę
Przyjedziemy jak długo zabawimy tego
nie wiem, ale pewnie ze dwa trzy
dni, bardzo się cieszę na tę wizy-

tę, bo oddawna pragnęłam ich poznać,
a w sobotę przyjeżdżają wszyscy z Górki
już na ślub, kiedyż Tatuś przyjedzie,
Jeżeli Kochany Tatuchno będzie
się zatrzymywał w Krakowie jadąc
tu, tobym bardzo Kochanego Tatkę
prosiła o przywiezienie dziesiątek z Kawczak
Nº 6ta bo tu okropnie drogie a potrzebuję, i w szufladzie przy łóżku są
moje koncertowe które zostawiłam,
bo przydadzą mi się na te kursy
które mi tak schodzą na oczy. Była
tu w tych dniach pani Franciszka
Chełkowska, zabrała Stasia ze sobą
którzy tam bawią do piątku, a wczo-

raj byli razem z Wujkiem. Ciocia tam
porabiają wszyscy w domu, przy kalendarzu
nie miałam wiadomości, nie przy-
znaję czemu, bo już na innych nie
pamiętność nie mówią się o tak stary.
Odebrałam list od Pani Dolinskiej
niech Patuchna podziękuje jej ser-
decznie i powie że w krótce napiszę
w tym czasem zaczęłam jej uwiadomienia
ale czego nie rozumiem to milczenia
Wujenusi, bo pisałam do niej przed
trzema tygodniami i nie odpisuje mi
i nie, wszystkie się i pozmieniam na się-
dzić pisze do Mami. Ale już muszę
nakończyć, bo piszę bez końca, a niedługo
się z Patuniem kochanym zobaczę,
czego nie mogę doczekać!

Mamie ręczki całuję, podziękowanie
ściskam, dla Witolda przesyłam
wszystkie przez Pattkę. Dla panny
Zofii i całego domostwa pozdrowienia
serdeczne ściskam wszystkich. Cioci ręczki
całuję, resztę ściskam!

Rączki Tatkowi całuję kochająca siostra
[illegible]

Ruchocin d. 10.8.80.

Mój Kochany Tatusiu.

Bardzo się cieszę, że już mój Tatuś w Carlsbadzie, a przedewszystkiem, że na wypoczynku, bo to zapracowywanie się bez wytchnienia to mnie do rozpaczy przyprowadzało. Wyobraź sobie Tatuchna, że ja nic nie wiedziałam o chorobie Tatki, ciocia miała wiadomości, ale zataiła przede mną, dopiero się dowiedziałam z listu Rózi. Do Wujenusi podług życzenia Tatusia napisa-

łam bardzo obszerny list i zapyta-
łam jej się jak jeszcze długo za-
bawi w Annaberg a list do Stryja
Wincentego wysłałam pocztą bo
okazyi nie doczekałabym się.
Przed odebraniem listu Tatuchny
wysłałam jeden list do Gumnowki
odemnie, ale myślę, że go może Ta-
tuś odbierze. Długo kochany Ta-
tuchna zabawi w Karlsbadzie?
Bardzo się cieszę, że Tatuś pomimo
przyjedzie, bo to było moje najwię-
kszę życzenie, a tu się cieszą,
że Tatusia zobaczą. Stryjki

Kazimierz kazał Tatusiowi uści-
skać, wybiera się do Galicyi przed
pójściem w obowiązki, ale jeszcze
nie wiem na pewno kiedy. Tu
wszyscy zdrowi, mnie Ciotka nie
nie poznała tak dobrze wyglądam,
od dwóch dni mamy dopiero pogodę
a cały ten tydzień nieustannie pa-
dało. Jak kochanemu Tatu-
siowi służy kuracya, myśl mo-
ja ciągle jest przy Tatce i bę-
dę szczęśliwa jak Tatusia zo-
baczę, a tymczasem rączki całuję
i pozostaję szczerze kochającą córką
Sylwia.

Ciocia Tatusia ściska, Ciotka po-
zdrowienia zasyła, rówieśnik Janek
a p. Siotkowski ukłony.

Ruchowin d. 13 IX. 1880.

Kochany i drogi mój Tatusiu.

Dzisiaj dopiero pi-
szę do drogiego Tatusia, ale w tak wieniby-
łyśmy zajmowane przez te parę dni
że ani chwili czasu nie miałam
zaraz po wyjeździe Tatki we wtorek
Ciocia pojechała do Poznania na prze-
ciwko Wujaszka i bawili aż do piąt-
ku wieczór; a my przez ten czas z
Frutka i ja zostawszy same zajęłyśmy
się porządkowaniem pokoi, a do-
syć było do roboty. W piątek więc
wrócili Wujostwo, Wujaszkowi ka-
lopane bardzo przebrnięto, ale
w Wrocławiu tak silnie się zatę-

bił, że z obszernym katarem i kasz-
lem wrócił do domu, więc pewnie
zimno jakie najpóźniej będzie Ma-
ran potrzebny. Pani Jaroszewska
wyjechała już, bo Losia była śmier-
telnie chora, już nawet przyję-
ła Ostatnie Oleje św. biedna też
to kobieta. Bardzo Tatuchnie
dziękuję za informacye, w do-
podróży będę z nich korzystała a
list do Pana Antoniego zaraz wy-
słałam zaraz. Wujaszek i Woj-
ciech który tu dziś był bardzo ża-
łuje, że się z Tatusiem nie widział.
Wujaszek miał wielką ochotę i był
już zupełnie zdecydowany wraca-
jąc wstąpić do Gumniska, ale po
odebraniu listu od Władzia Gu-

...szkami ...
...ściskam.

...ym Katarem i Kasią
...domu, więc pewnie
...prędzej Dzbowie Ma-
...Pani Jaroszewska
... bo Losia była zawsze
...już nawet przyję-
...Oleje św. biedna też
...Bardzo Tatuchnie
...informacye wdo-
...mek korzystała a
...Antoniego zarazem
...ła. Wyjazdek i Stry-
...dzisiaj był bardzo ka-
...tusiem niedzielę
...wielką ochotę i był
...zdecydowany wraca-
...do Gumniska, ale po
...tu od Władysława Gu-

towskiego, musiał projekta uniwie-
Podobno Korsia była w Krakowie
na tych wszystkich uroczystościach
dużo widziała bez wątpienia, ale też
było co widzieć, i ja wszystko widzę
tam, bo czytając obszerne opisy w dzien-
nikach, tak sobie to wyobrażałam
jak gdybym tam była. Ale jak po-
chlebnie się dziennik wyrażał o kostiu-
mie w dwóch numerach, a nawet
w Przyjacielu ludu, była wzmianka
o niej więc wystawiam sobie jakie
musiała wrażenie zrobić na wszy-
stkich, wspaniałą musiała też mieć
toaletę. Już 11 godzina czas więc spać
a mnie tu tak miło z Tatusiem
choć listownie pogawędzić, Tatuchna

Niech się Tatuchna nie gorszy
tym wspaniałym listem, ale oczy
mi się już kleją, a tymczasem
niech mi drogi Tatuchna jak naj- prędzej odpisze

Sylwinia mała kropek

pewnie dziś tam nadzwyczajnie
i do pracy po 4 tygodniowej nieobecno-
ści wystawiam sobie co się tam Ta-
tulna nadbrała, ale niech tylko się
mój Tatuś oszczędza i uchowa
żeby był zdrowy. Pisałam do Wujen-
si, czy zapytuje się jej kiedy wracają do Kr[illegible]-
ci.
Ale już muszę kończyć, bo Firlka
woła na spoczynek. Sylwinia
nudzi z pisaniem listu, siedzi już nad
nim 1 1/2 godziny. Rączki całuje Stryjkowi Lina.
Dlaczego tak długo siedzi bo Lina ciągle do
mnie mówi, a ja muszę odpowiadać.
Sylwa kłamie. Słowo Szlachcianki Lina
To kwestya trudna do rozwiązania.
Ściskamy Stryjka, wszyscy a miano-
wicie Kochająca Go najserdeczniej córa
Sylwia

Dobrej nocy idziemy
spać list kładź w kopertę
Lina

[illegible]

Ruchocin d. 16/9 1880

Drogi mój Tatusiu. Serdecznie kocha-
nym Tatusiowi dziękuję za przysła-
nie numerów Czasu, czytałam je głośno
cały wieczór, a Jadzia będzie tu praw-
dopodobnie w niedzielę to jej osobiście
oddam. Płaszczyka niech drogi Tat-
ka nie przysyła, bo tu nie jest tak
chłodno, a na [illegible] [illegible] zdecydo-
by mnie nie [illegible], że zostały jeszcze Tatuś
długo, a będę w domu. Pyta mi się
czy tu czasem nie zostały cygara które pa-
[illegible] szukałam sama, i [illegible] się pytałam,
ale ich nigdzie nie było. Od dwóch
dni deszcz ulewny tu padał, przez całe dnie
w młocarni [illegible], a młócą teraz
stogi. Byli tu wczoraj Saraczewscy, biedny
pan Zygmunt ma zdeklarowane suchoty,
był w przeszłym tygodniu w Wrocławiu
u doktorów, bardzo źle wygląda, a na zi-
mę jedzie, czyli ma jechać do Meranu
z p. Jarostawem, ale to nie jest pewne, bo
Helcia, która jest bardzo zmartwiona
pisała dopiero do niej w [illegible]
przed Zygmuntem, a bardzo by to było
dobrze. Donosi mi Tatuś, że [illegible]
lepiej, ale ja nie wiem czy Tatuś [illegible]
był [illegible], niech mi więc mój Tatuś
donosi, co się dzieje, bo Tatka wie jak
mnie to obchodzi, co tylko Tatusia Ko-
chanego dotyczy, a tymczasem [illegible]
[illegible]
[illegible]



Galicya

Wielmożny Pan Krasicki

w Gumniskach

pod Tarnowem

Sc.

Wrocław, Kraków

Ruchocin d. 30/9. 1880.

245

Najdroższy mój Tatusiu!

Myślałam, że już
przed zobaczeniem się naszem
nie będę do Tatusia więcej pi-
sać, tymczasem inaczej się sta-
ło. Otóż ważną rzecz donoszę
drogiemu Tatuchnie, że w tę
środę jeszcze nie przyjeżdżam,
dopiero na dwunastego paź-
dziernika, to jest we wtorek
wyjeżdżamy z Ruchocina a
w środę Bw nowy stanę w domu

proszę drogiego Tatusia, aby
był tak dobry donieść mi czy
przyjedzie po mnie do Oś-
więcimia, czy nie, bobym się
do tego zastosowała. Miałam
już przybyć do Gumnisk
w tę środę, ale chodziło to,
że Liocia, mnie odwozi do
samego Oświęcimia, i przedtem
nie może, jak tu tę a te
kilka dni ani Tatusiowi
ani mnie żadnej różnicy
nie zrobią a ja rozdłużej więc
z towarzystwa Włodzia
to wiezie, a tak prędko pewnie

przyjeżdża tu Jadzia z Oświę-
tonde, i Bronia na trzy tygodnie dni
przyjeżdżają aby się porozmówić co
do Jadzi, biedna kobieta, drugi
więc powód dla którego nie mogę
wyjechać.

Wujaszek i Ciocia serdecznie
Tatusia ściskają. Fina vacat.
Wi całuje i ja również razem.
W tej chwili odebrała Ciocia list
od Broni Grabowskiej, w niedzielę

się już w minioną sobotę. Dzię-
ki Bogu jesteśmy zupełnie zdro-
wi, ja byłam troszeczkę naka-
tarzona, ale ta pogoda i światło zgo-
nat i jestem znów forsch i tak
utyłam, że mi już trzeba by-
da [illegible]. List mamy
odebrałam, bardzo mi się ucie-
szyłam, przez mama nie bym
się czasem dzięczna nie naka-
bita, ale niech Wochami Bodzi-
ce będą zupełnie o to spokoj-
ni, bo mój płaszcz jesienny
jest dosyć ciepły, a potem, że
gdyby w danym razie było chłodno
to mnie by tu nie puścili

tak lekko ubrany, bo i Wuja-
szek i Ciocia, tak są tros-
kliwi o mnie jak o własne
dziecko, codziennie rano jak
zjedzona śniadanie, przychodzą mi
się czym zdrowa, czym dobrze
spała, niech więc Tatuś o my
powrót będzie zupełnie spo-
kojny, wrócę do Gimnazjum zdro-
wa jak ryba. Tu nic nowe-
go nie słychać, a przynajmniej
nic dobrego, same biedy i kłopo-
ty trzeba gdzie się obrócić, ale o tem
wszystkiem przy widzeniu,
bo potrzebowałabym na to ar-
kuszy papieru. Tymczasem
niech drogi Tatuś przyjmie
serdeczne ucałowania rączek
od szczerze Go kochającej córy
Sylwii

Jutro jadę do Gniezna z Ciocią
list ten oddaję na poczcie. Mamie
zasyłam całuję, Rozię i chłopców
ściskam serdecznie, a niech
mi drogi Tatuś napisze jak
najprędzej bardzo proszę.

247

L. J. Ch.

Kochany Tatko!

Ponieważ niedługo zbliża się dla mnie tak ważna chwila w życiu, to jest dzień pierwszej Komunii Św. pospieszam więc z kilku słowami do drogiego Tatki przepraszając Go za wszystko czemkolwiekbym obrazić lub zasmucić mogłam i mam nadzieję, że mi Tatuch nasz kochany wszystko teraz wybaczy. Odtąd też starać się będę, aby Bogu ani Rodzicom najdroższych niczem nie obrazić a przeciwnie uczynić wszystko czembym Im się przypodobać mogła. Serdecznie żałuję, że drogi Tatka nie będzie mógł przyjechać na tak wielką uroczystość.

Teraz całuję rączki i nóżki drogiemu
i dobremu Tatce – przywiązana
i wdzięczna

córka

Gniezno, d. 26.5.82.

Sylwia

Wielmożny Panie!

Stosownie do żądanej przez wyznaczeniem Miejsca W. Pana N. 27 jako dzień zjazdu jest 13 dnia Września naznaczony –

Z wys. szac. i pow.
Wielm. Pana Dob.
Sługa uniżony
X. Juliusz [illegible]
rektor zakładu

Chyrów 16.8.86.

Uniform codzienny	9 f 25	16 f 35 x
	2 f 20	14 f 50 x
	4 f 90	7 f 50
	16 f 35 x	38 f 35 x
Uniform zimowy pawsz.	7 f 40	16 f 50 x
	2 f 20	1 f. 20
	4 f 90	56 f 05 x
	14 f 50 x	
U. pawsz. letni	3 f 20	
	1 f 50	
	2 f 80	
	7 f 50	
Paletot –	16 fl. 50 x	
Czapki.	1 f 20	

249

Chyrów, dnia 5 Listopada 1886.

P. T.

Miło mi oznajmić, że w dniu 14 b. m. przystąpi Kazio po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Niezawodnie Wielmożny Pan zechce obecnością Swoją lub przynajmniej listownem powinszowaniem umilić dziecku ten w życiu jego najdroższy dzień, co ma i w sercu jego niewygasłą pozostawić pamięć i w przyszłości jego niezatarte skutki.

Z głębokiem poważaniem

X. Juliusz Chrzicieński [?] SJ
Rektor

Z drukarni S. F. Piątkiewicza.

200

Chyrów, dnia ....

P. T.

Z powodu znacznej szkody tyczącej się nauk i porządku dziennego, upraszam rodziców i krewnych, aby w odwiedzaniu uczniów zachowali ile można porządek naznaczony. Czas widywania się z uczniami w rozmownicy jest codziennie od godziny 10—10 1/2, od 12—1 i od 4 1/2—5. Dnie w których wolno wychodzić uczniom na miasto są:

Uroczyste święta, pierwsza i trzecia Niedziela każdego miesiąca od godz. 2 1/2 do 5.

Zdala i nie często przybywający mogą też w innych czasach z dziećmi się widzieć, lub brać na miasto, wszelako zastrzegają się bezwarunkowo godziny nabożeństwa i szkoły. W ogóle pozwalanie wychodzenia na miasto uważa się za nagrodę dobrego zachowania i pilności a przeto tylko ci z uczniów z tego pozwalania korzystać mogą, którzy w tej mierze zadośćczynią wymaganiom zakładu.

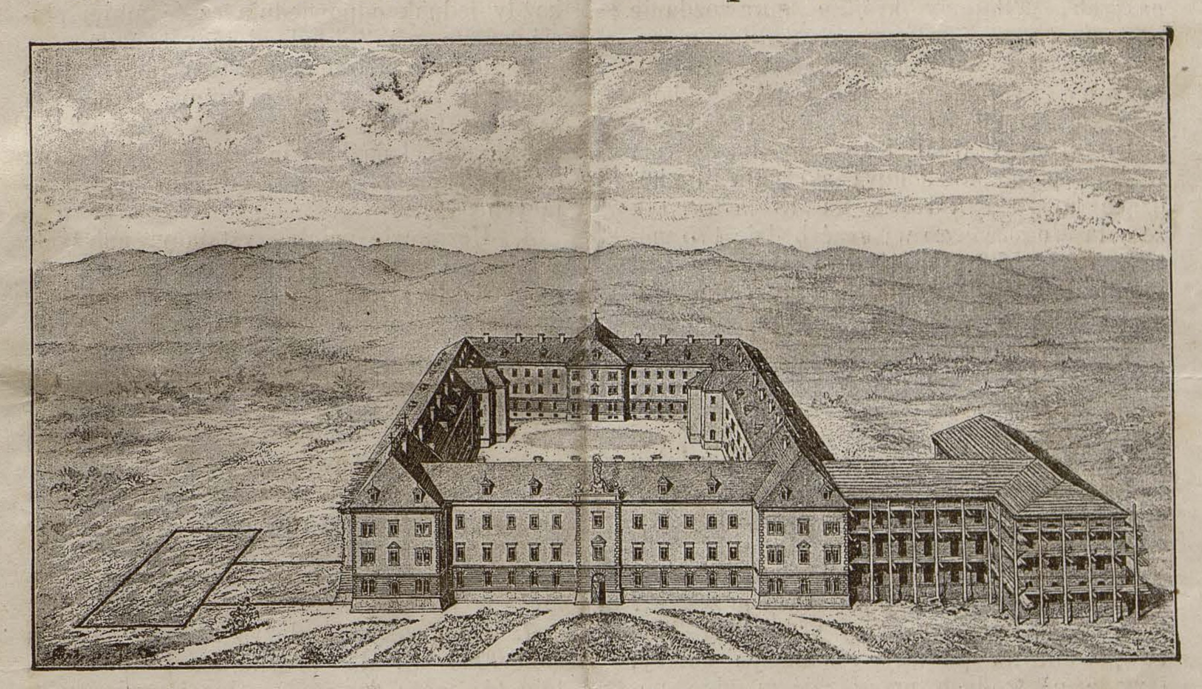
Co się tyczy przesyłek wiktuałów, te zwyczajnie rozdaje się dywizyi lub klasie ucznia, zwłaszcza gdyby je potrzeba było dłużej jak jeden dzień przechowywać.

Z głębokim szacunkiem

Ks. Juliusz Chrzanowski [signature]
Rektor.

Z drukarni S. F. Piątkiewicza.

KONWIKT CHYROWSKI na początku roku 1889.



Skrzydło brakujące (137 stóp). | Czworobok zamieszkały (280 stóp). (Front cały mieć będzie 554 stóp długości). | Skrzydło do wykończenia (137 stóp).

Przed trzema laty, ówczesny Prowincyał naszego Zakonu X. Henryk Jackowski, odezwał się już raz do ofiarności członków Apostolstwa Modlitwy z prośbą o pomoc w modlitwach i pieniądzach na rzecz *Zakładu naukowo-wychowawczego pod wezwaniem św. Józefa w Chyrowie*, przez Zakon nasz nowo założonego. Od tego czasu budowa Zakładu o tyle postąpiła, że we Wrześniu 1886 roku było można przyjąć 130 chłopców, obecnie jest ich 310, a z początkiem przyszłego roku szkolnego (d. 1 Września 1889 r.) będzie miejsce na 450. Skoro zaś da-li Bóg doczekać, w r. 1890 cała zamierzona ukończy się budowa, i w Zakładzie Chyrowskim będziemy mogli pomieścić około 600 uczniów.

Napływ młodzieży z wszystkich bez wyjątku stron do Zakładu jest tak wielki, że dla braku miejsca Przełożeni byli zmuszeni w 1887 r. przeszło stu czterdziestu, a w 1888 r. aż stu ośmdziesięciu odmówić przyjęcia. Więcej jednak, niż to powodzenie zewnętrzne, cieszyć każdego winno, że dzięki Bogu wśród tej tak licznej młodzieży, w Zakładzie zostającej, z dnia na dzień wzmaga się duch szczerej pobożności, zamiłowanie do pracy, poważanie dla starszych i uprzejma miłość koleżeńska. Uzasadnioną więc żywić możemy nadzieję, że uczniowie Chyrowscy wyrosną z czasem na mężów Bogu miłych i ludziom pożytecznych. Wobec tego nie żal ofiar na Zakład ten dotychczas poniesionych, ani też nie wstyd dla dokonania dzieła, w Imię Boże rozpoczętego, powtórnie wyciągnąć rękę o pomoc.

Z prośbą naszą zwracamy się na pierwszem miejscu do Członków Apostolstwa Modlitwy, bo wiemy i ufamy, że jak niegdyś tak i teraz dla miłości Najsł. Serca Jezusowego chętnie choćby skromnym datkiem dopomogą nam w dziele rozpoczętem, to jest w wychowywaniu młodzieży w duchu Bożym. Ufamy zaś, że Członkowie Apostolstwa poznali już Najsł. Serce Jezusowe i Jego pragnienia, i że dobrze pojmują co znaczy owa prośba, a raczej rozkaz Zbawiciela: *Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im.* I ona straszna groźba: *A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębi morskiej;* więc też zrozumieją, że przyczyniając się do ułatwienia dziatwie przystępu do Pana Jezusa a ochronienia jej od zgorszeń, temsamem wdzięczną Sercu Jezusowemu oddadzą przysługę, i zasłużą sobie na nagrodę, jakiej każdemu z rodziców szczególnie życzymy, t. j. że im P. Jezus pobłogosławi w tym tak trudnym a przedewszystkiem z taką odpowiedzialnością połączonym obowiązku wychowania własnej dziatwy.

Niemniej też zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną ocalenia uczącej się młodzieży od powszechnego a coraz zgubniej działającego zepsucia, mając cokolwiek zaufania do naszego Zakładu, że sprosta swojemu zadaniu i młodzież sobie powierzoną nietylko zdoła odpowiednio wyćwiczyć w naukach, ale też ugruntuje ją w wierze św. katolickiej, i zaprawi do zamiłowania twardej cnoty i żmudnej pracy, jaka powinna być cechą każdego prawdziwego Chrześcijanina.

Żeby dać nieznającym Zakładu jakiekolwiek wyobrażenie o budowie i potrzebach

naszych, dodajemy krótkie sprawozdanie o stanie rzeczy obecnym. Wystawionym został dotychczas i jest zamieszkanym dwupiętrowy czworobok, którego pojedyncze boki wynoszą po 89 metrów czyli 280 stóp długości. Główny front tego czworoboku ma według planu mieć dwa skrzydła wychodzące po za czworobok na 43 metry, tak że cała długość jego wynosić będzie 175 metrów czyli 554 stóp. Prawe skrzydło jest już pod dachem, i potrzebuje tylko wewnętrznego wykończenia i urządzenia. Lewego skrzydła jeszcze nie rozpoczęto, lecz przygotowano wielką część materyałów potrzebnych do jego budowy. Cały gmach, nie licząc w to kościoła, który później, skoro będzie można, wystawionym będzie, powinien być ukończony na wiosnę 1890 r., jeżeli nie ma nastąpić przerwa w dalszem przyjmowaniu podrastającej młodzieży.

Na ukończenie tego gmachu potrzeba nam jeszcze 120,000 złr. Czy potrafimy je zebrać? W ręku to Bożym; — my ufamy, że Ten, co potrafił na puszczy rozmnożyć chleby, i wodę na godach przemienić w wino, potrafi i teraz dla chwały swojej rozmnożyć ofiary i wdowie miedziaki przemienić w złoto.

Żeby zaś jałmużna, o którą prosimy, tem większe w przyszłości przynosiła owoce, obowiązuje się zakonna prowincya galicyjska Towarzystwa Jezusowego, póki pozostanie w posiadaniu Zakładu Chyrowskiego, utrzymywać w tymże Zakładzie na tańszym oddziale tyle uczniów, ile razy po 6000 złr. z niniejszej składki do rąk naszych wpłynie, z następującemi atoli zastrzeżeniami:

1. Wyłącznie każdorazowemu Prowincyałowi Tow. Jezusowego Prowincyi Galicyjskiej przysługuje prawo nadawania bezpłatnych miejsc, z tej składki utworzyć się mających, tym, których uzna za godnych i potrzebujących takiego dobrodziejstwa.

2. Nadającemu wolne miejsce, wolno będzie według własnego uznania rozdzielić to dobrodziejstwo między dwóch lub większą jeszcze liczbę uczniów, tak że chociaż żaden z nich nie otrzyma miejsca bezpłatnego, każdy jednak odpowiednią część mniej płacić będzie, niż Zakład od innych żąda.

3. Rodzice lub opiekunowie uczniów z tego funduszu wspieranych, powinni z własnych zasobów ponosić wszelkie uboczne wydatki na ubranie, książki i inne potrzeby według ogólnych przepisów w Zakładzie obowiązujących.

4. Uczniowie niekorzystający należycie z takiego dobrodziejstwa, tracą za orzeczeniem Rektora Zakładu nadane sobie miejsce na rzecz godniejszych od siebie.

5. Jeżeliby kiedy potrzeba było podwyższyć opłatę w tańszym oddziale, wynoszącą obecnie 250 złr. rocznie, temsamem nastąpiłaby też odpowiednia redukcya powyżej wyłuszczonego obowiązku.

6. Obowiązek utworzenia i obsadzenia miejsca bezpłatnego rozpoczyna się z następującym po zebraniu każdorazowych 6000 złr. dniem 1 Września od rozpoczęcia roku szkolnego w Zakładzie.

7. Ktoby zechciał złożyć na cele Zakładu całe 6000 złr. albo przynajmniej 3000 złr., taki też może zastrzedz sobie i swoim spadkobiercom prawo nadawania wolnego miejsca lub półmiejsca pod warunkami, które z nim Prowincyał ułoży.

Wszelkie ofiary proszę składać na ręce WW. XX. Proboszczów, lub też przesyłać albo do Przewodnika Apostolstwa Modlitwy w Krakowie ul. Kopernika Nr 26, albo do Przełożonego Zakładu św. Józefa w Chyrowie.

W końcu błagam i proszę, niech się nikt nie gorszy, że o to, czemu o własnych siłach podołać nie możemy, naprzykrzamy się Bogu i ludziom dobrej woli. Kto zaś ofiarą swoją wielką czy małą wesprzeć nas zechce, niech tego nie czyni z żalem i narzekaniem, ale wesoło i ochoczo, nie dla względu ludzkiego, lecz dla miłości Boga i zbawienia dusz, a otrzyma nagrodę obfitą od Tego, który hojnym jest nietyle dla tych, co obfite składają dary, ile raczej dla tych wszystkich, w których hojne a skore do ofiary żyje serce.

X. Michał Mycielski, T. J.
Prowincyał.

Kraków, ul. Kopernika l. 26, d. 24 Stycznia 1889 r.

Powyższą odezwę naszego O. Prowincyała posyłam WW. Panu z uniżoną prośbą, abyś zechciał, o ile łaska, w powyższej składce wziąść udział.

Chyrów, Kolegium św. Józefa, dnia 20go Lutego *1889 r.*

X. H. Jackowski

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod Zarządem Józefa Łakocińskiego.
Nakładem X. Michała Mycielskiego T. J.

252

ŚMIERĆ
DON GARCYI MORENY

Tragedya w 5 aktach

odegrana

W PRZEDDZIEŃ IMIENIN

PRZEWIELEBNEGO OJCA

HENRYKA JACKOWSKIEGO

REKTORA ZAKŁADU

WYCHOWAWCZO-NAUKOWEGO W CHYROWIE

przez uczniów tegoż zakładu

dnia 17 Lutego

1890.

Początek o godzinie 5. po południu.

OSOBY:

Don Garcia Moreno, prezydent rzeczypospolitej Ekwatorskiej . .	*Marek Łuszczkiewicz*
Gabryelito, 8-letni syn prezydenta .	*Stanisław Głowacki*
Herrera, minister spraw wewnętrznych	*Zygmunt Morawski*
Apparicio, generał i ambasador przy Stolicy św.	*Władysł. Pawlikowski*
Martinez, adjutant prezydenta . .	*Józef Popławski*
O. Serafin de Diego, Dominikanin .	*Gustaw Zaremba*
Rayo, komisarz rządowy prowincyi Napo	*Tadeusz Łubieński*
Polanko, adwokat	*Kazimierz Kessel*
Rollo, służący Polanka	*Konrad Rakowski*
Diego, ajent Polanka	*Ignacy Krasicki*
Prefekt policyi	*Kazimierz Chłapowski*
Wysłannik sprzysiężonych z Limy .	*Tadeusz Świda*
Policyant	*Juliusz Kieszkowski*
Służący prezydenta	*Kazimierz Krasicki*
Szewc	*Józef Ausobsky*
Stolarz	*Gustaw Fihauser*
Kramarz	*Kazimierz Kański*
Mieszczanin 1szy	*Stanisław Żurakowski*
Mieszczanin 2gi	*Juliusz Stadnicki*
Stróż uliczny, Pombo, Indyanin .	*Franciszek Prepelitzay*
Chłopiec 1szy	*Franciszek Kessel*
Chłopiec 2gi	*Wincenty Fiema*
Chłopiec 3ci	*Renat Marassé*

Żołnierze. Lud.

(Rzecz dzieje się w Quito 6 Sierpnia 1875 r.)

Po przedstawieniu odsłoniony zostanie

Żywy obraz z osób

wchodzących w skład sztuki.

Poprzedzi przedstawienie

Uwertura z opery „*Zampa*“ przez Herolda, odegra orkiestra.

Pomiędzy aktami zaś:

Parafraza pieśni „*Co to za urok*“ p. Nesvadba, odegra orkiestra.

„*Souvenir de Bade*“ fantaisie caracteristique par H. Leonhard, solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu, odegra P. N. Biernacki.

„*Spokój zamieszkał wśród dolin i gór*“ solo na trąbce z towarzyszeniem orkiestry przez Wagnera.

„*Śmierć Moreny*“ na aryą „*Coronach*“ F. Schuberta, śpiew z towarzyszeniem orkiestry

Z drukarni Kolegium T. J. w Starejwsi.

257

KRZYSZTOF KOLUMB

dramat w 5 aktach

w przeddzień imienin

PRZEWIELEBNEGO OJCA

Juliusza Christiana

REKTORA

ZAKŁADU WYCHOWAWCZO NAUKOWEGO

w Chyrowie

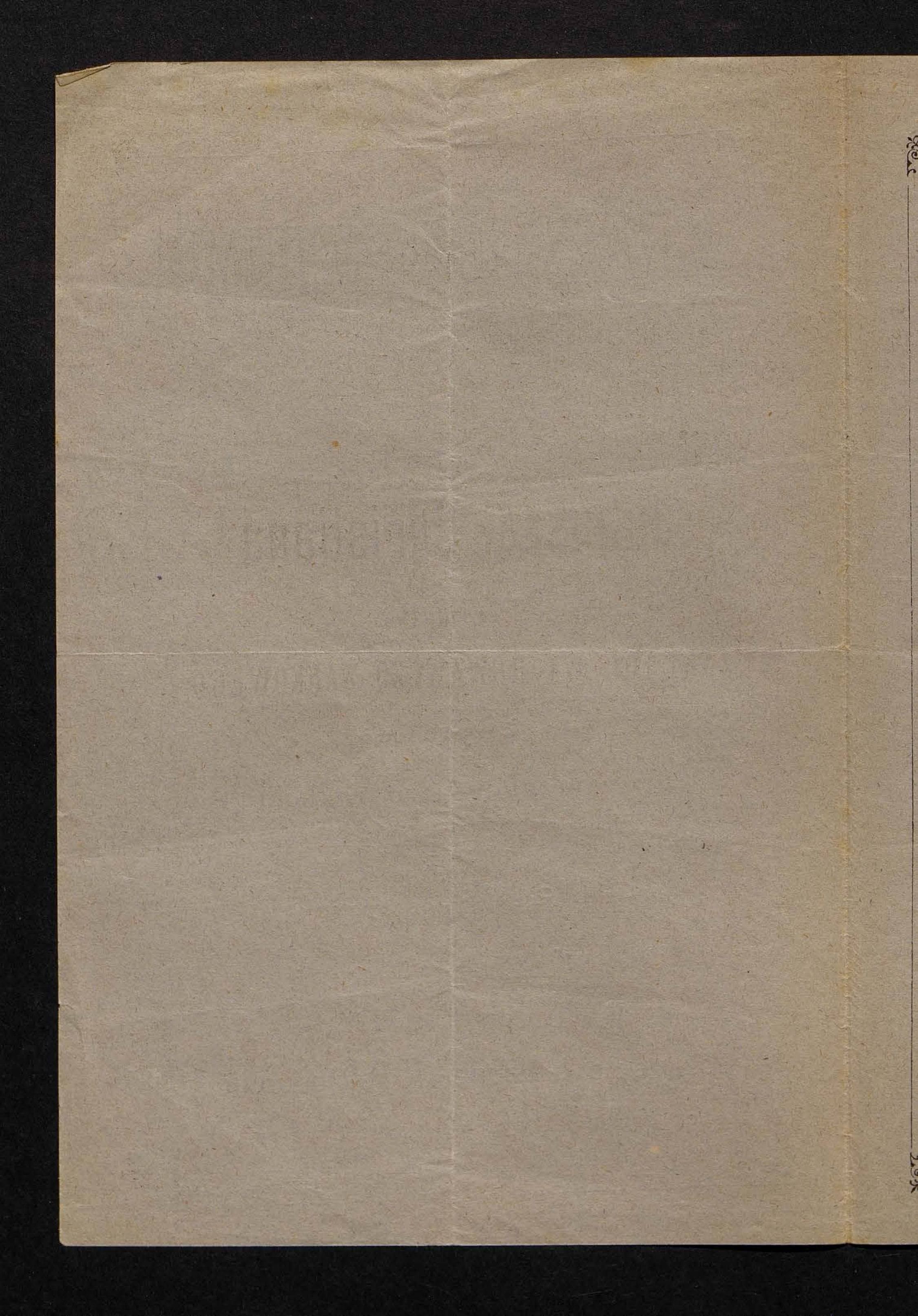
przez uczniów tegoż zakładu

odegrany będzie

dnia 18. kwietnia 1893.

POCZĄTEK O GODZINIE 4½ PO POŁUDNIU.

Ten program służy zarazem za kartę wstępu.



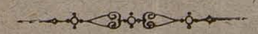
OSOBY:

Kolumb		Jan Krzyżewski
Fernando, jego syn		Konrad Rakowski
Andresillo		*Wawrzyniec Łobaczewski*
Ferdynand, król		*Wiktor Orlewicz*
O. Perez, gwardyan		*Jan Mężnicki*
Izydor, braciszek		*Włodzimierz Metyk*
Martino		*Stanisław Głowacki*
Raskon, prefekt miasta		*Bronisław Kretkowski*
Gomez, dowódzca zbójców		*Józef Reklewski*
Lopez, zbój		*Franciszek Prepelitzay*
Merkurio uczony, tow. zbójów		*Józef Butler*
Brygadyer		*Bolesław Dunikowski*
Karabinier		*Roman Męciński*
Diego de Arana, kapitan okrętu		*Kazimierz Krasicki*
Roldan	majtkowie	*Jan Mężnicki*
Eskobar	majtkowie	*Roman Gluziński*
Rodriguez	majtkowie	*Władysław Śniadowski*
Alvarez	majtkowie	*Józef Reklewski*
Antonio	majtkowie	*Włodzimierz Metyk*
Gonzalez	majtkowie	*Józef Butler*
Kacyk indyański		*Józef Gołba*

Włodek Markiewicz : Indyanie. — Świta królewska.: Wł. Sobański, Wł. Potulicki

1 akt w lesie koło miasteczka La Rabida w Hiszpanii.
2 akt w klasztorze Santa Maria La Rabida.
3 akt namorzu.
4 akt na wybrzeżu wyspy Hispanioli.
5 akt w Barcelonie.

Zakończy żywy obraz z osób wchodzących w skład sztuki.



MUZYKA.

Na wstępie:

„**Poświęcenie świątyni**“ uwertura Kéler'a Béli, wykona orkiestra zakładu.

Pomiędzy aktami:

„**Wśród szumu jodeł**“ pieśń przez Martę z Leoben solo na trąbkę z towarzyszeniem orkiestry, wykona p. M. Knipl.

„**Utwór koncertowy**“ C. M. Weber'a solo na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, wykona Stanisław Głowacki.

„**Chór pielgrzymów**“ z opery Tannhäuser Ryszarda Wagnera, wykona orkiestra.

„**Marsz weselny**“ z opery „Sen nocy letniej“ F. Mendelsohna, wykona orkiestra.



S. F. PIĄTKIEWICZ, PRZEMYŚL.

256

DON GARCYA MORENO

TRAGEDYA W 5 AKTACH

W PRZEDEDNIU IMIENIN

PRZEWIELEBNEGO OJCA

Juliusza Christiana T. J.

REKTORA

ZAKŁADU WYCHOWAWCZO-NAUKOWEGO W CHYROWIE

odegraną będzie

PRZEZ UCZNIÓW TEGOŻ ZAKŁADU

dnia 11. kwietnia 1894.

Początek o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Ten program służy zarazem za kartę wstępu.

....

O S O B Y:

Don Gabryel Garcya Moreno, Prezydent Rzeczypospolitej Ekwatoru	*P. Jan Kruszewski* (jako gość)
Gabryelito, syn tegoż	*Zygmunt Janczura*
Herrera, minister sprawiedliwości . .	*Stanisław Głowacki*
Aparicio, jenerał, ambas. przy Watykanie	*Jan Mężnicki*
Martinez, adjutant prezydenta . . .	*Wawrzyn. Łobaczewski*
O. Serafin, Dominikanin	*Kazimierz Krasicki*
Rayo, kapitan i komisarz rządowy . .	*Franciszek Prepelitzay*
Polanko, adwokat	*Wiktor Orlewicz*
Diego, ajent Polanka w czasie wyborów	*Witold Sieber*
Wysłannik sprzysiężonych z Limy . .	*Bronisław Kretkowski*
Komisarz policyi	*Władysław Śniadowski*
Sierżant	*Bolesław Dunikowski*
Szewc	*Józef Ausobsky*
Cieśla	*Józef Reklewski*
Kramarz	*Wacław Radwański*
Służący Prezydenta	*Karol Skrowaczewski*
Służący Polanka	*Jan Polaczek*
Pombo, indyanin, zamiatacz	*Alfred Brandowski*

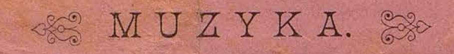
Mieszczanie, żołnierze, chłopcy i lud.

RZECZ DZIEJE SIĘ W QUITO R. 1875.

Na zakończenie:

Żywy obraz z osób wchodzących w skład sztuki.





MUZYKA.

Na wstępie:

Uwertura z opery: „*Cyrulik Sewilski*“ J. Rossiniego, wykona orkiestra zakładu.

Pomiędzy aktami:

Cavatina z opery: „*Nabuchodonozor*“ J. Verdiego, wykona orkiestra.

Taniec cygański, L. Heidingsfelda, wykona orkiestra.

Koncert G. mol, F. B. Mendelsohna, solo na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, wykona Stanisław Głowacki.

„*Modlitwa matki*“ nokturn Fr. Baumfeldera, wykona orkiestra.

Na śmierć Don Garcyi Moreny, marsz żałobny, p. M. Knipla, kapelmistrza zakładu; odegra orkiestra.



Drukiem J. Styfi, Przemyśl.

258

A. M. D. G.

Dnia 17. Lutego odegrany będzie w Chyrowie

DRAMAT CZTEROAKTOWY

HENRYKA TRICARD T. J.

p. t.

ALFRED WIELKI

przez uczniów

Zakładu naukowo-wychowawczego

z powodu Imienin

Przewielebnego Ojca Rektora

JULIUSZA CHRISTIANA T. J.

Początek o godź. $4^1/_2$ po południu.

Ten program służy zarazem za kartę wstępu.

PROLOG.

Bard Anglo-Saksoński . . . *Witold Kowerski.*

OSOBY

wchodzące w skład dramatu:

ANGLO-SAKSONI.

Alfred Wielki, król Anglo-Saksoński		*Jan Kruszewski*
Edmund, syn jego		*Józef Otton Uhrl*
Asser, Przeor Benedyktyński i spowiednik Alfreda W. . .		*Włodzimierz Metyk*
Dilken, hetman	Hrabiowie i Baronowie Państwa	*Konrad Rakowski.*
Egil, brat Dilkena		*Wawrzyniec Łobaczewski*
Odda		*Bronisław Kretkowski*
Oella		*Mieczysław Czarkowski*
Aslaug		*Wiktor Orlewicz*
Eckar		*Witold Kowerski*
Ethered		*Alexander Baczyński*
Wódz pierwszy		*Kazimierz Krasicki*
Wódz drugi		*Mieczysław Kuznowicz*
Giermek królewski		*Władysław Potulicki*
Żołnierz pierwszy		*Karol Skrowaczewski*
Żołnierz drugi		*Maryan Illasiewicz*
Więźniowie.		

DUŃCZYCY:

Guthrum, wódz Duński, a później król Estanglii	*Tadeusz Leitgeber*
Oskytul — Sławni wodzowie Duńscy czyli tak zwani „Królowie mórz“	*Józef Augustynowicz*
Mindred — Sławni wodzowie Duńscy czyli tak zwani „Królowie mórz“	*Wacław Wyrzykowski*
Harald — Sławni wodzowie Duńscy czyli tak zwani „Królowie mórz“	*Józef Reklewski*
Swen — Sławni wodzowie Duńscy czyli tak zwani „Królowie mórz“	*Józef Ausobsky*
Jeden z wodzów	*Maryan Kawski*
Giermek Guthruma	*Władysław Sobański*
Posłaniec pierwszy	*Maryan Kawski*
Posłaniec drugi	*Franciszek Politalski*
Żołnierz pierwszy	*Józef Gołba*
Żołnierz drugi	*Roman Męciński*

(Rzecz dzieje się w Anglii w r. 878.)

EPILOG:

Młody bard	*Teofil Trzciński*
Królewicz Edmund	*Józef Otton Uhrl*

W końcu odsłonięty zostanie

ŻYWY OBRAZ

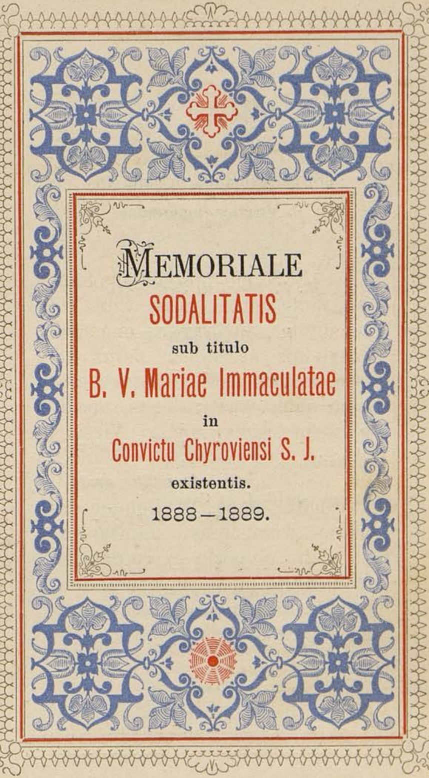
z osób wchodzących w skład sztuki.

MUZYKA:

1. Rozpocznie Ouvertura „*Bella Szabò*“ czyli „La Condamnation à mort et la grâce d' un soldat.“ p. M Kripl
2. Ballade et Polonaise pàr H. Vieux-temps, solo skrzypcowe wykona . . *W. Torosiewicz*
3. Koncert Hummla na fortepian z towarzyszeniem orkiestry wykona . . *S. Głowacki*
4. Finale z opery „*Ernani*“ Verdi'ego odegra . . . . *Orkiestra*
5. „Souvenirs de Mozart“ fantazya na skrzypce przez D.Alarda wykona . *p. N. Biernacki*
6. Marsz koronacyjny z „Proroka“ Meyer-beer'a wykona . . . . *Orkiestra*



Czcionkami kolegium w Starejwsi.



MEMORIALE
SODALITATIS
sub titulo
B. V. Mariae Immaculatae
in
Convictu Chyroviensi S. J.
existentis.

1888–1889.



Rector Convictus:
R. P. Henricus Jackowski.
Moderator Sodalitatis:
P. Josephus Hrubant.

Electi pro anno 1888 — 1889.

Præfectus Sodalitatis: *Josephus Iżycki.*
1. Assistens Sodalitatis:
Joachim Wołoszynowski.
2. Assistens Sodalitatis:
Casimirus Chłapowski.
Secretarius Sod. et Cons.:
Gustavus Zaremba.

Consultores Sodalitatis:

Ladislaus Wielowiejski A.
Marcus Łuszczkiewicz.
Miecislaus Miączyński.
Casimirus Bajewski.
Robertus Skarzyński.
Adamus Wiśniewski.



Sodales:

Longinus Łobos.
Casimirus Kessel.
Alfredus Jendl.
Taddæus Burzyński
Romualdus Skarbek
Otto Josephus Uhrl.
Stanisl. Głowacki.
Felic. Krzemiński.
Casimirus Krasicki.
Ceslaus Masłowski.
Boleslaus Petri.
Stanisl. Sérkowski.
Michaël Grabowski.
Bogusl. Kluczyński.

Sodales alibi degentes:

Præf. Sod. Hon. Perpt.

Excell. ac Illustr. Archiepiscopus
DD. **Severinus Morawski.**

Ill. ac Rmus Eppus DD. **Jacobus Glazer.**

RR. ac Clar. D. Dr. **Jacobus Federkiewicz.**

D. C. Stanislaus Tyszkiewicz.
D. C. Josephus Krasicki.
D. Nicodemus Biernacki.
D. Leszek Wiśniowski.
D. Guilelmus Wodak.
Stephanus Firlej.
Franciscus Miliński.
Casimirus Miliński.
Sigismundus Kotkowski.
Paulus Burzyński.





ORATIO

Sodalium B. V. Mariae,

pro perseverantia in cultu Dei
et
B. Virginis impetranda.

DEUS, qui nos sub alis Sanctissimae Matris Filii Tui constitutos ad bravium supernae vocationis accendis, pectoribus nostris purificandis illabere et gratiam nobis, qua in Te et servitio ejusdem sacratissimae Virginis Mariae perseveremus, infunde; ut protectionis Vestrae muniti praesidiis, quod Te Domine donante promisimus, impleamus; et nostri propositi executores effecti, ad ea, quae perseverantibus in Te, promittere dignatus es, pertingamus. Amen.

W DRUKARNI „CZASU" W KRAKOWIE.

+

Mielżyn 13. II. 86.

Kochany Józefie!

Pojmuję i rozumiem nadmiar goryczy i bólu biednego serca Twego, bo któż z nas nie boleje? czyjeż serce nie jest już przepojone żółcią i octem? Ależ przed czterdziestu już laty nawoływał nas Skarga dziewiętnastego stulecia, ś.p. Hieronim Kajsiewicz w Paryżu w kościele Wniebowzięcia N.M.P. wśród do pokuty, przyrównywając go do struny na lutni rozciągniętej, którą Boski Lutnista ciągnie: struna jęczy a jęczy, bo dojść musi do harmonii, albo pęknie.

Jeżeli w przyrodzie najmniejsza rzecz, czy to organiczna czy nieorganiczna, ma swoje przeznaczenie, i musi odpowiadać swemu celowi: czyżby tylko sam człowiek był tu bez celu, jakoto najpiękniejsze stworzenie w całej przyrodzie, którego Stwórca nawet panem tegoż uczynił? Do niegoż przecież rzekł Stwórca: „Napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskiemi,

i nad ptactwem powietrznem, i nad wszemi zwie-
rzęty, które się ruchają na ziemi." Genes. I. 28.
Wszystko więc stworzył na większą chwałę swoją
a na zbawienny pożytek człowieka. Jeśli zaś
każdy człowiek z osobna ma wytknięty cel
na ziemi, toć i każdy naród musi koniecznie
mieć wytknięty sobie cel, do którego dążyć,
któremu odpowiadać winien. Albo musi dojść
do harmonii albo zginie i odrzucony zostanie
jako [illegible], do niczego nieprzydatna
strona.
Otóż Kochany Józefie moja [illegible]. Bóg nas
ciągnie i doświadcza jak złota w ogniu. My
jęczymy, ale w tem nie dosyć. Musimy dojść do
harmonii, odpowiedzieć naszemu przeznaczeniu;
bo przecież ty mi przyznasz, iż celem naszego
bytu i powołaniem do koncertu narodów
[illegible] nie może być wyrazie ciągłe
w [illegible] i lekkomyślności niezakończonej.
Jeśli mię pytasz, jakie jest moje zapa-
trywanie na rzeczy Narodu; to odpowia-
dam ci szczerze i z niezachwianą wiarą: dał
nam Bóg, na [illegible]. Sam powiedz
jak postępował nasz naród, a przynajmniej
nasza t. zw. Inteligencya z Darwinem, Pozyty-
wizm, Ledóchowskim? Wiesz z pewnością
o tem, że kiedy Najdroższy Kardynał odby-
wał wizytację pasterską w [illegible]
przypatrywała się nasza Inteligencya

Jego wjeździe z wału dworskiego ogrodu
a w kościele były tylko panie Gutowska
z Krotoszyna i Jaraczewska z Jaraczewa.
Nikt więcej ze szlachty nie pokazał się w ko-
ściele ani w plebanii przez cały trzydniowy po-
byt Kardynała w Mielżynie. A to nie jest
fakt odosobniony. Nie uważajmy my nikogo
tylko na siebie. Bóg jest, który nas dotąd
jeszcze chłostać, dla tego, że nas jeszcze miłuje
i szuka nas [illegible], owce zbłą-
kane. Ale biada nam, gdy nas przestanie
biczować i pozostawi nas naszej własnej
„przewrotności, byśmy czynili, co się nie
godzi," jak pisze św. Paweł do Rzymian.
[illegible], ale dojść musimy, albo [illegible].

W tem wielkiem smutku i głębokiem
upokorzeniu naszem pozostaje nam tylko
ta jedna pociecha, że to jest dopuszczenie Boże
dla uratowania nas od ostatecznej zguby i za-
głady. Oby tylko nie był to głos wołającego
na puszczy. Czytałeś już z pewnością list
Najdostojniejszego Kardynała naszego, z którego
tej przekonałeś, iż Papież uczynił wszystko, co
tylko mógł, by nas jeszcze teraz uchronić od
tak ciężkiego ciosu, że Kościół przychodzi
do swej owczarni przez drzwi, a nie jako
wilk drapieżny, że był w Rzymie przedstawiony

przez dzisiejsze wszystkie kobietki
a byłego biskupa tarnowskiego jako kapłana
pobożnego, sprawiedliwego, uczonego, roztropnego a
nie oglądającego się na osoby, a więc żadnej
służalca za względami gorliwego. Nic nam
więc innego nie pozostaje w ciężkiem poło-
żeniu naszem, jak powtórzyć za św. Augu-
stynem: „Czyń ze mną, rozporządzaj mną
o Boże wedle najświętszej woli i niezbadanej
mądrości Twojej! Oddaję się zupełnie i we
wszystkiem Tobie, bo wiem, żeś mię umiłował."

Jaką powiedz dla Ciebie i dla siebie
nie znam. Zdajmy się mocno, ale zupełnie
na Boga, i nie ociągajmy się z prawdziwą
pokutą za tyle przewinień naszych, nie wstydź-
my się zawołać „moja wina", jeśli nie chcemy
zupełnie i na zawsze być odrzuconymi. „Jeśli
pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie,"
rzekł Pan Jezus a my już za dotek naszego
mózgu nie przebijemy niezgłębionego morza
mądrości Bożej.

Boga oddaję, Kochany Józefie, Ciebie,
~~zacną~~ rodzinę Twoją, a siebie polecam pobo-
żnym modłom Twoim

Twój kochający Cię
Ks. Hilary.

Miedzyrzecz(?) 31. III. 87.

Kochany Józefie!

Uwziąłeś się, jak widzę, razem z Kazimierzem, by na tem pustkowiu i wygnaniu wajem(?) budzić mię z uśpienia, i razem te nawzajem krzepić mię pociechami. I Twoje i Kazimierza listy odnawiają we mnie nową otuchę, i są dla mnie najwyraź-niejszym dowodem, iż Pan Jezus ciągnie nas gwał-tem za sobą. Rozpocząłeś list Twój ostatni z 24go b. m. od Krzyżów, jakie spodobało się Panu Bogu na barki Twoje złożyć! Zdaje mi się, że zbyteczny byłoby mi przypominać Tobie, iż w cierpieniach jedynie i przeciwnościach wyrabiają się szlachetne i wielkie charaktery, a tylko ciasny i niedołężny w nich marnieją i nikną. Nie wiedząc, może i nie myśląc wcale o tem, w przyjacielskiej szcze-rości i otwartości swojej odsłoniłeś przedemną naj-głębsze tajniki serca, ale zarazem też nieoceniony, najdroższy skarb swój. Różnorodne a ciężkie krzyże jakie się aż do twojej ziemi przywalają(?), są na-szym tylko dowodem, jak się Pan Jezus kocha, bo prowadzi się za sobą tą walą(?), tą królewską drogą, jaką szedł przed nami, i jaką jedynie za Nim postępować zdołamy. Gdyby inna jaka

...edo!

było drogą do prawdziwego szczęścia i prawdziwej wielkości, byłby nam ją z pewnością wskazał i stawał i własnym przykładem. Tajemnicę rozumiem doskonale, kochany Józefie, ogrom Twych cierpień i obawy Twoje, iż siły Twoje fizyczne i moralne nie sprostają temu ciężarowi. Ale nie zapominajże tem, że czego Ty nie możesz sam z siebie i o własnych siłach, to możesz z Tym i przez Tego, który Cię wzmacnia. Ile razy upadać będziesz pod tem brzemieniem, za każdym razem znajdziesz w Jezusie Chrystusie Szymona z Cyreny, który Ci pomoże powstać z Twego upadku i dźwigać dalej ten krzyż na Twoje barki złożony, tak iż to brzemię stanie Ci się lekkie i to jarzmo będzie Ci zdawało się słodkie. Zresztą wyczytałem jeśli to samo z Listu Twego, gdzie piszesz: „ale nam przyzwoiciej Bóg dozwolił przyjść i pokutować." Kto do takiego doszedł „Credo": ten pod ciężarem krzyża nie zwątpi i nie zginie, i nikczemnie ten z ufnością miłości powtarza sobie: „A zwycięstwem naszem to wiara nasza." Odpowiedź moja na ostatni list Twój dojdzie Cię z rozpoczęciem Wielkiego Tygodnia. I dla nas rozpoczął się Wielki Tydzień wielkich upokorzeń, cierpień i udręczeń naszych. Znaleźli się wśród nas Judasze

Nie zbywa na faryzeuszach i świętoszkach, którzy
ci pieniądze najpotworniejsze oskarżenia przeciw
nam rzucają. Plwają na nas i biją po twarzy.
Wodzą od Anasza do Kajfasza, od Piłata do
Heroda. Przyodziewają nas w białą szatę pośmie-
wiska, w purpurowy płat wzgardy, wciskają
na skronie nasze cierniową koronę a w dłonie
nasze grubą trzcinę: jakoby „Ecce homo" pokazują
nas całemu światu na powszechne urągowi-
sko. Oby tylko Pan Bóg i nam dozwolił przej-
rzeć i pokutować. Obyśmy uważali i uznali
że Pan Jezus cierpiał niewinnie za nasze
grzechy, i że teraz ciągnie nas za Sobą i do
Siebie, abyśmy skutecznie i w pokorze cierpieli
za nasze i przodków naszych winy; a i dla
nas po tem cudowniejsze nastanie zwycięstwo
zwyciężył świat ożył; bo kto z Chrystusem
cierpi, krzyżuje ciało swoje z jego namiętno-
ściami, umiera sobie i przewrotnościom
tego świata: ten też z Nim zmartwych-
wstaje do nowego żywota. Ale spełnienie
tej nadziei zależy od tego warunku: „qui per-
severaverit usque ad finem." Kto wy-
trwa aż do końca. Zwrot ku lepszemu
rozpoczyna się u nas. Lecz czy wytrwamy
usque ad finem? Od spełnienia tego warun-
ku zależy nasza przyszłość. Na porywach
nigdy nam nie zbywało, tylko na wy-
trwałości.

Z Twojej zacnej i czcigodnej żony dowiedziałem się o pogrzebie śp. Bolesława Latoszyńskiego, który się na bardzo pożytecznego i szlachetnego wyrobił obywatela, pięknie i budującego zachowując swej pielgrzymki ziemskiej po chrześcijańsku, i godny najbudowniejszy przykład zostawił dla naszego społeczeństwa. Powszechne też zasłużył uznanie od wszystkich warstw bez różnicy stanu; ogólne było pożałowanie, iż go Pan Bóg zabrał z tutejszego obwodu, kiedy był najpotrzebniejszy i kiedy najświetniej rozwinął działalność swoją. Ależ Pan Bóg wszystko najlepiej rozrządza. Może zabrał go właśnie dla tego, ażeby ludzie w ludziach nie pokładali całej swej nadziei, lecz do Boga wszystko odnosili, a ludzi uważali jedynie za Jego narzędzie i sługi nieużytecznych.

Serdecznie Ci dziękuję za tak pocieszające wiadomości o kochanych dzieciach Twoich, które mnie nigdy nie przestały obchodzić; i którym niechaj Bóg dobry wspiera aż do szczęśliwego ukończenia pielgrzymki ziemskiej najobfitszej łaski i błogosławieństwa swego. Niezmiernie cieszę się, iż poczciwy i zacny Kazimierz znowu sam rękoma działania. Pozdrów Go serdecznie i zapewnij Go o szczerej miłości mojej i szacunku moim. Oby nam Bóg takich prawych charakterów przysporzył. Prawda zacne szczęście zdarzy, chociaż dużo przecierpieć musi. Niechaj Go to pociesza, że Pan Jezus rzekł o Sobie: „Jam prawda!

Serdecznie Cię pozdrawiam, Kochany i drogi mój przyjacielu i życzę wesołego Alleluja, o ile w naszych uciskach i utrapieniach wesołym być można Twój Hilary.

266

Kotlin 7.6.83.

Zacny, Kochany Józefie.

Przyznam się, że mi przykro było, że chwi na moment nie wstąpiłeś do mnie w przejeździe przez Kotlin na Kolej, - ale list Twój zupełnie Cię wytłomaczył; - pocieszam się, że może przy danej znów sposobności zechcesz chwil kilka więcej i mnie poświęcić!

Nie mogę zamilczeć, że list Twój był dla mnie wielką pociechą, ileż to w nim ciepła ojcowskiego, a ile wiary w prawdziwość prawd odwiecznych - boskich, ile ufności w wymiar sprawiedliwości Boskiej, która prędzej czy później kraj nasz z jarzma narzuconego oswobodzi.

To dziś tak rzadkie, i dla tego tak miłe, — a dla serc czujących nasze położenie, tak pełne pociechy. Gdyby Ojcowie, — zwłaszcza Matki dzisiajszego pokolenia w tym kierunku prowadzili dzieci do przyszłości, nie mogłoby być zwątpienia o wszystkiem co Święte, Dobre, Zacne, a musiałyby wzniosłe ideały nasze, Świętości narodowe i religijne, zająć miejsce gruśnego i wstrętnego materjalizmu. Toć nie wątpię, że Ci P. Bóg z takich dzieci da w przyszłości nie tylko pociechę, ale i chlubę. Z innem poczuciem spogląda się na takie dzieci, o których się ma pewność, że troskliwa ręka rodzicielska rzucała nasienie wybrane w jich serca, — aniżeli na te, o których się wie i widzi, że lekkomyślna ręka rzucała

na nich garścią plew i śmieci, które zdrowy jich wzrok przyćmiewają. Nie znam jeszcze syna Twego, Witolda, a już go kocham, — czuję, że na to zasługuje. Będzie dla mnie wielką przyjemnością jeżeli syn Twój będzie chciał często bywać w domu mojim, — a skoro mnie bliżej pozna, może choć w części będzie się chciał u mnie czuć tak, jak u siebie. Towarzystwo u mnie tylko dobre, — albo żadne; — i z jednego i z drugiego korzystać może; — przy pierwszem z ogólnego przebywania między starszymi, prawymi i szlachetnymi ludźmi, — przy drugiem z mojego osobistego i domowego towarzystwa. Znając życzliwość Karola dla Ciebie, wiem, że syna Twego nie będzie uważał tylko za elewa, ale zarazem

za syna swego przyjaciela; — myślę, że
oddając Witolda w ręce Karola, zrobiłeś
bardzo dobry wybór pod każdym względem;
jako Ojciec możesz, — zdaniem mojem, —
zupełnie być spokojnym! —

Niech Cię P. Bóg wspiera w szlachetnych
zabiegach Twojich, — niech Ci w nowym okre-
sie życia, który nie zadługo rozpoczniesz, wszystko
idzie po myśli, abyś dzieciom Twojim obok
zacnego imienia codziennie był wymownym przy-
kładem jak Boga i Kraj kochać, — jak cnoty
domowe zdobić prawością obywatelską i miłością
bliźniego. Bóg z Tobą, zacny mężu a cenny przy-
jacielu mój; — proszę Cię nie wypuszczaj mnie z Twej
pamięci i zachowaj choć najmniejszy kąciczek w ser-
cu Twojem dla szczerze Cię poważającego i kochającego

Ks. Stanisława.

Kotlin 7.7.84.

Zacny mój Józefie.

Daruj, że dziś dopiero na uprzejmy Twój list odpisuję, – ale, nie pochodziło to z lekceważenia zacnej Twej osoby, tylko z chęci pewnego donieszenia Ci, kiedy do Karlsbadu pojadę. Wspominasz, że chciałbyś, – jeżeli się tak da, – równocześnie ze mną być w Karlsbadzie, – jakaźby to dla mnie była prawdziwa przyjemność. J mnie choroba znacznie dokucza, muszę koniecznie znów trochę zrestaurować zdrowie, – i otóż na pewnika pragnę wyjechać ztąd końcem Lipca, lub na początku Sierpnia.

Cieszyłoby mnie niezmiernie, gdybym ten czas u wód mógł przepędzić w Twojem, zawsze mi tak miłem towarzystwie. Nie można bowiem zaprzeczyć, że najszczęśliwsze chwile w życiu ludzkiem są te, które w gronie doświadczonych przyjaciół spędzić można, a gdzież i kiedyż przyjaźń lepiej ocenić można, jeżeli nie w chwilach wspólnej niedoli, — w więzieniu.

Tęż też przyjaźń, jaką serce moje dla Ciebie przejęte, przelałem szczerze na syna Twego, Witolda, — i choć rzadko tylko z nim razem byłem w towarzystwie, to ilekrotnie nadarzyła mi się sposobność, zawsze go uczuciem przyjaźni otaczałem. Dobry to młodzieniec daj Boże, aby poszedł w ślady ojca swego.

Pytasz mnie, co się dzieje z Kaźmierzem Niegolewskim? — wiem tylko tyle, że podobno do Sgo Jana było im wolno mieszkać we Mościejewkach, — co się obecnie teraz z nimi dzieje, gdzie mieszkają, co porabiają, nic nie wiem. Co to za okropna dola szlachty naszej! a jakaż przyszłość kraju, jeżeli rok rocznie tak znaczna część ziemi polskiej w obce przechodzi ręce! Prawda, że ubiegły rok gospodarczy był okropny dla jednowioskowej szlachty, szczególnie dla tych, którzy w biórku nie mieli żadnych zasobów pieniężnych, — a skutki takiego roku długo jeszcze czuć się dadzą. Obecny rok obiecuje pod każdym względem lepszą przyszłość, ale wątpię, aby wszystkie rany zagoił.
Karól ma tak piękne urodzaje, że

sam do mnie wczoraj mówił, że jeszcze nie miał tak dobrych perek, jak w obecnym roku i że w ogóle, jeżeli nie przyjdzie jeszcze jaka nadzwyczajna [illegible], to będzie miał bardzo dobre żniwo. Cieszę się mocno, że i Ty masz widoki dobre na obecny rok. Szczęść Ci Boże.

Z resztą u nas straszna mizerya! materializm, sobkostwo i obłuda, oto trzy cechy kardynalne naszego społeczeństwa! Są chwile entuzyazmu, jak n.p. ostatni zjazd lekarzy i przyrodników, które zdają się zapowiadać lepszą przyszłość, zwrot ku duchowo-moralnym sprawom, ale to tylko błędne ogniki!

Bywaj mi zdrów i szczęśliw! Witolda serdecznie pozdrów, a Sam przyjm przyjacielskie uściśnienia od Twego szczerze Cię szanującego i Kochającego X. Stanisława.

Z Kołosowa w dzień 8go

Józefa

Łaskawemu Panu

zasyłam najserdeczniejsze życzenia od Rodziców i Rodzeństwa i od siebie w szczególności. Z przyjemnością wspominamy zawsze chwile razem spędzone, ja szczególniej gospodarując w Kołosowie na każdym kroku spotykam pracy Pańskiej pamiątki. To też prawdziwą Pan czynisz nam przyjemność ilekroć nam udzielasz wiadomości o sobie, jak Panu teraz

powodzeniem —

U nas wszystko po staremu.

Ojcu nie gorzej od roku mniej
więcej, a co dobrego, że umysł
nie jest wcale przyćmionym,
na wet bystrzejszy niż w począt-
kach choroby. Przy tem wszystkiem
zaprzeczyć nie da się wielkie
pogorszenie w porównaniu ze
stanem co był w pierwszym początku
choroby, nie mówiąc wcale o tem
jak przed chorobą było.

Mama nie jest zdrowa, ale zna-
cznie lepiej niż temu rok
było, gdzie była prawie więcej

Mowa od Ojca. — Romanowie
po krótkim pobycie tutaj
z powrotem z Galicyi i po
kilku expedycyach do Berli-
na, pojechali na 5-6 tygodni
do Kappenberga na kuracyę
którą Roman używa.
Siostra z mężem — z Kurlandyi
zkąd bo. szczęśliwe listy piszą.
Zresztą jesteśmy w domu.
Zdziś uczy się gospodarstwa u
Tylmana w Sarbinowie z
wielką wytrwałością, czego
nikt nie byłby się spodziewał.
Jeszcze tylko potrzeba żeby
w Adasiu zyłka do gospodarstwa

obudziła się. Był on
dłuższy czas w Galicyi i
w Wiedniu. — Ja siedzę w
Rodosowie i gospodaruję, t. j.
robię rozmaite próby, (które
się zwykle nie udają) z wiel-
kiem zmartwieniem Kawale-
ra i nieukontentowaniem
X. Kosickiego. — Jeżeli kiedy
będę w Galicyi, (bo nie byłem już
od lat dwadzieścia pięciu)
będę się starał wpaść do Pana i
nawzajem spodziewam się, że
Pan nas odwiedzić raczy gdyby do
Krakowa zawitał. — Tymczasem
przyjmie Pan zapewnienie
najszczerszego szacunku i jakim
przesyła sługa Pański — Zygmunt [illegible] —

272

Proskurów dn. 29. 3. 73.

Moje Kochane Chłopcy!

Dziękuję Wam z całego serca za pamięć o moich imieninach, szczególnie Michasiowi dziękuję za sprawunek, który mi bardzo użyteczny jest; bylibyście mi jednakże więcej jeszcze sprawili przyjemności gdybyście przynajmniej lepiej i staranniej byli napisali, tudzież i ćwiartowy papier na nic się nie przyda jak na nim [illegible] hieroglify do liter podobne; musicie się moje kochane Dzieci więcej wprawiać i więcej sobie starania zadawać, bo jesteście w tym wieku, gdzie można zdobyć przynajmniej czytelnego pisma. —

Na wasz egzamin przyjechać nie mogę bo

mam bardzo wiele zajęcia, dopóki się w domu
w Krakowie podczas świąt zobaczymy, a Was
w Brzezinie wśród lata dopiero odwiedzę. —
Panu Jastkowskiemu, Księdzu Jasińskiemu
i Państwu Dyrektorowie moje uprzejme ukłony
oświadczcie a w Międzylesiu wszystkich uściskajcie.
Was z całego serca ściskam i Bogu polecam

Wam przywiązany ojciec J. Krasuski.

273

Moja Kochana Wandziu! Listy Wasze odebrałem wczoraj
i dziś przy święcie piszę do Was moi drodzy, aby Wam
wszystkim powinszować imienin. My tu jesteśmy
zdrowi, uczymy się dość dobrze a sprawujemy beznagannie,
a będzie jeszcze lepiej. Czas mamy tu cudownie
piękny – roboty moje postępują raźnie i tak będzie
wszystko przygotowane w jesieni. Bóg jeśli tak to
pobłogosławi, będzie na rok przyszły piękny dochód,
ułatwiający przeniesienie nas do Krakowa. Adamski jest
znakomity urzędnik i bardzo uczciwy człowiek, ma
tylko z razu wielką biedę co do obchodzenia się
z ludźmi, ale pozna to i w tem się zmieni – w każdym
razie trzeba go krótko trzymać. Choroba Witolda
i przedłużenie jego pobytu w Krakowie zmartwiła
mnie, ale lepiej że się wyleczy w domu rodzicielskim.
wyjedzie zupełnie zdrów. Jego klasę porzucił z niewia-
domych mi powodów, bo tylko ja na niej jeżdżę, dziś

mi za nią 175 złr a na jarmarku dawano tylko
150 złr, nie wiem co sobie, bo Witold zawsze tę
klacz przeceniał, nie widząc jej wad — w każdym
razie będzie trzeba sprzedać jak najprędzej bo mamy
w jej utrzymaniu płacić — a wartość jej prędzej
spada jak podnosi się. Donieś mi moja Wandziu
kiedy mamy zwrócić te pieniądze wzięte z funduszu
po Ostrzycka. — Zdaje mi się że pomimo naszych
wysiłków nie będziemy w stanie opłacić ewentualnej
mego życia, bo moja pensya cała niewystarczy
na utrzymanie domu; i tak wszystkie opłaty, po-
mówimy o tem przy widzeniu a tymczasem
trzeba dobrze rozważyć. O kupnie dobrego na moje
nieumiarkowany staram się usilnie aby mieć fundusz
na Michasia ustalenie. Dowiedzie się na Wzroty o

jakiej okazyi do Olszyna i przyślijcie mi numi-
zmaty oraz klucyki, aby mię przez pocztę ku to
kontuje. Jeżeli Tobie przykro zrobił wczorajszy list
Kazimierza to mnie czytać i boleśnie dotknęło, bo
mnie przekonał, że mi już na ziemi niema
pomocy, iż na nikogo liczyć niemożemy tylko jedynie
na niebie. Jak Kazimierz był w smutnej doli, tośmy
my sercem i czynem starali się osłodzić smutne
położenie, jak wystarałem mu się o miejsce u Łepickiego,
jak go wprowadziłem w życie czynne, prawie dzięki
nader smutny koniec na bruku, a dziś kiedy właśnie
my potrzebujemy serca, odpycha nas z zimną krwią,
aby niezakłócić swego spokoju i w obawie abyśmy
od niego nieządali czego — to też ja nieodezwę się
do niego już nigdy, a z czasem przeboleję i ten dotkliwy
cios jak wiele innych. Coreczny Wincenty zupełny twory

Kontrast i tem wyżej cenię jego słowa, żona i uważa
iż biednym razem w takiem przykrem położeniu przed
każdym względem – kandydatem przyjąć aby mógł się
nas przyjechać na życie, on rzeczy to co się, a mnie
przy pomocy ostatniej zasiłu iż średni bidę, a przecież on
tworzy ostatnie ojców, którzy mnie z przeszłością
i rodziną. – Wkrótce napiszę znowu do Rosi obszernie
a teraz Was ściskam serdecznie

Wasz przywiązany Józef.

Korzewo d. 19 Marca
r. 1874.

275

Moja droga Różinko! Pewno wyczekujesz mego przyjazdu do Gniezna, a ja dopiero z 8t. m. przybędę, bo nie mogę się wydalić z domu dla choroby gospodyni, która miała zapalenie płuc, i chociaż jej znacznie lepiej, poczęści leży, i musi się ochraniać, całe więc gospodarstwo kobiece na mojej głowie. Ucieszyłam się bardzo żeś dostała kartkę, ale na przyszłość Kochana Różinko zastanów się zawsze dobrze co masz odpowiedzieć, bo uległość, i grzeczność dla starszych zawsze Ci powinny być na myśli, a u Ciebie Kochana Córko często się zdarza że serce nie wie co język plecie. Od Łatki

odebrałam w tych dniach obszerny
list, również od Stryjostwa Kazimierzów,
także od Sylwini, za widzeniem
wszystko Ci powiem, a dziś Ci
tylko donoszę Kochana Różiunko
że wszyscy zdrowi, tylko biedny Stryjek
Wincenty w Warszawie niebezpiecznie
był chory na zapalenie płuc,
gdzie bawił od czterech tygodni
w domu Babci Brzezińskiej,
całe szczęście że miał kogoś z
familii przy sobie do pielęgno-
wania. O Witoldku miałam
wiadomość że Mu gorzej znowu
na nogę, będę musiała którego
dnia dojechać do Szremeszna jako
gosposia w stanie. Cały przeszły
tydzień miałam gości i tak
odwiedziła mnie ciotka Bronisi

z Józefem, Pan Wiktor Chrzanowski
z pierwszą wizytą, Państwo Michałowie
Ojca z Panem Hulewiczem młodym.
Goście z Kalinia Kiedrzyński Pan
z Międzylesia, P. Kiedrzyńska z Wiktą
i Pani Korzeniowska, Józia Tirawi
i dwa dni bawił Kapitan Strzelecki
którego poznała w Warszawie, domyś-
li się najgotowo kto był, bo wiem
że Cię to interesuje. Że Księdzu
Kanonikowi Wojciechowskiemu zakaz
dawać lekcye w Zakładzie było do
przewidzenia, te gałgany, złodzieje
gorszych się rzeczy dopuszczą, i jestem
pewna że niedługo religię nakażą
wykładać w języku niemieckim,
a po niemiecku każą Wam się spo-
wiadać, bardzo smutnych czasów do-
czekaliśmy się kochana Różiuniu, a
najdalej w Maju jeszcze gorzej nam
będzie kochane dziecko, bo Księży

który się nie poddaje prawom Mo[illegible]
wywiozą za granicę, Kościoły więc
pozamykają bo księży niemamy bez księży
[illegible] a wszystkie tego bez Mszy Św.
bez św. Sakramentów. Staweckiemu[?] nie
czeka za odpisem, bo ma wrócić
prędko do domu, ale mi odpisz
Kochana Dziecinko[?] podaj[?]. Święta
w domu nie przepędzimy, a Sałka[?]
dopiero przyjedzie na Przewodnicę.
Sylwinia przesyła uściśnienie[?], donosi
mi że na Wielkanoc egzamin
się odbędzie, i że dostała szamerowaną[?]
bardzo dobrą do noszenia [illegible]
bardzo cieszy jeszcze nie odebrała listu
od Księdza Kanonika, a tak się
cieszyła na to, również i wszystkie
odpisu od Siostry Walerii, i od Ciebie
Żegnam Cię całem sercem
Kochana Córko, i polecam Opiece
Boskiej szczerze Kochająca Matka
W. Kwaśnicka[?]

Kwarsewo d. 30 Listopada
r. 1873.

Mój kochany Michasiu!

Po rozmowie z Księdzem Dzieka-
nem nie miałam sposobności mówić
z Tobą kochany synku w cztery oczy
i dla tego Ci na pożegnaniu przed
probostwem powiedziałam do ucha
że odbierzesz odemnie list.
Dowiedziałam się kochany Micha-
siu że dopuściłeś się wielkiego
kłamstwa, za które miałeś dostać
baty, i że Ci Ksiądz Dziekan prze-
baczył w tej pewności że to pierwszy
i ostatni raz nastąpiło. Mam
wszelką pewność kochany synku
że słowa dotrzymasz, i otrząśniesz
się raz na zawsze z tej brzydkiej
wady, którą dopiero zamiłowałeś,

i nauczyłeś się w Pogórznie.
Dałeś mi słowo Kochany Michasiu
wyjeżdżając z domu, że nigdy kła-
mać nie będziesz, i cieszyłam się
Twoją obietnicą krótko, i możesz
sobie wystawić jak się zmartwiłam
że się w Tobie odezwała znowu
ta brzydka wada, i dla tego Kocha-
jąc Cię bardzo mój synku, pro-
siłam Księdza Dziekana ażeby
Ci nigdy kłamstwa nie przebaczył
i ile razy się kłamstwa dopu-
ścisz żeby był kazał baty Ci dać.
Pamiętaj Kochany Michasiu
przyznać się, i prawdę zawsze po-
wiedzieć, choćbyś co najgorszego
uczynił, pamiętaj o tem że dzieci
które kłamią nie miłe są ani

Panu Bogu, ani Rodzicom
a pośmiewiskiem, i wzgardą
ludzi, bo kto zamiłuje kłamstwo
ten później kradzie, a każdy
złodziej kończy na szubienicy,
wolę więc Kochany Michasiu
że Ty dzisiaj płaczesz, jak żeby
Rodzice Twoi, i Twój biedny kraj
doczekał się z Ciebie hańby.
Dał Ci Pan Bóg zdolności Ko-
chany Michasiu, szanuj takowe
korzystaj z nich, i ucz się abyś
był pożytecznym krajowi, a chlubą
był Rodziny jak dorośniesz.
Przeczytaj sobie kilka razy mój
list, zachowaj w pamięci moje
przestrogi, a zapewniam Cię
Kochany Michasiu że się będę
starała o wszelkie dla Ciebie

przyjemności byłeś na nie zasłu-
żył. W nadziei że się poprawisz,
i nowego zawodu mi nie zrobisz,
ściskam Cię z całego serca wraz
z Witoldkiem, i polecam Was
Opiece Boskiej

szczerze kochająca Matka

W. Prasicka.

Księdzu Dziekanowi
oświadcz moje uszanowanie.
Eduś pozdrawia Was, po powro-
cie z Trzemeszna bardziej kaszle,
niewychodzi wcale z pokoju.

z Warszawy d. 20 Października
r. 1874.

Moje drogie dzieci! Wybaczcie
że jutro do Was nie przyjadę,
dla ważnych powodów, a tere-
[illegible] zaś muszę [illegible]
bydź, bo Ksiądz Tomaszewski
w więzieniu od [illegible]
ma odsiadywać kary 4 tygodnie
daj Boże żeby się na tem
skończyło!! albo wszystkie,
muszę więc co kilka dni
odwiedzać chłopców żeby
im porcja nie zaszkodziła do
nauki. Odwiedzała Pani Księdza
Dziekana T. w więzieniu i spro-
wadziła Pani Michelkowa bo jej
cierpiący, szczególnie, tym bardziej
że tą razą ma obostrzone
więzienie, pierwsze 2 tygodnie
nie dali biedakowi nic jeść,
potem nie wolno się widywać.

z Ks. Kanonikiem Ks. Korytkowskim
a na przechadzkę wolno tylko
wyjść z nimi ze złodziejami!!
co za poniżenie ze strony
niemców takiego szanownego
i szlachetnego człowieka
jak jest Ks. Ks. Dziekan
Samarzewski, postawienie Go
na równi z łotrami złodzie-
jami, a jak się dopominał
kiedy Ks. aresztowany, że 24 godzin
nie jadł, powiadali Sędziowie
Prastelberg do dozorcy, czemu się
Mu jeść z kotła nie dali
jest to obrażające, ja się
kochane dziecię jeszcze dziś
uspokoić nie mogę na takie
postępowanie. Byłam
zmuszona wczoraj od tego same-
go Sędziego wziąść pozwolenie
widzenia się z Księdzem Dzie-
kanem, ale naturalnie [illegible]

miałam miesiąca brzydkiego,
bo byłby mi nie dał pozwole-
nia możecie sobie wystawić, jaki
mi się biedny wydzie u wszystk-
obiecałam że w Niedzielę
przyjadę i wszystkich chłop-
ców przyprowadzę. Do Łatki-
dzi przez obszerny list, myśli
że w Listopadzie Lutka
do nas przyjedzie, a głównie
do Żrzemienia się wybiera.
Siewy dopiero jutro ukończ-
ą dzięki Bogu że taki pogod-
ny; do Was kochane dzieci
przyjadę na przyszły tydzień
a tymczasem oczekuję od Was
dobrych wiadomości; ściskam Was Obiedwie serdecznie
kochającej Matki

Donieście mi Wando Krasicka
jak jest ze zdrowiem Szanownej
i Kochanej Matki?? oświadczcie
moje uszanowanie i serdeczne
ukłony.

Niedziela rano.

Moje drogie dzieci! List
Wasz przesłany na ręce Pani
Szwanke odebrałam wczoraj na
wieczór, i zapewniam Was
że jestem dosyć zdrowa, tylko
ponieważ sama karmię
synka, a jedna pierś bardzo
mnie boli jestem i będę jeszcze
kilka tygodni cierpiąca; synek
zaś z każdym dniem tłuściejszy
i spokojny, ale bardzo łakomy,
przesadził apetytem Michasia.
Ochrzcony jeszcze nie jest, ale
nastąpi ta święta ceremonia
w krótce, jak tylko obaj
rodzice chrzestni wyznaczą dzień.
Tak jak chętnie widziałabym
Was moje kochane dzieci w domu
widzę sama że obecnie jest nie-

możliwe, bo ja prawie ciągle
leżę, gospodyni także chora, a
Maryjanka z febrą chodzi. Dziś
jest Pan Smoczyński w Gnieźnie
dla tego korzystam z tej okazyi
ażeby Was zaspokoić że jestem
zdrowa, Tatko raz we wtorek
odwiózł chłopców do Trzemeszna
gdzie mają własną stancyą z
Baraleckim, a w tym samym
domu mieszka profesor
P. Bolkich, który ich dozoruje
również Pan prof. Baralecki.
Tatko koleją prosto pojechał
do Kołosowa, bo Tatko zawsze
z bardzo pilnym interesie list
więc Wasz czeka na przybycie Tatki
z Warszawie, bo obiecał mi Tatko
że w krótce przyjedzie. Za gazetkę
serdecznie Wam dziękuję, czepeczek

ściśnie się tak jakby miara na główkę Marii była wzięta, wstawki Rozi wszyte w długie podusi, wstawki zaś od Sylwesi teraz będą bo się zaś ładnie do starych poszewek. Na ostatek jeżeli szczęśliwie do nas Mamy przyjedzie na cztery dni do Skarszewa, to przyrzekła mi Matka Chrzestna, a wyjazd więcej przyjemności jak dzisiaj. Stryjek Karmien najpierw przyjechał do nas, a z tego samego dnia odwiedził ja mnie Ciocia Gustawek przyjechał na Wieś, ale obiecał mi się będzie u Wuja, nawet bardzo się żałował że Was tu nie zastał i troskliwie się o Was dopytywał. Dziś przez Wincentego odpisze mi czy Stryjek był u Wuja? i czy Matka Chrzestna

z Siostrą Walcią wróciły z Wrocławia
Żegnam Was, i ściskam całem
sercem, czekając odpowiedzi do
jesieni

szczerze kochająca Matka

MR
Wrzasicka

Napiszcie mi coście
ofiarowały Babce na gwiazdkę
pieniądzy ułożone do połowani
a rozdywani Wam jak daleko:
Te 40 marek które dostały się
od Babki zachowajcie sobie na
niebieskie suknie, chciała
Babka Wam suknie kupić,
ale ja doradziłam pieniądze,
bo kupicie takie jakie będą po-
trzebne!!! Matce Jadwidze
moje uszanowanie, a wszystkie
siostry serdecznie pozdrówcie
odemnie

283

Lwów 27 stycznia 1874.
w Pałacu Książąt Sapiehów.

Moja Kochana Różiu!

Będąc tak daleko od wszystkich swoich, od wszystkich których się kocha i co nas kochają, a wyjechawszy niemało długo w zupełnie obce stosunki, jakże to człowiek pragnie i o sobie dać znak życia i jakiś znak życia i od swoich odebrać czyli raczej jaknajczęściej odbierać. To oto powód dla czego dziś do Ciebie piszę moja Mała Synowico. – Jesteś naturalnie najwięcej ciekawą jak mi się tu powodzi nie prawda. Otoż jednem słowem wybornie. Od czterech tygodni co tu jestem nie doznałem tu jeszcze najmniejszej przykrości, owszem same tylko spotykam pomyślności i powodzenia. Moi panicze są bardzo grzeczni i pilni, słuchają mnie są względem mnie uprzejmi, uwagi jakie im robię i napomnienia jakie daję przyj-

mują zawsze bardzo dobrze, a nawet z wdzięcznością, i nigdy dwa razy jednego powtarzać nie potrzebowałem, a do książek nigdy jeszcze nie miałem powodu ich napędzać, bo się sami do niej biorą. To też Kochamy się nie jak nauczyciel z uczniami i tyran z podwładnymi ale jak bracia. Mój Książę i Księżna są dla mnie bardzo uprzejmi, co ja tak sobie tłómaczę, że pewnie muszą ze mnie być zadowoleni. Daj tylko Boże, żeby to tak przez długie lata pozostało. Wszystkich dzieci Księstwa Sapiehy jest siedmioro. Najstarszy syn już przed trzema laty wyszedł ze szkół, Panna Marya już dorosła, 3ci Leon jest w prymie i tu jest pod moją opieką z młodszym 14letnim Pawłem, który jest w tercyi. Leonowi daję lekcye łacińskiego sam, a innych lekcyi dozoruję w obydwóch; prócz tego daję młodszej pannie 15letniej lekcye historyi i polskiego. Mam więc jak widzisz zajęcia dosyć. Są tu jeszcze dwa małe chłopcy Janek i Adaś, 8mio i 6cio letni. Aby Cię trochę zabawić moja Różus opiszę Ci zabawną rozmowę tego Janka ze mną. Dla ćwiczenia się w językach rozma

284

wiam z moimi paniczami dwa dni w tygodniu po francusku to jest we wtorki i piątki, a że i w niemieckim Paweł jest słaby więc skąd mnie to bardzo przykro rozmawiam także dwa dni i tym przebrzydłym szwabskim językiem to jest w poniedziałki i w czwartki. Zwyczaj to zupełnie nowo przeze mnie wprowadzony. Otóż zaraz w pierwszym tygodniu gdym jeden dzień ciągle tylko po niemiecku rozmawiał, a na drugi dzień po francusku zdziwiony Janek zamyśla się i pyta mnie nareszcie. „Proszę Pana a którego dnia będzie Pan z Pawłem po hiszpańsku rozmawiał?" – Na wieczór zaś grałbym z tym Pawłem w szachy. Janek wchodzi patrzy patrzy i nareszcie zapytuje: „Proszę Pana czy Paweł z tego też będzie zdawał egzamin? Nie myśl notabene moja Różo że Janek nie wiedział, że ani po hiszpańsku rozmawiać ani ze szachów egzaminu zdawać Paweł nie będzie. Tylko z figlów takie pytania stawiał, ja też serdecznie się z tego rozweseliłem.

Donieś mi adres Sylwisi, bo i do niej chcę kiedy napisać. Odpisz mi długi list, i napisz co słychać w Tarsewie, co Mama porabia, czyście zdrowi wszyscy, czy Witold w Trzemesznie czy w domu. i t. d.

Ściskam Cię serdecznie.

Kazimierz Krasiński

285

Kochana Róziu

List odebrany od Ciebie Kochana Róziu dnia 15/10 b. m. bardzo mię ucieszył, a nauki, które w tymże były zawarte, głęboko utkwiły w sercu mojem. Będę się więc starać o ile mi tylko siły pozwolą, zawsze podług nauk tych postępować, gdyż wiem, że przez to nie tylko sobie lecz, także i Kochanym naszym Rodzicom radość sprawię. Dosyć bowiem długo sprawiałem Im przez moje nierozsądne postępowanie,

smutek, lecz teraz przyrzekam Ci Kochana Siostro, że tego więcej czynić nie będę: — Wypada mi teraz Kochana Róziu przeprosić Cię, za opieszałość w pisaniu do Ciebie listu; lecz wiem, że mi przebaczysz, jeżeli Ci opowiem powody dla których właściwie pisać do Ciebie aż do tego czasu nie mogłem. W liście jednakowoż tychże nie umieszczę, gdyż prawdę powiedziawszy za mało mam czasu na podobne deskrypta, lecz uzbrój się cierpliwością aż do nadchodzących wakacyi a wszystko

widzieć będziesz. O powodzeniu naszem nadmienić ci muszę Kochana Róziu także parę słówek. Najprzód, że wszyscy znajdujemy się przy dobrem zdrowiu, co sprawia, że prowianty domowe często spiżarnią ogołacają. Piwa wypiliśmy około dwadziestu flaszek, możesz więc sobie wystawić, o ile centnarów więcej ważyć możemy jak dawniej. A jaj! szynek! Kiszek!......... –
Zazdrościsz nam tego, nie zawodnie. Nie prawda? – Dłużej nie będę cię już nudził podobnem pismem, gdyż właściwie już więcej z mej nie bardzo mądrością napełnionej głowy, wyjść nie może, dla tego kończąc liścik

mój ściskam Cię kochana
Boziu i Ciebie kochana
Sylwuniu jak najserdeczniej;
a dziękując Wam kochane
Siostrzyczki za łaskawą
pamięć o moich imieninach,
zostaję Waszym szczerze
kochającym bratem
Witold. M. i E.
zasyłają serdeczne uściski.
Trzemeszno d. 30. 5. 76.



